

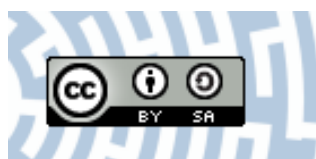


**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Jerzy Ossoliński : orator polskiego baroku

Author: Maria Barłowska

Citation style: Barłowska Maria. (2000). Jerzy Ossoliński : orator polskiego baroku.
Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Maria Barłowska



Abbildung zu Jerzy Ossoliński
D GEORGII
DVCIS IN OSSOLIN
S R I Principis, Comitis a
Tencaym Offenburgii.
Supremi Regni Poloniae
CANCELLARI
ORATIONES.
Schaeffgen, Johann, Prager, 1718.
Imperatores, Reges, Principes
et Virorum, Rationabiles
Com. d. 1718. 1719. Regni, Reg. 1719.
Imperatores, Reges, Principes
SIGISMUNDI III PATRIS.
VLADISLAI IV FILII.
Imperatores, Reges, Principes
et Virorum, Rationabiles
Com. d. 1718. 1719. Regni, Reg. 1719.
DANTISCI.
Imperatores, Reges, Principes
et Virorum, Rationabiles
Com. d. 1718. 1719. Regni, Reg. 1719.

JERZY OSSOLIŃSKI

ORATOR POLSKIEGO BAROKU



Jerzy Ossoliński
Orator polskiego baroku

Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 1839

Maria Barłowska

Jerzy Ossoliński

Orator polskiego baroku

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2000

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Jerzy Paszek

Recenzenci
Edmund Kotarski
Jakub Z. Lichański

Na okładce
Rycina przedstawiająca Jerzego Ossolińskiego przed papieżem
z J. Ossoliński: *Orationes...* Gdańsk 1648

Redaktor
Barbara Todos-Burny

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Mirosława Żłobińska

Copyright © 2000
by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-0930-2

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

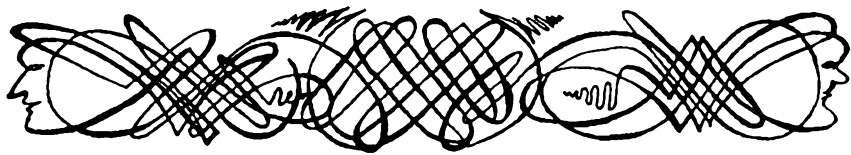
Wydanie I. Nakład 250 + 50 egz. Ark. wyd. 21,0. Ark. druk.
16,5. Przekazano do składu w grudniu 1999 r. Druk ukończono
w marcu 2000 r. Papier offset. kl. III, 80 g

Cena 25 zł

Wykonanie: Drukarnia GOLDPRESS
ul. Płonów 24, 41-200 Sosnowiec

Treść

Wstęp	7
Ambasador Jego Królewskiej Mości i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej .	18
Na <i>theatrum</i> Rzeczypospolitej	72
Wolna elekcja 1632 r	74
Sejmowe mowy popisowe	95
Oracje polityczne	142
Przedmowy aktom weselnym i pogrzebowym służące	178
W stronę legendy	210
Aneks	248
Indeks osób	252
Summary	261
Резюме	263



Wstęp

Oratorstwo staropolskie nie weszło jako część literatury barokowej do syntezy Czesława Hernasa, po raz ostatni znalazło się w ramach historii literatury na początku XX w., w *Dziejach literatury pięknej w Polsce* Wilhelma Bruchnalskiego¹. Nie oznacza to jednak, by owa „więcej niż 1/3 całej umysłowej twórczości polskiej” zniknęła całkowicie z pola widzenia badaczy literatury i nie tylko². Szczególnie po odrodzeniu retoryki jako teorii prozy, zastosowaniu jej zasad w nauce o kompozycji, komunikacji językowej, w analizie języka propagandy³, po różnorodnych próbach wykorzystania retoryki jako metody w analizie staropolskiej poezji, publicystyki, historiografii wyraźnie rysuje się konieczność podjęcia jej tradycyjnego przedmiotu badań⁴, mimo

¹ Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1978; W. Bruchnalski: *Rozwój wymowy w Polsce. W: Dziejach literatury pięknej w Polsce*. Cz. 2. Kraków 1918. *Prace z XIX w. traktujące o dziejach krasomówstwa*: F. Bentkowski: *Historia literatury polskiej*. T. 2. Warszawa—Wilno 1814; T. Dziekoński: *Rozprawa obejmująca ogólny rys historii retoryki w Polsce*. Warszawa 1825; W. A. Maciejowski: *Piśmiennictwo polskie, od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. T. 2—3. Warszawa 1852; M. Wiszniewski: *Historia literatury polskiej*. T. 9. Kraków 1857.

² Zarys rozwoju badań nad oratorstwem staropolskim przedstawił M. C. Maleszyński: *Retoryka w badaniach literackich*. W: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Red. A. Brodzka i in. Wrocław 1992, s. 940—941. Wymienić należy także prace historyków, w których dochodzą do głosu problemy staropolskiego oratorstwa, np.: U. Augustyniak: *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*. Warszawa 1981; A. Kersten: *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*. Warszawa 1988; J. Długosz: *Jakub Sobieski 1590—1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*. Wrocław 1989.

³ J. Z. Lichański: *Współczesne szkoły i metody badawcze w retoryce*. W: Idem: *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*. Warszawa 1992, s. 56—84.

⁴ M. Korolko: *Wyniki i perspektywy badań nad barokową prozą oratorską*. W: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*. Cz. 1. Red. Z. J. Nowak. Katowice 1980, s. 47—59; J. Z. Lichański: *Stan i potrzeby polskich badań nad retoryką*. W: Idem: *Retoryka od średniowiecza do baroku...*, s. 85—113. Świadectwem różnorodnych zastosowań retoryki w badaniach

świadości, że jest to „pole wcale nie łatwe, przede wszystkim — rozległe i bardzo ciekawe”⁵.

Podstawowym celem niniejszej pracy jest podjęcie próby zebrania i opisu dorobku oratorskiego Jerzego Ossolińskiego. Ze względu na mnogość i różnorodność oracji kanclerza ogólnemu przeglądowi jego dokonań towarzyszy refleksja szczegółowa, idąca w dwóch głównych kierunkach. Po pierwsze jest to skupienie uwagi na tej mowie łacińskiej Ossolińskiego, której znaczenie wykroczyło poza aktualny kontekst i która na trwałe weszła do literatury polskiej oraz społecznej świadomości⁶, po drugie — opis polskich mów kanclerza nastawiony przede wszystkim na poszukiwanie znamion realizowanych przez niego konwencji, wskazanie funkcjonowania jego przemów w ramach różnych typów oratorstwa staropolskiego, obserwację wpisanych w nie schematów myślowych. Podstawowym zamierzeniem jest też skupienie się, jeśli to możliwe, na analitycznym opisie, unikającym wartościowania. Zasadą pozostaje również postulowane przez M. Korolkę dbanie o autonomiczność dzieła oratorskiego⁷. Wynikiem jej respektowania będzie całościowe spojrzenie na mowę Ossolińskiego, nie tylko te o wyraźnych znamionach popisowości, ale również na wystąpienia czysto polityczne, i dopiero na tym tle analiza ich walorów estetycznych. Warunkiem koniecznym w realizacji tych zamierzeń jest rozbudowane postępowanie badawcze, którego główne etapy zostały wyznaczone w pracach M. Korolki i J. Z. Lichańskiego⁸. Jednak na różnych poziomach rodzi ono trudności niemożliwe do pokonania na obecnym etapie badań i zmusza do ograniczeń.

literatury staropolskiej są: tom pt. *Retoryka a literatura*. Red. B. Otwinowska. Wrocław 1984, a także prace: M. Korolki, E. Kotarskiego, J. Z. Lichańskiego, B. Otwinowskiej, A. Rysiewiczza, Z. Rynducha, M. Skwary, S. Hermana i in.

⁵ J. Z. Lichański: *Orator sarmaticus. Teoria retoryki a oratorstwo staropolskie doby baroku*. W: Idem: *Retoryka od średniowiecza do baroku...*, s. 319.

⁶ Ujęcie takie redukuje do koniecznych rozmiarów zabiegi analityczne, wymagające rozwiniętego warsztatu neolatynistycznego, stwarzając jednocześnie szansę rozbudowania interesującej w tym przypadku dla historyka literatury polskiej sfery recepcji oracji.

⁷ M. Korolko: *Wyniki i perspektywy...*, s. 51—52.

⁸ Najważniejszym problemem w badaniach nad oratorstwem był brak określenia metody badawczej, a także precyzji w definiowaniu przedmiotu badań i w języku retorycznej analizy. Trudności te w sferze terminologii retorycznej usunęły następujące publikacje: *Retoryka opisowa Jerzego Ziomka i Sztuka retoryki Mirosława Korolki*. W sposób ścisły oratorski przedmiot badań określili i zaproponowali metody jego analizy M. Korolko i Jakub Zdzisław Lichański. M. Korolko, wskazując konieczność ustalenia tekstowego punktu wyjścia, sprowadził postępowanie badawcze do trzech podstawowych etapów: określenia adresata mowy, celu jej napisania, wszechstronnej identyfikacji środków językowych, którymi pisarz-mówca realizuje swój oratorski cel (*Wyniki i perspektywy...*, s. 55). Również J. Z. Lichański podstawowe wskazania analizy retorycznej wyprowadził z zasad samej retoryki. Punktem wyjścia uczynił badanie *inventio*, rozumiane jako określenie przynależności tekstu do gatunku (czy rodzaju), typu, wskazanie tematu i sposobów jego rozwinięcia wraz z analizą topiki inwencyjnej, wreszcie dokonanie

Pierwszym zadaniem staje się informacja o zachowanych przekazach oracji Ossolińskiego. W przypadku oracji drukowanych polega ono jedynie na rozszerzeniu ich rejestru odnotowanego przez bibliografów o mowy włączone do staropolskich antologii oratorskich⁹. W odniesieniu do przekazów rękopiśmiennych wymaga odwołania się do szerszej kwerendy biblioteczej, która z uwagi na nieprzebadane bogactwo zasobów oratorstwa, pojawianie się zabytków z tej dziedziny w różnorodnych miscellaneach, sylwach, w obrębie diariuszy, antologii czy traktatów retorycznych, nie może objąć całości źródeł¹⁰. Ze względu na brak własnoręcznych zapisów Ossolińskiego konieczne było poprzestanie na dostępnych odpisach¹¹. Jako ogólną zasadę przyjęto też bezpośrednią prezentację tekstów oraz podporządkowanie kompozycji pracy układowi narzuconemu przez materiał źródłowy.

Dalsze postępowanie badawcze skupiło się na podstawowych ustaleniach genetycznych, dotyczących czasu i okoliczności wygłoszenia poszczególnych oracji. Zwłaszcza w przypadku przemów politycznych wymagało ono możliwie dokładnego rozpoznania kontekstu historycznego. Do grupy konstatacji wstępnych należy także wskazanie adresatów mowy, przy czym nie sprowadza się ono tylko do ustaleń czysto faktograficznych, ale jest rozumiane jako zasadniczy problem stosunków komunikacyjnych wpisanych w orację, co ma decydujące znaczenie dla jej retorycznego ukształtowania.

podziału tekstu na części, prowadzące do przedstawienia sposobów argumentacji. Na poziomie *dispositio* i *elocutio* badacz podkreślił konieczność zastosowania perspektywy celowościowej, związania funkcjonalnej analizy tropów i figur z poprzednimi etapami postępowania badawczego. Drugim etapem, według J. Z. Li c h a ń s k i e g o, powinna być analiza „filozofemiczna”, dążąca do uchwycenia naczelnej idei tekstu (*Retoryka i badania literatury staropolskiej*. W: I d e m: *Retoryka od średniowiecza do baroku...*, s. 212–213).

⁹ K. Estreicher odnotował 7 łacińskich i 11 polskich oracji Ossolińskiego. W rezultacie przeprowadzonych kwerend mogę jeszcze dodać 1 łacińską i 20 polskich mów kanclerza. W ich poszukiwaniach korzystałam z ustaleń zawartych w monografii J. Ossolińskiego pióra L. Kubali. Jednak przywoływane przez autora źródła często już dziś nie istnieją (np. rkp BOss. 236 II, 240 II, 647 I, 1411 II), mogłam zatem jedynie posłużyć się wzmiankami o znajdujących się w nich zapisach oracji Ossolińskiego do dalszych poszukiwań. Kubala odnotował tylko 8 mów kanclerza drukowanych w XVII w. przez Jana Pisarskiego, a jest ich w sumie 16. Odnalazłam poza tym 2 mowy polityczne Ossolińskiego (wygłoszoną na sejmie 1625 r. i orację przygotowaną na elekcję w 1632 r.) oraz 2 mowy weselne (na weselu Jana Berga i na weselu Pawła Sapiehy), a także propozycję sejmową z XI 1649 r., którą Kubala znał tylko ze streszczenia A. S. Radziwiłła.

¹⁰ Poszukiwania objęły zbiory rękopiśmienne: Biblioteki Ossolineum (BOss.), Biblioteki Narodowej (BN), Biblioteki Czartoryskich (BCz.), Biblioteki Jagiellońskiej (BJ), Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (BPAN Kr.) i Biblioteki Kórnickiej (BK) oraz Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (BUWr.).

¹¹ Na problem zapisów oracji zwracał uwagę M. Korolko, istotne uwagi na ten temat także w pracy U. A u g u s t y n i a k: *Informacja i propaganda...*, w odniesieniu do 2. połowy XVIII w. kwestię tę przeanalizował B. K r a k o w s k i: *Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego*. Warszawa 1968.

Podjęcie kolejnych etapów analizy na poziomie inwencji, dyspozycji i wysłowienia wymagało nie tylko zachowania integralności i poszukiwania celowości organizacji tekstu, ale także osadzenia go w kontekście oratorstwa. Zbudowanie pełnego tła dla uchwycenia relacji współzależności łączących oracje Ossolińskiego z innymi byłoby możliwe dopiero po stworzeniu syntezy staropolskiego oratorstwa. Na potrzeby niniejszej pracy przyjęto więc model świadomie uproszczony¹². Uznano, że umieszczenie mowy w staropolskiej antologii jest, choć częściowo, śladem jej pozytywnej oceny, a więc drukowane oracje stanowią jedyny możliwy do uchwycenia kontekst oratorski¹³. W wyniku tych poszukiwań zostanie zaproponowana typologia oracji Ossolińskiego, odwołująca się do polskiej praktyki mówniczej, częściowo także na podstawie odczytania ówczesnych traktatów retorycznych. Obserwacje porównawcze pozwolą też na wskazanie, szczególnie w obrębie mów sejmowych, charakterystycznej dla nich topiki i podjęcie próby odnalezienia wspólnej płaszczyzny siedemnastowiecznego oratorstwa w ideologii sarmackiej.

Badanie zabytków oratorstwa wymaga także uznania ich pierwotnej przynależności do dziedziny żywego słowa. Niemożność przeprowadzenia analizy tego aspektu oracji, ograniczenie przedmiotu badań jedynie do zapisu wygłoszonej oracji, nie zwalnia ze stawiania pytań o jej recepcję¹⁴. Bezczynnym źródłem informacji na temat odbioru i oceny oracji Ossolińskiego jest diariusz Albrychta Stanisława Radziwiłła, który sam jako mówca i baczny obserwator życia często notował uwagi o oracjach kanclerza¹⁵. W odniesieniu do lat czterdziestych XVII w. nieliczne komentarze dotyczące wystąpień kanclerza zapisał też w swoim diariuszu Stanisław Oświęcim¹⁶. Dla najliczniejszego działu oratorstwa Ossolińskiego — przemówień sejmowych, śladów recepcji można poszukiwać w diariuszach z obrad sejmu. W związku z tym poddano oglądowi około 40 zapisów z sejmów, których uczestnikiem był Ossoliń-

¹² Złożoność problemu wskazywał M. Korolko: *Wyniki i perspektywy...*, s. 53.

¹³ W odniesieniu do wystąpień sejmowych są to mowy autentyczne, pochodzące z antologii J. Pisarskiego, J. Boczyłowica i J. Ostrowskiego-Danekowicza, natomiast w przypadku oracji okolicznościowych także mowy wzorcowe ze zbiorów: K. J. Woysznarowicza: *Orator Polityczny Weselnym i Pogrzebowym służący aktom...* Kraków, dr. F. Cezary 1648; K. Sakowicza: *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebowym służące*. Jarosław, dr. J. Szeliga 1626; *Przemowy weselne i pogrzebowe...* Kraków, dr. A. Wosiński 1625; *Spisarnia aktów rozmaitych...* Kraków, dr. M. Filipowski 1632.

¹⁴ Wagę tego zagadnienia podkreślają M. Korolko i J. Z. Lichański.

¹⁵ Znaczenie zapisów A. S. Radziwiłła dla poznania staropolskiej kultury oratorskiej wskazywał A. Sajkowski: *Słowo żywe w kulturze politycznej dawnej Polski (sejmy, sejmiki, wyprawy wojenne, poselstwa)*. W: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*. Red. H. Dziechcińska. Warszawa 1989, s. 142—144.

¹⁶ S. Oświęcim: *Diariusz*. Wyd. W. Czermak. W: *Scriptores Rerum Polonicarum*. T. 19. Kraków 1907.

ski¹⁷. Należy jednak podkreślić, że ze względu na użytkowy i informacyjny charakter diariuszowych notat zawarte w nich uwagi oceniające kunszt oratorski, choć nieliczne, nabierają szczególnego znaczenia.

* * *

Jerzy Ossoliński to jedna z nielicznych postaci staropolskich oratorów, które w jakimś stopniu przetrwały w świadomości zbiorowej Polaków¹⁸. Pewną rolę odegrała tu literatura, budująca legendę Ossolińskiego jako wybitnego męża stanu¹⁹. W syntetycznym skrócie tak oddał wizerunek kanclerza Henryk Sienkiewicz:

Był to Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny i książę Rzymskiego Państwa, mówca i dyplomata podziwiany przez dwory europejskie, sławny przeciwnik Jeremiego Wiśniowieckiego.²⁰

Natomiast w roli oratora Ossoliński pojawiał się niejako przy okazji przywołań jego legacji obediencyjnej, sprawowanej w imieniu Władysława IV do papieża Urbana VIII w roku 1633. Przypomnieniom tego faktu w encyklopediach i popularyzatorskich artykułach jako zdarzenia „wspaniałego”, „jednego z najświetniejszych [...] o jakich wspomina historia” towarzyszą wzmianki o „świetnej”, „słynnej” mowie posła²¹. Jednocześnie ten ogólny osąd

¹⁷ Rękopisy: BCz — 115 IV, 120 IV, 121 IV, 361 IV, 363 IV, 373 IV, 379 IV, 390 IV, 417 IV, 2086 IV, 2246 IV, 2576 IV; BJ — 49, 102 III, 110 III, 227; BK — 338, 341, 1317; BPAN Kr. — 367, 2254, 8802; BUWr. — 1949/339, 1949/440; APGd — 300, 29/103; AP na Wawelu: Archiwum Sanguszków 98. Sygnatury rękopisów zostały wskazane przez W. Konopczyńskiego: (*Chronologia sejmów polskich. 1493—1793*. Kraków 1948) i H. Olszewskiego (*Nowe materiały do „Chronologii sejmów polskich”*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1957, z. 2, s. 229—258; *Materiały do dziejów polskiego parlamentaryzmu w rękopisach Biblioteki Kórnickiej*. Wrocław 1963).

¹⁸ O postaci Jerzego Ossolińskiego patrz m.in.: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński*. T. 1—2. Lwów 1883. Wydanie poprawione i uzupełnione W: Idem: *Dziela*. T. 1. Lwów 1924; W. Tomkiewicz: *Jerzy Ossoliński*. Lwów 1938; J. Maciszewski: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Wrocław 1952; W. Czapliński: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Warszawa 1976; Idem: *Jerzy Ossoliński h. Topór*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 24. Red. E. Rostworowski. Wrocław 1979, s. 403—410; T. Makowski: *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*. Warszawa 1996. Nową biografię kanclerza zapowiadał J. Dziegielewska: *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*. Warszawa 1992, s. 158, przyp. 33.

¹⁹ J. Szujski: *Dwór królewicza Władysława i Śmierć Władysława IV*. W: Idem: *Dziela*. Kraków 1885—1889; J. I. Kraszewski: *Na królewskim dworze*. Warszawa 1987; *Boży gniew*. Warszawa 1989; M. Dąbrowska: *Geniusz sierocy*. W: Eadem: *Dramaty*. Warszawa 1957.

²⁰ H. Sienkiewicz: *Ogniem i mieczem*. T. 2. Warszawa 1963, s. 411.

²¹ I. Chodynicki: *Dykcyjnarz uczonych Polaków*. T. 2. Lwów 1833, s. 241—249; *Encyklopedia powszechna*. T. 20. Warszawa 1865, s. 131; *Encyklopedia powszechna Orgelbranda*.

Ossolińskiego jako wybitnego mówcy nie znajduje pełnego potwierdzenia w naukowych ocenach jego dorobku.

Już Karol Mecherzyński, choć uznawał, że Ossoliński „Jako mówca, między społecznymi nie miał sobie równego”, zarzucał mu nadmierną ozdobność, przerosty wyobraźni, emocji i panegiryzmu²². Mowy kanclerza nie znalazły się w antologii mów staropolskich A. Małeckiego. Najszerzej prezentacji oratorstwa Ossolińskiego, popartej licznymi przytoczeniami i streszczeniami jego wystąpień, dokonał w swej wielkiej monografii pierwszego ministra Rzeczypospolitej Ludwik Kubala. Uczony z dużym uznaniem pisał o oracjach łacińskich kanclerza, natomiast jego polskie mowy sejmowe oceniał jako nie wyróżniające się spośród wystąpień innych oratorów, najkrytyczniej zaś odnosił się do mów okolicznościowych²³. Michał Janik, budując zarys dziejów wymowy w wiekach XVII i XVIII, przywołał jedynie fragment eksordium z podziękowania podkanclerzego Ossolińskiego za pieczęć małą koronną jako znamienny przykład barokowego zepsucia stylu²⁴. W. Bruchnalski uznał Ossolińskiego, obok Jana Lipskiego, Jakuba Sobieskiego i Szymona Starowolskiego, za jednego z najlepszych mówców epoki przejściowej od renesansu do baroku, zgodnie jednak z charakterem swego studium ograniczył się do krótkiej informacji bibliograficznej²⁵. Współcześnie już, autor ostatniej antologii mów staropolskich — Bronisław Nadolski, wymieniając Ossolińskiego wśród głośniejszych mówców epoki baroku, w ocenie jego dorobku powołał się jedynie na sąd Stanisława Konarskiego, który zarzucał kanclerzowi „pewną sztuczność, nadętość stylu i igraszki słowne”²⁶. A jest to przecież osąd wyrażenie negatywny i obciążony polemicznym zamiarem autora *De emendandis eloquentiae vitiis*. Opracowując najnowsze wydanie pamiętnika Jerzego Ossolińskiego, Władysław Czapliński sformułował z dzisiejszej perspektywy ogólnie pochlebną ocenę oratorstwa kanclerza, jedynie z zastrzeżeniem jego

T. 11. Warszawa 1901, s. 164; *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*. T. 12. Wyd. 2. Kraków 1994, s. 37; *Encyklopedia powszechna Ultima Thule*. T. 8. Warszawa 1927, s. 142; *Ossoliński w Rzymie*. „Biesiada Literacka” 1882, nr 361, s. 350; M. Tobiasz: *Kanclerz, który gubił złote podkowy*. „Stolica” 1957, nr 8, s. 14.

²² K. Mecherzyński: *Historia wymowy w Polsce*. T. 2. Kraków 1856, s. 104.

²³ L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...* Chociaż dla Kubali jako historyka polityczny kontekst oracji Ossolińskiego był najistotniejszy, a jego sądy szczegółowe o wartości oratorskich wystąpień kanclerza mają raczej walor sugestywnych własnych ocen, to częstokroć trafnie ujmują kwestie najbardziej podstawowe i niejednokrotnie przyjdzie się do nich odwołać.

²⁴ A. Małecki: *Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych*. Kraków 1860; M. Janik: *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII*. „Pamiętnik Literacki” 1908, s. 462.

²⁵ W. Bruchnalski: *Rozwój wymowy...*, s. 294—295. M. Korolko zwrócił uwagę na charakterystyczne przesunięcie przez Bruchnalskiego daty trwania renesansu — aż do roku 1650, będące konsekwencją dążenia do uznania wartości oratorstwa 1. połowy XVII w.

²⁶ B. Nadolski: *Wstęp*. W: *Wybór mów staropolskich*. Wrocław 1961, s. XCI.

obecnej współczesnym gustom „barokowości”²⁷. Wydaje się więc, że przy braku szczegółowych analiz na uznaniu wyrażanym dla oratorstwa Ossolińskiego zaciążył przekazany przez staropolską tradycję sygnał umieszczania Ossolińskiego w panteonie sarmackich mówców. Uwarunkowania wysokiego mniemania o swadzie kanclerza zdają się wykraczać poza sferę ocen szczegółowych. Nakładają się bowiem na nie czynniki legendotwórcze, które już w XVII w. wymodelowały wizerunek Ossolińskiego jako znakomitego posła i oratora. Prześledzenie dróg kształtowania owego wizerunku, odpowiedź na pytanie o związek słów mówcy z ich społecznym odbiorem, będzie punktem dojścia niniejszej pracy.



Jerzy Ossoliński nie był literatem. Ale pozostawił po sobie pamiętnik, któremu nie sposób odmówić wartości literackich. Nie był Ossoliński także zawodowym retorem. Przemawiał najczęściej jako polityk. Jednak już współcześnie jego mowy były oceniane nie tylko w kategoriach retorycznej skuteczności, ale i piękna. Po kanclerzu wielkim koronnym pozostały zabytki słowa, które, choć były zrodzone z potrzeb życia, a nie literatury, stawiają go w rzędzie przedstawicieli życia literackiego epoki. Jego dokonania szły w typowych dla kultury szlacheckiej kierunkach. Jak większość pamiętnikarzy, historię swego życia adresował do potomków jako pouczenie i przestrogę. Diariusz spisywał w celach czysto użytkowych, przygotowując obowiązkową relację poselską. Mowy jego towarzyszyły ważnym uroczystościom państwowym i służyły działalności sejmowej, zgodnie z tym, jaki cel stawiał wtedy wymowie ogół szlachty. Do takiego utylitarne go traktowania słowa przygotowało Ossolińskiego właściwe dla wolnego obywatela Rzeczypospolitej wychowanie, w którym podziw dla piękna języka łączył się ściśle z jego zastosowaniem w życiu społecznym.

Wykształceniem przyszłego kanclerza pokierował jego ojciec — Zbigniew. W napisanej dla syna przed wyjazdem na studia w roku 1613 instrukcji określił cele jego edukacji:

Ale żeby to ustawicznie przed oczyma miał, żeby ten tam czas niewielki sobie tak ocukrował, żeby mu nacięższe molestie, trudy, wigilie były smaczne, ciesząc się tym, że po tym małym czasie gorzkości i cierpliwości wszytek potem wiek w pociechach trawić będzie, gdy i ojca z przyjaciół uweseli z wróceniem swym, i sobie *suis qualitatibus* w ojczyźnie zalecenie i wzięcie uczyni.²⁸

²⁷ W. Czapliński: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 17.

²⁸ J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Opr. W. Czapliński. Warszawa 1976, s. 39.

Chodziło więc nie o samo zdobywanie wiedzy, chęć poznania świata czy kult nauki. Lata szkolne miały być etapem przygotowawczym do życia publicznego. Nauka była raczej mozolnym trudem niż przyjemnością. Prawdziwy cel leżał bowiem poza nią, w umiejętnym wykorzystaniu wiedzy do zdobycia pozycji w świecie demokracji szlacheckiej, jak nakazywał utrwalony ówczesznie wzorzec wychowania podporządkowanego praktycznym celom²⁹.

Zgodnie z upowszechnionym już na początku XVII w. modelem, Zbigniew Ossoliński powierzył wychowanie syna jezuitom. Jego edukacja rozpoczęła się w 1604 r. w jednym z najstarszych i najlepszych kolegiów jezuickich — w Pułtusk³⁰. Jerzy ukończył tam gramatykę, otrzymawszy *primum praemium*, w burzliwym roku rokoszu Zebrzydowskiego wraz ze starszym bratem został wysłany do Grazu, by kontynuować naukę w prowadzonej przez jezuitów akademii.

Tutaj miał osiągnąć główny cel wyznaczony kształceniu przez jezuickie *Ratio studiorum: ad perfectam enim eloquentiam informat*. Droga do niego prowadziła przez rozbudowany kanon lektur. W klasie poetyki czytano mowy i traktaty Cyserona (*De senectute*, *De officiis*, *De amicitia*), dzieła historyków: Cezara, Salustiusza, Liwiusza, poetów — Wergiliusza, Horacego i Marcjalisa. Z literaturą grecką zapoznawano się czytając mowy Isokratesa i Demostenesa, poematy Homera i Hezjoda, tragedie Eurypidesa lub Sofoklesa oraz dzieła Ksenofonta i Pindara. Z klasy gramatyki znany był już Katon i Terencjusz. W klasie retoryki przerabiano krótki podręcznik wymowy, a następnie uzupełniano teorię retoryczną lekturą dzieł Cyserona *De oratore* i *Partitiones oratoriae*, omawiano także anonimowy traktat *Auctor ad Herennium* albo retorykę Kwintyliana. Wykłady i ćwiczenia praktyczne podkreślały nie tylko użyteczność retoryki, ale i piękno najlepszych jej zastosowań. Niedosięgniętym wzorem studiujących był Cyseron, choć ćwiczenia i wynajdywanie erudycji obejmowały także twórczość innych pisarzy starożytnych³¹. Dużą rolę odgrywały też różnorodne próby kształcące biegłość oratorską, ze

²⁹ Podobne zalecenia zawierały instrukcje Balińskiego i Piotra Myszkowskiego (omawia je Ł. Kurdybacha: *Staropolski ideał wychowawczy*. Lwów 1938, s. 74—75) oraz J. Sobieskiego (W. Czapliński, J. Długosz: *Podróż młodego magnata do szkół. Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.* Warszawa 1969, s. 29).

³⁰ Por. L. Grzebień: *Działalność kulturalna jezuitów w Pułtusk*. W: *Pułtuskie Kolegium Jezuickie. Ludzie i idee*. Red. J. Z. Lichański. Warszawa—Pułtusk 1997, s. 5—16; J. Szczepański: *Kolegium Jezuickie w Pułtusk*. W: *Pułtuskie Kolegium Jezuickie...*, s. 17—30. O Ossolińskim jako wychowanku kolegium mówił w swoim referacie J. Dziegielewski, jednak tekst ten nie został opublikowany.

³¹ *Ratio atque institutio studiorum* obejmowała m. in. reguły profesora retoryki, które wyznaczały metody prowadzenia wykładu, postępowanie analityczne, a nawet przewidywały plan zajęć ucznia z podziałem na godziny i wyszczególnieniem ćwiczeń, służących np. doskonaleniu pamięci, naśladowaniu stylu.

szczególnym uwzględnieniem sprawności polemicznej³². Nauka w kolegium jezuickim dawała więc solidne podstawy humanistycznego wykształcenia.

Zapisy z lat pobytu w Grazu są w pamiętniku Ossolińskiego bardzo krótkie. Mówią o skromności życia, o promocjach do kolejnych klas zakończonych niezmiennie informacją: *cum primo praemio*. Pobyt wojewodzica sandomierskiego w akademii uwieńczyła publiczna dysputacja z logiki, której tezy dedykował swemu wujowi — Henrykowi Firlejowi. Powracający w 1612 r. z podróży po Europie starszy brat Jerzego — Krzysztof zabrał go do kraju. Jednak już w maju 1613 r. ojciec wyprawił Jerzego, tym razem samego, za granicę. Z właściwą sobie surowością zadbał o skuteczność kształcenia syna:

Polaka żadnego, nawet ani chłopca, pozwolić mi ociec żadną miarą nie chciał, co mi wielce pomogło do prędszego ćwiczenia w językach cudzoziemskich.³³

Celem podróży było leżące w Niderlandach Lowanium. Działający tam uniwersytet katolicki był często odwiedzany przez Polaków, których przyciągało ukierunkowanie studiów humanistycznych na przyszlą działalność publiczną. W Lowanium studiowali między innymi: Jan Tęczyński, Krzysztof Zbaraski, Aleksander i Konstanty Zasławscy, Konstanty i Janusz Ostrogscy, Mikołaj i Zygmunt Mniszchowie³⁴.

Młody Ossoliński, wypełniając zalecenia ojcowskie wyrażone w instrukcji, pogłębiał znajomość filozofii, wiedzę z zakresu prawa i historii. Po latach, prowadząc życie ziemiańskie, wspominał z tego okresu tylko dwóch profesorów: prawnika Gerarda Corselia (późniejszego doradcę króla hiszpańskiego) i Erica Puteana — profesora kolegium trójjęzycznego, ucznia słynnego Lipsiusa. Autorytet zmarłego już mistrza musiał jednak nadal opromieniać uniwersytet, skoro z nabożną niemal czcią pisał o nim Jakub Sobieski:

³² M. Korolko: *Jezuici a kultura polska. Materiały sympozjum z okazji 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491—1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540—1990)*, Kraków, 15—17 lutego 1991 r. Red. L. Grzebień i S. Obirek. Kraków 1993, s. 134—137.

³³ J. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 34.

³⁴ S. Kot: *Stosunki Polaków z Uniwersytetem Lowańskim*. „Minerwa Polska” 1927, s. 200—223. Ośrodek ten kilka lat przed Ossolińskim (1609 r.) odwiedził Jakub Sobieski, pozostawiając jego pochwałę w swoim diariuszu: „Miasto [...] Sławne jednak Akademiją, która *Academia Lovaniensis* wzięta bywała *et apud consilia oecumenica*. Jakoż zawsze się tam znajdowali *in omnibus facultatibus* ludzie przednio biegli. [...] Mych czasów, zwłaszcza pod te inducye Hiszpanów z Holandami, było tam miejsce najpewniejsze dla nauki, osobne od żołnierstwa, osobne od dworów; i najwięcej tam ludzi, do nauki należących tylko, niż gdzie indziej.” — J. Sobieski: *Peregrynacja JW JMP Jakuba Sobieskiego, wojewody generalnego ziem ruskich [1607—1613]*. W: Idem: *Peregrynacja po Europie [1607—1613] i Droga do Baden [1638]*. Opr. J. Długosz. Wrocław 1991, s. 77.

Jużem nie zastał żywego Justum Lipsium, człowieka *de re litterari optime meritum* i po wszystkim chrześcijaństwie nauką sławnego i wziętego, alem przecię nawiedzał grób jego u ojców bernardynów.³⁵

Chociaż sława Puteana nie dorównywała sławie Lipsiusa, to bardzo ceniono ówczesnie w Europie jego styl. Znany był jako publicysta i komentator historyków starożytnych. Odnaczał się również talentem pedagogicznym. J. Ossoliński należał do założonej przez niego dla młodzieży akademii literackiej pod nazwą *Palestra Bonae Mentis*. Pilnie brał udział w dyskusjach, występował na comiesięcznych publicznych posiedzeniach. Owocem tego jest pierwsza znana mowa Ossolińskiego — *De reipublicae statu*, wydana przez Puteana, wedle obowiązującego w jego akademii zwyczaju³⁶. Ma ona jeszcze charakter szkolny, stanowi potwierdzenie nabytej erudycji. Mówca idzie śladem swych mistrzów, chwalać formę monarchii mieszanej³⁷.

Wagę umiejętności w zakresie wymowy ze szczególną siłą podkreślała instrukcja ojcowska:

A przy tym obojgu jako najczęściej i najpilniej *stilum exercere* ma *scribendo et perorando*.

Wziąwszy sobie materiją jaką *gravem*, którą by *stylo puro et eleganti* pisał, oratorów sobie *in ea materia* obierając i imitując, *tum et historicos elegantes*. Dla czego *dum vacat, lectioni dare operam* ma.³⁸

Syn, opisując młodość dla następców rodu Ossolińskich, ze szczególnym szacunkiem przedstawiał ojca, kreował się na posłusznego we wszystkim, poważnego młodzieńca, umiającego docenić wyrazy surowej ojcowskiej troski. W jakim stopniu chęć wyidealizowania siebie w celach dydaktycznych wpłynęła na to, że kolejne etapy edukacyjnej podróży po Europie Ossoliński przedstawiał jako odpowiedzi na polecenia ojcowskiej instrukcji — trudno osądzić. Jednak powtarzające się w każdym miejscu pobytu podobne zapewnienia o szczególnej dbałości o doskonalenie stylu mogą być nie tylko echem ojcowskich nakazów, ale także własnych upodobań. I tak w Paryżu:

Czas ten nie upłynął mi darmo, bo krom języka francuskiego miałem profesora matematyka, więc i w Akademiej tamtecznej publicznych lekcyj i dysputacyj nie opuszczałem, ale nade wszystko *stilum privato studio* polerowałem, biorąc pomoc z ustawicznego czytania oratorów i historyków przedniejszych.³⁹

³⁵ Ibidem.

³⁶ J. Ossoliński: *Georgii Ossolinsky de Ossolin Palatinidis Podlachiae Monarchia, sive de optimo Reipublicae statu Oratio*. Lovanii, typ. Ch. Flavii 1614.

³⁷ W. Czapliński: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 6—7.

³⁸ J. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 38.

³⁹ Ibidem, s. 41.

Podobnie w Padwie:

W tym mieście zabawiłem się aż do 26 *octobris*, ćwicząc się w włoskim języku i inszych *exercitia* nie opuszczając, ale nade wszystko *stilum* i *lectionem*, co dwoje, mając po temu miejsce i czas, z niemalym pożytkiem traktowałem [...].⁴⁰

Potwierdzeniem postępów w nauce był druk rozprawy zatytułowanej *Questiones morales*⁴¹. Biegłość, z jaką J. Ossoliński posługiwał się językami obcymi: niemieckim, francuskim, włoskim, później niejednokrotnie podziwiano⁴². Na koniec niech wystarczy ocena ojca Zbigniewa Ossolińskiego, który, choć surowo, jednak trudy syna zaakceptował, wyrażając oszczędną pochwałę:

Wrócił mi się *tandem* z cudzej ziemi syn Jerzy z nienajgorszym postępem w językach i naukach.⁴³

Gdy Jerzy Ossoliński powrócił do kraju, był rok 1616. Początkowo próbował robić karierę dworską u boku królewicza Władysława. Wziął nawet udział w jego nieudanej wyprawie na Moskwę; przeżył tam rycerski epizod swego życia. Wojewodzie sandomierski nie znalazł jednak drogi porozumienia się z Władysławem, a historia jego niepowodzeń w tej dziedzinie jest głównym i najciekawszym tematem pamiętnika z owych lat. Opuściwszy służbę na dworze królewicza, Ossoliński ożenił się, a zyskawszy nowego sprzymierzeńca na dworze w osobie teścia — podskarbiego Mikołaja Daniłłowicza — otrzymał pierwszą misję publiczną — został posłem do króla Anglii Jakuba I. Od tego momentu rozpoczęła się publiczna kariera przyszłego ministra, której stale towarzyszyły wystąpienia oratorskie, określone wymogami życia politycznego i obyczajowego Rzeczypospolitej.

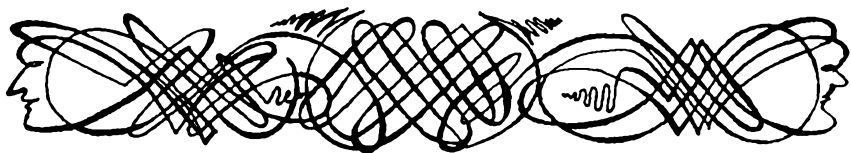
Praca ta jest zmodyfikowaną wersją rozprawy doktorskiej, napisanej pod kierunkiem Pani Profesor Renardy Ociecek. Za opiekę i pomoc dziękuję Pani Promotor, wyrazy wdzięczności kieruję także do Recenzentów mojej dysertacji: Pana Profesora Jerzego Starnawskiego i Pana Profesora Stefana Zablockiego. Podziękowania za wskazówki, uwagi i rady składam również Panom Profesorom Edmundowi Kotarskiemu i Jakubowi Z. Lichańskiemu, którzy opiniowali pracę do druku.

⁴⁰ Ibidem, s. 43.

⁴¹ J. Ossoliński: *Questiones morales*. Padwa 1614.

⁴² W czasie legacji do papieża Urbana VIII Ossoliński odpowiadał posłom zagranicznym w ich językach, „budząc podziw u wszystkich”.

⁴³ Z. Ossoliński: *Pamiętnik*. Opr. i wstęp J. Długosz. Warszawa 1983, s. 134.



Ambasador Jego Królewskiej Mości i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

Od początku publicznej kariery towarzyszyła Ossolińskiemu sława dobrego oratora. Dowodzi tego *passus* dotyczący osoby wojewodzica sandomierskiego, zamieszczony w dziele Szymona Starowolskiego *De claris oratoribus Sarmatiae*:

Georgium Ossolinium: Silebo, cui legendi dulcis ardor inest, intelligendi memorandique naturalis, facultas studio aucta pervigili, et ex his eloquendi vis ingens, multo exercitio nata et perfecta.¹

Jako że dzieło to wyszło we Florencji w roku 1628, a aktywniejszą działalność poselską Ossoliński podjął dopiero na sejmie 1625 r., jedynym (oprócz pochodzenia) powodem zaliczenia tego młodego wtedy jeszcze człowieka w poczet największych polskich mówców musiała być słynna mowa, wygłoszona przezeń w poselstwie od Zygmunta III Wazy do króla Jakuba I w roku 1621.

Było to najwcześniejsze ze sprawowanych przez Ossolińskiego wielkich poselstw, które przyniosło mu od razu duży rozgłos. Potwierdził to nawet krótką pochwałą jego ojciec:

Wrócił się był natenczas mąż jej z Anglijej, gdzie w poselstwie przez ten czas był, z dobrą sławą i przysługą, a zwłaszcza w takiej, w jakiej na ten czas był, młodości swojej.²

¹ Sz. Starowolski: *De claris oratoribus Sarmatiae*. W: W. Mitzler de Kolof: *Acta litteraria Regni Poloniae...* T. 2. Warszawa, typ. Mitzlerianis 1756, s. 95. Tłum. J. Wolsza: „Zamilczę o tym, że on ma w sobie płomień słodkiej wymowy i naturalną zdolność rozumienia i opowiadania powiększoną przez ciągłą naukę i z tego pochodzi ogromna siła wymowy, przez wielkie ćwiczenie zrodzona i wypracowana.” Większości tłumaczeń filologicznych dokonała Beata Gaj, w pozostałych wypadkach autorstwo tłumaczeń podano w przypisie.

² Z. Ossoliński: *Pamiętnik*. Opr. i wstęp J. Długosz. Warszawa 1983, s. 134.

A
TRUE COPY
OF THE LATINE
ORATION OF THE EX-
cellent Lord *George Ossolinski*, Count
Palatine of Tenizyn, and *Sendomyria*, Chamberlain
to the Kings Maiestie of *Poland*, and *Suehland*,
and Embassadour to the Kings most
Excellent MAIESTY.

As it was pronounced to his MAIESTIE at
White-Hall by the said Embassadour, on Sunday
the 11. of March. 1620.

With the Translation of the same into English.

Commanded by his Maiestie to be published
in Print.



LONDON,
Printed for *William Lee*: and are to be sold at his
Shop in *Fleetstreet*; neere *Sergeants Inne*, at
the signe of the golden Bucke.
1621.

1. Karta tytułowa londyńskiego wydania łacińskiej oracji poselskiej Jerzego Ossolińskiego do Jakuba I, wraz z jej tłumaczeniem na język angielski. Biblioteka Ossolineum, sygn. XVII-1658

Zasłynął od tej chwili jako świetny mówca³. Oracja, którą wygłosił, wedle jego własnego świadectwa, została wydana w różnych językach i zyskała dużą popularność⁴.

Spośród legacji sprawowanych przez Ossolińskiego niewątpliwie największą sławę przyniosło mu poselstwo do Urbana VIII. Było to poselstwo obediencyjne, które dość śpiesznie, w rok po wstąpieniu na tron, wysłał Władysław IV. Przemyślana i bogata oprawa poselstwa dowodzi, że miało ono na względzie nie tylko wypełnienie obowiązku wobec papieża czy załatwienie kilku aktualnych kwestii politycznych, ale było wyraźną manifestacją pozycji Rzeczypospolitej i zamierzeń nowego władcy wobec Europy. Wzbudzeniu zainteresowania tym wydarzeniem służył drobiazgowo zaplanowany spektakl, jakim był wjazd poselstwa polskiego do Rzymu 27 XI 1633 r. Uroczysty pochód powtórzono w dniu oficjalnej audyencji u papieża Urbana VIII, a jego zwieńczeniem była łacińska oracja wygłoszona przez polskiego posła⁵. Zarówno wspaniałość prezentacji poselskiego orszaku, jak i osoba wysłannika Władysława IV wzbudziły podziw. Sam Ossoliński otrzymał od papieża tytuł książęcy na rodowym Ossolinie.

³ Wynikiem poselstwa Ossolińskiego było uzyskanie od króla angielskiego zezwolenia na zaciąg 3000 żołnierzy. O skuteczności przedstawionej w oracji przez posła argumentacji świadczy list, który Jakub I skierował do króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, starając się go powstrzymać od ataku na Rzeczpospolitą. Powtórzył w nim główną myśl mowy posła polskiego: „[...] flourishing Kingdom of Poland, the faithful defender of the christian world against barbarian invasions.” — R. Przeździecki: *Diplomatic ventures and adventures. Some experiences of British Envoys at the Court of Poland*. Londyn 1953, s. 64.

⁴ Miało to być po łacinie, angielsku, francusku, hiszpańsku i niemiecku, ale bibliografia Estreichera notuje tylko edycję łacińską z tłumaczeniem angielskim i tłumaczenie holenderskie: *A true copy of the Latine oration of the Excellent Lord George Ossolinski, Count Palatine of Tenzyn and Sendomyria, Chamberlain to the Kings Maiestic of Poland and Suathland and Embassadour to the Kings most Excellent Maiesty. As it was pronounced to his Maiestic at White-Hall [...] With the Translation of the same into English*. Londyn, dr. W. Lee 1621; *Oratie van den voortreffelijcken Heere Georgius Ossolinsky Grave Palatyn van Tenzyn ande Sendomyria, Camerlinck vande Konincklycke Majesteyt van Polen ende Sveden, ende Ambassadeur aende Konicklijcke Majesteyt van Groot-Brittaignien, Voorghestellt aende voorsz syne Majesteyt tot Withall, door den voornoemden Ambassadeur, op Sondagh den 11 Martii Ao. 1621 overgheset vyt het Latyn in duytsch. Ne de Copy ghedruckt te Londen by Bonham Norton ende Johan Bill Druckers*. Por. referat J. Z. Lichańskiego: *Polskie oratorstwo barokowe. Powitania władców* — s. 4, przyp. 15 — przedstawiony na konferencji pt. *Sarmackie theatrum od narodzin do śmierci*. Katowice, 9–11 XII 1998 r.

⁵ J. Ossoliński: *Illustrissimi et Excellentissimi Domini, D[omini] Georgii Ossolinii ... Oratio habita... Romae, in Aula Regia Vaticana...* Romae, apud F. Caballum 1633; kolejne wydania: Rzym—Kraków, dr. A. Piotrkowczyk 1633, ze zmienioną kartą tytułową jako *Tergemina legatio...* Przekład polski: J. Cynerski: *Mowa W[ielmożnego] J[lego] M[łoc]i Pana Jerzego Ossolińskiego... którą miał w Pałacu na Watykanie...* Kraków, dr. F. Cezary 1634; wydania następne: [b.m.w., b.r.w.] i Kraków 1639.

MI MI
ILL. ET EXCELL. D. S.
**D. GEORGII
OSSOLINII.**

Domini in Ossolino, Comitis de Thenzyn, Thesaurarij
Curie Regni Polonie, Præfeti Bidgostiensis,
Ricensis, Adzelensis, &c.

O R A T I O

Habita ab eodem Illustriss. & Excellentiss. D. Romæ in
Aula Regia Vaticana sexta Decemb. M. DC. XXXIII.

*Cum Serenissimæ, ac Potentissimæ VLADISLAI Quarti Regis
Polonie, & Suesie, Electi Magni Moscorum Ducis, nomine
S. D. N. VRBANO VII. Pontifici Maximo
obedientiam prestaret.*

A DOMINICO RONCALLIO PROTHON. APOST.
Sacre Regie Maiestatis Secretario in lucem edita.

*Atq. Illustriss. & Excellentiss. D. D. GASPARI DE DONOF
Sacri Romani Imperij Comiti Palatino Dacpatensi, Præselle Viela-
nensi, Loyssensi, Boleslauenensi, Radomscensi, &c.*

D I C A T A.



11.822



ROMÆ, Apud Franciscum Caballum. M. DC. XXXIII.

SVPERIORVM PERMISSV.

Si vendone in Piazza Nauona nella bottega di Mauricio Bona.

2. Karta tytułowa rzymskiego wydania oracji obediencyjnej Jerzego Ossolińskiego do papieża Urbana VIII. Biblioteka Ossolineum, sygn. XVII-6795

W drodze powrotnej, po pobycie we Florencji, poselstwo polskie przybyło do Wenecji. Tutaj również na uroczystym zgromadzeniu senatu przemawiał Ossoliński⁶. Przypomniawszy wcześniejszy pobyt — jeszcze królewicza — Władysława. Starł się przedstawić tradycyjną przyjaźń łączącą Republikę Wenecką z Rzeczpospolitą, znajdując jej dowody we wspólnym przyjęciu królewicza i, co ważniejsze, w podobieństwie obydwu państw, opierających się na ideałach wolności i wierności wierze katolickiej. Te pokrewieństwa łączyły się oczywiście ze wspólnotą interesów, którą poseł podkreślał w zakończeniu oracji, dostrzegając konieczność współdziałania Polski i Wenecji wobec zagrożenia otomańskiego. Temu problemowi były również podporządkowane pertraktacje polityczne, które prowadził w imieniu Rzeczypospolitej Ossoliński, zyskując zapewnienie o dalszej przyjaźni.

Ukoronowaniem sukcesów podskarbiego koronnego było otrzymanie w Wiedniu z rąk cesarza Ferdynanda II tytułu księcia Rzeszy Niemieckiej. Po powrocie do kraju poseł był zobowiązany złożyć oficjalną relację ze swoich poczynąń. Dokonał tego na sejmie 14 II 1635 r. Przedstawił przebieg poselstwa, poczynając od przygotowań i instrukcji królewskich. Chociaż niemal pomijał wjazd do Rzymu i prezentację swojej oracji, skupiając się na pertraktacjach politycznych, podkreślał, że chciał pokazać *pompam Sarmaticam*. Ostatecznie, zwracając się do „Panów Braci”, z wyraźną dumą twierdził, że „Rzym przy bytności niewielkiej kupy Polaków zdał się sobie mały i upatrując w Sarmatach *civilitatem*, bał się, by mu nie była *exprobrata barbaries*”⁷. Zadowolenia i pewności siebie posta nie zdołała pokryć typowa topika skromności. „Niesłychane poselstwo rzymskie”, jak je określił A. S. Radziwiłł, nie tylko przyczyniło się do wzrostu prestiżu Ossolińskiego, lecz także dało argumenty jego krytykom, włączając osobę przyszłego kanclerza w toczący się później (1638—1639) spór o tytuły.

Jednak jeszcze w roku 1636 Ossoliński wziął udział w ostatniej wielkiej legacji — do cesarza Ferdynanda II i elektorów Rzeszy. Była to misja skomplikowana, łącząca różne kwestie. Ossoliński miał w Ratyzbonie poprzeć kandydaturę syna cesarza do tronu, skłonić Ferdynanda II do przyjęcia mediacji króla polskiego i wreszcie przygotować grunt pod zabiegi Władysława IV, zmierzające do poślubienia austriackiej księżniczki. W działaniach oficjalnych najważniejszy był dzień 28 IX 1636 r., kiedy to polski poseł wygłosił mowę do elektorów Rzeszy⁸. W imieniu Władysława IV ofiarowywał krajom

⁶ J. Ossoliński: *Ill[ustrissim]i et Excell[entissim]i Domini D[omini] Georgii Ossolinii... Oratio habita ab eodem... coram Serenissimo... Venetiarum Principe, aliisque Proceribus*. Kraków, dr. A. Piotrkowczyk 1634; toż: Wenecja, typ. Ducali Pineliana 1633.

⁷ J. Ossoliński: *Relacja JMP. Jerzego Ossolińskiego legata cum publica oboedientia do Rzymu wysłanego*. W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński*. W: Idem: *Dzieła*. T. 1. Lwów 1924, s. 487.

⁸ J. Ossoliński: *Illusterrissimi et Excellentissimi Principis et Domini Georgii Ossolinusky... oratio habita in Collegio Electorali*. Kraków, dr. A. Piotrkowczyk 1636; toż: [b.m.w.] 1636. Przekład

ILLVSTRISSIMI
ET EXCELLENTISSIMI
PRINCIPIS ET DOMINI GEORGII
OSSOLINSKY, DUCIS IN OSSOLIN-COMITIS
 de Theczyn S. R. I. Principis, Regni Poloniae Curiae Thesau-
 rarij, Bidgostiensis, Bielscensis, Ricensis Adzelenstq; Guberna-
 toris; nec non Serenissimi ac Potentissimi **V LADISLAI**
QUARTI POLONIAE ET SUECIAE REGIS intimi
 Camerarij, & ad Sacram Caesaream ac Regiam, Hungariae &
 Bohemiae Majestates, Septemvirosq; Romani Imperij
 Principes Ratisbonae congregatos Legati
 Extraordinarij,

O R A T I O
HABITA IN COLLEGIO
ELECTORALI

R A T I S B O N A E,
ANNO M.DC. XXXVI, die 25. Septemb.

11.825

niemieckim pomoc i radę. W uzasadnieniu odwoływał się do jedności chrześcijańskiej i wspólnoty interesów wobec zagrożenia tureckiego. Emocjonalnie kreślił obraz zniszczeń ziemi niemieckiej i konieczność szukania ratunku. Istotą propozycji polskiego króla było zalecenie do tronu cesarskiego króla czeskiego Ferdynanda. Dlatego też mówca wiele uwagi poświęcił pochwie jego osoby i całego rodu Habsburgów. Wystąpienie posła wywarło ogromne wrażenie: u zwolenników elekcji Ferdynanda przychylne, a u przeciwników — niechętne ingerencji Władysława IV⁹. Uroczysta oracja jeszcze w tym samym roku została wydana po łacinie, a także w tłumaczeniu na język niemiecki.

Z późniejszego okresu, z lat kiedy Ossoliński sprawował już urzędy kanclerskie, pochodzą jeszcze trzy oracje łacińskie, które również mają charakter okolicznościowy, a mówca przemawiał w nich w imieniu monarchy. W roku 1640 Ossoliński znalazł się w sytuacji przeciwnej niż zwykle — wypełniając obowiązki podkanclerzego koronnego, odpowiadał na poselstwo francuskie¹⁰. Odpowiedź ta była bardzo skonwencjonalizowaną deklaracją miłości braterskiej ze strony polskiego króla i zapewnieniem przyjaźni ze strony Rzeczypospolitej.

28 VIII 1645 r. Ossoliński jako przewodniczący zjazdu katolików i różnowierców otworzył jego obrady *In Colloquio Thorunensi charitativo...*¹¹ Główne tezy tego wystąpienia zostały wcześniej omówione przez radę senatu, by żadnej ze stron nie zrazić już na początku wielce drażliwych rozmów¹². Kanclerz znowu przemawiał w imieniu Władysława IV, który jak mówił „kazał mi siebie zastępować”. Przedstawił targające chrześcijaństwem wewnętrzne spory, prowadzące Europę do upadku. Wskazywał nieszczęścia sąsiednich krajów niszczonych przez nienawiść i wojny religijne, by ostrzec przed mogącym grozić Rzeczypospolitej podobnym losem. Chwalił mądrość przodków, którzy potrafili zachować pokój między różniącymi się w wierze, ale ostrzegał przed przeniesieniem zagranicznych nieszczęść na ziemi polskie. Cel spotkania

niemiecki: *Dass Durchleuchtigsten Hochgebornen Fürsten und Herrn Herrn Georgij Ossolinski... So er im Churfürstlichen Kollegio die selbst in Lateinischer Sprache gehalten den 25 September.* [b.m.w.] 1636.

⁹ L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 86.

¹⁰ *Responsum ad Propositionem nomine Christianissimi Regis Galliarum a S[erenissimo] R[ege] Maiestate Pol[oniae] et Svec[iae] et Ordinibus Regni per Generosum Baronem N. factum Varsaviae die 15 Junii Anno 1640.* W: J. Boczyłowic: *Orator politicus albo Wymowny polityk różne traktujący Materye.* Toruń, dr. Ch. Laurer 1699, s. 397. Autorstwo Ossolińskiego potwierdza rkp BUWr. 1949/440, k. 32, w którym ta sama oracja nosi tytuł *Odprawa Posła Kr[óla] J[ego] M[ości] Francuskiego na sejmie 1640 przez J[ego] M[ości] P[ana] Ossolińskiego Podk[anclerzego] Kor[onnego]*.

¹¹ *Acta Conventus Thorunensis Celebrati Anno 1645.* Warszawa, typ P. Elert. 1646, k. A₂—A₃.

¹² L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 170.

wskazywał szeroko: „[...] by znieść mniemaną między Słowem Bożym różność.” Jednak Ossoliński, uznawany za przywódcę obozu katolickiego, w trakcie obrad dbał przede wszystkim o to, aby w niczym nie uchybiono religii katolickiej. Stronnictwo różnowiercze przyjęło więc z zadowoleniem wcześniejszy odjazd kanclerza.

Trzecią uroczystą łacińską mowę wygłosił kanclerz koronny już 10 marca 1646 r. w warszawskiej katedrze św. Jana, witając w imieniu Władysława IV jego drugą małżonkę — Marię Ludwikę Gonzagę¹³. Wykwintną orację, z zastosowaniem topiki mów weselnych, wypełniły zapewnienia o miłości króla i gratulacje tak wspaniałego związku w imieniu poddanych. Szczególnie wyróżniało się konceptyczne eksordium, które mówca oparł na skojarzeniu różnych symboli florystycznych: związek Władysława IV z małżonką oddawało połączenie zwycięskich wawrzynów i królewskich lilii, niezwykłą pochwałę z okolicznościami łączyło nazwanie mariażu cudownym przeniesieniem kwitnącej lilii w północne lody, pośród których monarcha zakłada hesperyjski ogród, a nadzieje na przyszłość zamykało w sobie nazwanie królowej słowami Biblii „koroną męża”. Dalej kanclerz rozwinął pochwałę rodu panny młodej i zakończył tradycyjnymi życzeniami nie tylko szczęśliwego panowania, prawdziwej miłości małżeńskiej, ale i matczynej opieki nad młodym królewiczem Zygmuntem. Oracja Ossolińskiego była jedną z kilku przemów (wystąpił także biskup Andrzej Szoldrski), które miały osłodzić nowej królowej niezbyt ciepłe przyjęcie ze strony królewskiego małżonka¹⁴.

We wszystkich trzech poselstwach zagranicznych Ossoliński wystąpił z własnymi, łacińskimi oracjami, choć nie było to powszechnie przyjęte. Ossoliński zdawał sobie sprawę ze znaczenia mowy w budowaniu rozgłosu wokół osoby posła. Jego oracje poselskie, chociaż wygłaszane podczas pełnienia misji politycznych, z zasady podporządkowane rodzajowi doradczemu, były mowami o charakterze popisowym, należącymi do oratorstwa okolicznościowego¹⁵. Jako jedyna grupa spośród wystąpień oratorskich Ossolińskiego

¹³ Oracja drukowana tylko w wydaniu zbiorowym J. Ossoliński: *Illustrissimi et Excel[lentissimi] Domini D[omini] Georgii Ducis in Ossolin S[acrae] R[omanae] I[mperii] Principis Comitiss a Tenczyn Ossoliński, Supremi Regni Poloniae Cancellarii, Orationes...* Dantisci, sumpt. G. Försteri 1647, s. 41—47.

¹⁴ A. S. Radziwiłł zapisał: „[...] ja i inni zauważyliśmy, że nienajzasobniejsza, a najlepsza i piękna pani przy wejściu do kościoła nie zanadto podobała się królowi.” — A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Opr. i tłum. A. Przyboś, R. Żelewski. T. 2. Warszawa 1980, s. 483.

¹⁵ O zacieraniu się w oracji poselskiej przyporządkowania do tradycyjnych rodzajów retorycznych świadczy np. stwierdzenie F. Grodzickiego, że nawet jeśli oracja Ossolińskiego do Urbana VIII nie zawiera się ściśle w rodzaju epideiktycznym, to i tak *omni dicendi generi, tam scilicet iudicali, quam deliberativo, omnium oratorum ex sensu, demonstrativus genus familiare esse*. — F. Grodzicki: *Theatrum eloquentiae...* Wrocław, dr. Coll[egii] S[ocietatis] J[esu] 1745, s. 337.

doczekały się osobnych wydań, a także były drukowane w zbiorach oracji¹⁶. Mowy wygłaszane po łacinie miały też tłumaczenia na język polski (londyńska, rzymska) i inne języki (niemiecki, angielski, holenderski). Mimo licznych wydań, były później włączane do antologii mów; cytaty z nich funkcjonowały w retorykach, wpisywano je także do prywatnych rękopiśmiennych zbiorów. Rozgłos, jaki im towarzyszył, budował europejską sławę Jerzego Ossolińskiego.

W roku 1647 gdańska edycja Jerzego Förstera przypomniała sześć największych mów łacińskich Ossolińskiego. Jak pisał wydawca w liście dedykacyjnym do kardynała Juliusza Mazzariniego, zostały one wydane tak ozdobnie, by tym skuteczniej budziły podziw¹⁷. Kartę tytułową zdobiła rycina, przedstawiająca papieża siedzącego na tronie w otoczeniu królów i Ossolińskiego, który klęcząc składa hołd. Przywoływała ona najważniejsze i najgłośniejsze ze zdarzeń, które uświetniły oracje kanclerza — poselstwo obediencyjne do Urbana VIII w 1633 r.



W staropolszczyźnie, podobnie jak w języku łacińskim, rzeczownik *orator* oznaczał i mówcę, i posła¹⁸. Dwuznaczność ta została przywołana już przez Kochanowskiego we *Wrózkach*¹⁹. Obydwa znaczenia utrzymywały się w XVII w., co potwierdza *Thesaurus Polono-Latino-Graecus* Grzegorza Knapiusza, wyjaśniający, że poseł publiczny, Rzeczypospolitej, królestwa to tyle, co po pierwsze *legatus*, po drugie *orator*²⁰. Historycy zwracają uwagę na różne, często nieprecyzyjne terminy stosowane w polskiej dyplomacji, gdzie poseł bywa określany jako: internuncjusz, ambasador, legat, ablegat, orator²¹.

¹⁶ Siedemnastowieczne antologie to: A. Trzebicki-Zawisza: *Manipulus orationum ab eruditissimis viris polonicae nationis, diversis temporibus et occasionibus scriptarum*. Romae ex typ. H. F. Corbellatti 1639 (3 mowy łacińskie: w Rzymie, w Wenecji i Ratyzbonie); J. Boczyłowicz: *Orator politicus...* (4 łacińskie mowy poselskie, oracja na *Colloquium Charitativum*, na przywitanie Marii Ludwiki i odpowiedź posłowi francuskiemu).

¹⁷ J. Ossoliński: *Orationes...* Tłum. filolog. dedykacji G. Förstera dla J. Mazariniego J. Wolsza.

¹⁸ Za zwrócenie mi uwagi na wagę tego problemu dziękuję Panu Profesorowi Jerzemu Starnawskiemu.

¹⁹ Na krytyczne słowa odnoszące się do mówców gubiących Rzeczpospolitą, powtórzone za Ciceronem przez Plebana, Ziemianin pyta: „A nie o naszychże to poslech mówi?” Na co otrzymuje wyjaśnienie Plebana: „Chybabyś chciał *oratores* posły wykładać.” Odpowiedź Ziemianina wskazuje praktykę kancelaryjną: „A jakoż? Aza nie tak w kancelaryjej piszą *oratori nostro*, posłowi naszemu?” Ostatecznie Pleban zgadza się również na takie znaczenie terminu, choć potwierdza, że w jego cytacie z Cicerona oznaczał on mówcę. J. Kochanowski: *Wrózki*. W: Idem: *Dziela polskie*. Opr. J. Krzyżanowski. T. 3. Warszawa 1953, s. 217.

²⁰ G. Cnapius: *Thesaurus Polonolatinograecum...* Kraków, dr. F. Cezary 1621, s. 813.

²¹ Z. Wójcik: *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII w. (1648—1699)*. W: *Historia dyplomacji polskiej*. T. 2. (1572—1795). Red. Z. Wójcik. Warszawa 1982, s. 261—264.

Chociaż w praktyce role posła i oratora bywały rozdzielane, a w imieniu legata mógł przemawiać zawodowy mówca, owo językowe utożsamienie mówcy i posła wydaje się istotne jako pośrednie wskazanie znaczenia poselskiego przemówienia w całej legacji i podkreślenie jego integralnego z nią związku. Spojrzenie na mowę jako element całego poselstwa narzuca również umieszczanie jej w obrębie poselskiego diariusza (np. Ossoliński uczynił tak w swym pamiętniku w odniesieniu do poselstwa angielskiego), a także poświęcanie zagadnieniom oratorstwa poselskiego sporej uwagi ze strony teoretyków i praktyków staropolskiej dyplomacji²².

Z przełomu XVI i XVII w. pochodzą trzy zapisy, z których mógł korzystać Ossoliński, planując swe dyplomatyczne podróże. Że polski poseł przygotowywał się do swych misji, dowodzi obecność w inwentarzu księgozbioru po J. Ossolińskim *Relacji o dworze rzymskim po włosku i ceremoniału*²³. Zapewne znał także wydany w roku 1595 i wznawiany w latach 1597, 1604 parenetyczny traktat Krzysztofa Warszewickiego *De legato et legatione*. Można też przypuszczać, że nie pominął szczegółowych informacji pozostawionych w rękopisie przez Stanisława Mińskiego, swego poprzednika, składającego w 1594 r. obediencję w imieniu Zygmunta III²⁴. Uwagi obydwu autorów można uzupełnić spostrzeżeniami Ławryna Piaseczyńskiego, posła do Bachczysaraju w roku 1601, którego instrukcja zatytułowana *Powinności poselskie extra Regnum* prezentuje przeciętne poglądy szlachty na sposób sprawowania poselstw zagranicznych²⁵.

Spośród tych autorów tylko Warszewicki tworzy oparty na systematycznym wykładzie wizerunek posła „w ogóle”, dwaj pozostali notują przede wszystkim kwestie praktyczne, skupiając się na konkretach i szczegółach. Warszewicki, kreśląc obraz posła idealnego, przytacza tradycyjny katalog umiejętności i zalet, w które winien być on wyposażony, gdyż:

Osoba posła — przedstawiciela czyjejś urzędowej godności, bądź prowadzącego układy — posiada wielkie znaczenie.²⁶

²² Poselstwa Ossolińskiego do Anglii, Rzymu i Wenecji oraz Ratyzbony udokumentowane w diariuszach i opisach wjazdów zostały przedstawione w antologii *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje poselskie z XVI—XVIII stulecia*. Opr. A. Przyboś, R. Żelewski. Kraków 1959. W pozytywnej ocenie legacji Ossolińskiego historycy podkreślili jego osobiste zalety i umiejętności dyplomatyczne (s. 190). Autorzy wyłączyli z kręgu swego zainteresowania poselskie mowy.

²³ J. Długosz: *Księgozbiór Aleksandra Michała Lubomirskiego w świetle inwentarza z 1678 r.* „Ze skarbca kultury” 1972, z. 23, s. 39.

²⁴ K. Warszewicki: *De legato et legatione*. [O posle i poselstwach]. Tłum. J. Życki. Warszawa 1935; S. Miński: *Przybycie Stanisława Mińskiego do Rzymu i złożenie papieżowi Klemensowi VIII aktu obediencji podczas publicznego konsystorza 27 stycznia 1594 r.* W: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 123—134.

²⁵ Ibidem, s. 166—172.

²⁶ K. Warszewicki: *De legato...*, s. 37. Na pierwszym miejscu autor stawia wiedzę i doświadczenie, czyli to, co można osiągnąć przez pracę, a dopiero później zalety ducha, będące

Rozważanie zalet ducha idealnego posła, zgodnie z retorycznym schematem pochwały, poprzedza określenie innego daru natury — piękna cielesnego.

Dyplomata winien być hojnie obdarzony przez naturę, szczęście w jego pracach odgrywa częstokroć wielką rolę. [...] Wszelkie bowiem piękno z natury swojej wabi nas, piękna powierzchowność posiada wielki, acz milczący czar.²⁷

Tu po raz pierwszy pojawia się wątek rozważań oddziaływania osoby posła i całego poselstwa na odbiorców. Wagę wymowy propagandowej misji dyplomatycznych doceniali wszyscy: i teoretycy, i praktycy dyplomacji. Że zalety powierzchowności ambasadorów dostrzegano, poświadczają choćby obserwacje zanotowane przez panią Franciszkę de Motteville o posłującym do Paryża w 1645 r. Krzysztofie Opalińskim:

Wojewoda był piękny z twarzy; miał ładną cerę, czarne oczy, przyjemne wejście; nosił długą, gęstą brodę.²⁸

O samym Ossolińskim pisano, niestety, w bardziej oficjalnych relacjach, a więc i w poważniejszym tonie:

Przy jego wejściu do pałacu biła oklaski cała rzesza ludzi, obsypując pochwałami jego osobę i sławiąc go w niezwykle sposób, tak ze względu na zalety jego ducha, jak i kształtność jego ciała.²⁹

Podobnie w anonimowej relacji rękopiśmiennej:

Do Rzymu wjeżdżał J. M. P. Posel wielki Jerzy Ossoliński [...] tam nigdy w niewidanym stroju polskim, tak powagą ozdobną i wspaniałą grzecznością swoją [...].³⁰

poniekąd darem natury. Wykształcenie obejmuje: znajomość języka narodu, do którego się posłuje, znajomość historii, która jest — zdaniem Warszawickiego — podstawą doświadczenia, znajomość problemów wewnętrznych danego kraju, a także jego zwyczajów i nawet geografii. Ogólną charakterystykę poglądów Warszawickiego na temat wykształcenia i umiejętności posła przedstawił T. Wierzbowski: *Krzysztof Warszawicki 1543—1603. Monografia historyczno-literacka*. Warszawa 1907, s. 202—209.

²⁷ Ibidem, s. 47.

²⁸ *Przybycie posłów polskich do Paryża w r. 1645*. W: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 282.

²⁹ *Legatio Georgii Ossoliński a Vladislao ad Urbanum VIII 1633*. Tłum. R. Niemiec. W: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 228.

³⁰ Rkp BK 201, k. 425 r.

Piękno męskiej postawy posła można skonfrontować z wykonanym w czasie trwania poselstwa rysunkiem Stephano della Belli, przedstawiającym całą postać uroczyście odzianego Ossolińskiego³¹.

Oczywiście, piękno ciała, zgodnie z retorycznym schematem pochwały, muszą towarzyszyć — według staropolskiego teoretyka dyplomacji — zalety ducha. Wśród nich Warszewicki wymienia: religijność, wierność, roztropność, skromność, nieugięte dążenie do celu i odwagę. Uzupełnia je wszystkie konieczna do swobodnego poruszania się w świecie ogląda człowieka „bywałego” i przenikliwość potrzebna w prowadzeniu pertraktacji.

Drugim czynnikiem zdobywającym poselstwu przychyłność jest manifestowane bogactwo, rządzące, dość pogardliwie określanymi przez Warszewickiego, upodobaniami zbiorowości:

Tłum jest tak czuły na przepych, że zależnie od tych zewnętrznych efektów, albo będzie posła lekceważył, albo go podziwiał.³²

Konieczność schlebiania gustom tłumu była więc uznawana, a jednak przepych poselstw zagranicznych, który stał się niejako polską specjalnością, miał także znacznie poważniejsze uzasadnienie³³. Był nim autorytet króla i państwa, który spoczywał na posle. Ossoliński mówił w relacji sejmowej z poselstwa rzymskiego:

Miedzy wielu godnymi i wysokimi subiektami państwa i dworu swego dobrotnie oko W.K.M. P.M.M. napadło na mnie, najlichszego sługę i poddanego, któremuś rozkazać raczył, abym niósł dostojęństwo W.K.Mci i wszystkiej Rzplitej reputację na tamto pierwsze obojga świata *theatrum*.³⁴

W praktyce jednak oznaczało to konieczność zgromadzenia środków na finansowanie misji, co powodowało liczne kłopoty, którym świadectwo dają niemal wszystkie poselskie diariusze. Także Ossoliński pisał o tych kwestiach w związku z poselstwem do Jakuba I:

Tu dopiero jak znowu wyprawować się przyszło i na czeladzi cudzoziemskiej nieco sposabiać, z większym nadspodziewanie kosztem, ale honor pański inaczej nie dopuścić;³⁵

³¹ M. Paszkiewicz: *Tematyka polska w twórczości Stephano della Belli*. „Rocznik Historii Sztuki” 1984, t. 14, s. 185—261.

³² K. Warszewicki: *De legato...*, s. 89.

³³ J. Jaroszek: *Poselstwo z oboediencją Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu w latach 1679—1680*. „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. 3, s. 105—119.

³⁴ J. Ossoliński: *Relacja... legata cum publica oboedientia do Rzymu wysłanego*. W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 481—482.

³⁵ J. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 111.

I tutaj praktyka spotykała się z teorią, bo i Warszewicki podkreślał wagę odpowiedniego zaopatrzenia poselstwa w pieniądze.

Jednak znacznie więcej uwagi pisarz poświęca wystąpieniu oratorskiemu posła, przypisując mu dużą rolę w powodzeniu całej legacji. Mowa posła ma oddziaływać perswazyjnie, a miarą jej powodzenia winna być skuteczność. Oracja jest więc kolejnym czynnikiem propagandowej wymowy poselstwa.

Jednym z podstawowych warunków sukcesu w tej dziedzinie jest dar gładkiej wymowy. Toteż wiele trudów i starań warto poświęcić, by tę umiejętność osiąść.³⁶

Wykład Warszewickiego o mowie posła tworzy pewną całość. Autor rozpoczyna od refleksji nad przygotowaniem oracji, by zakończyć uwagami o niebezpieczeństwach mogących towarzyszyć jej wygłoszeniu. Istotne jest napomnienie, dotyczące pracy nad oracją, gdyż poświadcza ono duże znaczenie przypisywane słowom posła:

Opracowanie mowy poselskiej jest robotą, nie pozwalającą na pośpiech i improwizację, wymagającą gruntownego zbadania spraw omawianych, głębokiego zastanowienia, wreszcie skorygowania przez osoby postronne [...]. Przywiązani do własnych prac, niczem do swych dzieci, nie możemy sami dostrzec ich błędów.³⁷

W ten sposób Warszewicki kompromisowo przedstawia problem, który w praktyce miał różne rozwiązania³⁸. Już piszący niemal w tym samym czasie S. Miński uznawał, że wygłoszenie oracji trzeba powierzyć człowiekowi zajmującemu się tym zawodowo.

Trzeba też i oratora mieć, który ma mówić oracyją, bo świeccy posłowie *per esser cavalieri di capa e spada* nie odprawują tej łaciny nigdy,³⁹

W uzasadnieniu powoływał się Miński na doświadczenie własne, kiedy to na konsystorzu przemawiał w jego imieniu rzymski profesor retoryki Laelius Pellegrinus, i Pawła Barzego, którego w 1567 r. zastępował Marek

³⁶ K. Warszewicki: *De legato...*, s. 174.

³⁷ Ibidem, s. 207.

³⁸ Np. według A. M. Fredry praktykowane jest posługiwanie się zawodowymi mówcami. Jeśli natomiast poseł podejmuje się samodzielnego wystąpienia: „Niech przemawia z pamięci, jeśli potrafi, albo niech czyta, jeśli chce.” — A. M. Fredro: *Vir consilii Monitis Ethicorum nec non Prudentiae civilis Praeludente apparatus oratorii Copia ad Civiliter dicendum instructus...* Wrocław, dr. S. J. 1740, s. 431.

³⁹ S. Miński: *Przybycie Stanisława Mińskiego...*, s. 128.

Antoni Muret. Ostrzeżeniem miał być, zdaniem autora, przykład jednego z jego poprzedników, który podjął się samodzielnego wygłoszenia oracji:

[...] jedno to był raz uczynił nasz poseł polski, ale i z tego śmieją się w Rzymie. Bo insze wszystkie cermonije dobrze odprawił, w tę oracyją niepotrzebnie się był wdał, bo nie kilkadziesiąt słów, jako on uczynił, odprawić to było potrzeba.⁴⁰

W poselstwach do Stolicy Apostolskiej uznawanej za „*theatrum* świata całego” korzystanie z usług retora było więc ogólnie przyjęte. Na tym tle samodzielne wystąpienie Ossolińskiego przed Urbanem VIII w roku 1633 było czymś niezwykłym i zasługiwało na pochwałę, jaką sformułował polski tłumacz jego oracji:

[...] a co największa, że do tak wielkiej sprawy, nie szukał ani pożytał z zakupnej (według inszych narodów zwyczaju) głowy rozumu, ale z własną wymową, z własnym dowcipem, z własną przewagą i mądrością, z wielką Narodu swego pociechą i ozdobą, na tym placu sławy i nieśmiertelności stanął.⁴¹

To, co było niezwykle w poselstwie do krajów Europy, było chyba koniecznością w kontaktach z Portą Otomańską, gdzie — jak wynika z doświadczeń Ł. Piaseczyńskiego — najbardziej ważyły przebiegłość i ostrożność, decydujące o skuteczności oratorskiego wystąpienia:

[...] mowa żeby niepotrzebnej niebezpieczności panu jego albo R. P. i jemu samemu nie przyniosła. Alie żeby to było z pożytkiem teraz, albo potem.⁴²

Po kwestiach związanych z przygotowaniem wystąpienia poselskiego pojawia się pytanie: Jak ukształtować samą mowę? Piaseczyński niewiele ma do powiedzenia na ten temat. Ogranicza się do stwierdzenia podstawowego:

[...] mając z kim sprawę, albo spór od siebie, albo od kogo inszego poruczenie: umieć układnymi słowy i wywody rzecz swoją pewną a prawdziwą *clare* okazać.⁴³

⁴⁰ Ibidem, s. 128.

⁴¹ J. Cynerski: *List dedykacyjny do Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego*. W: J. Ossoliński: *Mowa W[ielmożnego] J[ego] M[ości] Pana Jerzego Ossolińskiego [...] którą miał w Pałacu na Watykanie, dnia 6 Grudnia Roku Pańskiego MDCXXXIII gdy imieniem Najjaśniejszego i niezwyciężonego Władysława IV... Ojcu Ś[więtemu] Urbanowi VIII posłuszeństwo oddawał*. Kraków, dr. F. Cezary 1634, k. A₃.

⁴² Ł. Piaseczyński: *Powinności poselskie extra Regnum*. W: *Dyplomaci w dawnych czasach...*, s. 170.

⁴³ Ibidem, s. 170.

Nie daje już żadnego bliższego określenia, jak rozumieć tę jasność i jak ją w mowie zrealizować. Wspomni jeszcze tylko, że konieczne jest zawarcie w poselstwie dwóch spraw: „okazania rzeczy” i „napominania”, co można rozumieć jako wskazanie najważniejszych części oracji: przedłożenia i opowiadania oraz argumentacji.

Szerzej i z większym znawstwem o poselskiej mowie wypowiada się Warszewicki. Sąd swój wyprowadza z rozpoznania funkcji oracji. Najważniejsza jest jej skuteczność, ale dopuszcza też realizowanie wskazania *delectare* („nie tylko zadowolenie, ale i korzyść”), byle tylko chęć zachwycenia odbiorców nie stała się jedynym celem mówcy. Wynika stąd ostrzeżenie przed złamaniem zasady stosowności w oracji, w której najważniejsze jest, aby „dbać nade wszystko o treść i powagę swej mowy”:

[...] oczywiście nie należy gonić za pustymi ozdobami, [...] byłyby nie na miejscu i jedynie wzbudziłyby śmiech, wyglądałoby to tak, jak gdyby wyciągnąć ołowianą szablę ze złotej pochwy.⁴⁴

Warszewicki, postępując za retoryczną teorią, formułuje krótko zadania czterech spośród pięciu tradycyjnych działów retoryki: inwencji, dyspozycji, elokucji i wygłoszenia. Zagadnienia inwencji ogranicza do schematu pytań: *quando? ubi? quomodo?* i wynalezienia argumentów. Dobra kompozycja sprowadza się do „opracowania i efektownego ułożenia”, a celem elokucji jest „wszystko ozdobić i nadać ładną formę”. Są to stwierdzenia tak podstawowe, że można je odnieść zarówno do mowy poselskiej, jak i do każdego innego rodzaju wymowy. Tylko uwagi dotyczące wygłoszenia (*actio*) ożywione są pewnym tonem praktycznym:

Po pierwsze — należy sobie uprzytomnić, iż nawet wobec najbardziej dla nas życzliwego audytorium może opuścić nas śmiałość, że więc należy stale mieć się na baczności. Po wtóre — nie należy zbyt niewolniczo trzymać się własnego przemówienia, względnie skoro już jest to potrzebne, należy się nauczyć go tak dobrze, by nas pamięć nie zawiodła.⁴⁵

Moment wygłoszenia oracji najbardziej interesuje także Piaseczyński. Zwraca on uwagę na samą postać oratora, który „ma mieć wzrost do tego słuszny, mierny, który ma ozdobić przystojnym ubiorem”. Najważniejsze są jednak gesty, które wraz z żywym słowem współtworzą orację⁴⁶.

⁴⁴ K. Warszewicki: *De legato...*, s. 207.

⁴⁵ Ibidem, s. 218.

⁴⁶ O roli gestu w kulturze staropolskiej pisała H. Dziechcińska: *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa 1987, s. 51—57.

Gesta zaś mają być męskie, stateczne wedle potrzeby, nie białogłowskie, nie dziecinne, nie trwożliwe, nie sromeżliwe, ani bojaźliwe, nie lekkomyślne, ani polżone.⁴⁷

Również określenia sposobu mówienia są przede wszystkim śladem dbałości o zrozumiałość i o stosowną do godności posła prezentację:

Wymowa języka ma być wolna, nie prędką, nie blikotliwą nad potrzebę nie wielomowna, wdzięczna, powolna.⁴⁸

Zadziwiający jest punkt 34. rozdziału zatytułowanego *Poselstwo sprawując*, w którym Piaseczyński daje zbiór nakazów i zakazów dobrego zachowania w czasie wygłaszania oracji. Chociaż poseł nawiązuje tu pośrednio do pochwały wymowy Odyseusza, wykorzystanej wcześniej przez Stanisława Orzechowskiego, to bardziej jego wskazania przypominają średniowieczne wierszowane kodeksy obyczajowe, służące powszechnej dydaktyce, niż zbiór wskazań retorycznej *actio*:

Sprawując poselstwo stać jako wkopanemu pniowi, patrzeć przed się.

Potym oczy podnieść ku temu, komu poselstwo oddaje.

Nie ruszając sobą.

Nie poglądając na prawo, ani na lewo.

Głową nie potrząsając.

Ręce spokojnie dzierżąc, a nie plęsząc nimi.

Brody nie pociągać.

Kaszu, plwania, i smarkania powściągać się.

W głowę i nigdzie się nie skrobiąc.

W nosie i w uszu nie dłubiąc.

Gęby nie kęsając.

Słowa z ust wypuszczać jako potoki płyną, pierwej po cichu, a co dalej to głośniejsze.⁴⁹

Pomijając owe drastycznie oczywiste wskazówki obyczajowe, wypada podkreślić świadome dążenie do teatralizacji momentu wygłaszania mowy. Zatrzymanie spojrzenia, nakierowanie wzroku na osobę adresata tworzą moment ciszy, skupienia, który połączony ze stopniowaniem głośności kolejnych płynnie wypowiedzianych zdań buduje dramatyzm, zaplanowany w tych krótkich, jakby reżyserskich wskazówkach.

To dążenie do wyreżyserowania występu oratora w połączeniu ze znacznie rozbudowanymi zasadami ceremoniału dyplomatycznego czyniło z wystąpie-

⁴⁷ Ł. Piaseczyński: *Powinności poselskie...*, s. 170.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem, s. 171; por. S. Orzechowski: *Wybór pism*. Opr. J. Starnawski. Wrocław 1972, s. 427, przyp. 82.

nia poselskiego ściśle zaplanowany spektakl. Szczególnie rozwinięta ceremonialność towarzyszyła mu, oczywiście, na dworze papieskim. Dokładnie odnotował wszystkie wymogi papieskiej etykiety S. Miński:

Potym idzie *in salam regiam* ze wszystkim onem orszakem mając kredens swój w ręku. Gdy przydzie między szranki, kędy kardynały siedzą, tam przykłąknie na jedno kolano czyniąc papieżowi rewerencyją [...], a przed nim *magister caeremoniarum*, który ilie razów przykłąknie idąc, tylie razów i poseł, to jest raz wchodząc, drugi raz we środku, trzeci raz przed majestatem, gdzie papież siedzi, a potym po stopniach idzie i kłąknąwszy na obie kolanie całując nogę papieżową, potym podniosszy się a kłęcząc przed się rzecze po łacinie kilkanaście słów służby królewskie zalecając a list oddawając, który papież wezmie i odda sekretarzowi.⁵⁰

Równie dokładnie przewidziany jest sposób powracania posła. Aż w końcu:

[...] ukażą mu miejsce, za szrankami na piętorku małym za kardynały, gdzie poseł stanie, a podlie niego orator [...].⁵¹

Tak też wyglądała oficjalna audyencja J. Ossolińskiego 6 grudnia 1633 r., z tą oczywiście różnicą, że nie towarzyszył mu orator⁵². Sytuację tę przedstawia rycina z gdańskiego wydania oracji Ossolińskiego⁵³. W edycji z 1647 r. poseł ukazany jest w momencie składania hołdu, gdy — zdjawszy czapkę — pokornie kłęczy przed papieżem. W edycji z 1648 r. postać — przypominająca Ossolińskiego — stoi dumnie wyprostowana, z gestem mogącym towarzyszyć wygłaszaniu oracji⁵⁴.

Oracje poselskie, stanowiące w XVII w. element polskiej dyplomacji, były nie tylko omawiane w relacjach i traktatach zajmujących się posłowniem, lecz także doczekały się prób teoretycznego opracowania ich zasad. Co więcej, próby opisanie wzorca mowy poselskiej, podjęte przez dwóch wybitnych jezuickich retorów: Michała Radaua i Jana Kwiatkiewicza, odnoszą się bezpośrednio do wystąpień poselskich Jerzego Ossolińskiego.

Braniewski jezuita Michał Radau w traktacie *Orator extemporaneus...*, w części drugiej, wśród oracji na różne okazje pomieścił rozdział zatytułowany

⁵⁰ S. Miński: *Przybycie Stanisława Mińskiego...*, s. 129.

⁵¹ Ibidem, s. 129.

⁵² *Legatio Georgii Ossoliński...*, s. 228.

⁵³ J. Ossoliński: *Orationes...*

⁵⁴ Sugestia K. Estreichera o zwalczaniu edycji z wyobrażeniem stojącej postaci jako zbyt dumnej wydaje się mało prawdopodobna ze względu na chronologię (wersja ta jest późniejsza).



4. Rycina przedstawiająca Jerzego Ossolińskiego przed papieżem z wydania: J. Ossoliński: *Orationes...* Gdańsk 1648. Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 3180



5. Rycina przedstawiająca Jerzego Ossolińskiego przed papieżem z wydania: J. Ossoliński: *Orationes...* Gdańsk 1648. Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 2333

*De legationibus*⁵⁵. Uwzględnił w nim dwa typy poselstw, którym towarzyszą oracje: legacje w ojczyźnie i poza nią. Pierwsze uznał za typowo polski zwyczaj, polegający na wysyłaniu posłów od króla do koła szlacheckiego. Przedstawił nawet, wywiedziony z praktyki sejmów i elekcji, ogólny schemat takiego wystąpienia. Drugi typ to mowy w poselstwach zagranicznych. Kompozycję ich Radau sprowadził do czterech podstawowych zasad. Pierwsza to ukształtowanie wstępu na przedstawieniu wzajemnej przychylności obydwu państw, co można uznać za element *captatio benevolentiae*, albo rozpoczęcie „rzeczą, przez którą można po prostu dojść do rzeczy ustanowionej”. Kolejna zasada to przytoczenie punktów legacji, wraz z ich objaśnieniem i zargumentowaniem (punkt 2 i 3). Punkt czwarty omawia zakończenie:

Concluditur vel adhortando ad hoc quod intenditur; vel petendo, vel exigendo, vel quid simile fieri debet, secundum exigentiam materiae ac prout res postulat.⁵⁶

Ostatnim zaleceniem jest przypomnienie o konieczności uwzględnienia pochwały władcy, w imieniu którego poseł przemawia, ale wtedy, gdy „autorytet sprawy, prawda albo konieczność, w której wysyłamy posłów, są już wzmocnione”, a więc już w zakończeniu.

Uwagi Radau obejmują kwestie podstawowe dla teorii retorycznej. Jedyne topika wstępu wyprowadzona jest bezpośrednio z okoliczności poselstwa. Natomiast zalecenie ukształtowania zakończenia mieści się już w prawidłach treściowej rekapitulacji i wzmocnienia emocjonalnego mowy. Jezuicki profesor nie porusza problemów stylu oracji poselskich, a nawet ogranicza proponowane erudycje, uzasadniając to różnorodnością tematyczną takich mów, wynikającą z okoliczności szczegółowych. Dlatego też znacznej wagi nabierają wskazane przez autora przykłady oracji godnych naśladowania. Jednym z nich jest tradycyjnie przywoływana w retorykach europejskich mowa posłów scytyjskich do Aleksandra Wielkiego⁵⁷. Po drugi, współczesny przykład, Radau odsyła do dzieła Eberharda Wassenberga o Władysławie IV⁵⁸.

⁵⁵ M. Radau: *Orator extemporaneus...* Amstelodami, apud Jacobum a Meurs 1655.

⁵⁶ „Kończy się albo przez zachętę do tego, do czego się zmierza, albo przez prośbę, aby to zostało spełnione, albo przez nakaz lub żądanie, lub coś w tym rodzaju, na korzyść żądania rzeczy, według tego, jak sprawa tego wymaga.” — M. Radau: *Orator extemporaneus...*, s. 472.

⁵⁷ N. Caussin: *De eloquentia sacra et humana*. Lugundi, sumpt. Joannis Amati Candy 1637, s. 837—838.

⁵⁸ E. Wassenberg: *Gestorum Gloriosissimi ac Invictissimi Vladislai IV Poloniae et Sueciae Regis Partes Duae*. Dantisci, dr. A. Hünefeld 1641.

Znajduje się tam, prócz oracji związanych ze ślubem Władysława IV i Cecylii Renaty, tylko jedna mowa poselska. Historyk przytoczył wraz z pochwальnym komentarzem przemowę J. Ossolińskiego do Urbana VIII⁵⁹.

Omówienie zasad wymowy poselskiej zawiera także dzieło *Suada civilis* Jana Kwiatkiewicza. Wśród prezentowanych przez autora różnych typów oracji, wyrosłych z polskiej praktyki mówniczej, w części drugiej, poświęconej wystąpieniom politycznym, pojawia się wykład zasad wymowy w poselstwach zagranicznych.

Teorię wymowy poselskiej zamyka Kwiatkiewicz w sześciu rozwiniętych punktach, poprzedzonych krótkim wstępem. Już na początku retor wprowadza podstawową kategorię, która wyznacza mu perspektywę spojrzenia na całokształt kwestii związanych z tworzeniem poselskiej oracji, kategorią tą jest podziw — *admiratio*. Wiąże się on bezpośrednio z osobą posła, dla którego uznanie współtworzą: wspaniałość orszaku, rycerski sposób bycia i wymowa „mieszcząca się między granicami obywatelskiej roztropności a stosowności”. Kwiatkiewicz całkowicie pomija kwestię skuteczności oracji, tak jakby skuteczność została utożsamiona z budzeniem podziwu, z zachwyceniem odbiorców.

Przedstawienie zasad rządzących oratorstwem poselskim rozpoczyna Kwiatkiewicz od prezentacji funkcjonowania w nim zasady stosowności. Gromadząc wyliczenie ostrzeżeń i zakazów mogących ją naruszyć, trzyma się tradycyjnego podziału na stosowność „zewnątrzną” i „wewnętrzną”. Wyznacznikiem zachowania stosowności „zewnątrzej” jest przystosowanie oracji do okoliczności, przede wszystkim dostosowanie jej do słuchacza. W oracji poselskiej realizuje się ono jako kształtowanie mowy „na rzecz sposobu rozumowania władcy, od którego i do którego [mówca przemawia]”. Nie na miejscu jest tu zarówno zbytnia unizoność, jak i zuchwałość. Podobnie wyznacznikiem stosowności „wewnętrznej” jest dobranie odpowiednich słów w zależności od materii samego poselstwa:

Hinc nec tumide agendum, si quid Principis, aut Reipublicae nomine postules, nec timide, si bellum indicas, aut pacis optionem offeras [...], non nervose, si grave quid svadeas, vel dissvadeas, nec non iucunde, si solatium afflicto, Principis nomine afferas.⁶⁰

⁵⁹ Ibidem, s. 41—47.

⁶⁰ J. Kwiatkiewicz: *Suada Civilis Huius aevigenio et Nostratis politiae ingenio...* Kalisz, dr. Colegii SJ 1697, s. 312 (Wydanie 1. Lublin 1672). Tłum. filolog. rozdziału J. Wołsza: „Stąd nie wolno postępować zuchwale, jeśli żądasz czegoś w imieniu władcy lub Rzeczypospolitej, ani bojaźliwie, jeśli ogłaszasz wojnę lub przedstawiasz wolę pokoju, i trzeba twardo, jeśli doradzasz lub odradzasz coś trudnego, a także wdzięcznie, jeśli w imieniu władcy oznajmiasz zasmuconemu pociechę.”

Następnie Kwiatkiewicz poświęca nieco uwagi kompozycji oracji. Mowę rozpoczyna wskazanie od kogo jest poselstwo, potem należy przedłożyć główne punkty legacji. Argumentację autor charakteryzuje ogólnie jako dołączenie „poważnych dowodów, których sprawa się domaga”. Ostatnim elementem jest przypomnienie o przychylności lub o pokrewieństwie władców, lub inne tego rodzaju konwencjonalne zapewnienia. Jednak najważniejsza, zdaniem Kwiatkiewicza, jest kwestia odbioru, wzbudzenia podziwu słuchaczy:

Plausum legato parat [...] eloquentiae gravitas sensuumque grandium non tam scholasticorum quam politicorum maturitas, tum acumen grave a sententiarum pondere desumptum [...].⁶¹

Gravitas to wartość przypisana stylowi wysokiemu, jemu też przynależy wzniosłość myśli. Uznania nie zdobywa tylko poprzestawanie na powadze treści. Barokowy teoretyk wymowy łączy z nią dowcip — *acumen*, stanowiący według niego jeden z filarów wspierających wymowę niepospolitą. Znamienna jest też kolejność poruszanych przez retora kwestii, gdyż dopiero teraz pojawiają się znane z wcześniejszych wypowiedzi zalecenia ostrożności, przenikliwości, odpowiedniego przedstawienia sprawy, znajomości problemów kraju, do którego się posłuje. Wszystkie one uzyskają swoje znaczenie tylko jeśli orator wygłosi mowę „sposobem zasługującym na uznanie”. Ostatnie dwie kwestie dotyczą już bardziej osoby posła niż samej oracji. Dopiero tutaj autor przypomina, że poseł jest reprezentantem króla i królestwa, więc nosi ich autorytet i zobowiązany jest do lojalności. Prócz tego Kwiatkiewicz podkreśla konieczność posiadania przez niego nie tylko wykształcenia politycznego, ale i retorycznego. W ujęciu Kwiatkiewicza mowa poselska ma zatem charakter popisowy, królują w niej wzniosłe myśli i niezwykły dowcip, podporządkowane celowi *permovere et delectare*.

Za idealną realizację tych zasad uznał jezuicki profesor retoryki mowę Ossolińskiego do Urbana VIII, umieszczając ją w dziale erudycji. Tekst tej oracji poprzedził krótkim informacyjnym komentarzem, w którym zawarta jest także pewna nuta polemiczna:

Advertit fateor Romae oculos et splendidior legati Sarmatici comitatus; nam dubium vultu ne is aut cultu ornatior, in quo ita ars pretiumque certabant, ut naturae ornamenta non excluserint. Non sic tamen admiratione defixa haeserat Roma ad Lechicam equestris elegantiae pompam, ad lectissimum exquisitae iuventutis florem, iam auro, iam vestem

⁶¹ Ibidem, s. 312: „Uznanie posłowi zdobywa powaga wymowy, dojrzałość wzniosłych myśli nie tyle scholastycznych, ile politycznych, następnie ostry dowcip, pochodzący ze znaczenia myśli [...]”

Phrygiam cultu patrio et peregrino, nec non phaleris arte pretioque certantibus spectabilem, tot discolores fexigas, equos. Caelo et solo Turcico genere feroces, auro etiam praetumide soleatos, quam dum hic Polonus Cyneas ad vicariam Numinis potestatem de genu, arrectis Quiritibus peroraret, eius iam orationem accipe [...].⁶²

Kwiatkiewicz przyznaje, że podziw Rzymu wzbudził wjazd poselskiego orszaku, chwali kunsztownie i zawile wygląd samego posła, ale ponad przepych stroju towarzyszy Ossolińskiego, piękno koni i blask złota wynosi zachwyt, jaki wzbudziła oracja posła. Chyba najwyraźniej jest tu widoczne zespolenie prezentacji poselstwa i poselskiej oracji przez ocenianie ich w tych samych kategoriach. Nie ma mowy o politycznej skuteczności, o wierności instrukcjom, ważny jest tylko ogólny efekt propagandowy, nakierowany na olśnienie odbiorców.

Obydwa jezuicki retorzy uznali więc mowę Jerzego Ossolińskiego do Urbana VIII za wzorcową realizację oracji poselskiej. A przecież opinie Radaua i Kwiatkiewicza są znacznie oddalone w czasie, świadczą więc o zasadniczej niezmienności wysokiej oceny tej mowy. Jednocześnie są to tylko jedne z licznych przykładów popularności rzymskiej oracji polskiego legata. Bezpośrednio wyrażone słowa pochwały mowy obediencyjnej Ossolińskiego przynoszą relacje o poselstwie, panegiryki⁶³. Pośrednio o uznaniu dla posła świadczą kolejne wydania jego mowy i — dokonane od razu przez Jana Cynerskiego-Rachtamowicza — jej tłumaczenie na język polski, a także niezwykle rozpowszechnione, rękopiśmienne odpisy oracji.

⁶² J. Kwiatkiewicz: *Suada civilis...*, s. 321: „Wyznaję, że zwrócił oczy Rzymu i wspinały orszak posła sarmackiego, bo wątpliwe, czy on jest bardziej ozdobiony wyglądem zewnętrznym, czy ubraniem, w którym tak walczyły sztuka i cena, tak walczyły, że nie wyłączyły ozdób natury. Nie tak jednak Rzym zatrzymał się w trwałym podziwie dla lechickiego przepychu rycerskiej elegancji, dla najbardziej wyróżnionego kwiatu wyszukanej młodzie, dla szaty frygijskiej już to złotem, już wyposażeniem cudzoziemskim i ojczystym ozdobionej, widocznej dzięki falerom, na których walczyła sztuka i cena, dla tyłu wielobarwnych chorągwi, dla koni dzikich, szlachetnie urodzonych na ziemi i pod niebem tureckim, także podkutych grubym złotem; gdy tę mowę ów polski Cyneasz wygłosił do zastępczej władzy Boga na ziemi, kiedy Kwiryci powstał z kolan, jego więc już mowę przyjmij [...]”

⁶³ *Solennita dell' Entrata in Roma, e cavalcate dell' Eccellentissimo Signor Giorgio Ossolinschi...* Rzym, dr. P. Masotti 1633; V. Parisi: *Relatione della solenne entrata [...]* Giorgio Ossolinschi... Rzym, dr. Canoli 1633; Idem: *Vera relatione della solenne entrata dell' Illustriss. et Eccellentiss. Sig. Giorgio Ossolinschi...* Rzym, dr. F. Cavalli 1634; *Sławny wjazd do Rzymu J[ąśnie] W[ielmożnego] P[ana] Je[go] M[ości] P[ana] Jerzego Ossolińskiego wielkiego posła polskiego, z Włoskiego na Polskie przetłumaczony, de data 3. Decembr[is] 1633.* [b.m.w., b.r.w.]; relacje w „Gazette de France” 1633, nr 116, s. 505; nr 119, s. 513. Do bogatego zestawu rękopiśmiennych opisów wjazdu podanego przez T. Makowskiego (*Poselstwo Jerzego Ossolińskiego...*, s. 44) można dodać rkp B Oss. 722 I, k. 171—175 (zaginiony po wojnie), B Cz. 1372 II, s. 247—252, BK. 313, k. 112—113 v. Przykłady panegiryków analizuję w rozdz. 4.

Orację Ossolińskiego z 1633 r. można uznać za szczyt całej jego ambasadorskiej działalności. Mowa do Urbana VIII łączy cechy typowej oracji poselskiej ze swobodą w poszerzeniu jej tematyki. Jest przykładem mistrzowskiego przystosowania się do okoliczności, wyzyskania ich i otwarcia szerszej, poza ścisłym tu i teraz, perspektywy czasowej. Jest wreszcie deklaracją i kwintesencją sarmackiego widzenia świata, które dochodziło do głosu we wszystkich wystąpieniach polskiego legata. A co nie mniej ważne, ma niewątpliwie wartości literackie jako przykład już barokowego stylu oratorstwa.

Jednocześnie to właśnie rzymska oracja Ossolińskiego, najściślej zespolona w zamierzonym oddziaływaniu propagandowym ze spektaklem wjazdu poselstwa polskiego do Wiecznego Miasta, na trwałe weszła do świadomości zbiorowej społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej. Niezależnie od późniejszych politycznych losów jej autora, współtworzyła legendę wydarzenia, które weszło do polskiej kultury, pozostawiając swój ślad także w narodowej literaturze⁶⁴.

* *

Poselstwo obediencyjne do Rzymu zostało zaplanowane z pełną świadomością tego, że, jak mówi instrukcja poselska, jest to misja szczególna, nie tylko do „Najwyższego Sługi Chrystusa”, ale i „miasta-widowni świata”. Odpowiednia prezentacja poselstwa była więc nie tylko wyrazem uszanowania Stolicy Apostolskiej, ale też znakiem, który miał zostać trafnie odczytany przez tę najszerszą z możliwych publiczność. Przesłanie to zostało kilkakrotnie wyraźnie określone w sejmowej relacji Ossolińskiego jako prezentacja *pompae Sarmaticae*. Co kryje się pod tym ogólnym stwierdzeniem? Zarówno instrukcja, jak i relacja sejmowa zwracają uwagę na jeden czynnik, mający kreować ową sarmackość pompy — jest nim strój:

[...] nec ornatu aliquid molle ac insolens, sed splendorem Sarmaticum et militarem praeferat [...].⁶⁵

⁶⁴ Mowa J. Ossolińskiego do Urbana VIII, chociaż wielokrotnie przywoływana przez badaczy literatury i historyków (np. L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*; *Dyplomaci w dawnych czasach...*; A. Sajkowski: *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI—XVIII*. Warszawa 1973; M. Wallis: *Obrazy Canaletta z dziejów Polski*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1954, nr 1, s. 98—134; T. Makowski: *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego...*), nie była dotąd przedmiotem całościowej analizy (próbę odczytania przesłania ideowego oracji podjęła M. Barłowska: *Mowa Jerzego Ossolińskiego do Urbana VIII jako sarmackie credo*. W: *Od baroku ku pozytywizmowi*. Katowice 1995, s. 21—35).

⁶⁵ „[...] co do stroju, niech nie będzie on zniewieściały czy niestosowny, lecz okazujący sarmacki splendor i wojskowy.” — *Instructio Illustrissimo Georgio comiti de Tenczyn Ossoliński...* W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 472.

Ubiór ma więc podkreślać narodowość i rycerskość, bo tylko taki zaznaczy zdystansowanie się od wszelkiej zniewieściałości. Podobnie znaczenie wystąpienia w strojach polskich interpretował Ossoliński, czyniąc inspiratorem tego pomysłu samego Władysława IV:

Liczbą *comitatus*, porządkiem, ornamentem, a zatem sumptu wyliczaniem bawić nie chcę: wszystko to wprzód W.K.M. uznać i aprobować raczył, niżli się wykonywać poczęło. To tylko przypomnę, że z samego W.K.Mci rozsądku nie chciałem ojczystego odmieniać stroju, którego *militarem gravitatem* i przystojność narody tamte niewątpliwie bardziej chwalić miały, niżli onę odmianę szat na kilka niedziel, komedyi raczej, aniżeli *legatis convenientem*.⁶⁶

Posel miał najwyraźniej świadomość skuteczności oddziaływania „nigdy nie widzianej *novitas*” na widzów⁶⁷. Strój narodowy miał zostać przez nich odczytany jako podkreślenie odrębności Sarmatów, znak ich charakteru narodowego opartego na duchu rycerskim. Wystąpienie w „ojczystym stroju” dawało możliwość zadziwienia jego egzotyką, ale przede wszystkim było manifestacją dumy narodowej.

Charakterystyczny dla stroju polskiego przepych barw, klejnotów, futer i broni został jeszcze wzmocniony przez wyreżyserowane szczegóły, jak zgubienie złotych podków czy rozerwanie złotego łańcucha⁶⁸. Bogactwo wspierało egzotykę w zamiarze olśnienia widzów⁶⁹. Wrażenia dopełniała przemyślana kompozycja orszaku, w którym zadbano o odpowiedni układ barw i zachowanie porządku (co było niezwykle trudne)⁷⁰. Kolejne grupy kontrastowały z sobą strojami, pomyślano o podkreśleniu ważnych elementów (prowadzone konie, Kociszewski — starszy pokojowy Ossolińskiego), stopniowaniu godności kolejno pojawiających się osób i skupieniu uwagi na postaci samego posła.

Że sposób prezentacji poselstwa został obrany trafnie, dowodzą relacje z wjazdu poselskiego orszaku, których autorzy zgodnie podkreślają niespoty-

⁶⁶ J. Ossoliński: *Relacja...*, s. 482.

⁶⁷ *Legatio Georgii Ossoliński...*, s. 226.

⁶⁸ Na związek wschodniego przepychu poselskiego orszaku i wystroju rezydencji posła w Rzymie wskazał J. Chrościcki: *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587—1668*. Warszawa 1983, s. 128.

⁶⁹ Analizując koszty poselstwa, historycy wspominają hojne dary Władysława IV dla Ossolińskiego poczynione po elekcji: 60 000 złp, starostwo bydgoskie, co jednak przy rocznych dochodach sięgających 30 000 złp zmusiło go do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 200 000 złp (L. Kubala, W. Czapliński, T. Makowski). Należy dodać, że w 1649 r. w wystąpieniu na sejmie koronacyjnym, wspominając legację do papieża, Ossoliński przyznał: „Wziąłem i ja z tegoż skarbu do Rzymu fl. 40 000 i inszy wszyscy przede mną i po mnie brali.” — rkp BUWr 1949/40, k. 343.

⁷⁰ M. Wallis: *Obrazy Canaletta...*, s. 125.

kany przepych i wspaniałość strojów Polaków⁷¹. Jednak najciekawszym śladem poselstwa rzymskiego jest cykl akwafort Stefano della Belli, w których, jak interpretuje to współczesny historyk sztuki, zawarł on przesadną „wizję polskości (a właściwie Polaków na pokaz)”⁷². Należałoby dodać, że w takim razie artysta dobrze odczytał zakodowane przesłanie, będące rzeczywiście przejawem prezentacją sarmackiego narodu w celu silniejszego oddziaływania propagandowego, prezentacją go takim, jakim chciał być widziany: potężny, wolny w swej odmienności, rycerski i zwycięski.

Spektakl przejazdu orszaku poselskiego przez Rzym został powtórzony 6 grudnia 1633 r., tym razem jednak zakończyło go udanie się posła na konsystorz, złożenie hołdu papieżowi i wygłoszenie mowy obediencyjnej. Ossoliński rozpoczął swoją orację prosto i bezpośrednio:

Venit iterum Romam Vladislaus, Pater Beatissime [...].⁷³

(k. A₄ r.)

Wjechał znowu do Rzymu Władysław, Ojciec Święty [...].⁷⁴

(k. A₄ r.)

Początkowe *membrum* i samodzielne *incisum* w sposób bardzo oszczędny, na pierwszy rzut oka właściwie pozbawiony stylistycznych ozdobników, podają najważniejsze informacje. Została tutaj najkrócej przedstawiona sytuacja komunikacyjna przez określenie czynności, jej sprawcy i adresata. Wrażenie

⁷¹ Np. „W niedzielę po obiedzie odprawił wjazd swój Jaśnie Wielmożny Jego M. P. Jerzy Ossoliński [...] sposobem niezwykłym, częścią dla strojów nie widanych, częścią dla dostatku wielkiego i bogactw nieoszacowanych wszystkiej komitywy Jego Mści.” — *Sławny wjazd do Rzymu...*; „Postanowiłem pobieżnie opisać porządek wjazdu dostojnego posła, albowiem u Włochów, w ich umysłach, i niezwykłość wydarzenia, zawsze budząca większy podziw, i nie oglądany przedtem przepych konnicy, i ubiór, na który patrzyli i nim się zdumiewali, tak głęboko wyrył w pamięci niezwykłość wspaniałego pochodu, iż opisali go nie tylko w sposób właściwy, ale nawet przesadny.” — *Legatio Georgii Ossoliński...*, s. 226; „Do Rzymu wjeżdżał JMP Posel wielki Jerzy Ossoliński, Hrabia z Tęczyna z wielkim wszystkich rzymianów radością i oczekiwaniem, tam nigdy w nie widanym stroju polskim, tak powagą ozdobną i wspaniałą grzecznością swoją i pozorami, świetno, bogato, strojno, od złota, pereł, diamentów przybrany dworem swoim Rzymowi wielkim był dziwowskiem.” — rkp BK 201, k. 425; „[...] odprawił wjazd [...] sposobem niezwykłym, częścią dla strojów nie widanych, częścią dla skarbów wielkich i bogactw nieoszacowanych wszystkiej komitywy Jmci.” — rkp BK 313, k. 112 v.—113 r.

⁷² M. Paszkiewicz: *Tematyka polska...*, s. 261.

⁷³ Wszystkie cytaty łacińskie według wydania J. Ossoliński: *Ill[ustrissim] et Excell[entissim] Domini, D. Georgii Ossolinii... oratio habita ab eodem... Romae in Aula Regia Vaticana...* W analizowanych fragmentach stosuję przyjętą za M. Korolką: (*O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi.* Warszawa 1981) konwencję zapisu tekstu z podziałem na kolony.

⁷⁴ Cytaty polskie według wydania: J. Ossoliński: *Mowa Wielmożnego Jego Mości Pana Jerzego Ossolińskiego... Którą miał w Pałacu na Watykanie, dnia 6. Grudnia, Roku Pańskiego, M.DC.XXXIII...* Tłum. J. Cynerski-Rachtałowicz. Kraków, dr. F. Cezary 1634.

prostoty osiąga orator, pomijając przy wymienianiu osoby króla bogatą paletę możliwych do zastosowania tytułów, jak też wybierając spośród tytułury przysługującej papieżowi najbardziej naturalne, emocjonalne określenie. W tym momencie *Vladislaus* nie oznacza jeszcze nic ponad imię — tytuł przysługujący każdemu chrześcijaninowi, nic poza relację syn — ojciec, równającą całą wspólnotę Kościoła wobec jej zwierzchnika. Jednocześnie zastosowanie inwersji przez wysunięcie orzeczenia na początek zdania i wzmocnienie go za pomocą parechesis (*-it, it-*) podkreśla czynność: oto sam Władysław przybywa do Rzymu. W ten sposób pierwsze słowa przywołują pośrednio ingres poselstwa. Początkowe i końcowe umieszczenie orzeczenia i podmiotu, wzmocnione aliteracją (*venit — Vladislaus*), powoduje, że to membrum nawiązujące w swej budowie do kolistego układu okresu, z jego charakterystyczną retardacją sensu. Czyli prostota tego zdania jest wypracowana. Dalej następuje regularnie zbudowany okres, w którym zostaje ujawniony cel ponownego przybycia do Rzymu Władysława.

et qui nuper barbaricis ornatus laureis,	
ad tuos pedes venerabundus iacuit,	
is hodierna die triplici cinctus diademate,	15
ante hanc Apostolicam Sedem Tuam,	12
per me oratorem suum,	8
supplex procumbit.	5

(k. A₄ r.)

[...] i który niedawno dzikich narodów ozdobiony zwycięstwami, u Twoich nóg pokłon oddawał, ten dzisiejszego dnia trojaką otoczony koroną, przed tą Apostolską Stolicą Twoją, przez mnie posła swego, pokornie przyklęka i upada.

(k. A₄ r.)

Podmiotem nadal pozostaje Władysław, a przedstawiane tu działania służą jego charakterystyce. Paralelizm semantyczny obu zdań dotyczących tego, co było *nuper* i jest *hodierna die*, dowodzi stałości władcy. Powtórzona w obu zdaniach antyteza oparta na przeciwieństwie chwały i pokory króla (*ornatus laureis — venerabundus iacuit, triplici cinctus diademate — supplex procumbit*) podkreśla wartość składanego papieżowi hołdu. Kunsztowność budowy i wypracowane brzmienie zaznaczają także stopniowo skracane odcinki (*commata*), związane dodatkowo współbrzmeniami rymowymi (*similiter desinens*) i rytmicznym zakończeniem tworzącym kretyk, ozdobione ponadto instrumentacją głoskową, parechesis i figurą etymologiczną (*hodierna die*). Pojawiające się dopiero przy końcu wtrącenie *per me oratorem suum* ureal-

nia samą sytuację: chociaż Ossoliński mówi: *venit Vladislaus*, to jest to tylko skrajna realizacja zasady głoszącej, że poseł jest reprezentantem władcy. Tutaj zastępuje go niejako w słowach i czynach.

W ten sposób Ossoliński, dostosowując się do okoliczności, ujął elementy tradycyjnie rozpoczynające orację poselską. Wskazał, od kogo do kogo jest poselstwo i jaki jest jego cel. Tak zaczynały się jego wszystkie mowy poselskie, z wyjątkiem londyńskiej, w której nastąpiło znaczące przemieszczenie określenia relacji osobowych. Na początek został wysunięty przerażający obraz zagrożenia tureckiego, a dopiero po nim bezpośredni zwrot w imieniu Zygmunta III do Jakuba I i sformułowanie celu poselstwa. W mowie weneckiej i ratybońskiej nadawca i adresat zostają określani od razu, zgodnie z przysługującymi im w języku dyplomacji tytułami: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita” i „Najjaśniejszy Król Polski i Szwedzki Władysław” oraz „Wielcy Książęta i przezacni posłowie” i „Władysław IV Polski i Szwedzki Monarcha”. Potem następuje sformułowanie zadań poselstwa, które są ogólnie określane jako przekazanie woli króla. W Wenecji:

[...] chcąc Wam za hojne i wspaniałe przyjęcie okazać wdzięczność, tymże samym poselstwem, którym najwyższemu na ziemi Chrystusa Namiestnikowi wykonał posuszeństwo, miłość wam swoją i dobroć oświadczyć postanowił.⁷⁵

I w Ratybonie:

Niezmierną więc napełniony radością, mnie posła swego co prędzej wyprawił, abym wam, Najjaśniejsi Książęta imieniem Jego za chwalebne usiłowania podziękował; zdanie do poratowania Cesarstwa i państw innych zmierzające otworzył; pomoc ofiarował, tudzież przyjaźń i pieczołowitość tak wielkiego godną Monarchy, wynurzył i objawił.⁷⁶

Za typowe można uznać także dążenie do bliższej prezentacji władcy wyprawiającego poselstwo, które, prócz pełnienia funkcji panegirycznej, mogło wspierać argumentację. W Wenecji Ossoliński mówił o uczuciach Władysława IV przychylnych tej republice, w Ratybonie o sukcesach jego panowania, by uzasadnić interwencję w politykę niemiecką. Tylko w Anglii, ze względu na istotę poselstwa — prośbę o pomoc, pominął dłuższą prezentację Zygmunta III.

W oracji do Urbana VIII już w drugim zdaniu odzywa się z całą mocą ton panegiryczny. Pochwała Władysława IV zostaje ujęta przez mówcę w kunsztownie wypełnioną figurę zeugmy:

⁷⁵ J. Ossoliński: *Mowy Jerzego Ossolińskiego Kanclerza W[ie]lk[iego] Koronnego*. Tłum. J. M. Ossoliński. Warszawa, dr. Nadworna J.K.Mci 1784, s. 26.

⁷⁶ Ibidem, s. 35—36.

Vladislaus, inquam, Poloniae et Sueciae Rex, ac Magnus Moschorum Dux,
 qui antequam regnaret,
 regum ec regnorum tyrannos debellavit;
 qui Romam triumphator sine triumpho ingressus,
 pia vota et Pontoficiorum pedum oscula triumphalibus
 praetulit;
 qui cum videri noscique maxime nollet,
 Urbis et Orbis oculos in se convertit;
 qui novam Tyberim faelicitate beavit, cum citra Rhenum fluere
 solum,
 invicta dextera, ultra Tyram, ac Boristhenem traxit;
 qui denique desertori populo, Grecum Constantinianae donationis
 diploma e superba Gaza eripuit, tanquam pro Romano
 Pontifice pugnasset, cui Romam, hostium etiam spoliis,
 asservit.

Władysław mówię, Polski i Szwedzki Król, i Wielki Car Moskiewski; który niż królować począł, królów i królestw drapieżców pogromił; który do Rzymu zwyciężcą bez tryumfu wjechawszy, pobożne śluby i Pasterskich nóg pocałowanie, nad ozdoby tryumfalne przełożył; który, gdy się najczęściej chronił, żeby widziany i uznany nie był, Miasta Rzymskiego i świata wszytkiego oczy na się obrócił; który świeżym szczęściem Tyber rzekę ucieszył i ubogacił, gdy około Renu pędem zwyczajnym płynącą, niezwyciężoną prawicą aż za Tyr i Dniepr obrócił i przeciągnął; który na koniec odszczepnemu ludowi grecki paszport Konstantynianowej darowizny⁷⁷ z pysznego skarbcu wyrwał, jakoby potykając się za Rzymskiego Biskupa, któremu też i Rzym nieprzyjacielskimi korzyściami przysądził i przywłaszczył.

Elementem łączącym jest tu podmiot. Tym razem jednak imię Władysława zaopatrzone zostało w pełny zestaw tytułów, wzmocniony potwierdzającym, parentetycznym *inquam*. Dalej następuje nagromadzenie pięciu członów, anaforą *qui* wyraźnie punktujących chwalebne dokonania króla, a więc kontynuujących jego charakterystykę przez czyny. Dodatkowo każda z całości tworzy z podmiotem regularny okres, ozdobiony paronomazją, antytezą, alegorią. Ciąg wyliczenia chwalebnych czynów Władysława IV kończy wzmocniona paronomazją *subiectio* i bezpośredni zwrot do papieża,



6. Portret papieża Urbana VIII z wydania: J. Ossoliński: *Orationes...* Gdańsk 1647. Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. 3180

będący swoistą kapitulacją mówcy co do możliwości wyrażenia sławy króla wobec papieża, który i tak zna ją lepiej. Jest to łagodne przejście do drugiego tematu — wskazania szczególnego związku łączącego Urbana VIII z polskim królem.

We wszystkich wystąpieniach poselskich były obecne, mające budzić przychylność słuchacza, zapewnienia o przyjaźni łączącej panujących, czy też o ich związkach pokrewieństwa. Ze względu na adresata w mowie rzymskiej mają one nieco inny charakter. Ossoliński przypomina osobiste spotkanie Władysława, wtedy jeszcze królewicza, z papieżem w czasie jego europejskiej podróży i poparcie udzielone mu przez Urbana VIII w czasie elekcji, starając się wykazać szczególną więź łączącą króla polskiego z Głową Kościoła. Interpretuje ją przez przywołanie relacji ojciec — syn, konwencjonalnych określeń, którym nadaje istotną treść, co podkreśla szczerość i trwałość wzajemnych uczuć chrześcijańskiego władcy i papieża:

[...] quod dum exequor, Pater Beatissime, paterno affectu favebis filii, Pontificatus tui natu minimi, gloriosis conatibus. Solenne enim patrum est, eorum gestis potissimum recreari, quos recentiori, sive lucis, sive gloriae, partu orbi ediderint.

(k. B₁ r.)

Co, gdy odprawuję Ojciec Święty, ojcowskim afektem przychylnym będziesz chwalebny zawodom syna najmniejszego Biskupstwa twojego. Bo wzięty zwyczaj ojców jest, że się tych synów sprawami cieszą, których świeżym płodem, ku sławie i ozdobie świata wydali.

(k. A₄ v. i B₁ r.)

Ten bezpośredni zwrot do papieża, łączący prośbę o przyjęcie zamierzeń króla z przychylnością dla jego mówcy, zamyka część wstępną oracji (łączącą eksordium i opowiadanie). Zamyka ją przez wyrażenie *explicite* tego, co sugerowały już pierwsze słowa.

Eksordium oracji Ossolińskiego zawiera także wplecione w ciąg pochwał Władysława IV, lecz wyraźnie sformułowane przedłożenie:

Huc ergo potius mea deflectat oratio, ut quos, qualesque populos Tibi, Sanctaeque Sedi Tuae, supplices Rex noster secum offerat.

(k. B₁ r.)

Więc tedy tu raczej, niechaj się moja mowa nakłoni, żebym ci pokazał co zaczby i jakie narody ku Tobie i Świętej Stolicy Twojej, Król nasz pokornie z sobą prowadził.

(k. A₄ v.)

W perspektywie konstruowania pochwały króla jest to retorycznie uprątomocnione wprowadzenie pochwały pośredniej, z okoliczności. Jednocześnie

jednak w konfrontacji z instrukcją poselską udzieloną Ossolińskiemu jest to deklaracja podjęcia tematu, którego dokument ten nie zawierał. Wierność instrukcji była podkreślana przez większość teoretyków dyplomacji. Sam Ossoliński postępował wedle jej zaleceń podczas pierwszej misji do Anglii, ograniczając swoją ingerencję do kompozycji i elokucji⁷⁸. Natomiast oracja rzymska odznacza się wyraźną swobodą w wynalezieniu tematu. Poseł nie zrealizował pomieszczonego w dokumencie zalecenia: „[...] niech wobec Jego Świątobliwości przemówi w mowie tej treści.”⁷⁹ Instrukcja ma charakter nie tyle polityczny, ile okolicznościowy. Znalazły się w niej typowe dla takich okazji zapewnienia o wierności religii katolickiej, pochwały papieża, życzenia, wyrazy szczególnego oddania i czci. Polityczne dyrektywy zawierała druga instrukcja, którą poseł miał wykorzystać podczas prywatnej audiencji⁸⁰. Ossoliński oczywiście z powierzonej mu instrukcji korzystał, jednak tylko we wstępie oracji można mówić o trzymaniu się jej toku myślowego, przejęciu niektórych sformułowań, np. *Vidit eum tum Roma (etsi videri nolentem), vidit Romanus Pontifex nondum regem, sed regum regnorumque tyranni debellatorem*⁸¹. Dalej będą już tylko pojawiać się echa wybranych zdań, które mówca uznał za godne wykorzystania w popisowej oracji. Podstawowa różnica to wprowadzenie przez Ossolińskiego gloryfikującej prezentacji Rzeczypospolitej jako głównego tematu wypowiedzi.

Czy był to wybór uzasadniony? Podstawowym obowiązkiem mówcy było przystosowanie przemowy do okoliczności; Ossoliński czyni to w sposób mistrzowski. Istotą każdej mowy obediencyjnej było wprowadzenie, zazwyczaj na końcu, formuły deklarującej posłuszeństwo papieżowi⁸². Po jej ogłoszeniu następował sam akt złożenia hołdu. Ossoliński wykorzystał tę sytuację

⁷⁸ Instrukcja opierała się na argumentacji politycznej, ekonomicznej i strategicznej; rozpoczynało ją bardzo rozbudowane zdanie, nasycone pod względem informacyjnym, uprzedzające główne myśli dokumentu. Eksordium oracji zostało rozbudowane. Na plan pierwszy wysunęło się przedstawienie niebezpieczeństwa tureckiego, grożącego całej Europie, obiektywizm i przypuszczenia dotyczące przyszłości zastąpił dramatyczny czas teraźniejszy i emocjonalne przeciwstawienia barbarzyństwa Turcji koncepcji polskiego przedmurza. Ossoliński zmienił układ argumentacji, podporządkowując ją oddziaływaniu na emocje słuchaczy i opierając na amplifikacji zagrożenia. Szczególnie kunsztownie ukształtował wstęp i zakończenie, nigdzie jednak nie wykroczył poza przekazanie zawartego w dokumencie przesłania.

⁷⁹ Treść instrukcji można przedstawić w postaci kilku punktów: 1) wizyta królewicza Władysława w Rzymie; 2) zwycięstwa Władysława jako walki w obronie religii; 3) szczęśliwa, poparta przez papieża elekcja; 4) pochwała władcy i osoby papieża; 5) zapewnienia o szczerości hołdu; 6) wierność religii katolickiej przodków króla i jego samego; 7) hołd i zapewnienie o chęci walki w obronie religii; 8) życzenia szczęśliwego pontyfikatu. — *Instructio Illustrissimo Georgio comiti de Tenczyn Ossoliński...*, s. 472.

⁸⁰ T. Makowski: *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego...*, s. 20.

⁸¹ Nie można więc zgodzić się z twierdzeniem historyków L. Kubali i T. Makowskiego, że instrukcja była pierwowzorem mowy.

⁸² T. Makowski: *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego...*, s. 39.

w konstruowaniu swej oracji. Składanie hołdu papieżowi i deklarację pokornego poddania się jego zwierzchnictwu uczynił osnową, na której oparł całą kompozycję mowy. Scena hołdu Urbanowi VIII powraca w wystąpieniu kilkakrotnie. Od niej polski poseł rozpoczyna orację, przypominając wizytę królewicza Władysława jako zwycięzcy spod Chocimia i zestawiając ją z pokłonem dziś także zwycięskiego króla:

[...] i który niedawno dzikich narodów ozdobiony zwycięstwem, u Twoich nóg pokłon oddawał, [...] ten dzisiejszego dnia trojaką otoczony koroną [...] pokornie przykłęka i upada.

Po raz drugi motyw hołdu pojawia się na początku argumentacji jako pokłon narodów podległych królowi:

Cokolwiek tedy narodów północny kraj okrywa, [...] to wszystko za przykłonieniem Władysława, Ojciec Święty, przed Twoim Tronem upada.

Podobnie też mówca kończy główną część swej oracji, tym razem przywołując obraz upersonifikowanej Polski, oddającej pokłon papieżowi:

Taka tedy i tak wielka Polska, najpierwsza do Twoich nóg, Ojciec Święty upada.

I wreszcie, zgodnie z obowiązującą w oracjach z oświadczeniem posłuszeństwa zasadą, mowę swą legat zamyka wypowiedzeniem formuły obediencyjnej:

Władysław zaiste król, jako teraz i siebie, i królestwa, i oręża swoje Świątobliwości Twojej podaje, posłuszeństwo czyni [...].

Wydaje się, że sama sytuacja składania hołdu w wyraźny sposób wyznacza rolę jego uczestników. Naturalnie najważniejszy jest ten, komu składa się wyrazy czci. Stąd też należałoby się spodziewać panegirycznej prezentacji osoby Urbana VIII. Stałym elementem oracji obediencyjnych było bowiem opisywanie majestatu papieża i pochwała jego osoby⁸³. Tymczasem Ossoliński rezygnuje z bezpośredniej gloryfikacji Urbana VIII. Stosuje amplifikację (*ratiocinatio*): chwali Władysława IV i naród sarmacki, aby pośrednio oddać większą cześć papieżowi. Bowiem czym więcej określić składającego hołd,

⁸³ Określanie wielkości majestatu papieża było typową cechą wystąpień polskich posłów kierowanych do głowy Kościoła. Zob. B. Nadolski: *Wybór mów staropolskich*. Wrocław 1961, s. 31—32.

tym jest on wartościowszy, tym większa chwała osoby, której jest składany⁸⁴. Rozumowanie to, leżące u podstaw konstrukcji myślowej oracji, wskazuje ujęta konceptycznie końcowa formuła:

Za Twoim tedy szczęściem, Biskupie Najwyższy, ma Władysława Polska,
Władysław Polskę, a Ty oboje.

Dlatego też nie razi nadmierną dumą pochwała swojego króla i swojego narodu, gdyż cały czas równoważą ją deklaracje pokory. Chwała i poddanie, wielkość i pokora to podstawowe opozycje, które są obecne w oracji⁸⁵. To z napięcie między nimi czerpie orator energię tworzącą patos mowy. Wybór takiego sposobu amplifikacji powoduje, że gloryfikacja Rzeczypospolitej nie jest postrzegana jako cel sam w sobie, lecz zostaje podporządkowana celowi podstawowemu — pochvale adresata mowy. Ossoliński wprowadził więc nowy temat, ale nie złamał retorycznej zasady organiczności. Poza tym uczynienie z mowy legata okazji do prezentacji Rzeczypospolitej współgra także z propagandową wymową ingresu poselstwa polskiego do Rzymu. Naocznie przedstawioną potęgę państwa poseł potwierdzał swą oracją. Wykorzystał w niej nie zatarte jeszcze wrażenie egzotyki poselskiego orszaku, tworząc charakterystykę narodu polskiego przez podkreślenie jego odrębności i odmienności.

W budowaniu wizerunku Rzeczypospolitej Ossoliński konsekwentnie stosuje wyobrażenia i idee wyprowadzone z mitu sarmackiego. Podstawą określenia narodów zamieszkujących państwa Władysławowe jest ich usytuowanie geograficzne: „północny kraj”. Mówca wprowadza tu popularną hiperbolę geograficzną:

Quidcumque ergo gentium Septentrio tegit, quam late a Carpathiis Montibus ad Caspium Mare, a Glaciali Oceano ad Pontum Euxinum patet Europa, totum id genusflectente Vladislao, ante Thronum Tuum prostermitur, Pater Beatissime.

(k. B₁ v.)

Cokolwiek tedy narodów północny kraj okrywa, jako szeroko od Tatr Gór aż do Azjańskiego Morza i zaś od Lodowatego Oceanu aż do Czarnego Morza rozwodzi się Europa, to wszystko za przykłonieniem Władysława, Ojczy Świąty, przed Twoim Tronem upada.

(k. B₁r.)

⁸⁴ Wynikający z tej zasady wybór tematu dokonany przez Ossolińskiego w pełni docenił L. Kubala (*Jerzy Ossoliński...*, s. 57).

⁸⁵ Opozycję tę dostrzegł W. Tomkiewicz: *Jerzy Ossoliński*. Lwów 1938, s. 24.

W ten sposób Ossoliński przywołał odziedziczony po rozpadzie Cesarstwa Rzymskiego podział Europy na Północ i Południe. Według ukształtowanych ostatecznie w epoce renesansu wyobrażeń temu podziałowi podporządkowane zostały dodatkowe znaczenia. Północy przypisywano charakter barbarzyński, a Południu zaszczyt kontynuowania tradycji antycznej. Barbarzyństwo ludów północnych miało wynikać nie tylko z tego, iż są młodsze kulturowo, wiązano je także z oddziaływaniem środowiska naturalnego. Było ono dzikie, nieprzychylne człowiekowi i tak też kształtowało ludzi. W odróżnieniu od mieszkańców Południa, ludziom Północy przypisywano dzikość i surowość⁸⁶. Przywołanie przez Ossolińskiego, już na początku prezentacji Rzeczypospolitej, tego obciążonego licznymi znaczeniami toposu jest swoistą deklaracją odmienności, kulturowej przynależności, którą dalej będzie on rozwijał w duchu polemicznym wobec tradycyjnych wyobrażeń.

Pierwszą, bezpośrednio nazwaną przez mówcę cechą Polski i jej największym powodem do chwały jest to, co wyróżnia ją spośród innych narodów — umiłowanie wolności:

Sed primum merito locum obtinet Polonia, quae uti principibus suis libere paret, ita Religionem, et Sacra, nulla vi, nullo metu adacta colit. <u>Ill</u> a, <u>ill</u> a Sarmat <u>i</u> a, Romanorum armis imperv <u>i</u> a,	Romanae Religioni mancipata, nunc unius Dei serva,
<u>ill</u> a, tot olim superstitionum altrix, <u>ill</u> a libertatis custos acerrim <u>a</u> , nullius iugum expert <u>a</u> ,	Romanis Pontificibus, eorumque Sedi Apostolicae obsequentissim <u>a</u> .

(k. B₂ r.)

Ale słusznie pierwsze miejsce trzyma Polska, która jako Panom swoim z chęci jest posłuszna, tak nabożeństwa i świętych obrzędów z żadnego przymuszeniem, żadną bojaźnią przyciśniona nie trzyma. Ona, ona Sarmacja, rzymskim orężem nie przebyta, Rzymskiej Religii poddana i podbita; ona tak wielu zabobonów żywicielka, teraz jednego Boga sługa i niewolnica; ona wolności strażnica bystra, żadnego jarzma niecierpliwa, Rzymskim Biskupom i ich Stolicy Apostolskiej najposłuszniejsza.

(k. B₁ r.)

Tutaj, w bezpośredniej pochwie Polski mówca po raz pierwszy przywołuje nazwę Sarmacja. Czyni to w momencie mówienia o wolności, którą traktuje

⁸⁶ A. Borowski: *Pojęcie i problem „Renesansu północnego”. Przyczynek do geografii historycznoliterackiej humanizmu renesansowego północnego*. Kraków 1987, s. 61, 93.

jako spadek, trwałą więź łączącą Polskę ze starożytną Sarmacją. Wolność stanowi bowiem podstawę wyodrębnienia sarmackiego narodu: ona decyduje o ustroju Rzeczypospolitej, z wolnego wyboru Polska jest wierna religii katolickiej, umiłowanie wolności jako najwyższej wartości czyni ją wreszcie niezwykłą. Pochwałę Polski-Sarmacji mówca kształtuje szczególnie podniosłe. Ton ten wprowadza już początkowa *geminatio*: *illa illa Sarmatia*, będąca jakby zapowiedzią niezwykłości tematu. I rzeczywiście, następuje dalej amplifikacja przez nagromadzenie antytez, podkreślanych anaforycznym *illa*. Pierwszą antytezę wzmacnia poliptoton *Romanorum armis — Romanae Religioni* i paralelizm składniowy. W drugiej pojawia się chiasm *ot olim — nunc unius*, w trzeciej — popularna sarmacka metafora *libertatis custos acerrima*. Całość spaja dodatkowo klimaks, łączący przeciwstawne części antytez i stopniujący poddanie Polski religii: *Religioni mancipata — Dei serva — Sedi Apostolicae obsequentissima*. Podstawą wszystkich antytez jest znana już opozycja wielkości i pokory, która jednocześnie tworzy pochwałę Polski i sławi religię. Jak zapowiadała to początkowa *geminatio*, uaktywnienie tej sprzeczności rzeczywiście podkreśla niezwykłą wierność religii katolickiej: paradoksalnie niezgodną z tradycją i charakterem Sarmacji, ale najtrwalszą, gdyż opartą na wolnej woli narodu.

Teraz, po owej patetycznej deklaracji, mówca przechodzi do przedstawienia argumentów potwierdzających wierność Rzeczypospolitej religii i Kościołowi. Kategorycznie brzmi krótkie, oparte na ekspresywnej metaforze stwierdzenie: *Polonia inquam, quae sola monstra non parit* („Polska mówię, która sama potwór nie rodzi.”) Jednak, żeby udokumentować prawowierność Rzeczypospolitej, Ossoliński nagina rzeczywistość do potrzeb ideału i powołuje się na surowość starych, wprowadzonych za czasów Jagielly, praw karzących herezję, uzasadniając ich niestosowanie miłością braterską.

Pojawia się tu po raz pierwszy jako podmiot wypowiadający zbiorowe „my”, czyli naród sarmacki. Przedstawiając mieszkańców Rzeczypospolitej, poseł będzie już cały czas wypowiadał się w imieniu tej zbiorowości. Jest to logiczna konsekwencja sarmackiej wolności, która pozwala temu narodowi obierać władcę i dobrowolnie dotrzymywać mu posłuszeństwa. Podobnie, w rozumieniu Ossolińskiego, działa zasada wolności w sferze religii. Nie ma mowy o tolerancji, polega ona na wierności dokonaniem kiedyś wyborowi, który był początkiem chrześcijaństwa w Polsce. Zachowanie jedynej wiary wymagane jest więc przez autorytet przodków — to oni ustanowili prawa „wszytkiego Koła Rycerskiego zezwoleniem ugruntowane” — dla Sarmaty autorytet niepodważalny. Orator potraktował jedność religijną jako gwarancję trwałości Rzeczypospolitej, czyniąc ją istotnym elementem w tradycyjnym zespole sarmackich przekonań: „[...] żebyśmy oświadczyli potomnym wiekom, żeśmy praw i całość Ojczyzny, jednej Religiej zupełnością utwierdzili.”

Mówca szeroko stara się uzasadnić zarliwość religijną Polaków, przywołując zgola przeczącą rozsądkowi troskę o religię poświadczoną przebiegiem ostatniej elekcji, poszanowanie duchowieństwa dowiedzione oddaniem biskupom miejsc w senacie, liczne kościelne fundacje i ofiary, przejawy szczególnej pobożności⁸⁷. Koronnym argumentem, potwierdzającym oddanie Rzeczypospolitej Stolicy Apostolskiej, staje się odgrywanie przez nią roli przedmurza chrześcijaństwa. Pojęcie przedmurza jest integralnym składnikiem ideologii sarmackiej, składnikiem, który chyba najczęściej był stosowany w polityce zagranicznej⁸⁸. Był też niemal stałym tematem oracji obediencyjnych⁸⁹. Ossoliński posługiwał się tym pojęciem we wszystkich swoich mowach poselskich, przypisując mu różne funkcje w argumentacji. Najogólniej bycie *antemurale Christianitatis* wyznaczało dlań sytuację Rzeczypospolitej w Europie. Z jednej strony określało jej obowiązki wobec innych (obrona przed poganami, troska o los chrześcijaństwa w mowie ratyżbońskiej), z drugiej jej prawo do pomocy (wsparcia militarnego — mowa londyńska, sojuszu obronnego — mowa wenecka). Wobec papieża Urbana polski poseł uzasadnia słuszność przyznanego sobie przez Polaków tytułu:

Animum certe eius gentis magnitudine,
vel inde colligere licet,
quod a tot seculis adversus feros,
et immanes nominis Christiani hostes excubent,
nec stationem deserant.
Ottomanorum signa,

quae tot Acies,
tot urbes validas expugnarunt,
tot montium claustra penetrarunt,
fluminumque impetus superarunt,
tot Christianorum copias fuderunt;

nuda Polonorum pectora stiterunt;
et ne patentes,
ac pervios ingrediantur campos,
hucusque prohibuerunt.

(k. B₃ r.)

⁸⁷ J. Tazbir: *Religijność doby kontreformacji*. W: I d e m: *Szlachta i teologowie*. Warszawa 1987, s. 217—229. W tym miejscu również tylko raz Ossoliński wspomina zmarłego króla Zygmunta III. Rezygnuje jednak z typowego dla mów obediencyjnych ujęcia, jakie proponowała instrukcja poselska. Nie chwali Zygmunta III jako przodka nowego króla, nie przywołuje też tradycji jagiellońskiej, z którą zazwyczaj w panegirycznych wypowiedziach łączono Wazów, lecz zachowuje punkt widzenia zbiorowości, ukazując żal poddanych.

⁸⁸ J. Tazbir: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy (mity a rzeczywistość historyczna)*. Warszawa 1987.

⁸⁹ Np.: „Opasani zaś są z wielu stron grubemi narodami, częścią od społeczności Kościoła odłączonemi i oderwanemi, częścią jawnemi i głównemi imienia chrześcijańskiego nieprzyjaciółmi,

Męstwo zaprawdę tego narodu i stąd poznać się godzi, że od tak wielu wieków przeciwko dzikim i okrutnym imienia chrześcijańskiego zabójcom czuwają, ani placu ustępują. Tureckie chorągwie, które tak wiele wojska, tak wiele potężnych miast rozburzyły, tak wiele niedostępnych gór przebyły, tak wiele rzek bystrych przepłynęły, tak wiele chrześcijańskich włości zniszczyły, gołe Polaków piersi zatrzymały i do tego czasu, żeby na szerokie i rozłożyste pola nie zapadali, zabraniają.

(k. B₂ r.)

Uzasadnienie pełnienia przez Rzeczpospolitą funkcji przedmurza zostało przez mówcę poddane amplifikacji przez wprowadzenie figury nagromadzenia i zastosowanie przeciwieństwa wielości i jedyności. Szczególnym dynamizmem wyróżnia się drugie zdanie, tworzące okres o kunsztownej konstrukcji. Jego apodosis wypełnia charakterystyka przeciwnika ujęta w paralelnie, wyrównane człony (izokola), rozpoczynane semantycznie istotną anaforą *tot*, kończące się nieodmiennie czasownikiem (*similiter desinens*) z pola semantycznego ruchu. Protasis przeciwstawia się apodosis przez otwarcie jej przymiotnikiem *nuda* i czasownikiem *stiterunt* w podobnej pozycji jak poprzednie, ale przeciwstawiającym się swym znaczeniem poprzedniemu ruchowi. Dodatkowo przeciwieństwo to wspiera opozycja zaznaczona synekdochą *nuda Polonorum pectora*. Nagie piersi to hiperbolizacja siły niepokonanych Sarmatów w odróżnieniu od wojsk, miast warownych, które zostały pokonane⁹⁰. Ale to także wskazanie ich wewnętrznej siły, stanowiące zapowiedź dalszej charakterystyki północnego narodu.

Pochodzenie Polaków od starożytnych Sarmatów nie budzi u Ossolińskiego żadnych wątpliwości. Jednak już tego konsekwencje nie przedstawiają się prosto i jednoznacznie:

tak dalece, iż na onym pograniczu, niby też na powszechnym wszystkich zamku i twierdzy, ci niezwalczeni mężowie dla zawściągnięcia i odsieczy barbarzyńskiej zajadłości, i dla nieprzerwanej za wszystkich chrześcijan straży i wartowania, od Boga jedynie wyznaczeni i wysadzeni zdadzą się, aby innym Polaków męstwo i odwaga była tarczą i obroną, Polaków trudy i prace pokojem i spocznieniem, Polaków niebezpieczeństwa i przygody swobodą i ubezpieczeniem." — A. Muret: *Mowa Antoniego Mureta za Zygmuntem Augustem Królem Polskim do Piusa V Papieża, w której winszuje mu wstąpienia na Stolicę Piotra Świątego] miana w Rzymie. Roku 1567 dnia 14 Lut.* Tłum. D. Pilchowski. W: *Mowy wybrane po większej części z starożytnych mówców i dziejopisów zebrane ku sławie i pożytkowi narodu wydane.* T. 2. Wilno 1784, s. 34—35; „[...] regno, quod tanquam porta orbis christianae valida et quasi murus aeneus." — P. Uchański: *Ad S[ancitissimum] D[ominum] N[ostrum] Gregorium XIII Pont[ificem] Max[imum] Illustr[issimi] et Excellentissimi Viri D[omini] D[omi]ni Pauli Uchanii [...] Oratoris Serenissimi Regis Poloniae Stephani, oratio.* [b.m.w., b.r.w., po 11 IV 1579].

⁹⁰ Motyw nagich piersi Sarmatów stale pojawia się w pochwałach narodu, np. w mowie powitalnej marszałka na sejmie 1624 r.: „Te są Najjaśniejszy Miłośnicy Królu własne mury Ojczyzny naszej, którą P. Bóg tak *planam regionem* mieć chciał, *plana et aperta pectora* wolnych ludzi, powinna wiara ku Panu, powinna miłość ku Ojczyźnie." — *Mowa Je[go] M[ości] Pana Marszałka Poselskiego przy całowaniu ręki Je[go] Krol[ewskiej] M[ości].* Rkp WAP Gd. 300,29/102, k. 108 v.

Haec omnia summa animi magnitudine, ac prorsus Romana, steterunt. Parentavimus siquidem antiquae Urbi, Maiorum nostrorum ferocia laesae, cum in eius mores, et instituta transivimus.

(k. B₃ v.)

Te wszystkie dzieła wielkim męstwem, a zgoła rzymskim stanęły. Nagrodziliśmy pogrzebną posługą starożytnemu Miastu przodków naszych okrucieństwem obrażonemu, gdyśmy na jego prawa i obyczaje nastąpili.

(k. B₂ r.)

Mówca nie pomija faktu, że Sarmaci byli barbarzyńcami. W ten sposób jednak przywołuje ukształtowany już w literaturze rzymskiej stereotyp mówienia o nich jako o dzikich mieszkańcach Północy⁹¹. W literaturze polskiej już w końcu XV w. dokonało się charakterystyczne przewartościowanie tego stereotypu⁹². Tradycyjne określenie *Sarmata durus*, tzn. twardy, ociężały, silny, nieczuły, ale też groźny, srogi, niebezpieczny, występujące np. u Konrada Celtisa z zabarwieniem pejoratywnym, zyskało aprobatę i stało się synonimem męstwa, odwagi już dla Wawrzyńca Korwina. Wyraźnie pozytywne zabarwienie ma też odwołanie się do tradycji barbarzyńskiej w mowie Jana Ostroroga do Pawła II z 1467 r., stając się — wedle określenia S. Zabłockiego — „apologią decydującego o sile młodego państwa związku z tradycją barbarzyńską”⁹³.

Połączenie dzielności narodu i nienaruszonej wolności Polski przywodzi na myśl zdanie Galla Anonima o kraju, który „nigdy przecież nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności”, i kronikę Wincentego zwanego Kadłubkiem, w której autor starał się przez projekcję w sferę legendy historycznej utrwalić ideę suwerenności Polski⁹⁴. Ossoliński, mówiąc więc o nienaruszalnej wolności Rzeczypospolitej, kontynuuje nurt wyraźnie zarysowanej tradycji, w którym wolność kraju jest podstawowym wyznacznikiem kształtowania się świadomości narodowej.

⁹¹ Starożytne źródła tego stereotypu S. Zabłocki widzi w opisach Scytii w *Georgikach* Wergiliusza i opisach Sarmacji w *Tristiach* i *Epistulae ex Ponto* Owidiusza. — S. Zabłocki: *Twórczość Celtisa jako źródło niektórych motywów poezji polsko-lacińskiej pierwszej połowy XVI wieku*. W: Idem: *Od prerenesansu do oświecenia. Z dziejów inspiracji klasycznych w literaturze polskiej*. Warszawa 1976, s. 118.

⁹² J. Malicki: *Mity narodowe. Lechiada*. Wrocław 1962, s. 62.

⁹³ Orazja wygłoszona ponad 150 lat przed Ossolińskim, w podobnej sytuacji, również głosiła pochwałę narodu polskiego. Znamienna wydaje się zbieżność pewnych sformułowań: „[...] czyż to nie jest namacalnym dowodem [naszej] dzielności i szlachetności, że po stoczeniu tylu wojen z tak wielkimi ludami, ojczyzna nasza, nie doznawszy na sobie obcego panowania, trwa cała i nieporuszona, aż po dzień dzisiejszy, co nie było udziałem żadnego narodu.” — J. Ostroróg: *Mowa Jana Ostroroga do Pawła II*. W: *Wybór mów staropolskich*. Opr. B. Nadolski. Wrocław 1961, s. 33.

⁹⁴ Por. M. Plezia: *Wstęp*. W: Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*. Wrocław 1989, s. XXIII.

Wraz z utrwalaniem się narodowej odrębności zmieniał się w XVI w. sposób przedstawiania barbarzyńskiego rodowodu Polaków. Wtedy to pod presją humanizmu nastąpiło jakby kulturowe „nawrócenie się” „twardego Sarmaty”, którego uszlachetniło poznanie starożytnej filozofii i literatury⁹⁵. Ostatecznie, jak ujął to S. Zabłocki:

Prawem więc osobliwego paradoksu wielu światopoglądów współistnieją ze sobą sprzeczne wręcz poglądy głoszące, że wprawdzie pochodzimy od barbarzyńców, przecież jednak podstawą naszego myślenia jest kultura Starożytnego Rzymu, tak niby zażarcie z tymi barbarzyńcami walczącego⁹⁶.

Dlatego Ossoliński, poruszając w swej mowie problem sarmackiego barbarzyństwa, dotykał kwestii obciążonej wieloma znaczeniami, wątpliwościami czy wręcz niekonsekwencjami. W ujęciu posła Polska jest wolna, nigdy nie pokonana, a jej mieszkańcy odznaczają się szczególną walecznością. Mówca przyznaje się jednak do srogości barbarzyńskich przodków⁹⁷. Uznaje ich winę i pokazuje nawrócenie: „Nagrodziliśmy pogrzebną posługą starożytnemu Miastu [...]” Jednak to ci północni barbarzyńcy stanęli nad grobem Rzymu. W nich pozostała, przyjęta dobrowolnie przez wolny lud, rzymska tradycja: wolność, prawa i surowość obyczajów. Mimo swojej kultury, Rzym upadł, a Sarmacja-Polska trwa. Co więc pozwoliło Sarmatom przetrwać? Oto wzory cnoty rzymskiej padły na podatny grunt. To dziki Sarmata umiał wybrać to, co najważniejsze, przyjąć i zaakceptować. Jak się można domyślać, pozwoliła na to właśnie jego surowość i srogość, której zapewne zabrakło podległym zniewieszczeniu Rzymianom.

Ukoronowanie prezentacji sarmackiego narodu stanowi ukazanie jego współczesnego sposobu życia:

Hinc libertatis studium,
hinc aequi,
iuris,
ac legum amor;
hinc masculum frugalitatis exempla,

⁹⁵ J. Pelc: *Sarmatyzm*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1990, s. 739.

⁹⁶ S. Zabłocki: *Paradoksy sarmatyzmu*. W: *Idem: Od prerenesansu do oświecenia...*, s. 207.

⁹⁷ Ossoliński spożytkował motyw sarmackich przodków dla laudacji prymasa Jana Lipskiego w mowie na jego pogrzebie: „Ale osobliwie Rzym i jego *Latium*, którego wymowę wskrzesił *stilo admirando* i one przodków naszych szablami rozwalone restaurował *rostra*.” — rkp BK 991, k. 326 r.

czasem, a właściwie w mitycznym czasie swoiście rozumianego Wieku Złotego. Był to charakterystyczny polski Wiek Złoty, inny niż Owidiusza Wiek Pierwszy czy Wergiliusza miejsca szczęśliwe⁹⁹. Pojawiał się jako wiek lemieszów lub wiek mieczy, zawsze kultywujący prostotę i podstawowe wartości. Ostatecznie na początku XVII w. „Nastąpiła sakralizacja współczesności oraz zatrzymanie czasu. Tak realizowały się w XVII stuleciu marzenia Sarmatów o Wieku Złotym.”¹⁰⁰ Również Ossoliński umieszcza czas szczęśliwy we współczesności. Proste ziemiańskie życie jest sposobem na odcięcie się od światowych rozkoszy i służy pielęgnacji cnót. Jego celem jest przede wszystkim kształtowanie rycerskiego ducha. Mówca wzoruje się na tradycji rzymskiej, kształtując idealną rzeczywistość sarmacką w duchu katońskim, na wzór dawnego Rzymu. Podobnie jak idealizowali własną przeszłość rzymscy historiografowie, np. Sallustius:

Młódź naprzód skoro tylko do trudów wojny urosła, w obozie w szkole trudów praktycznie służby wojennej się uczyła i większe upodobanie miała w zaszczytnej broni i w wojennych rumakach niż w nierządzie i biesiadach.¹⁰¹

Ossoliński kolejny raz posłużył się więc znanym toposem — odniesionym do współczesności toposem „surowego prymitywizmu”¹⁰². Posługując się tym wyobrażeniem, mówca łączy model życia rycerskiego i żywota ziemiańskiego, dwie zalecane drogi sarmackiego życia, znosząc istniejącą między nimi w rzeczywistości sprzeczność. Pomija także ważne dla literatury rozkosze ziemiańskie, pokazując egzystencję ziemianina polskiego jako kontynuację surowego życia ojców. Jest to jednocześnie wspólna płaszczyzna połączenia surowości dawnych Rzymian i własnych barbarzyńskich przodków.

Kontynuując tę myśl, Ossoliński podjął próbę zespolenia sarmackiej tradycji ze spadkiem kultury antycznej i chrześcijaństwem:

Neque vero hanc magnanimitatem, ferociam quispiam dixerit. Cicurarunt Sarmaticam, si quae fuit, feritatem, Religio et Musae Latinae. Has ubi ex Septentrione devolutae gentes Latio moverunt (credo equidem) castra secutas, eiquae vitae assuetas, Heliconi suo prope ultimum vale dixisse. Gentem profecto nostram adeo sibi manciparunt, ut sine earum praesidio,

⁹⁹ Kształtowanie się jego wyobrażenia, głównie w historiografii, zaprezentował J. Małicki: *Mity narodowe...*, *passim*.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 111.

¹⁰¹ C. C. Sallustius: *O spisku Katyliny*. W: *Dzieła wszystkie*. T. 1. Tłum. F. Habura. Tarnów 1894, s. 60.

¹⁰² Jak wykazała L. Szczerbicka-Ślęk, ukoronowaniem jego stosowania w literaturze polskiej była epika historyczna. — L. Szczerbicka-Ślęk: *W kręgu Klío i Kaliope. Staropolska epika historyczna*. Wrocław 1973, s. 38—48.

et ornamento militarem gloriam minus gloriosam aestimet. Et merito: earum enim beneficio libera Nobilium capita de se ipsis decernunt magno Nobilitatis ornamento. Neque, a scholarum cathedris interpretes petimus, Latino freti eloquio, quod una cum moribus et institutis, in partem gloriae nostrae lubentes assumpsimus.

(k. B₄ r.)

A niechaj mi tej wspaniałości serca nikt dzikością nie nazywa. Ogłaskało sarmacką (jeśli jak była dzikawość) nabożeństwo i łacińskie Muzy. Bo jako je od północy wysypane narody w ziemi włoskiej poruszyły (ja zaprawdę wierzę) że za obozem się puściwszy i żołnierskiemu żywotowi przywyknąwszy, z Helikonem się swoim bez mała już ostatni raz pożegnały. Naród zaiste nasz tak sobie zniewoliły, że bez ich pomocy i ozdoby żołnierską sławę mniej sławną być sobie poczyta. A słusznie, bo za ich dobrodziejstwem wolne szlacheckie głowy siebie samych sądzą, z wielką szlachectwa swego ozdobą. Ani od szkolnej katedry tłumaczyw pożyczamy, dufając łacińskiej wymowie, którąśmy pospołu z obyczajami i prawami ku sławie naszej chętnie obrócili.

(k. B₂ v.)

Ujawnia się tu duch polemiczny wobec utrwalonego w Europie stereotypu, który nadal przypisywał spadkobiercom północnych ludów barbarzyńskich cechy ujemne¹⁰³. W podobny sposób polemizował z nim na przykład Szymon Starowolski w *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*:

Sarmacja europejska, wyzbywszy się owej prostackiej dzikości, która najlepsze talenty pogrążała w mrokach nocy, razem ze światłem Ewangelii przyjęła i kulturę obyczajów. [...] Po sprowadzeniu przez króla Jagiełłę do Krakowa profesorów wszystkich umiejętności tak sobie przyswoiliśmy język łaciński, że wszelkie nasze prawa, ustawy i pisma publiczne zwykliśmy od tego czasu sporządzać rzymskim obyczajem i w języku Rzymian, którym mówimy tak biegle i czysto, że cudzoziemcy mniemają, iż to jest nasz język rodzimy.¹⁰⁴

Ossoliński przywołuje topos Muz wędrujących na północ, by przeciwstawić go zarzutowi braku wyższych zainteresowań jako konsekwencji pro-

¹⁰³ Znanym odzwierciedleniem tych wyobrażeń było wystąpienie Barclaya, z którym w 1648 r. polemizował Ł. Opaliński w dziele pt. *Polonia defensa contra Ioannem Barclaium...* Przedstawiona w nim obrona charakteru narodowego Polaków pozostaje w zgodzie z duchem wypowiedzi Ossolińskiego. Również prostota życia wiejskiego nie jest wyrazem barbarzyństwa, ale cnoty; podobne miejsce wyznacza Opaliński umiłowaniu Muz.

¹⁰⁴ Sz. Starowolski: *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*. Cracoviae, apud Matthiae Andreoviensis 1631. Thum. M. Brożek. W: *Obroncy języka polskiego*. Opr. W. Taszycki. Wrocław 1953, s. 239.

stego życia. Sięga po argument zadomowiony w pochwalnych wypowiedziach o Rzeczypospolitej¹⁰⁵.

Kończący w mowie Ossolińskiego ciąg pochwał narodu polskiego obraz Muz wędrujących na północ sugeruje nie tylko przyswojenie kultury, ale i dalszy, twórczy jej rozwój. Skoro Muzy opuściły Helikon i udały się na północ, to teraz tam znajduje się centrum kultury europejskiej. A w takim razie reprezentująca Północ Polska nie tylko przyswoiła sobie dorobek Południa, ale stała się jedynym godnym jego kontynuatorem. Bo cóż pozostało Południu, z którego odeszły Muzy? To chyba najbardziej zuchwałe słowa, jakie można było wypowiedzieć w Wiecznym Mieście.

W ten sposób Ossoliński dał w swej mowie wykład podstawowych elementów ideologii sarmackiej. Przedstawił pełny rejestr sarmackich wartości, jak: umiłowanie wolności, tradycji, wiary, cnót rycerskich, prostoty i swojskości, przekonanie o szczególnym posłannictwie narodu. Wyraził też wiarę w wyjątkowy charakter i doskonałość ustroju Rzeczypospolitej. Chwalił prostotę ziemiańskiego życia i surowość życia żołnierskiego. A przede wszystkim przemówiło przez niego sarmackie poczucie dumy. Jednak dał prócz tego własną interpretację tej ideologii. Podstawą jego myślenia w kategoriach sarmackiego mitu jest chęć wykazania swoistości charakteru narodowego Polaków i będącego jego konsekwencją, nie spotykanego gdzie indziej, układu stosunków społeczno-politycznych. Swoistość ta w żadnym wypadku nie oznacza odwrócenia się od Europy. Ossoliński wyraźnie stara się związek Polski z Europą podkreślić. Można tu raczej mówić o próbie przedstawienia sytuacji Rzeczypospolitej jako kraju, w którym dokonała się synteza chrześcijaństwa, dziedzictwa antyku i cech własnych, „barbarzyńskich”. Synteza ta polega na całkowitym przyswojeniu, zlaniu tych elementów w jeden organizm, traktowany przez Sarmatę jako własny. Mówca, głosząc takie przekonania w centrum chrześcijańskiego świata, przedstawił zgodnie z ówczesnymi potrzebami stworzony dla Europy wizerunek Rzeczypospolitej, wykreowany z połączenia mitu i rzeczywistości. Uczynił z okolicznościowej oracji okazję do sformułowania kulturowego przesłania Rzeczypospolitej.

Duma pobrzmiwająca cały czas w słowach Ossolińskiego głoszących pochwały życia i czynów sarmackiego narodu ostro kontrastuje z tonem pokory, pojawiającym się na początku *peroratio*:

Talis itaque et tanta Polonia,
ad Tuos pedes prima procumbit,

¹⁰⁵ Zastosowany np. przez Stanisława Orzechowskiego w słynnej *Mowie na pogrzebie Zygmunta I*: „Wydawać się może, wierzajcie mi, że już nie Muzy greckie ani łacińskie, lecz same miasta Ateny i Rzym, przywędrowały do Polski, znęcone sławą, przywilejami, łaskawością Zygmunta.” — S. Orzechowski: *Wybór pism*. Opr. J. Starnawski. Wrocław 1972, s. 38.

Pater Beatissime:
 illud collum,
 nullius unquam iugum ferre solitum,
 illas manus liberaſ,
 illum animum excelsum,
 et ad imperandum natum,
 Regis sui exemplo,
 Maiorum instituto,
 Tibi submittit.

(k. B₄ v.)

Taka tedy i tak wielka Polska, najpierwsza do Twoich nóg, Święty Ojczy, upada. Onę szyję nigdy żadnego jarzma nosić nie zwyczajną, one ręce wolne, on wyniosły umysł i do panowania zrodzony, Króla swego przykładem, Przodków zwyczajem, Tobie poniża i poddaje.

(k. B₂ v.)

Inicjalne zaimki są wyraźnym nawiązaniem do wcześniejszej charakterystyki Rzeczypospolitej i jej podsumowaniem. Przypomnieniem znaczenia tego wizerunku jest też anaforyczne *illa* (tzn. ta właśnie), jakby jeszcze raz punktujące najważniejsze elementy obrazu w krótkich incisach, wyrównanych i wzmocnionych licznymi współbrzmieniami (aliteracja, instrumentacja głoskowa, *similiter cadens*). Tylko na jego tle bowiem nabiera właściwego sensu wprowadzona przez mówcę personifikacja Polski, dalej rozwinięta w prozopopeję. Użycie upostaciowanej ojczyzny dla nadania przekazywanym treściom szczególnej wagi nie jest niczym niezwykłym na tle polskiej tradycji literackiej. W tym wypadku jednak mówca nie poprzestaje na ogólnym stwierdzeniu, że Polska oddaje hołd papieżowi. Ukonkretnia je obrazowo przez pokazanie gestów. A są to gesty znaczące, całkowicie sprzeczne z wizerunkiem wolnej i niepokonanej Polski, sprzeczne nawet z wyobrażeniami o sposobie składania pokornego hołdu. Polska zostaje tu przedstawiona jak niewolnica schylająca kark i wyciągająca ręce ku swojemu zwycięzcy. Ogromna odległość, jaka dzieli na skali uczuć dumę i poczucie siły z owym wyobrażeniem, decyduje o sile ekspresji tych słów. Jest w nich jakieś świadome przejawienie, ostentacja przeżyć, paradoksalność doznań tworząca iście barokową niezwykłość.

Za pomocą prozopopei, a więc ustami Rzeczypospolitej mówca powraca do postaci Władysława IV, tym razem wykazując jego wielkość nie przez czyny, lecz towarzyszące jego osobie cudowne znaki. Podarowanie przez Urbana VIII młodemu Władysławowi relikwii świętych Primusa i Felicjana interpretuje jako proroczą zapowiedź „cudownej”, bo zgodnej jego elekcji. Aura cudowności i szczególnego patosu towarzyszy słowom oratora już do końca. Czas przeszły i teraźniejszy mówca zastępuje czasem przyszłym.

Wprowadzenie na końcu mowy poselskiej deklaracji dotyczącej przyszłości jest zabiegiem typowym. W ten sposób mówca zazwyczaj przez bezpośrednie sformułowanie życzeń swego władcy podkreślał przesłanie poselstwa i apelował o jego spełnienie. Zakończenie takie przybierało formę uroczystych życzeń bądź prośby popartej wiarą w jej wykonanie, przy czym zachętą miała być prezentacja jej dobrych skutków. Tak też pokazaniem efektów pomocy Jakuba I kończył Ossoliński orację londyńską, prośbami o przychyłność i wiarą w realizację celów poselstwa — mowy w Wenecji i Ratyzbonie. Przypiętowały je ostatnie wskazanie na osobę swego władcy, przychylnie przyjmującego taki dowód przyjaźni.

W słowach kierowanych na zakończenie oracji obediencyjnej do Urbana VIII poseł nie tylko mówi o przyszłości, ale przyjmuje postawę proroka. Zapowiada przyszłe zwycięstwa Władysława IV jako katolickiego władcy, walczącego w imię Kościoła. Jest to proroctwo uzasadnione, bo tak przecież wykreował przeszłość króla i zapowiedzi jego panowania¹⁰⁶. Jest to także politycznie znacząca deklaracja, gdyż polski poseł przedstawia przyszłe dzieła króla jako realizację dążeń papieża, co powinno uczynić oczywistą wszelką pomoc z jego strony:

Habebis et desertores communis Pastoris, ad Tuum ovile propediem reduces. Exivit etenim, Pater Sancte, filius hic Tuus, non aetate et meritis, aut maiestate, sed capessitae Regiae dignitatis tempore minimus ad venationem, ut te satiet, famemque tuam impleat, avidam gloriae Summi Dei, inde longaevis auspicatoris primordia imperii, unde Coeli et Ecclesiae ruinas sperat reparandas.

(k. C₁ r. i v.)

Będiesz miał powszechnego Pasterza odstępców do Twojej Owczarnie co dzień wracających się. Bo udał się Ojciec Ś[więty] Syn ten Twój (nie laty i zasługami, ani majestatem, ale czasem przyjętej królewskiej godności) najmniejszy, na łów żeby Cię nasycił i Twój głód chciwy chwały najwyższego Boga, napełnił.

(k. B₃ r.)

Alegoryczność wypowiedzi jednocześnie przez oddziaływanie obrazu ukonkretnia treści i odrealnia je. Naturalnym wyborem jest sięgnięcie w takim

¹⁰⁶ Samo poselstwo do Rzymu, które zbiegło się w czasie z wyprawą smoleńską Władysława IV, zostało odczytane przez jego panegirystę jako znak Opatrzności: „Gdy abowiem posłuszeństwo synowskie Ojcowskiej Stolicy, Urbanowi VIII zwyczajem cesarzów i królów oddawał, przez Jaśnie Oświeconego Książęcia Jerzego na Ossolinie, pod tenże czas, a zgoła tegoż dnia zwycięstwo w Moskwie, nad Michałem Fedorowiczem (który był jako tuł bez dusze) książęciem moskiewskim otrzymał.” — J. A. Górczyn: *Pamięć o cnotach, szczęściu, dzielności Najjaśniejszego i Niezwyčajonego Monarchy Władysława IV z Bożej Łaski Króla Polskiego*. Kraków, dr. S. Bertutowic 1648, s. 36—37.

kontekście do Biblii, której autorytet niejako sankcjonuje proroczy ton w przedstawieniu przyszłych zdarzeń. Stąd pochodzi ewangeliczna alegoria Kościoła jako jednej owczarni, której pasterzem jest Chrystus przez swego namiestnika na ziemi — papieża, a także symbolika łowów i myśliwego jako narzędzia w ręku Boga¹⁰⁷. Zapowiedziom przyszłych zwycięstw towarzyszy uroczysta prośba do Urbana VIII o błogosławieństwo dla króla, w której jedyny raz pobrzmiewa bezpośrednio ton panegiryczny¹⁰⁸. Dzieła Władysława IV orator konsekwentnie interpretuje w związku z polityką europejską, z tradycyjnym dla sarmackich wyobrażeń odwołaniem się do jedności *Christianitatis*: mówi o „chrześcijańskich panach”, „chrześcijańskich chorągwiach”. Ostateczna deklaracja oboediencji staje się nie tylko wypowiedzeniem uświęconej formuły, ale ma wymowę aktualizującą, w świetle której Władysław IV jawi się jako chrześcijański władca — wojownik:

Vladislaus certe Rex,

1	uti nunc se,	
2	Regnaque,	
3	et arma sua Sanctitati Tuae tradit,	1
	oboedientiam praestat,	2
	nec se ab huius Sanctae Sedis auctoritate	
	et observantia,	
	unquam discesurum,	
	profitetur:	3
1	Ita <u>Te</u> Duce,	
2	<u>Te</u> auspice,	
	paratus semper erit Christianorum	
	Aquilas,	
1	notis sibi itineribus non sequi,	
2	sed praeire.	

(k. C₁ r.)

Władysław zaiste Król, jako teraz i siebie, i królestwa, i oręża swoje Świątobliwości Twojej podaje, posłuszeństwo czyni, doświadcza się, że nie chce nigdy od tej Stolicy zwierzchności i uczciwości odstępować; tak za Twoim powodem i błogosławieństwem, zawsze będzie gotów świadomymi sobie gośćcinami za chrześcijańskimi chorągwiami nie postępować, ale je uprzedać.

(k. B₃ v.)

Ten ostatni okres, mimo znacznego skomplikowania budowy, zachowuje przejrzystość konstrukcji, w której zastosowano wyraźne rozcłonkowanie

¹⁰⁷ M. Lurker: *Słownik obrazów i symboli biblijnych*. Poznań 1987, s. 181.

¹⁰⁸ Przedstawienie papieża jako Atlasa zostało przejęte z instrukcji.

trójkowe i dwójkowe oparte na powtarzalności sensów. Cały okres wypełnia porównanie o znamionym rozkładzie treści w członie porównującym (*comparans*) i porównywanym (*comparandum*). Podstawowa zasada budowy porównania mówi, że zestawia się coś mniej znanego ze znanym lepiej. W tym wypadku tą znaną podstawą porównania jest deklaracja szczerego poddania się władzy namiestniczej papieża. A więc mówca traktuje obediencję jako oczywistość, gdyż takiego jej rozumienia dowiódł, prezentując w swym wystąpieniu dotychczasowe postępowanie króla i charakter poddanego mu narodu. Tak oto najważniejsza teza oracji, traktująca hołd składany Głowie Kościoła jako wyraz najgłębszych przekonań, zostaje ostatecznie potwierdzona, stając się podstawą zagwarantowania powodzenia przyszłych działań polskiego króla. Mówi o nich człon porównywany, wskazujący rolę Władysława, chrześcijańskiego władcy-rycerza, chcącego przewodzić *Christianorum Aquilis*. Ossoliński kończy poselską orację znaczącą klamrą przez wprowadzenie w zamknięciu motywu drogi, od którego rozpoczynał swe wystąpienie. Oto ten, który jako zwycięzca *venit Romam*, aby złożyć hołd i prosić o błogosławieństwo, będzie dalej podążał tą samą, słuszną drogą, na której wierność religii jest wystarczającą gwarancją zwycięstwa, bo taka kreacja dążeń Władysława i razem z nim sarmackiego narodu odwołuje się do autorytetu samego Boga — Pana Historii.

W wystąpieniu Ossolińskiego można wskazać podstawowe wyznaczniki oracji poselskiej. Najważniejszy z nich to takie ukształtowanie wstępu, by określał on jasno sytuację komunikacyjną. Od niej bowiem zależy dalszy sposób argumentacji i styl. Przedstawienie sytuacji komunikacyjnej obejmuje, zgodnie z tym, jak formułowali to teoretycy wymowy, wskazanie nadawcy, czyli osoby wysyłającej poselstwo i bezpośredni zwrot do adresata, ubrany w przewidzianą w języku dyplomacji tytułaturę. Źródło takiego ujmowania relacji nadawczo-odbiorczych należy widzieć w pojmowaniu roli posła jako przedstawiciela władcy, przekazującego jedynie jego wolę. A literackiego wzorca można by szukać w starożytnej kompozycji listu, obejmującej w preskrypcie imię adresata wraz z tytułami urzędowymi, a dalej także przedstawienie się autora (elementy zachowywane w XVII w. w korespondencji dyplomatycznej)¹⁰⁹. Wstęp mowy poselskiej, choć sugerował bezpośredni kontakt nadawcy z odbiorcą, wprowadzał także autoprezentację posła, zamkniętą najczęściej w krótkiej formule określającej jego rolę, np.: „przez mię posła swojego”, „mnie posła swego co prędeij wyprawił”, która ujawniała pośredniość sytuacji komunikacyjnej. Sposób przedstawienia adresata zależał od charakteru poselstwa i mógł być zredukowany do prostego określenia „pan mój najmiłościwszy”

¹⁰⁹ T. Lancholc: *List. W: Słownik literatury staropolskiej...*, s. 398. Poseł był także osobą przekazującą listy: królewskie, uwierzytelniające, korespondencję w trakcie poselstwa.

w mowie londyńskiej, gdy poseł prosił o pomoc, bądź szczególnie rozbudowany, tworzący pełne enkomium, jak w oracji ratyzbońskiej, gdy legat ofiarowywał pomoc. Mowa do Urbana VIII ciekawie łączy deklaracje chrześcijańskiej pokory wobec papieża z panegirikiem dla Władysława IV.

W części wstępnej mówca uwzględnia także konieczne zapewnienia o przychylności obu władców, wspomina ich wcześniejsze kontakty, starając się w ten sposób pozyskać przychylność słuchaczy. Niezbędne jest także bezpośrednie i wyraźne określenie celu poselstwa, co następuje zazwyczaj w przedłożeniu, a przybiera często formę konwencjonalnych zapewnień o przyjaźni, np. w mowie weneckiej: „[...] miłość wam swoją i dobroćliwość oświadczyć postanowił”, czy ratyzbońskiej: „[...] abym wam, Najjaśniejsi Książęta imieniem Jego za chwalebne usiłowania podziękował; zdanie do poratowania Cesarstwa i państw innych zmierzające otworzył; pomoc ofiarował, tudzież przyjaźń i pieczołowitość tak wielkiego godną Monarchy wynurzył i objawił.” O punktach legacji decyduje oczywiście instrukcja poselska przygotowywana przez kancelarię koronną, gdyż mowa poselska współtworzy całość zabiegów dyplomatycznych. Jednak zależność mowy od tego dokumentu nie oznacza, że jest ona po prostu wygłoszoną instrukcją. Ossoliński potrafił, odchodząc od jej litery i rezygnując z proponowanych przezeń konwencjonalnych tematów, zbudować orację znacznie dobitniej wypowiadającą przesłanie dokumentu¹¹⁰.

Mimo różnorodności tematycznej legacji, zależnej od kontekstu politycznego, można wskazać w ich argumentacji pewną wspólną perspektywę. Wynika ona z samej sytuacji poselskiej, która skłania do podjęcia rozważań na temat stosunku Rzeczypospolitej do innych krajów. Przy całej różnorodności funkcjonalnie uwarunkowanych jednostkowych realizacji powtarza się w argumentacjach Ossolińskiego wyobrażenie wspólnoty chrześcijańskiego świata¹¹¹. Jest to idea mogąca uzasadniać prośbę o pomoc (mowa do Jakuba I), mogąca stanowić przedmiot troski królewskiej (mowa ratyzbońska) czy też wznioły sens koncepcji politycznych (mowa rzymska), dlatego też, choć obecna jako stan postulowany, jest stałym motywem poselskich oracji. Łączy się z nią również często przywoływana koncepcja Rzeczypospolitej — przedmurza chrześcijaństwa, dająca asumpt do porównawczych zestawień. Mówca chętnie stosuje sarmackie wyobrażenia o Rzeczypospolitej, tworząc idealizowane opisy kraju prostego i surowego (w mowie londyńskiej i rzymskiej), przywołując apologetyczne sądy o jej ustroju. Jednocześnie przeciwstawia je charakterystyce krajów europejskich, które są bogate, ale rozbite (mowa

¹¹⁰ Jednak konfrontacja tego typu oracji z instrukcją poselską wydaje się koniecznym postulatem badawczym.

¹¹¹ Por. K. Maliszewski: *Obraz świata i Rzeczypospolitej w polskich gazetach rękopiśmiennych z okresu późnego baroku*. Toruń 1990, s. 54—61.

londyńska), targane wojnami religijnymi (mowa toruńska), skłócone (mowa ratybońska i rzymska). Wykorzystywanie ideologii sarmackiej w mowach poselskich nie jest niczym zaskakującym, wszak oficjalna sytuacja w naturalny sposób wpływała na odwoływanie się do uogólnionych, a nawet stereotypowych wyobrażeń. Istotne jest natomiast to, że to one właśnie stanowią dla Ossolińskiego źródło owych „wzniosłych myśli”, zalecanych przez teoretyków wymowy.

Stały kształt w oracjach poselskich ma zakończenie. Charakterystyczne jest odniesienie go do czasu przyszłego, przez wypowiedzenie uroczystych życzeń, przekonanie o spełnieniu prośby przekazanej przez legata, zachęty w postaci ukazania skutków przyszłych działań. *Peroratio* rozpoczyna zazwyczaj apostrofa do adresata poselstwa wraz z towarzyszącymi jej grzecznościowymi tytułami, mogącymi też przybrać postać kolejnej pochwały. Mowę kończy niezmiennie przywołanie osoby władcy wyprawiającego poselstwo, którego autorytet ostatecznie przypieczętowanie i potwierdza słowa posła.

Charakterystyczny dla oracji poselskiej jest styl wysoki. Konieczność jego użycia wiąże się już z samym określeniem osób nadawcy i adresata, które przynależą do kategorii *personae graves*. Poseł uaktywnia ich obecność przez częste imienne przywoływanie swego władcy i liczne apostrofy do odbiorcy, znaczące najważniejsze momenty wystąpienia. Podniosły charakter oracji do Urbana VIII umacnia także jej deklaratywność, pewny siebie głos sarmackiej zbiorowości. Jednak decydujący w budowaniu klimatu tej oracji wydaje się patos uczuć. Tworzy go podporządkowanie emocji paradoksalnej, biblijnej zasadzie: „[...] bo każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, wywyższony będzie” (Łk. 14,11). Ossoliński realizuje te słowa w praktyce, z jednej strony wyrażając sarmacki i królewski tryumf, z drugiej — pokorny, unizony hołd. Opiewa pokorę tryumfującą i tryumf upokorzony. Jest to cały czas amplifikacja uczuć, mająca zaskakiwać i porażać przejawskawieniem. Wymagane protokołem wyrażenie posłuszeństwa (*oboedientia*, -ae) zostaje rozwinięte w powtarzający się motyw hołdu. Obrazowy i znacznie bardziej ekspresywny: *supplex procumbit* (pokornie upada), *venerabundus iacuit* (leży przejęty uszanowaniem), *ad Tuos pedes prima procumbit* (do Twoich stóp pierwsza upada), *illud collum, illas manus liberas, illum animum submittit* (one szyję, one ręce wolne, ów umysł poniża). Jednocześnie w pochwałach władcy i narodu króluje amplifikacja. Tworzona przez nagromadzenia wyliczeń, ciągi antytez, kunsztownie spojone anaforą, paralelizmem, rymem. Antytezy konsekwentnie opierane są na tym samym emocjonalnym paradoksie współzależności dumy i pokory. Zresztą antyteza jest tu niemal stałym sposobem myślenia, ona przecież określa naród sarmacki wobec innych, uwyrażnia oceny, wyjaskrawia różnice. Topika biblijna sankcjonuje podniosły proroczy ton, a surowa prostota zdań towarzyszy rzymskiej topice opisu Sarmacji. Ale nie brak też jawnego popisu: w paradoksalnych paronomazjach, chiasmach.

Wreszcie kunsztowność brzmienia podobnych kadencji i zakończeń, urozmaicanie długości członów w rozbudowanych okresach, aliteracje, instrumentacje współtworzą barokową ozdobność tej najstynniejszej oracji Ossolińskiego.

Pierwszym wyrazem podziwu dla polskiego mówcy było przyrównanie go przez papieża do Cyclerona¹¹². Autor poselskiego diariusza nazwał orację posła „świetnie ułożoną”, a Domenico Roncalli, wygłaszając 11 grudnia panegiryczną mowę *Panegyricus in laudem Polonorum*, po raz pierwszy wykorzystał, towarzyszący potem już zawsze budowaniu pochwały Ossolińskiego, opis wrażenia, jakie wywołała jego legacja:

Oto miałeś teraz Rzym patrzący na Ciebie i podziwiający Twoje cnoty. Ten Rzym, do którego zaszczytnego osądu w postaci owacji Tobie jedynie zgotowanej, nie pozwala nic dodać w obecności tego grona ani moja mizerność, ani Twoja skromność.¹¹³

Rozbudowaną pochwałę wystąpienia Ossolińskiego przedstawił w liście dedykacyjnym do Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego, poprzedzającym polski przekład mowy, Jan Cynerski:

Pokazał w niej nie tylko kształt i postać wolnego Narodu, ale też obraz żywy wymownego i mądrego Senatora Polskiego. Wyraził przeciwko Stolicy Apostolskiej uczciwość i wiarę, w obronie prawdy i niewinności żarliwość i pilność; w pomnożeniu wolności i pospolitego dobra szczerość i ochotę, a co największa, że do tak wielkiej sprawy nie szukał ani pożyczał z zakupnej (według inszych narodów zwyczaju) głowy rozumu, ale z własną wymową, z własnym dowcipem, z własną przewagą i mądrością, z wielką Narodu swego pociechą i ozdobą, na tym placu sławy i nieśmiertelności stanął.¹¹⁴

Oprócz pochwalnych słów wobec osoby polskiego posła, jego oratorskiego kunsztu i mądrości godnej polskiego senatora, pojawia się tu jeszcze ważniejszy wątek myślowy, będący śladem recepcji samej oracji. Oto mowa Ossolińskiego zostaje uznana za manifest dumy narodowej, co, jak się wydaje, mogło zdecydować o jej dalszej popularności. Taki kierunek odczytania dowodzi także skuteczności obranej przez Ossolińskiego drogi propagandowego oddziaływania: połączenia w jednym, apoteozującym naród polski przesłaniu wymowy uroczystego wjazdu i podstawowego sensu oracji obe-

¹¹² E. Wassnbergus: *Gestorum...*, s. 47.

¹¹³ D. Roncalli: *Panegyris in laudem Polonorum*. Thum. K. Konieczny. W: *Sacrum Poloniae Millenium*. T. 11. Rzym 1965, s. 673.

¹¹⁴ J. Cynerski: *List dedykacyjny do Krzysztofa Baldwina Ossolińskiego...*, k. A₃r.

M O W A

Wielmożnego Jego Mości Pána

P A N A

IERZEGO OSSOLINSKIEGO,

Hrąbie z Tęczyną, Podskárbiego Nadwor: Koronnego,

— Bydgoskiego, Rikskiego, Adzelskiego,

&c. &c.

S T A R O S T Y.

*Ktora miał w Pátacu ná Wátykańie, dnia 6. Grudnia,
Roku Páńskiego, M.DC. XXXIII.*

Gdy

Imieniem Naiáśnieyszego y Niezwyciężonego,
W L A D I S Ł A W A C Z W A R T E G O,
Polskiego, y Szwedzkiego K R O L A, Wielkiego Książęcia
Litewskiego, obránego Czará Moskiewskiego,
Oycu S. V R B A N O W I V I I I. Biskupowi Naywyższemu
Posłuszeństwo oddawał.

z Łacińskiego ná Polski ięzyk przetłózona

z dla Jego Mości Pána

CHRYSZTOPHA BALDOWINA z Tęczyną OSSOLINSKIEGO,

Stárosty Stobnickiego, Káwalerá y Pokoiowego I. K. M.

syná I. M. Pána Káztellana Sádeckiego,

Senárożyteney Sámilicy / Cnot / y Oczysztych zasług / Sędziwego

Dziedzica:

Przez IANA CTNERSKIEGO RACHTAMOWIVSZA, Náuk wyzwo-
lonych y Philozofiey Doktorá, w Słównicy Akádemiey Krákovskiej
Wymowy Professore, Koll: M. w druk podána.

11.838

W KRAKOWIE. w Drukárni Fránciszka Cezárego.

diencyjnej. W planie tego oddziaływania mieścił się także panegiryk Roncallego, w którym mówca *expressis verbis* sformułował postulowany odbiór wydarzeń:

Ale ci, których myśl wzniosła się wyżej, dostrzegli w tym królewskim przepychu pod kosztownością szat, wielkiego Ducha Narodu, jego ogromne zdolności, męstwo bojowe, siłę niezwyciężoną.¹¹⁵

Ów „Duch Narodu”, widoczny zarówno w programie ingresu poselstwa do Rzymu, jak i w mowie Ossolińskiego, stanowi o poszerzeniu perspektywy poselskiego wystąpienia. Stał się dominantą znaczeniową, wykraczającą poza aktualną problematykę polityczną i fakt składania obediencji. Przecież spośród spraw politycznych powierzonych pieczy wielkiego posła w jego oracji została wspomniana tylko jedna: uzasadnienie „miłością braterską” pobłażliwości wobec dysydentów, co wiązało się z postulatem wyjaśnienia papieżowi ustępstw poczynionych przez Władysława IV na rzecz schizmatyków. Natomiast końcowa wizja Władysława IV jako króla — przywódcy chrześcijan w walce z niewiernymi, dopiero w świetle wydarzeń z lat czterdziestych XVII w. może być odczytana jako zapowiedź wielkich koncepcji politycznych władcy. Temat podstawowy — gloryfikacja Rzeczypospolitej, został wprowadzony decyzją samego oratora.

Umieszczenie przedstawienia kraju w mowie obediencyjnej zostało usankcjonowane wcześniejszą praktyką. Uczynił tak np. Erazm Ciołek, składając obediencję z Wielkiego Księstwa Litewskiego papieżowi Aleksandrowi VI w roku 1501. Po wstępie, zawierającym tradycyjnie pochwałę papieża, deklarację celu poselstwa i przedstawienie się mówcy w ramach topiki skromności — Ciołek przechodzi do opisu Litwy:

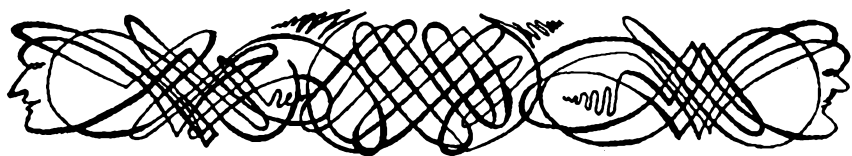
Abyć zaś ziemię samą z położenia i mieszkańców opisu cokolwiek Świętobliwość Twoja zaznał [...].¹¹⁶

Jest to prezentacja kraju jakby wyjęta z traktatu historiograficznego, obejmująca religię, rys geograficzny, charakterystykę bogactw naturalnych i gospodarki, ludzi i ich języka, a nade wszystko aktualnej sytuacji politycznej (walki z Tatarami). Wypowiedź spokojna i konkretna, mimo pewnych cech panegirycznych, realizuje jasny cel: przybliżenie słuchaczom nieznanego kraju. U Ossolińskiego występują podobne elementy prezentacji kraju, ale sprowadzone tylko do sygnałów opisowego schematu, zdominowane

¹¹⁵ D. Roncalli: *Panegyris...*, s. 667.

¹¹⁶ E. Ciołek: *Mowa E. Ciołka posła do Aleksandra VI papieża z oświadczeniem poselszeństwa wyprawionego*. „Czas” 1860, s. 178.

całkowicie przez tendencję apoteozującą Polskę-Sarmację. A sama chęć przedstawienia Rzeczypospolitej wynika nie z konieczności opisu kraju nieznanego, jest to tylko pretekst do sformułowania panegirycznej autocharakterystyki. Geografię mówca podporządkował hiperboli, stosunek do religii wyidealizował i oparł na koncepcji przedmurza chrześcijaństwa, w charakterystyce ludzi wskrzesił wszystkie cnoty dawnych Rzymian, a ich sposób życia poddał mitologizacji, odcinając się od ekonomicznych i politycznych realiów, mówiąc o języku — zbudował apoteozę „łacińskiej wymowy” i „umiłowania Muz”. Wykorzystując schemat obiektywnego opisu i zamieniając relację w trzeciej osobie na zbiorowe „my”, stworzył Ossoliński w mowie do Urbana VIII dumny manifest sarmackiego „Ducha Narodu”.



Na *theatrum* Rzeczypospolitej

Ukształtowanie się w Rzeczypospolitej ustroju demokracji szlacheckiej miało ogromne znaczenie dla rozwoju polskiego oratorstwa¹. Związek ten uświadamiano sobie współcześnie, a nawet więcej, pochwała szlacheckiej wolności i pochwała wymowy zrosły się na trwałe w jeden ze stałych elementów aprobatywnej charakterystyki Rzeczypospolitej. Były traktowane jako wyrażenie warunkująca się współzależność, o której pouczwały przykłady starożytne. Już Arystoteles łączył rozwój retoryki z upadkiem rządów tyrańskich na Sy-cylii². Cycero przedstawiał w *Brutusie* wolność obywateli jako warunek rozwoju wymowy. Myśl o zależności wolności i wymowy sformułował także Tacyt w *Dialogu o mówcach*. Podjęcie podobnej refleksji przez myślicieli polskich przywoływało autorytet starożytnych i wiązało się jednocześnie z idealizowaniem Rzeczypospolitej na wzór rzymskiej republiki. Myśl ta pojawia się u teoretyków wymowy, między innymi w traktacie Michała Radaua pt. *Orator extemporaneus*:

Wydaje się, że wymowa z wolnością nigdzie sobie takiej jak u nas siedziby i widowiska nie obrały.³

Była także argumentem pozytywnym, wysuwany przeciwko oskarżycielom Polski przez Szymona Starowolskiego i Łukasza Opalińskiego. Występowała w wypowiedziach samych mówców, na przykład Fabiana Birkowskiego: „Kędy wolności nie masz tam wymowa nie popłaca.”⁴ Wreszcie

¹ B. Nadolski: *Wstęp*. W: *Wybór mów staropolskich*. Wrocław 1961, s. XX—XXI.

² H. Dziechcińska: *Biografistyka staropolska. Studia staropolskie*. T. 32. Wrocław 1971, s. 68.

³ Cyt. za: M. Janik: *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII*. „Pamiętnik Literacki” 1908, s. 267.

⁴ Cyt. za: K. Mecherzyński: *Historia wymowy w Polsce*. T. 2. Kraków 1856, s. 238.

pochwałę wolnej wymowy wprowadził też Jerzy Ossoliński do swej oracji rzymskiej: „[...] wolne szlacheckie głowy same o sobie radzą.” Wolność polityczna, wyrażająca się w swobodzie wypowiedzi publicznej, legła więc u podstaw umiławania wymowy w ogóle, traktowanego z czasem jako cecha typowo polska:

Tak różnorodne stało się teraz sztuki wymowy użycie, iż Polskę można nazwać królestwem wymowy.⁵

Sprawdzianem szlacheckiej wolności był sejm, w czasie którego w całej pełni rozkwitało oratorstwo publiczne. W mnogości sejmowych przemówień przejawiał się duch wolności, nic więc nie mogło zwalczyć narastającego wciąż wielomówstwa, choć niejednokrotnie uświadamiano sobie jego politycznie negatywne skutki. A nawet zarysowała się wyraźna tendencja do nasilania się oratorskiej ceremonialności przy postępującym jednocześnie paraliżu działalności ustawodawczej. Mowy sejmowe pełne są patetycznych określeń parlamentu w rodzaju: „Praw i Wolności Ojczystych *Sacrarium*” (S. H. Lubomirski, 1670 r.). Wśród nich często powtarza się metafora sejmu-teatru: „*in theatro orbis* tej zacnej Rzeczypospolitej” (H. Firlej, 1632 r.), „*redivivum theatrum* Rzeczypospolitej” (B. Leszczyński, 1649 r.), „*theatrum consiliorum*” (J. Ch. Pieńiążek, 1667 r.), „*in publico Rzplitej theatro*” (A. Olszowski, 1676 r.), „w pośrodku tej tu ślicznej *compaginis trium Ordinum* Ojczystego tej Rzplitej naszej teatru” (S. H. Lubomirski, 1681 r.). Skojarzenie takie zdaje się mieć pewne uzasadnienie realne, ze względu na stałą obecność swoistej publiczności sejmowej, tworzonej głównie przez szlachtę nieposłów, obcych rezydentów, służbę senatorską i poselską⁶. Szczególnie szlachta, która przybywała tu z własnej potrzeby, a nie dla wypełnienia zleceń swych zwierzchników, traktowała obrady sejmu jako prawdziwe *theatrum*.

W tym sensie sejm jako teatr Rzeczypospolitej był „widowiskiem”, miejscem prezentacji samej jej istoty, unaocznienia szlacheckich wolności, praw i swobód. Miejscem głośnego, niemal rytualnego wypowiadania formuł o podstawach ustrojowych i szczęśliwym trwaniu fenomenu szlacheckiej republiki. Także obecność ścisłego scenariusza, który z uwagi na brak regulaminu porządkującego same obrady, wyznaczał funkcjonowanie części oficjalnych, uzasadnia teatralną metaforę. Patos powitań i pożegnań, ceremonie przekazywania laski, zdawanie i przyjmowanie urzędów, uroczyste podziękowania — tworzyły oficjalny wizerunek teatru Rzeczypospolitej taki, jakim powinien być widziany. Jednocześnie w jaskrawej sprzeczności z nim stała praktyka

⁵ Cyt. za: M. Janik: *Z dziejów wymowy...*, s. 269.

⁶ H. Olszewski: *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii*. Poznań 1966, s. 278—279.

obrad pełnych kłótni, hałasów, przykładów pijaństwa, a nawet rękoczynów⁷. Współlistnienie tych dwóch obrazów dowodzi stosowania zasad swoistej gry w wystąpieniach oficjalnych, posługiwania się znakami kodu sakralnego, łączącego na płaszczyźnie ideologicznej nadawców i odbiorców, niezmiennego i coraz bardziej oderwanego od rzeczywistości⁸.

Wolna elekcja 1632 r.

Czas największej aktywności oratorskiej Jerzego Ossolińskiego przypadł na lata trzydzieste i czterdzieste XVII w., a właściwie na czasy panowania Władysława IV (1632—1648). Aktywność ta była związana z działalnością publiczną, z kolejnymi szczeblami politycznej kariery: od posłowania na sejmy, przez sprawowanie godności wojewody sandomierskiego (1636—1638) i związane z tym uczestniczenie w radach senatu, aż do funkcji podkanclerzego (1638—1643) i wreszcie kanclerza wielkiego koronnego (1643—1650).

Szczególnym wyrazem wolności była dla szlachty wolna elekcja, którą, mimo podejmowanych prób reformy, nadal odprawiano *viritim*. Po śmierci Władysława IV elekcję rozpoczynał B. Leszczyński słowami: „Polacy polne zasiadamy *theatrum*”, łącząc teatralną metaforę z figurą etymologiczną, co w konceptycznym skrócie ujmowało przekonanie o wolnej elekcji jako istocie polskiej wolności. Sejm elekcyjny różnił się od sejmów zwyczajnych swoimi zadaniami, a także związanymi z nimi typami oracji, które nie występowały na innych zjazdach. Po poprzedzającej zawsze sejm uroczystej mszy o Duchu Świętym prymas jako interreks otwierał elekcję wobec zgromadzonych wspólnie stanów senatorskiego i rycerskiego. Koło rycerskie rozpoczynało obrady pod „dyrekcją” marszałka starej laski, a pierwszą jego czynnością miało być obranie nowego marszałka — był to stały element obrad, któremu zawsze towarzyszyły liczne oracje. Charakterystyczne dla elekcji były natomiast przemowy związane z konkurencją o koronę. Każdy z kandydatów przysyłał na elekcję poselstwo do stanów Rzeczypospolitej, przyjmowano też poselstwa

⁷ Ibidem, s. 279.

⁸ Na teatralny charakter obrad sejm polskiego niejednokrotnie zwracano uwagę, m.in.: U. Augustyniak, wspominając szczególnie ekspresyjne gesty i zachowania mówców sejmowych (*Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*. Warszawa 1981, s. 73.); A. Karpiński podkreśla przynależność oracji okolicznościowych do widowiska, ceremoniału (*Mowy i rozmowy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. W: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*. Red. H. Dziechcińska. Warszawa 1989, s. 163).

od papieża i sąsiednich władców, zalecające poszczególnych pretendentów. Ścisłe związane, z elekcją nowego króla były też oracje towarzyszące jego nominacji. Nie odbywała się natomiast tradycyjna ceremonia zamknięcia sejmku, ograniczano się do podziękowania marszałkowi poselskiemu.

W czasie elekcji w roku 1632 marszałkiem poselskim po księciu Krzysztofie Radziwille został obrany Jakub Sobieski — doświadczony parlamentarzysta i orator⁹. Na nim też głównie spoczął obowiązek przyjmowania poselstw. Jako że Władysław Zygmunt Waza został jedynym oficjalnie zgłoszonym kandydatem do tronu, tylko w jego imieniu 21 października 1632 r. przybyło poselstwo z prośbą o koronę. Polską mowę w imieniu królewicza wygłosił biskup Henryk Firlej. Odpowiedzi w imieniu senatu udzielił prymas Wężyk, a w imieniu szlachty marszałek Sobieski. Następnego dnia odprawił poselstwo od Stolicy Apostolskiej nuncjusz Honorat Visconti, któremu także po łacinie udzielili odpowiedzi prymas i marszałek. Podobnie odbyły się poselstwa cesarza (23 października) i Gustawa Adolfa (25 października). Spośród polskich mówców w relacjach z elekcji szczególnie wyróżniony został Jakub Sobieski. Jego mowę do posła szwedzkiego pochwalił A. S. Radziwiłł, a orację do legata papieskiego docenił Marek Radoszowski:

[Jego] M[ość] P[an] Marszałek Koła Rycerskiego uczynił po łacinie oratią tak *norosam*, że nie złotem, ale i diamentami mógłby ją pisać.¹⁰

W tej oficjalnej części elekcji odegrał też pewną rolę Jerzy Ossoliński. Podskarbi nadworny w okresie bezkrólewia został jednym ze współpracowników królewicza Władysława¹¹. Wraz z królewskimi braćmi, a także z Henrykiem Firlejem — biskupem przemyskim, Aleksandrem Ludwikiem Radziwiłłem, Zygmuntem Kazanowskim, Mikołajem Korycińskim, Kazimierzem Leonem Sapiehą i Januszem Korybutem Wiśniowieckim został Ossoliński posłem króla Szwecji Władysława Zygmunta Wazy do stanów Rzeczypospolitej. Wygłoszenie oracji przypadło osobie duchownej — H. Firlejowi. Jednak biografom Ossolińskiego nie jest znany fakt, że niewiele brakowało, by jemu właśnie przypadł ten zaszczyt. W Bibliotece Kórnickiej znajduje się rękopis oznaczony sygnaturą 991, opisany w inwentarzu jako *Silva rerum*, zawierający prywatny kopiariusz pism z kancelarii koronnej, zaopatrzony w autograf metrykanta Jana Kazimierza Hankiewicza. Na kartach 282—283 została zapisana polska oracja *Mowa abo raczey Poselstwo ktore miał mieć Jego MP Jerzy Ossoliński Podskarbi Nadworny Koronny imieniem Krola Jego M[o]ści Szwedzkie[go] Władysława Zygmunta o Krolestwo Polskie concurruiącego*.

⁹ J. Długosz: *Jakub Sobieski 1590—1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik, pamiętnikarz*. Wrocław 1989.

¹⁰ Rkp BCz. 373 IV, s. 108.

¹¹ L. Kubala: *Jerzy Ossoliński*. W: Idem: *Dziela*. T. 1. Warszawa 1924, s. 44—45.

Obecność tej przemowy wyjaśnia sporządzony tym samym pismem, tuż po tytule dopisek informujący, że Ossoliński miał odprawić to poselstwo *ad status et ordines Reipublicae* z powodu choroby biskupa przemyskiego. „Że jednak ów *convalluit* i funkcją swoje *executus est* jako to *patet in pagina* [tu w rękopisie miejsce wolne na wpisanie strony], dlategoż *non dissonum visum* onęż tu wpisać, lubo nie była mówiona.” Drugi komentarz pojawia się na końcu oracji, wpisany *in continuo*: „Poselstwo wyżej wspomniane nie było *in publico*, ale późniejsze, które po kredensie *subsequitur*, wszystkie stany słuchaniem *exceperunt*.” Dalej następuje odesłanie czytelnika do innej strony (jest miejsce na jej wpisanie), na której znajduje się wspomniana mowa biskupa przemyskiego. Rzeczywiście została ona wpisana w tymże rękopisie na kartach 303—304. Możliwość zastąpienia chorego biskupa właśnie Ossolińskim pośrednio potwierdza fakt, że to on wypowiedział słowa podziękowania po wykonanej przez posłów króla przysiędze na pakta konwenta. Być może pewną rolę odegrało też pokrewieństwo z Firlejami przez matkę Ossolińskiego.

Dla badacza literatury ciekawe jest jednak co innego. Już sama decyzja włączenia nie wygłoszonej oracji do kopiariusza mów dowodzi, że została ona uznana za godną utrwalenia dla potomności. Świadectwem oceny wartości oracji jest też końcowy dopisek kopisty. Pośrednio chwali on mowę Ossolińskiego przez uznanie na jej tle oracji Firleja za „pośledniejszą”, czyli gorszą. Jest to jeden z nielicznych śladów jawnego wartościowania podczas sporządzania rękopiśmiennych zbiorów oracji. Zwykle tylko fakt zapisania jakiejś mowy świadczy o jej docenieniu, a przecież mogą wchodzić w grę zupełnie inne czynniki: waga okoliczności, godność mówcy albo zwykły przypadek. Interesujące wydaje się także istnienie dwóch odpisów oracji przygotowanych na tę samą okazję, co pozwala na wzajemne „oświechtanie się” tekstów¹². Odczytanie mowy podskarbiego nadwornego w kontekście wystąpienia Firleja daje szansę lepszemu uchwycenia cech swoistych tej oracji, pozwala też na zderzenie dwóch stylów oratorstwa, z których w ocenie współczesnej jeden okazuje się zwycięski.

Mowa, w której kandydat prosi na elekcji o koronę, wpisuje się w ogólne ramy oracji poselskiej, z charakterystyczną dla niej rolą mówcy-posła, będącego jedynie przekazicielem woli swego pana¹³. Ujawnia się ona przez

¹² Trzeba zaznaczyć, że znana była praktyka konkurowania mówców w szczególnie ważnych okolicznościach, np. swoisty konkurs oratorski towarzyszył pogrzebowi Zygmunta Starego, także na pogrzebie Zygmunta III przemawiał biskup Stanisław Łubieński, ale mowę wygłosił również Jan Lipski, referendarz koronny, którego król początkowo prosił o jej wygłoszenie (rkp. BCz. 363 IV, s. 314).

¹³ Na odnośnienie w Rzeczypospolitej pojęć związanych z dyplomacją także do polityki wewnętrznej zwraca uwagę Z. Wójcik, powołując się na podział poselstw A. M. Fredry w dziele pt. *Vir consilii...* (Wrocław 1746) na *intra Regnum* i *ad exteros*. Z. Wójcik: *Dyplomacja polska w okresie wojen drugiej połowy XVII w. (1648—1699)*. W: *Historia dyplomacji polskiej*. T. 2: (1572—1795). Red. Z. Wójcik. Warszawa 1982, s. 263.

[illegible]

Също Христос да възбуди на Христосъ, поне згодна, да възбуди общия напредък, който
явява се и згодността, да се даде Христосъ, поне згодна, да възбуди общия напредък, който
да се даде Христосъ, поне згодна, да възбуди общия напредък, който

[illegible]

MOWA

Aboraczey Poselsstwo Krolewskie miez Seg MB Zeczy Oflolinski
Podskarbi nadworny Koronny imieniem Krola Segomsci Swedzkie
Mladyslawu Zygmuntowi o Krolestwo Polskie concurruiacego.

NB в селѣхъ отъ юзъ: "Ж" иа вѣнчѣнъ въ крѣпкѣ Пресвѣтѣмъ мѣстѣхъ лугахъ, а
 ставѣнъ подѣлѣхъ въ крѣпкѣхъ отъ юзъ: "Ж" иа вѣнчѣнъ въ крѣпкѣ Пресвѣтѣмъ мѣстѣхъ лугахъ, а
 ставѣнъ подѣлѣхъ въ крѣпкѣхъ отъ юзъ: "Ж" иа вѣнчѣнъ въ крѣпкѣ Пресвѣтѣмъ мѣстѣхъ лугахъ, а

[illegible][illegible]

początkowe imienne wskazanie rzeczywistego nadawcy, przez ciągle odwoływanie się do jego osoby i wyraźne określenie własnej funkcji. Przedmiotem legacji jest prośba kandydata o królestwo, a więc prezentacja kandydata staje się podstawowym tworzywem argumentacji. Drugim stałym tematem jest deklaracja dotycząca sposobu sprawowania przyszłych rządów wraz z koniecznym zapewnieniem nienaruszalności praw Rzeczypospolitej. Jak w każdej oracji poselskiej wystąpienie kończą wyrazy nadziei na spełnienie przedstawionej prośby. Zarówno Firlej, jak i Ossoliński trzymają się tego ogólnego schematu.

Dla każdego tekstu retorycznego decydującą sprawą jest realizowanie się w nim relacji nadawczo-odbiorczych. H. Firlej rozpoczyna swoją orację imieniem królewicza Władysława jako syna zmarłego monarchy, podejmując go konkurencję o koronę:

Najjaśniejszy Król J[ego] M[ość] Dziedziczny Szwedzki, Polski Królewic Władysław Zygmunt, Pan Nasz Miłościwy życzyłby był sobie na szczęśliwe panowanie Świętej Pamięci Króla J.Mci Pana Ojca i Dobrodzieja swego długo patrząc z synowskiej obserwacji i posłuszeństwa nad wielkie tryumfy większej sławy zdobywać, aniżeli przezacne Ciało Ojcowskie na żalosnym położywszy katafalku o królewskie *sceptrum*, jemu z rąk przez śmierć wydarte, na ten czas konkurować.¹⁴

(k. 303 r.)

W celu wskazania Władysława jako podmiotu działań i przedstawionych poglądów mówca stale używa formuły: „J. K. Mość raczy...”. Pojawia się ona w oracji aż 13 razy¹⁵. Niewątpliwie ma to wzmocnić pośrednią obecność Władysława i jednocześnie usunąć w cień osobę posła. Niemal każdy sąd, każde zapewnienie mówca przypieczętowuje autorytetem polskiego królewicza. Całkowity brak urozmaicenia stylistycznego tych formuł świadczy o stosowaniu ich jako językowego sygnału dworskiej etykiety, chroniącego autorytet władcy przez budowanie dystansu wobec jego osoby. Dla od-

¹⁴ Wszystkie cytaty mowy Firleja wg rkp BK 991, k. 303—304 r. Mowę na język łaciński przełożył A. S. Radziwiłł w swoim diariuszu, tłumaczenie polskie w A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Opr. i tłum. A. Przyboś, R. Żelewski. T. 1. Warszawa 1980, s. 259—263.

¹⁵ „Nasłuchać się w młodych leciech swoich raczył J. K. M [...]”; „przypatrzeć się J. K. M. [...] raczył, oświadczyć Rzeczypospolitej raczył [...]”; „[...] aby kto J. K. M. zwyciężyć miał obawiać się tego nie raczy [...]”; „[...] wątpić J. K. M. nie raczy [...]”; „[...] osobę swoją J. K. M. raczy zalecać [...]”; „Świętej Pamięci K. J. Mści Pana Ojca pobożne i łaskawe panowanie [...] raczy przypominać [...]”; „[...] obyczajom przyzwyczaić się [...] J. K. M. dobrze raczył [...]”; „Baczyć przy tym J. K. M. to raczy [...]”; „Takowe tedy staranie o tym mieć będzie J. K. M. raczył [...]”; „Te są ozdoby i klejnoty, którymi się J. K. M. popisować raczy [...]”; „[...] z tą się ochotą J. K. M. tej zacnej Rzeczypospolitej raczy ozywać.”

biorcy jednak istotne jest, że podkreślony zostaje w ten sposób sprawozdawczy charakter wypowiedzi, uwypatnia się niebezpośredniość kontaktu. Tendencję tę potwierdza obserwacja sposobów zwracania się do odbiorcy. Poseł całkowicie rezygnuje ze zwrotów bezpośrednich, z osobowego ukonkretnienia adresatów królewskiego przesłania. Tylko dwa razy przywołuje zinstytucjonalizowaną zbiorowość jako „Stany Koronne i WXLitewskiego” oraz „stany na to miejsce zgromadzone”. Ma to duże znaczenie dla oddziaływania perswazyjnego. Mowa Firleja nabiera tym samym charakteru oznajmującego, deklaratywnego, punkt ciężkości spoczywa w niej na nadawcy. Słuchaczom wyznaczona jest rola odbiorców, którzy mają podjąć decyzję na podstawie przedstawionej im przejrzystej i rozumowej argumentacji, konsekwentnie wyprowadzonej z wyliczenia powodów ubiegania się Władysława o koronę: urodzenia, przykładu przodków, własnych zalet i miłości Ojczyzny, ale których orator przez cały czas swego wystąpienia bezpośrednio nie uaktywnia.

Ta sama sytuacja komunikacyjna została zupełnie inaczej potraktowana przez Ossolińskiego. Wystarczy przytoczyć pierwsze zdanie:

Wróciła się do wolnych animuszów W[aszych] M[o]ściów M[i]łościu
Panowie po czterdziestym piątym roku wolna nowego króla elektia.¹⁶

Już początkowa apostrofa wyznacza strategię uaktywniania odbiorcy w całej oracji. Mówca dostrzega przede wszystkim słuchacza, czyni swą wypowiedź jak najbardziej bezpośrednią. Podkreśla znaczenie zgromadzonej na elekcji szlachty, odwołując się wprost do jej mocy podejmowania decyzji. To „wy”: „Panem uczynicie [...]; [...] cokolwiek [...] ku dobremu jego i swemu podacie [...]; Jeśli ojcem i panem uczynicie [...]; [...] jeno jakim uczynicie [...]; [...] nie zechcecie od nich [przodków] być w chęci przeciwko krwi królewskiej *degeneres*.” Mówca cały czas szuka u odbiorcy potwierdzenia przedstawianych poglądów. Wszystkich przywołań odbiorców jest w oracji ponad 25. Jest to pewny sposób zdobywania przychylności słuchaczy przez apelowanie do ich woli. To owe przywołania i apele wyznaczają też główną linię argumentacji.

Jej przygotowanie następuje w mowie Ossolińskiego już we wstępie:

Wróciła się do wolnych animuszów W. Mściów, Mściwi Panowie, po
czterdziestym piątym roku wolna nowego króla elektia.

Toż niebo pod którym, 6
toż pole na którym, 6
na ten czas i przedtym 6
przodkowie W. Mściów 6
i niektórzy z W. Mściów 7

¹⁶ Wszystkie cytaty oracji Ossolińskiego wg rkp BK 991, k. 282—283 r.

pana obierali, 6
przywitało *longo post liminio*
W. Mściów MM.Panów.
Niebo, które światu królów daje i bierze.

Pole, które Polakom przezwisko i tę samą wolną elektą dawszy,
teraz wolnych elektorów *sub dio* jakoby *sub Deo* piastuje.

Iż króla straciwszy, pod samym tylko Królem nad Królmi, inszego na ten
czas nie mając króla, zostają i jegoż *auspicio* znać, jeno wolno obranego,
nie będą. Niechże ten, który z nieba na W. Mściów Świętymi Patronów
i Królów Polskich duchami patrzy, wolną W. Mściów elektą od wszelkiej
uwolni i *ambientium* niewoli i *eligentium* niesfory.

(k. 282 r.)

Skoro wróciła do „wolnych animuszów” „wolna nowego króla elektia”, to powtórzenie przymiotnika oznacza akceptację tej zasady jako wyrazu wolności. Kolejne zdanie mówca poświęca określeniu wolnej elekcji. Ten piękny okres wypełnia prosty topos z miejsca. Wyraźny rytm okresu opiera się na sześciosylabowych izokolach, wzmacnianych podobieństwem kadencji. Całość jest kunsztowną, bo podwojoną zeugmą. Raz tworzy ją podmiot z grupą orzeczenia zdania nadrzędnego: „Toć niebo — przywitało *longo post liminio* W. Mściów MM. Panów” oraz „Toż pole — przywitało [...]”, innym razem podmiot z określającym go zdaniem przydawkowym: „Toż niebo pod którym — na ten czas i przedtym przodkowie W. Mościów i niektórzy z W. Mściów pana obierali” oraz „toż pole na którym — na ten czas i przedtym [...]”. Człony otwierające okres są idealnie paralelne, ujęte w symploke, wyróżnione także instrumentacją opartą na głosce „o”. Stronę brzmieniową uwydatnia również aliteracja przedostatniego członu: „przywitało *longo post liminio*”.

Najważniejszy jest jednak sens, który mówca za pomocą tych zabiegów wydobywa. Proste określenie miejsca akcji — pod gołym niebem — staje się czymś więcej. Niebo i pole zostają wskazane jako punkty tworzące podstawowy paradygmat opisywanego świata. Zwyczajne niebo, pod którym odbywa się elekcja, i zwykłe pole pod Warszawą, na którym „przedtym”, tzn. po śmierci Stefana Batorego, dokonała się elekcja Zygmunta III Wazy i „na ten czas”, tzn. w roku 1632 dokonuje się elekcja kolejnego króla, nabierają znaczenia symbolicznego. Ujawniają je dwa kolejne zdania, tworzące jakby definicję wskazanych wcześniej punktów odniesienia. Niebo to przestrzeń boska, pole to przestrzeń ludzka, ale pomiędzy nimi istnieje stały związek. W tym sensie „na ten czas i przedtym” oznacza niezmiennie i zawsze. A „toż pole na którym” i „toż niebo pod którym” to istniejąca poza czasem i konkretnym miejscem przestrzeń sakralna. Sarmackie *theatrum*, na którym dokonuje się święty obrzęd wolności pod czujnym okiem Bożej Opatrzności. Sens ten streszcza figura parechesis, zawarta w porównaniu „*sub dio* jakoby *sub Deo*”, sugerująca językowo nie istniejącą współzależność nieba siedziby bóstwa

— *divum*, -i, i samego Boga — *Deus*, -i. Zresztą dominują w tym fragmencie figury przez adiekcję, podkreślające kluczowe pojęcia: figura etymologiczna „pole, które Polakom”, poliptoton — „wolną elektę, wolnych elektorów”, czy oparte na grze znaczeń rzeczownika *król* zdanie: „Iż króla straciwszy pod samym tylko Królem nad Królmi, innego na ten czas nie mając króla, zostają [...]” Konsekwentnym uzupełnieniem przedstawionej idealizującej interpretacji wolnej elekcji jest modlitewny zwrot do Boga. Oczywiście jest to Bóg, który mieści się w ramach sarmackich wyobrażeń o niebieskim porządku, w którym poczesne miejsce zajmują bliscy orędownicy w postaci polskich patronów, a także nie ma wątpliwości, że trafiają tam polscy królowie.

Prośba Władysława Zygmunta o koronę zostaje przedstawiona jako błaganie i orędownictwo zmarłego króla, dotyczące wsparcia polskiej wolności („i tu, i w niebie wolności naszej *propiti*”) i królewskiego potomka. Przywołanie wolności daje mówcy okazję wpisania się w zbiorowość („wolności naszej”). Całe eksordium jest więc patetyczną deklaracją uznania zasad szlacheckiego narodu. Jest też próbą opisanie działania politycznego, jakim w istocie była wolna elekcja, w kategoriach *sacrum*. A wobec niego jedyną możliwą do zaakceptowania postawą jest hołd i wyznanie zasad wspólnej wiary. Taka jest też perspektywa podjętej dalej argumentacji.

Charakterystyczne jest to, że obaj mówcy — i Firlej, i Ossoliński — posługują się niemal tymi samymi argumentami. Inaczej je jednak rozwijają i hierarchizują, podporządkowując innym celom. Podstawowym argumentem, który na tle wcześniejszych elekcji musiał się sam narzucać i mówcom, i słuchaczom, było przedstawienie Władysława Zygmunta jako polskiego królewicza i prawdziwego syna Rzeczypospolitej¹⁷. Biskup przemyski prezentuje punkt widzenia królewicza Władysława, którego „zalecać też przykładem inszych kompetitorów [...] nie potrzeba”, przypomina ogólnie znane fakty: powierzenie Władysławowi administracji terenów przy wschodniej granicy, wojenne czyny królewicza i nadane mu wakacje. Styl biskupa znamionuje powaga i spokojne wyważenie słów.

Szczegółowe dowody potwierdzające przynależność Władysława do Rzeczypospolitej, jak: udział w życiu publicznym, służba rycerska, znajomość praw, zwyczajów i wolności, miłość poddanych, są materia, którą wykorzystuje w swojej oracji także Ossoliński. Jednak przez kunsztowny sposób opracowania te same treści nabierają znacznie większej siły przekonywania, stają się środkiem innego typu perswazji.

¹⁷ Wcześniej myśl tę sformułował sam Władysław Zygmunt: „Ale nas pociąga miłość ojczyzny tej, którąśmy z młkiem w pierwszym dzieciństwie naszym za pokarm mieli i dla której w podroślejszym wieku krew przelać zawsześmy byli gotowi [...]” *List Królewicza Jęgołm[os]ci Władysława na Seymik opatowski posłany do Kola Rycerskiego przed Elekcją*. Rkp BOss 226 II, s. 14.

Wyrazistą cechą fragmentu otwierającego argumentację w mowie Ossolińskiego jest jego segmentacja, dokonana przez wprowadzenie czterokrotnego powtórzenia: „[...] ożwał się jako *membris* Rzeczypospolitej [...]”, „Ożywa się całej Rzeczypospolitej, a ożywa się jako syn Matce [...]”, „Teraz ożywa się jako niewyrodne Orłę [...]”, „[...] ożywa się jakom rzekł [...]”. Powtórzenie to nawiązuje do prośby o królestwo zawartej w przedłożeniu, którą Władysław przez posłów swoich „przynosi” i z którą „ożywał” się na sejmikach, jest też sygnałem trzykrotnego powrotu mówcy do jej treści jako amplifikacji przez rekapitulację najważniejszego przesłania. Po raz pierwszy w postaci emocjonalnej deklaracji, po raz drugi w obrazowym języku alegorii i po trzecie — bezpośrednio z treścią poselstwa.

Szczególnie istotną rolę obrazu-syntezy, zapowiadającego najważniejsze treści mowy, odgrywa w tym momencie alegoria. Ossoliński, przedstawiając pochodzenie Władysława, zamiast Snopka — herbu Wazów wykorzystuje symbol państwa. Nazywając go „niewyrodnym Orłciem Orłowi Polskiemu”, podkreśla jego nierozwalny związek z Rzeczpospolitą i w ten sposób podnosi jego godność, przenosząc nań autorytet państwa¹⁸. To podstawowe skojarzenie utrwała przez powtarzanie wzmocnione figurą etymologiczną „Orłę Orłowi”, aliteracją „próbę prawdziwego orłęcia”, tworzące poliptoton: orzeł, orłów, orłom. Drugim ważnym przesłaniem tej alegorii jest pochwała królewicza Władysława wpisana w symbolikę wznoszącego się lotu i świetlne metafory. Znakiem niezłomności i charakteru jest tu wzrok, tradycyjnie uznawany za zwierciadło duszy¹⁹:

Ożywa się jako niewyrodne Orłę Orłowi Polskiemu,
 którego skrzydłami górę sławy wyleciawszy,
 nauczył się i w słońce każdego *fulgoru*,
 i w miesiąc otomańskiej potentiej,
 i *contra polum* północnej monarchiej
 niezamrużonym okiem patrzeć
 i próbę prawdziwego orłęcia wytrzymać.

Panegirycznej amplifikacji służy wyliczenie dowodów chwały Władysława (aluzyjnie przywołany jest jego udział w wyprawie chocimskiej i w wojnie

¹⁸ Por. J. Chrościcki: *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587—1668*. Warszawa 1983, s. 35.

¹⁹ M. Jarczykowa zwróciła uwagę na podobny obraz w oracji Krzysztofa Radziwiłła opublikowanej po śmierci Dadziboga Szuski, wskazując jednocześnie na jego występowanie w poezji: J. Kochanowskiego *Jezda do Moskwy* i D. Naborowskiego *Do Jego Księżęcej Mści Janusza Radziwiłła, pana mego miłościwego*. — M. Jarczykowa: „Chwalebna swada” Radziwiłła. *Mowy pogrzebowe Krzysztofa II*. W: *Studia bibliologiczne*. T. 7. Red. B. Zyska. Katowice 1993, s. 21.

z Moskwą), zaznaczone anaforą i paralelizmem, a zwieńczone użyciem homoioteleutu. Trzecią zapowiedzią jest na razie tajemnicze ostrzeżenie przed sprzyjaniem nieprzyjaciółom („Nie upuści tedy ani opuści takiego wzroku Orłęcia ten cny Orzeł, ani na skrzydła swe weźmie nieprzyjaciółów Orłów białych i katolickich, przez którego pióra uronili, a czarnem tylko raczej sępom niż Orłom przyjaznego.”), które dalej orator rozwinie w polemikę ze szwedzkim kandydatem do korony, wypełniającą większą część argumentacji.

Dużą siłą emocjonalnego oddziaływania odznacza się ostateczna deklaracja ukonkretniająca przekazane w alegorycznym obrazie znaczenia. Nadał jej mówca formę ozdobnej *congeries*, wyliczającej aż 12 argumentów popierających prośbę Władysława Zygmunta:

Ozywa się jakom rzekł	7
z tą jako i przedtym prośbą	8
Królewicz Polski o Królestwo Polskie,	11
w <u>Polszcze</u> ze <u>krwie</u> królewskiej urodzony <u>Polak</u> ,	13
wychowaniem i językiem <u>polskim</u> ,	10
wiadomością praw i zwyczajów <u>polskich</u> ,	11
miłością narodu, ozdób, wolności,	11
sławy <u>polskiej</u> i litewskiej,	8
na ostatek zasługami, zachowaniem.	12

Choć argumenty są podobne do argumentów w wyliczeniu Firleja, to dążenie do ozdobności, stosowanie silnych efektów, bogactwo środków retorycznych wyraźnie różni obydwu mówców. Ossoliński znowu istotne przesłanie utrwala w umyśle słuchacza przez jego powtarzanie. Słowem-kluczem, a właściwie pojęciem nadrzędnym, w którym mieszczą się wyliczane elementy, jest „polski”. W tym sensie pierwszy człon wyliczenia: „Królewicz Polski o Królestwo Polskie”, zawiera w sobie wszystkie pozostałe. Dwa pierwsze człony wprowadzają kunsztowną grę brzmień dwóch poliptotonów, w zmienionym układzie uzupełnionych aliteracją. Paralelne człony trzeci i czwarty wzmacniają przymiotnik „polski” pozycją epifory. Jeśli dodać do tego wyrównanie długości członów, urozmaicenie monotonii wyliczenia zastosowaniem członów ze spójnikiem „i” oraz bez niego, wprowadzenie gramatycznych współbrzmień, to widoczny stanie się retoryczny kunszt tego pozornie oczywistego wyliczenia.

Ossoliński kontynuuje zasadę stosowania argumentów nie do odparcia, mówiąc o Władysławie jako o „dziele” społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej:

Tenże już *civitate* od W. Mściów *donatus*,
kiedyście go do szkoły Rzpłitej wzięli
i samąście Rzpłitą za mistrzynią dali,

żeby mu *in publico Regni auditorio* lektie praw przy
tronie ojcowskim czytała
i królem być, póki by nie uczyniła,
uczyła.

Kiedyście go W. Mściowie do drugiej szkoły wojennej,
aby *utraque civis et rex* był posłali
i wprzód na septentrionalnym,
a potem na orientalnym monarsze zaprawali.

Kiedyście go na ostatek *ex patrimonio* Rzplitej opatrzyli,
chcąc aby *praebare*t w chlebie jej *futuram*
dominationis messem

i Rzplitą *altricem* i *nutricem* miał,
któraby go chlebem swym *charitate Patriae*
innutriret,

sobieście go tedy W. Mściowie wychowali,
sobie wyćwiczyli,
sobie na królestwo sposobili,
i **sobie** też, da Pan Bóg,
i dla **siebie**.

Trzykrotna anafora wskazuje etapy edukacji publicznej Władysława: uczestnictwo w sejmach u boku Zygmunta III, służbę rycerską i nagrodę dla „dobrze zasłużonych”²⁰. Wpisują się one w model wychowania obywatelskiego szlachcica. Szczególną siłę oddziaływania zapewnia tej argumentacji forma apelu skierowanego do szlachty. O dotychczasowym życiu Władysława decydowała nie Rzeczpospolita, jak przedstawiał to Firlej, ale bezpośrednio szlachta. Wyeksponowanie jej sprawczej roli dokonuje się przez konsekwentne użycie homoioteleutów zespolonych ruchomą końcówką z anaforą: „kiedyście ... wzięli, dali, posłali, zaprawili, opatrzyli”. W ten sposób mówca aktywizuje relację ojciec — syn, ożywiając niesione przez nią emocje i poczucie odpowiedzialności. Zwieńcza kompozycję tej całości powtórzenie, łączące anaforę i homoioteleuton wyrażony synonimiami: wychowali, wyćwiczyl, sposobili. W sumie pięciokrotne powtórzenie zaimka „sobie”, bo na końcu pojawia się on jeszcze w poliptotonie, po raz kolejny potwierdza upodobanie mówcy do repetycji słów-kluczy, zdradzającej zamiar przekonywania nie siłą rozumowania, lecz poruszaniem emocji.

Obaj mówcy wykorzystali także retoryczny schemat pochwały z czasów „przed”, a więc wspominając zasługi przodków. Odwołują się w tym celu do utrwalonego w propagandzie Wazów mitu jagiellońskiego, przedstawiającego ich jako potomków i spadkobierców Jagiellonów²¹. Firlej, opowiadając o przodkach Władysława, buduje historyczny wykład poczynając od czasów Zygmunta

²⁰ H. Wisner: *Władysław IV*. Wrocław 1995, s. 15, 125—129.

²¹ J. Chrościcki: *Sztuka i polityka...*, s. 35—45.

Starego, podkreślając ciągłość rodu rozpoczynającymi kolejne zdania określeniami pokrewieństwa, a czyny Władysława wynosi jako dzieła godne ich następcy. Poseł całą pochwałę genealogiczną podporządkował właściwie swemu głównemu argumentowi — historycznemu. Opracował go najstaranniej, w postaci kolekcji argumentów dowodzących, że: „To zaś J. K. Mśc nad każdego ma po sobie, w czym królowie polscy przed wszystkimi monarchami najszcześniejszymi zawsze bywali, nieumierającą tych cnych narodów przeciwko panom swoim benewolentią i wdzięczność”, o czym świadczą przykłady miłości poddanych, ujawniającej się w kolejnym powoływaniu na tron przedstawicieli dynastii Jagiellonów. Skuteczność obrania takiej linii dowodzenia może budzić wątpliwości na tle licznych doświadczeń z próbami ograniczenia wolności szlachty w sposobie przeprowadzania wolnej elekcji²². Chociaż argumenty Firleja odwołują się do faktów historycznych, są rozumowo słuszne i paradoksalnie rzeczywiście potwierdzają wierność dynastii „coś jakoby przeciwko wolnej elektie po sobie pokazującą”, to głośne wypowiedzenie tej prawdy godziło pośrednio w głoszone mimo niej najświętsze przekonanie szlachty o decydującej roli wolnej elekcji.

Jerzy Ossoliński także wprowadził do swojej oracji typowe elementy panegiryku dla Władysława Wazy. Nie poprzestał jednak na wypowiedzeniu własnej opinii.

Aleć *piis vocibus* W. Mościów i Przodków W. Mściów *personant* jeszcze one zamku warszawskiego gmachy, które *praedicatis merita* K. J. Mści i Pierworodnego Syna jego, brzmią jeszcze i w uszach W. Mściów *Senatus et Civium* elogia oboma *publice* dawane.

(k. 282 v.)

Mówca znowu odwołał się do opinii szlachty, przypominając jej gratulacje królewskich sukcesów, przywoływał związane z nimi zbiorowe emocje: radość i poczucie dumy²³. Kolejny raz więc zdawał się nie przekonywać, ale tylko przywodzić na pamięć zdanie szlacheckiej zbiorowości. Nie przedstawiał czynów jagiellońskich przodków, ale tylko przywoływał ich imiona, by zbudować laudacyjny topos „przewyższania”, będący odmianą hyperochy²⁴. Nie wymieniał nawet konkretnych dokonań samego Władysława, poprzestając na panegirycznych ogólnikach. Dla Ossolińskiego nie są istotne fakty, lecz

²² H. Wisner: *Władysław IV...*, s. 51.

²³ Ten sam motyw pojawił się w liście Władysława: „Brzmią w uszach tak częste ŚP. Króla Jmci Pana Ojca Naszego z nas potomstwa (*bono omine Reipublicae*) Jemu od Pana Boga danego gratulacje, które dlatego przypominamy, abyśmy pokazali zupełną naszą o benewolencji Wmściów ku nam konfidencyją.” — *List Krolewicza Jmci...*, s. 15.

²⁴ E. Curtius: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. A. Borowski. Kraków 1996, s. 170.

towarzysząca im ocena, wykorzystanie siły oddziaływania wcześniejszych działań propagandowych²⁵.

W oracji podskarbiego elementy laudacyjne zostały wprzęgnięte w nadrzędny wobec nich sposób argumentowania. Zapowiedzią jego było wspomnienie w rozpoczynającej argumentację alegorii „nieprzyjaciół orłów białych i katolickich”. Mówca długo nie nazywa ich wprost, budując najpierw konsekwentnie przeciwny wobec prezentacji królewicza Władysława wizerunek tych, którzy są niegodni korony polskiej. Daje mu to szansę ożywienia swego wystąpienia duchem polemiki. Wzbogaca skalę emocji, do których się odwołuje. Niewątpliwie wzmacnia te emocje przez wykorzystanie podstawowej opozycji: swój — obcy: „Co za konkurentia Królewica Polskiego z obcym?” Stwarza możliwość posłużenia się antytezą jako sprawdzonym środkiem silnego oddziaływania perswazyjnego. Daje mu po prostu przeciwnika, bez którego tekst retoryczny będzie zawsze czymś niepełnym, bo pozbawionym najważniejszego — ducha walki. Jednak ów przeciwnik, który w końcu zostaje przez wymienienie Szwecji ukonkretniony, w rzeczywistości nie istniał. Naprawdę na elekcji w 1632 r. został zgłoszony tylko jeden kandydat — Władysław Zygmunt Waza. Poselstwo Gustawa Adolfa przybyło, ale z propozycją przyjaźni i ofertą pokoju. Monarcha szwedzki czynił pewne zabiegi przed elekcją, a jego kandydaturę popierał między innymi kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski²⁶. Wątpliwe jest jednak, by Ossoliński, znajdujący się w centrum wydarzeń, nie wiedział, że szwedzki władca ze swoją kandydaturą nie wystąpi (jego list, informujący o celu poselstwa, został odczytany już 18 października). Skoro więc mimo wszystko wprowadził on polemikę ze szwedzkim kandydatem, to jest to decyzja oratora, dla którego tylko szczególnie wyraziste, ostre środki oddziaływania są warunkiem skuteczności.

Do takich wyjątkowo silnych sposobów wpływania na odbiorców należy budzenie w nich nienawiści i gniewu, przez antytetyczną argumentację, przeciwstawiającą sobie dobro i zło. Ossoliński postępuje tak wprowadzając ciąg oskarżeń cudzoziemskiego kandydata, podkreślający jego obcość, a nawet wrogość i odbierający mu wiarygodność.

Panem uczynicie raczej niż tych,
którzy się nie ze krwi polskiej ani litewskiej urodzili,
ale w niej zajuszali,

²⁵ Można do nich zaliczyć *Wirsze, które w kole generalnym J. M. P. Krzysztof Ossoliński, podkomorzy sędowirski, pisane podał przez Pana Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego, Panu Smuelowi Przypkowskiemu na elekcją warszawską i Na te wiersze zaraz ex tempore tamże w kole na kamiennych książkach odpisał Pan Przypkowski i oddał Panu podkomorzemu sędowirskiemu*. W: J. Nowak-Dłużeński: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodszy Wazowie*. Warszawa 1972, s. 14–15.

²⁶ H. Wisner: *Władysław IV...*, s. 54.

którzy na krew własną i dom nastąpili,
którzy *fidem* panu nie dotrzymawszy,
 jakoż poddanym dotrzymają?
Którzy praw, ci *ambitu* w samym o królestwo staraniu prawa
 koronne zgwałcili
 gdy *vivente principe* poddanych solicytując,
per violationem induciarum et iurium Regni ac gentium
 o nie praktykowali
 a teraz *armatis precibus per ludibrium* proszą,
którzy ni języka,
 ni praw,
 ni zwyczajów polskich nie znają,
leges koronne *contemptui*,
 wolność i swobodę *ludibrio*,
 imię polskie i litewskie *despectui* mają.
 W których już wszystko *in armis*,
 a *religio et pietas* największa poddanych przeciwko panu,
 poganą przeciwko chrześcijanom buntować,
 od których naród nasz *cicatrices* na sławie i ciele Rzplitej,
 tudzież i sami od niej na ciele swym noszą.
 Piękne zaiste miłości *pignora i unionis*, do której nas wzywają *auctoramenta*!

Nagromadzenie to porządkowane jest i rytmizowane przez anaforę „którzy” oraz współbrzmienia czasowników umieszczanych w klauzulach. Antytetyczność całości podkreśla stylistyczne nawiązanie do wcześniejszej charakterystyki „królewica polskiego”. Dwa trójkowe układy powtarzają elementy *enumeratio*, odniesione przedtem jako pochwała do Władysława, w przeciwnym znaczeniu. Mówca świadomie kieruje narastaniem napięcia aż do podsumowującego, ironicznego komentarza w postaci *exclamatio*, w którym kolejny raz wpisuje się w zbiorowość szlachecką słuchaczy i wyraża wspólną z nimi opinię.

Rolę pauz emocjonalnych, oddzielających w tym polemicznym fragmencie całości myślowe, pełnią figury pominięcia, deklarujące pozorne odstępianie od oskarżania przeciwnika: „Ale K. J. Mśc ani konkurentów ganić, ani siebie chwalić nie chce [...]” czy „[...] jako nikt w tej konkurentiej z Królem J. Mścią Szwedzkim *certare* nie może, tak i Król J. Mśc nie chce”. Oczywiście, wbrew tym zapowiedziom, atak przez kontrastowe porównywanie kandydatów jest kontynuowany („Tam zaś nie tylko [...]). Punkt kulminacyjny osiąga on w patetycznym wybuchu antytetycznych pytań retorycznych:

Co bowiem za *certamen meritorum*? Co za konkurentia Królewica Polskiego z obcym? Syna tej cnej Korony z nieprzyjacielem, i tego, który za tę Ojczyznę, w której żywot wziął, żywot położyć był zawsze i jest gotów, z tym, który krew nie za nią, ale przeciwko niej i swoją, i jej rozlewał.

(k. 283 r.)

Dopiero po nim następuje skonkretyzowanie przeciwnika. Dokonuje się ono przez erudycyjny koncept realizujący topos *ex nota*:

Już Szwecja cokolwiek ze krwi polskiej u siebie miała, Polszcze dała, więcej dać chyba *Rixas* nie może. Bo jako przedtym *Rixam* z Ryksy zrodzoną za królową nam posłała i też nam Ryksę także zrodziła, tak to fatalne *nomen* dawno nam stamtąd *rixas et bella portendebat*.

Pomysł tego konceptu zasadza się na homonimicznym związku między imieniem Ryksa i łacińskim rzeczownikiem rodzaju żeńskiego oznaczającym kłótnię: *rixa*, -ae, sugerującym fałszywą etymologię. Krew polska, którą Szwecja Polsce oddała, to aluzja do Zygmunta III, którego matką była Katarzyna Jagiellonka. Niejednoznaczna wydaje się postać wymienionej przez Ossolińskiego Ryksy, choć jasna jest jej ocena²⁷.

Wprowadzenie przez Ossolińskiego polemiki ze szwedzkim kandydatem do korony zobowiązało go także do odparcia jego argumentów (*refutatio*). Mówca rozprawił się z nimi krótko, streszczając je w trzech twierdzeniach dotyczących wolności, obrony królestwa i rozszerzenia granic, którym kolejno odebrał wiarygodność. Ale ważna jest nie tyle wykreowana polemika ze szwedzkim kandydatem, ile siła kontrastu. Na tle tego, który łamie prawa wolności, wyraźniej widać miłość do niej polskiego królewicza, który nie tylko uznaje prawa wolnej elekcji, ale składa jej wyrazy najgłębszej czci. Zapewnieniami tymi i kolejnym powtórzeniem prośby o koronę Ossoliński zamyka główną część oracji.

Wyraźnym sygnałem podsumowania jest wprowadzenie paralelizmów stylistycznych. Modlitewna apostrofa do Boga nawiązuje do patetycznego tonu eksordium. Podobnie jak we wstępie, Ossoliński wykorzystuje powtórzenie słowa-klucza. Tym razem jest to „korona”. Formalnie powtórzenie to tworzy poliptoton, a w istocie odwołuje się do różnych znaczeń: „korony”, które rozdaje Bóg, to symbole władzy królewskiej, „korona”, którą da Rzeczypospolitej, to metonimia władcy, „korona” jest także określeniem samej Rzeczypospolitej i synonimem państwa, a wreszcie na rzeczowniku tym opiera się figura etymologiczna „koronę [...] koronką czynił”, tzn. obszyciem, dodatkiem, ozdobą. Również królewskie zobowiązanie respektowania praw Rzeczypospolitej powtarza podstawowy sens argumentacji, podkreślając go

²⁷ Tradycyjnie polska historiografia powtarzała za Kadłubkiem czarną legendę Rychezy, żony Mieszka II, czyniąc z niej symbol wszelkiego zła związanego z rządami obcych — S. Trawkowski: *Rycheza*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 33. Red. H. Markiewicz. Kraków 1992, s. 368—373. Jednak wskazywała także wyraźnie jej pochodzenie — z arystokratycznej rodziny frankijskiej. Pochodzenia szwedzkiego była natomiast Rycheza, żona Przemysła II, ona też miała córkę — Rychezę Elżbietę, wydaną później za Wacława II, króla Czech. Polscy kronikarze nie dają jednak bliższej jej charakterystyki.

trójkowym układem wyliczeń: „[...] co z niej *dependit* praw, swobód, zwyczajów, w nich urodzony, w nich wychowany, im przyuczony [...]” Znakiem podsumowania najważniejszych treści wystąpienia i jednocześnie przejściem do *peroratio* jest chiasm: „[...] cokolwiek jeno jako baczni ojcowie dobremu synowi, lubo jako dobrzy synowie przyszlemu, da Bog, Ojcu i Panu ku dobremu jego i swemu podacie.” Łączy on w postać paradoksu zależność między poddanymi i królem. Z jednej strony nawiązuje do przedstawionego na początku argumentacji wizerunku Władysława, nazywając wprost relację łączącą go ze szlachtą więzią synowsko-ojcowską, z drugiej — przez odwrócenie tej samej relacji zapowiada łaskawe panowanie, odwołując się do tradycyjnej metafory króla-ojca. Jest to wreszcie bardzo ogólna deklaracja programu przyszłego władcy, ale pozostająca w zgodzie z całą prezentacją jego osoby. Właściwie sprowadza się ona do potwierdzenia emocjonalnego stosunku Władysława do Rzeczypospolitej i jej mieszkańców, co czyni oczywistymi zapewnienia o szacunku, dobrej woli i nienaruszalności jej praw.

Firlej, który wybrał argumentację historyczną i zamiast ujawniania emocji przyjął postawę dbałego o królewską godność spokoju i umiaru, konsekwentnie musiał rozwinąć królewski program rządów w ważną część oracji. Program przyszłego panowania zawiera deklaracje dobrego rządu, rozszerzenia granic, udzielenia swobód, naprawy praw, zachowania wewnętrznego pokoju, a więc ogólne, ale z gruntu polityczne zagadnienia. Orację swoją Firlej kończy patetycznym sformułowaniem wyrazów miłości i gwarancji ofiarnej służby Rzeczypospolitej. Chociaż biskup przemyski przywołuje szlachtę jako adresatów królewskich zapewnień, to przecież podstawowy sens jego oracji ujawnia jedno sformułowanie: „[...] honorowi J. K. Mści *consultum volent* [...]” Kandydatura Władysława Zygmunta została przedstawiona w kategoriach obowiązku wobec dynastii, wobec zasług królewicza jako potwierdzenie jego godności. Nie ma w przemowie biskupa przemyskiego natłoku figur, nie ma nastawionych na popis gier słowem, metafor, alegorycznych obrazów. Jest natomiast styl podniosły, ale wyważony, oparty na jasności wyrazu i rytmie regularnych okresów.

Peroratio w mowie Ossolińskiego również uwydatnia podstawowe przesłanie oracji. Czyni to równie ozdobnie, co patetycznie, posługując się w celu poruszenia emocji szlacheckich słuchaczy tradycyjną metaforą:

Synem dotąd był i jest tej Matki, gotów jej słuchać i nie być jej pasierbem, kiedy ona nie macocha. Jeśli Ojcem i Panem uczynicie, Ojcem, nie ojczyzną będzie ani Panem, jeno jakim uczynicie. Oddaje się tedy i Dom wszytek Królewski osierociałej Ojczyźnie W. Mściów zaleca *studiis et suffragiis* W. Mściów ofiaruje, ochotę i animusz królewski królów *ingenuum* długim, pobożnym, łaskawym królowaniem ojcowskim *innutritum*, a przy nim *vitam et sanguinem* na usługę osierociałej Rzeczypospolitej.

(k. 283 r.)

Mówca, rozwijając wprowadzony wcześniej chiasm, tworzy koncept oparty na zaskakującym połączeniu konwencjonalnych metafor: matka — syn — pasierb, ojciec — ojczym. To rozwinięcie relacji społecznych w układ rodzinny umacnia rozumienie ich w kategoriach emocjonalnych oraz na podstawie poczucia podstawowych wzajemnych praw i obowiązków. Wyznacza też ton całkowitego zaufania i oddania, brzmiący w potrójnej, wzmocnionej paralelizmem składniowym deklaracji Władysława. To samo przesłanie niesie w sobie końcowy podniosły obraz-symbol zawarty w nawiązującej do eksordium prośbie zmarłego króla i królowej. Prozopopeja występuje tu jako szczególny środek wzruszania słuchaczy, sprawdzony w oratorstwie pogrzebowym:

[...] macie i świeżo okrzepte ciała świętobliwych Rodziców, z których acz niewinne duchy do nieba poszły, z nieba jednak *supplent vices* ich *obtestando* W. Mściów co i *supremis tabulis* w ciele będąc uczynili, żebyście Krwi ich Królewskiej *publicam gratitudinem* pokazali i korony tej, którą Król nad Królmi sam z głowy Rodzicowej, aby wieczną włożył, złożył. Nie na obcą abo nieprzyjacielską, ani taką głowę, na której druga, z tamtej zdarta, siedzi, ale na synowską włożył, która to głowa od W. Mściów ukoronowana jako się bezpiecznie, da Pan Bóg, na każdego z W. Mściów łonie przykładem Pradziadowskim ukłaść i wyspać będzie mogła, tak i głowy wszystkich W. Mściów, i prawa, i wolności, całość tej cnej Korony *in sinu* J. K. Mści jako Ojca i głowy ufale i bezpiecznie *conquiescent*.

(k. 283 r.)

Obraz odpoczynku na czyimś łonie to biblijny symbol jedności i szczęścia²⁸. Po raz pierwszy miał go użyć Zygmunt Stary dla określenia relacji z poddanymi podczas zjazdu wiedeńskiego; posłużył mu do idealizacji Rzeczypospolitej. Stał się potem jednym z ulubionych toposów sarmackich, określających niezwykłość stosunków panujących w Polsce²⁹. Ossoliński odniósł go i do króla, i do szlachty, posłużył się nim dla wskazania ideału królestwa jako stanu wzajemnego zaufania *inter maiestatem et libertatem*. W ten sposób jeszcze raz wskazał ważną rolę szlachty nie tylko w obiorze króla, ale i decydowaniu o sposobie sprawowania przez niego władzy. Zamknął swoją orację obrazowym znakiem-syntezą o dużej sile emocjonalnego oddziaływania.

Ta nie wygłoszona oracja Ossolińskiego została zapisana anonimowo, pod znacząco zmienionym tytułem, w rękopisie Biblioteki Kórnickiej o sygnaturze 201, zawierającym *Zwierciadło dzieł rocznych [...] przez Zygmunta*

²⁸ M. Lurker: *Słownik symboli biblijnych*. Poznań 1989, s. 117—118.

²⁹ W czasie elekcji powrócił on jeszcze w mowie J. Sobieskiego: *Jakub Sobieski przy przysiędze Władysława w kościele nazajutrz po elekcji od koła rycerskiego*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1. Lublin 1745, s. 198.

Stefana Koniecpolskiego [...] przed oczy podane. Na kartach 403 r. — 405 v. znajduje się w nim oracja Ossolińskiego opisana jako *Mowa wolnego z Ich MM[ościów] PP[anów] Posłow od Krola J[ego] M[ości] Władysława Szwedzkiego na Ellectiej K[róla] J[ego] M[ości] Polskiego między Warszawą a Wolam.* Określenie „wolny”, odnoszące się do mówcy, oddaje w pełni zaprezentowany przez niego sposób myślenia i poświadcza zgodne z nim odczytanie oracji. Mimo poselskiej funkcji, która zobowiązywała do przedstawienia racji królewicza Władysława, mówca wpisuje się we wspólnotę zbiorowości szlacheckiej. Przynależność tę deklarował wprost, mówiąc o „wolności naszej”, „narodzie naszym”. W przeciwieństwie do biskupa Firleja, który oparł swoje dowodzenie na autorytecie monarchy, Ossoliński zasadził argumentację na fundamencie wspólnego systemu wartości. Podjął taki sposób prezentacji Władysława Zygmunta i argumentacji jego dążeń, który nie tylko w niczym nie naruszał szlacheckich swobód i wolności, ale się do nich odwoływał jako do najświętszych przekonań. Uwznioślał sam akt wolnej elekcji przez ciągłą amplifikację roli szlachty i nadanie mu wymiaru sakralnego, przywoływał samego Boga na świadka, wskazywał jego niebieskich orędowników i określał znaczenie elekcji dla polskiej wolności.

Uczynił to wykorzystując całe bogactwo afektów, od poczucia dumy, miłości, radości, przez ironię, aż do oburzenia i nienawiści. Odwołał się do siły efektów patetycznych, podniosłych symboli i ostrych przeciwstawień. Konsekwentnie stosował retorykę poruszania emocji słuchaczy. Jednak wzruszaniu odbiorcy cały czas towarzyszyło zadziwianie go. Służyły temu szczególnie wyszukane figury retoryczne, jak zeugma, chiasm, nagromadzenie, a nawet koncepty. Najbardziej charakterystycznym środkiem i retorycznego popisu, i przemyślanego oddziaływania są różne odmiany powtórzeń i paronomazji. One utrwały słowa-klucze: król, orzeł, korona, polski, ale one też podkreślały mistrzostwo języka, swobodę gry znaczeń i brzmień. To wyczulenie na brzmieniową ozdobność widoczne jest także w posługiwaniu się izokolami, homoioteleutem, instrumentacją głoskową, także w rytmizacyjnych funkcjach anafory czy aliteracji.

Oracja Ossolińskiego na pewno nie miała być „poślednia”. Szczególnie na tle stroniącej od błyskotliwych efektów mowy Firleja widoczne staje się nastawienie mówcy na popis. Mowa posła z prośbą kandydata o koronę musiała podlegać regułom *genus deliberativum*, ale doradzaniu i odradzaniu towarzyszy tu charakterystyczne dla oratorstwa barokowego dążenie do niezwykłości, ozdobności oraz amplifikacji uczuć. I te właśnie cechy oracji musiały wpłynąć na ocenę wyrażoną przez anonimowego autora, ocenę dowodzącą nie tylko uznania dla obranego przez mówcę sposobu

argumentacji, ale i stylu wypowiedzi³⁰. Była ona opowiedzeniem się za barokową retoryką emocji, uwodzenia popisem słowa i obrazu.

Jerzy Ossoliński przemówił dopiero dziękując w imieniu Władysława IV za obiór na polu elekcyjnym. Natomiast duże uznanie zyskała jego oracja wygłoszona w imieniu Władysława IV przed królewską przysięgą na akt elekcji w katedrze św. Jana. Ciżba w kościele była tak wielka, że, jak zanotowano w diariuszu Sobieskiego, „prawdziwa się ona przypowieść zdała, żeby jabłko mógł być potoczyć po głowach ludzi”³¹. Po odprawionej mszy prymas Jan Wężyk przemówił do stojącego przed ołtarzem w asyście senatorów króla, przedstawiając mający nastąpić akt przysięgi jako zaślubiny króla z Rzeczpospolitą³². Na to krótko odpowiedział król:

A iż dla wielki ciżby mało tam ich mogło króla J. Mci mówiącego słyszeć
J. Mć P. Jerzy Ossoliński Podskarbi Nadworny koronny z rozkazania
króla J. Mci obróciwszy się na kościół do gminu taką rzecz do wszystkich
uczynił [...].³³

Takiemu wywyższeniu podskarbiego sprzeciwiali się kanclerze, twierdząc, że do nich należy reprezentowanie monarchy. Dlatego też Ossoliński przemówił przed wręczeniem dekretu elekcji jako prywatny minister króla³⁴. Kanclerz litewski Radziwiłł, streszczając orację Ossolińskiego w swym diariuszu, określił ją jako „dobrze pomyślaną”, a kasztelan wileński Marek Radoszowski ocenił, że przemawiał „J. M. P. Podskarbi N. K. dosyć pięknie i prawie *Demosthenice*”³⁵.

Ta uroczysta oracja podskarbiego nadwornego w swym stonowaniu i godności daleka jest od emocjonalnych wybuchów i polemicznego zapału, które mówca uznał za odpowiednie dla pola elekcyjnego. Dla prawdziwie patetycznego ukształtowania wstępu Ossoliński i tym razem świetnie wykorzystał samą sytuację, spożytkował moment składania przysięgi, otwierając orację wezwaniem Boga na świadka słów królewskiego dziękczynienia. W poważnym

³⁰ Oracja Ossolińskiego, choć nie została wygłoszona, pojawia się wśród zapisów związanych z elekcją, np. rkp BOss 207, k. 153—155 v. anonimowo, z notatką na marginesie: „Mowa PP. Posłów Królewicza Władysława na Elektiey 1632.” Można przypuszczać, że była rozpowszechniana w postaci odpisów jako utwór publicystyczny.

³¹ Rkp BCz. 363 IV, k. 253.

³² A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 1, s. 239.

³³ Rkp BCz. 363 IV, k. 253.

³⁴ L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 395. Na podstawie tej oracji Karol Mecherzyński uznał, że Ossoliński „mówcą jest pełnym powagi, zniewalającej mocy i wzniosłości”. — K. Mecherzyński: *Historia wymowy w Polsce*. T. 2..., s. 112.

³⁵ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 1, s. 240; rkp BCz. 373 IV, s. 108; także w diariuszu elekcji spisany przez Mateusza Iwanickiego: „[...] tam P[an] Podskarbi Nadworny długą oratię miał od K[róla] J[ego] M[ości] [...].” — rkp APKr., Archiwum Sanguszków 98, s. 343.

tonie mówca zapewniał w imieniu obranego króla o zaufaniu Bożej Opatrzności i miłości wolnego narodu. Znalazły się tu apelujące do poczucia dumy sarmackiego narodu słowa o szczególnej więzi łączącej polską szlachtę z monarchią, zapewnienia o wyższości wyboru dokonanego przez wolny naród nad dziedzictwem tronu, obranego króla, który udowodnił swe cnoty, nad „dziecinnymi kolebkami”³⁶. Drugim tematem podjętym przez mówcę było przedstawienie przesłania przyszłego panowania. Jego podniosły ton zasadził Ossoliński na interpretacji symboliki insygniów królewskich: korona to znak władzy, berło — łaskawości, miecz — męstwa i sprawiedliwości. Zakończenie oracji wypełniła przede wszystkim uroczysta *optatio*, w której pobrzmiewają te same, niby prorocze słowa, co w późniejszej deklaracji składanej przed papieżem Urbanem VIII, słowa o Władysławie walczącym w obronie chrześcijaństwa.

Po złożeniu przez króla przysięgi na akt elekcji wygłosił jeszcze mowę prymas w imieniu senatu, a odpowiedział od króla marszałek wielki koronny, potem wszyscy odśpiewali *Te Deum laudamus*³⁷. Tak zakończyła się ta wyjątkowa, bo jednomyślna elekcja, o której angielski korespondent napisał:

[...] dość na tem, że ja nigdy w życiu nic podobnego nie widziałem i nie wiem, czy kiedy co podobnego zobaczę.³⁸

Jerzy Ossoliński, mianowany niedawno podskarbin nadwornym, odegrał podczas elekcji znaczącą rolę, której wyrazem są także jego wystąpienia oratorskie. Trzeba do nich dołączyć także podziękowania, które Ossoliński wypowiedział w imieniu nowo obranego króla na polu elekcyjnym, i przemowę w poselstwie od króla na sejm koronacyjny, w której usprawiedliwiał nieobecność chorego monarchy³⁹. Od początku nowego panowania, jak zauważył nuncjusz Honorat Visconti, Ossoliński zaczął wyrastać na jedną z najważniejszych postaci w Rzeczypospolitej⁴⁰. Od tego też czasu jego działalność oratorska wiązała się na stałe z politycznymi poczynaniami Władysława IV Wazy.

³⁶ Podobnymi argumentami na rzecz wolnej elekcji posłużył się J. Lipsius w dziele *Monita et Exempla Politica*. Antwerpia, apud Joannem Meretum 1606. Przekład polski: *Justa Lipsyusza Uwagi i Przykłady Polityczne o Cnotach i Ułomnościach Wielkich Ludzi*. Tłum. W. Baczyński. Berdyczów, dr. J. K. Mci i Rzplitej 1790.

³⁷ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 1, s. 240.

³⁸ [F. Gordon]: *Elekcja Władysława IV*. Tłum. W. Kuczyński. Londyn 1854, s. 21.

³⁹ Rkp BCz. 363 IV, s. 304.

⁴⁰ H. Visconti: *Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorata Visconti, arcybiskupa Larissy, nuncjusza Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino. Warszawa 15 lipca 1636 roku*. W: *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób (od r. 1548 do 1680)*. T. 2. Wyd. E. Rykaczewski. Poznań 1864, s. 257.

Sejmowe mowy popisowe

Pierwszą, uświęconą zwyczajem uroczystością, na której spotykały się wszystkie sejmowe stany, było powitanie króla. Odbывало się ono „na górze” w sali senatu, gdzie w imieniu stanu rycerskiego zabierał głos marszałek poselski. Na jego powitalną mowę odpowiadał w imieniu króla kanclerz, po czym następowało osobiste powitanie władcy przez każdego z posłów przez ceremonialne ucałowanie królewskiej ręki. Podobna uroczystość towarzyszyła zamknięciu sejmu. Znowu mowę pożegnalną od posłów wygłaszał marszałek, a odpowiadał od tronu pieczętarz. Powtarzało się również ucałowanie ręki królewskiej. Końcowej ceremonii nie zmieniały nawet nie sprzyjające okoliczności, jak późna pora — co było częstą konsekwencją burzliwej konkluzji sejmu — czy zerwanie obrad⁴¹. Siła tradycji i forma broniąca autorytetu sejmu miały bowiem podstawowe znaczenie.

Jerzy Ossoliński występował na sejmach w obydwu rolach: najpierw w roku 1631 i 1635 jako marszałek izby poselskiej, potem jako pieczętarz. Kilka zachowanych oracji Ossolińskiego, związanych z ceremoniami otwarcia i zamknięcia sejmu (mowa powitalna i pożegnalna marszałka z 1631 r., mowa powitalna z 1635 r. oraz odpowiedzi kanclerskie na witanie marszałka z lat 1640, 1642, 1643, 1645 i 1647), w pełni wpisuje się w wyraźnie ukształtowane już w pierwszej połowie XVII w. konwencje tych okolicznościowych wystąpień⁴².

⁴¹ Na przykład w 1639 r. prośba poselskiego marszałka o ucałowanie królewskiej ręki wyrażała niewzruszone postanowienie zakończenia sejmu. — A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 177.

⁴² J. Ossoliński: *Jerzy Ossoliński Marszałek Poselski wita K[róla] I[ego] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* Kalisz, dr. S. J. 1668, s. 71—75 (prawdopodobnie 28 II 1631 r.); na sejmie 1 II 1635 r. — J. Boczyłowicz: *Orator politicus albo Wymowny polityk różne traktujący Materye*. Toruń, dr. J. Ch. Laurer 1699, s. 387—392; z pierwszą oracją można związać zegnanie króla przez marszałka, w którym życzenia końcowe nawiązują do słów wypowiedzianych na otwarciu sejmu, co pozwala datować tę mowę na rok 1631. — *Jerzy Ossoliński Żegna K[róla] I[ego] M[ości]* [od Posłów kolegów swych]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, s. 112—113. Spośród 5 odpowiedzi na witanie marszałka wydrukowanych przez Pisarskiego K. Estreicher datował tylko jedną z 1645 r. Analiza treści i aluzji do okoliczności historycznych pozwala następująco określić ich czas wygłaszania: wystąpienie zaczynające się od słów — „Ciężkie, żalosne, troski i frasunku pełne serca [...]”, dr. jako *Jerzy Ossoliński Kanclerz Koronny na Witanie Poselskie odpowiada Imieniem I[ego] K[rólewskiej] M[ości]*, s. 102—104 (poprzednio zerwany sejm, niebezpieczeństwo tureckie, powrót królewskiego brata w VI 1640 r., narodziny potomka — 1 IV 1640 r., opóźnienie ceremonii pocałowania ręki królewskiej i wniesienie chorego króla na łożu), wygłoszono 26 IV 1640 r.; w mowie „Odbiera mile J.K.M. ab amplexu et dextris W.MM. wiernych poddanych [...]”, dr. jako *Tenże w teyże Materye*, s. 105—106, Ossoliński opisowo podaje datę: „[...] dziesiątego roku *suscepti Imperii*, siódmego *publicae tranquillitatis* [...]” — czyli 11 II 1642 r.;

Mowa powitalna marszałka nie była pierwszym z jego sejmowych przemówień. Poprzedzały ją przemowy związane z obiosem dyrektora izby, które mogły rozrastać się w swoisty dwugłos marszałka nowego i starego, jak np. na elekcji 1632 r., kiedy to Jakub Sobieski dziękował za łaskę, na co odpowiedział mu Krzysztof Radziwiłł, a zaraz potem Sobieski dziękował Radziwiłłowi za dotychczasowe przewodniczenie obradom, za co, oczywiście, wyrazy wdzięczności wypowiedział książę⁴³. Jednak najbardziej spektakularnym wystąpieniem marszałka była mowa powitalna do króla. To właśnie tego typu oracje najczęściej trafiały do drukowanych zbiorów, im też poświęcano zazwyczaj nieco uwagi w sejmowych diariuszach. Charakterystyczne jest to, że wzmianki o powitaniach marszałkowskich utrwalane w diariuszach dość często opatrywane są, oczywiście, krótkim, zazwyczaj jednowyrazowym, komentarzem, waloryzującym je estetycznie. Określenia oracji: jako uczynionej „pięknemi i rzetelnemi słowy” (1650 r.), „dosyć *generose*” (1638 r.), „*elegantissime*” (konwokacja 1648 r.), „*et gravite et erudite*” (1646 r.) czy „*studissime*” (1638 r.) — to rzadkie, co naturalne dla diariuszy sejmowych, które pełniły funkcje użytkowe i służyły polityce, przykłady oceniania oracji sejmowych w kategoriach estetycznych⁴⁴. Częstsze występowanie ich w związku z tym typem oracji dowodzi silnego odczuwania przez odbiorców jej okolicznościowego i ceremonialnego charakteru. Łączy się też z istnieniem w powszechnej świadomości jakiegoś ukonstytuowanego wzorca, który do owej oceny prowokował i ją ułatwiał. Jego obecność dochodzi do głosu na przykład w krótkiej konstatacji Albrychta Stanisława Radziwiłła o mowie Ossolińskiego z 1635 r.: „[...] marszałek wypowiedział mowę powitalną ozdobioną przystojnymi słowy [...]”. W oracji powitalnej ujawniają się więc dwie tendencje: jedna przez uwewnętrznienie i wchłonięcie towarzyszących mowie okoliczności stabilizująca jej schemat i druga — przez dążenie mówcy do opisu stale poszukująca, nastawiona na nowe pomysły i środki.

Owa immanentna obecność okoliczności, charakterystyczna jest nie tylko dla oracji powitalnej, ale równie silnie dochodzi do głosu w odpowiedziach kanclerskich. Czyni z przemów towarzyszących otwarciu i zamknięciu sejm

oracja: „Ta jest najprzedniejsza Monarchy nad szerokim światem panującego powinność [...]”, dr. jako *Tenże w teyże Materzey*, s. 104—105, zawiera określenie czasu „drugi krzyżyk panowania”, tzn. 13 II 1643 r.; mowa z 13 II 1645: „Ustępuje żalobna chmura [...]”, dr. jako *Tenże w teyże Materzey*, s. 108—109, zawiera aluzję do żaloby króla po małżonce (Cecylia Renata zm. w III 1644 r.); ostatnia oracja: „Tać jest J. K. M. P. N. M. prac, trudów, kosztów [...]”, dr. jako *Tegoż Respons na Witanie Marszałka Poselskiego*, s. 106—108, zawiera dość ogólne stwierdzenie o ufności w dobre intencje króla i aluzję do małej liczby posłów, co pozwala z dużym prawdopodobieństwem połączyć ją z burzliwym sejmem 1647 r. (3 V).

⁴³ Rkp BCz. 363 IV, s. 122.

⁴⁴ Rkp BCz. 417 IV, k. 199; BPAN Kr. 8802 cz. 7, k. 2; BPAN Kr. 367, k. 89; B. J. 49, k. 149; BUWr. 1949/439, k. 468.

najbardziej skonwencjonalizowany typ wystąpień sejmowych, przez swego rodzaju komentowanie tego, co się dzieje na sejmowym *theatrum*, wpisujący się najpełniej w funkcje uroczystego sejmowego scenariusza.

Udokumentowana tradycja mowy marszałka witającej króla sięga połowy XVI w.⁴⁵. Wtedy już pojawiło się łączenie powitania z życzeniami składanymi królowi⁴⁶. W XVII w. ustalił się cały zespół elementów wyznaczających konwencję tego typu oracji. Jest ona wyraźnie obecna w obydwu mowach powitalnych Ossolińskiego. Istotę tradycyjnego eksordium stanowi sformułowanie uroczystego powitania króla, łączącego życzenia z wyrazami radości poddanych. Marszałek wypowiada je w imieniu całego stanu szlacheckiego. Ossoliński w 1631 r. mówił do Zygmunta III:

Oto i my od braci naszych do Majestatu W. K. M. na ten plac posłani tąż chęcią, tąż życzliwością, naszym i ich imieniem Najwyższemu Królowi Wszystkich Panu, niski z powinnym podziękowaniem oddawamy pokłon, że przechodzącej dojrzałą porę czerstwości chować raczy, naddawając lat dziadowskiego panowania, mamy pewną nadzieję, że i wieku.⁴⁷

Podobnie rozpoczynał mowę do Władysława IV w roku 1635:

Trzeci rok szczęśliwego panowania W. K. M. szczęśliwie da Bóg zaczynając, trzeci raz my wierni poddani, naszym i braci pozostałych w domu imieniem W. K. M. na tym tronie rady i sprawiedliwości w dobrym zdrowiu, w kwitnącej sławie, z niewymowną witamy radością.⁴⁸

Motyw troski o dobre zdrowie króla to najbardziej tradycyjna, znana już w XVI w. realizacja powinszowań, łącząca orację marszałkowską z innymi mowami winszującymi. Choć w wymienionych przypadkach podeszły, wedle ówczesnych wyobrażeń, wiek Zygmunta III i poprzedzające pierwszy sejm z 1635 r. kłopoty ze zdrowiem Władysława IV mogły również wpływać na wybór mówcy, to przecież powitania te są jednocześnie wyrazem wpisania się w ramy uznanej tradycji⁴⁹. Świadomość rozumienia takiej formy powitania

⁴⁵ H. Olszewski: *Wstęp. W: Marszałkowie sejmów I Rzeczypospolitej*. Warszawa 1993, s. 6.

⁴⁶ M. Sienicki: *Witanie Króla Jego Mości od posłów. W: Diariusz sejmu walnego warszawskiego z roku 1556/1557*. Wyd. S. Bodnia k. Kórnik 1939, s. 21; Idem: *Witanie poselskie Króla Jego Mości na sejmie piotrkowskim w r. 1565. W: Wybór mów staropolskich...*, s. 140.

⁴⁷ J. Ossoliński: *Jerzy Ossolinski Marszałek Poselski wita K[róla] I[ego] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, s. 71—75.

⁴⁸ *Przy witaniu*. W: J. Boczyłowicz: *Orator politicus...*, s. 386—392.

⁴⁹ Podobna była konwencja rozpoczynania instrukcji poselskich, np. z roku 1645: „Oświadczą IchM[ości] Panowie Posłowie Naszy z Innemi IchMościami Koronnymi i Wielkiego Xięstwa Litewskiego Zgromadzonymi wierne J[ego] K[rólewskiej] M[ości]ki Panu Naszemu Miłościwemu

jako poszanowania obyczaju przodków bywała bezpośrednio deklarowana, np. przez Jakuba Sobieskiego, uznającego, że mądrze zaczęli przodkowie od „powinszowania zdrowia królom panom swym”⁵⁰. Przedstawiano ją nawet jako gest wolnego narodu:

Świątobliwy i pobożny przy klejnotach staropolskiej nienaruszonej wolności od przodków naszych nam podany, w poddanych wiarę i Pana swego uprzejmie miłujących, po dzisiejszy dzień zachowuje się w Ojczyźnie zwyczaj, że publicznych konsultacyj *et rerum gerendarum auspitia*, wprzód *invocato Numine ad Aras*, po tym od powinszowania i gratulacyji Pomazańca Bożego, pospolicie bierzemy.⁵¹

W ten sposób początkowo neutralna, wynikająca z okoliczności formuła stała się sarmacką, ideologicznie waloryzowaną konwencją.

Formuła życzeniowa pojawiała się także w zakończeniu (czasem tylko tutaj), gdzie odgrywała rolę wzmocnienia emocjonalnego, podsumowującego pochwałę króla. Ossoliński nadawał tym końcowym życzeniom szczególnie patetyczną formę. W powitaniu Zygmunta III stosuje trzykrotne równoważnikowe wykrzyknienie, tworzące *optatio*:

W tej pracy i świątobliwym przedsięwzięciu W. K. M. będącemu, oboj naród nasz z takową ozywa się aklamacyją: Zygmunтови Trzeciemu Łaskawemu długie lata, Szczęśliwemu stateczne zwycięstwo, Pobożnemu nieskwapliwe niebo⁵².

W mowie do Władysława IV wprowadza podniosłą zbiorową modlitwę-prośbę:

Takową W. K. M. miłość ku sobie, te prace, te trudy i ledwie *de gregario milite* przyzwoite odwagi uznawamy i uniżone dzięki do nóg W. K. M. oddając, takie wdzięczności naszej wota koncypujemy: Niech Cię Bóg, Wielki Władysławie, na tym tronie przodków twoich długo zdrowym chowa, z naszych lat niech twemu nadda wiekowi, niech żałoby w porządne odmieni pociechy, niech do sławy nieśmiertelnej, krwią naszą i broniami naszemi, przestronny twemu szczęściu toruje gościniec [...].⁵³

wszystkich nas poddaństwo i powinszują przy dobrym zdrowiu na długi wiek szczęśliwego panowania; tudzież za ojcowskie obmyślowania całości Rzplitej afekt z powinna podziękują wdzięcznością.” — rkp BOss. 226 II, k. 45 v.

⁵⁰ J. Sobieski: *Jakub Sobieski Krayczy Koronny Marszałek Poselski wita K[róla] I[ego] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, T. 1, s. 110.

⁵¹ H. Radziejowski: *Hieronim Radziejewski Starosta Łomżyński idąc do pocałowania Ręki I[ego] K[rólewskiej] M[ości] imieniem Koła Poselskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, T. 1, s. 93.

⁵² J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski Marszałek Poselski...*, s. 75.

⁵³ *Przy witaniu...*, s. 392.

Powitanie króla zamykała zawsze formuła prośby o dopuszczenie do pocałowania królewskiej ręki, która poprzedzała samą ceremonię. Gest ten miał ważne znaczenie jako wyraz czci ze strony poddanych i znak łaski królewskiej. Niepodanie przez króla ręki do pocałowania, a nawet niezdygnięcie rękawiczki było odczytywane jako sygnał popadnięcia w niełaskę⁵⁴. Końcowa prośba, nawet jeśli wyrażona została bardzo prosto, bez jawnej interpretacji, przywoływała symboliczne znaczenie. Jeśli pojawiał się komentarz, to miał on charakter pochwalny wobec króla, jak na przykład w mowie Ossolińskiego z 1635 r.: „[...] ale wprzód do pocałowania *tot victores et triumphales palmes* piastującej i sławy narodu naszego *restauratrices*, ręki mówię W. K. M. przypuszczeni byli, uniżenie i pokornie prosimy.” Bądź eksplikował któreś z symbolicznych znaczeń, tak czynił Ossoliński w 1631 r.: „[...] abyśmy na znak wiernego ich i naszego poddaństwa, do pocałowania łaskawej ręki W. K. M. P. N. M. przypuszczeni byli, uniżenie prosimy.” Przywoływana w oracjach symbolika powitalnej ceremonii odnosiła się do całego stanu szlacheckiego. Ucałowanie ręki królewskiej przez jego przedstawicieli było interpretowane jako wyraz „pojednania między majestatem a wolnością”⁵⁵. Nastąpiło więc nasycenie tradycyjnej ceremonii istotnymi treściami ideologii sarmackiej, czyniące zeń kolejny element sarmackiej konwencji w oratorstwie sejmowym.

Mowa marszałka poselskiego i odpowiedź kanclerska od tronu układają się w swoisty dialog, ze stałą obecnością odpowiadających sobie ceremonialnych elementów. Reakcją na powitalne życzenia jest deklaracja wdzięcznego ich przyjmowania przez władcę, często łączona z wyrazami radości z powodu przybycia szlachty na sejm i dobrą wróżbą co do jego obrad. Typową jej realizacją są na przykład słowa kanclerza Ossolińskiego z 1647 r.:

Z tych gdy na tym publicznym *consiliorum* placu, słyży jednostajną przez marszałka koła rycerskiego wdzięcznych dobroczynności królewskich głosów *harmoniam*, wdzięcznie i miłościwie one od W. M. M. przyjąwszy, potężniej animusz swój bohaterski wzbudza, niżeli z zebranych w kupę dawnych i świeżych wiekom *heroum thropaeis*.⁵⁶

Natomiast jako odpowiedź na końcową prośbę marszałka pojawia się zawsze zamykająca kanclerskie przemówienie zgoda na pocałowanie ręki królewskiej. Ceremonia ta przedstawiana z punktu widzenia monarchy odwo-

⁵⁴ Np. K. Radziwiłł: *Mowa Xięcia Krzysztofa Radziwiłła Hetmana Polnego W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] w Izbie Poselskiej miana gdy mu Krol Jmć Zygmunt Trzeci Ręki dać nie chciał*. Rkp BOss. 226 II, s. 63.

⁵⁵ H. Olszewski: *Sejm Rzeczpospolitej...*, s. 227.

⁵⁶ J. Ossoliński: *Tegoż Respons na Witanie Marszałka Poselskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 107.

łuje się do tej samej, co w mowie marszałka, symboliki. Najczęściej przywoływane jest metaforyczne określenie króla jako „ojca”, gloryfikujące jego opierający się na zaufaniu związek z poddanymi⁵⁷. Sama sytuacja zresztą ujawnia nie tylko związek z dworskim ceremoniałem, ale zyskuje osadzenie w sarmackim obyczaju rodzinnym, kultywującym zwyczaj całowania ojcowskiej ręki jako wyraz szacunku i jednocześnie czci dla bożego porządku świata⁵⁸. Zamykająca także wszystkie kanclerskie odpowiedzi Ossolińskiego deklaracja jest więc ważnym akcentem emocjonalnym oracji, jak na przykład w 1640 r.:

Teraz zaś [...] rękę swą [...] na znak ojcowskiej przeciwko W. M. M. miłości i ufności, do synowskiego pocałowania wyciągać i podawać miłościwie raczy.⁵⁹

W ten sposób okoliczności działań sejmowych weszły do oracji i stały się ich cechą charakterystyczną, wyznaczającą im miejsce w porządku obrad, ale też poddaną ideologicznej interpretacji.

Oracja powitalna marszałka poselskiego była w XVI w. ważną deklaracją programową izby poselskiej, miała charakter polityczny. Również w XVII w. treści polityczne nie zostały z niej całkowicie wyrugowane. Mogły obejmować propozycje polityczne wnoszone przez posłów pod obrady i ocenę dotychczasowej polityki. Jednak kwestie programowe zostały sprowadzone do kilku powtarzanych ciągle, ogólnych i stereotypowych twierdzeń. Właściwie miejsce politycznego programu izby zajęły pozbawione konkretów, a podniesłe w swym charakterze zapewnienia, zakorzenione w głównych pojęciach sarmackiej ideologii. Jedną z podstawowych zasad było uznanie systemu ustrojowego Rzeczypospolitej za najlepszy i nienaruszalny, dlatego można było mówić tylko o jego utrwalaniu, a nie zmianie. Tak właśnie czynił Ossoliński w mowie do Zygmunta III:

[...] W. K. M. między sławnymi zwycięstw trofeami, między kosztownymi królewskiego animuszu fabrykami, tę najprzedniejszą panowania swego zostawić będziesz raczył pamiątkę, poprawę samych wieków skazitelnością nadwątlonych, praw i domowego rządu.⁶⁰

⁵⁷ J. Kwiatkiewicz, przedstawiając mowy witające monarchę, zaleca na pierwszym miejscu używanie sentencji: *A capite salus corporis dependet*. Zob. J. Kwiatkiewicz: *Suada Civilis Huius aevigenio et Nostratis politiae ingenio*. Kalisz, dr. SJ 1672, s. 208.

⁵⁸ J. S. Bystroń: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII*. T. 2. Warszawa 1976, s. 126.

⁵⁹ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski Kanclerz Koronny na Witanie Poselskie odpowiada Imieniem [Jego] K[rólewskiej] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, T. 1, s. 104.

⁶⁰ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski Marszałek Poselski...*, s. 75.

Ta sama myśl przybierała formę powtarzanego także w publicystyce hasła, że celem sejmu jest naprawić to, „co z kluby wypadło”⁶¹. Podstaw ideologicznych dotyczyło również wspomnianie o dotrzymaniu wolności (R. Leszczyński, 1683), manifestowanie jedności stanów (B. Leszczyński), kontynuowanie starań przodków (J. Lubomirski, 1643). Drugim stosowanym przez marszałków sposobem określania zadań sejmu było ograniczanie się do ogólnikowego wskazania celu obrad jako „namów czasowi terazniejszemu i potrzebom Rzeczypospolitej służących” (S. Pac, 1630) czy ratunku Rzeczypospolitej: „[...] abyśmy nie odbiegali w takim razie Ojczyzny” (J. Sobieski, 1628). Równie krótko Ossoliński określił rolę izby w mowie do Władysława IV:

Do czego żeś nas na ten czas z powinności pańskiej wezwać raczył z powolną stawiliśmy się ochotą, gotowi będąc świętobliwą W. K. M. ku dobremu Rzeczypospolitej intencją zgodą i odwagą naszą *secundare*.⁶²

Również i w tym punkcie odpowiedzi kanclerskie zachowują podobną perspektywę. Z uroczyscie, choć ogólnie, przedstawianymi przez marszałków zadaniami sejmu współgrają określenia czynności sejmowych wypowiedziane od tronu. Formułowane jako królewskie oczekiwania, także zawierają podniosłe wezwania do ratunku Rzeczypospolitej, zgodnych obrad, wzorowanej na przodkach troski o wspólne dobro. Są więc także okolicznościowym przypomnieniem zasad, a nie wykładem polityki.

Wspólną cechą ogólnych deklaracji dotyczących pracy sejmu jest uwznioślanie samej czynności sejmowania. Najprostszym, stosowanym przez mówców sposobem uroczystego nazywania sejmu jest wprowadzanie peryfrazy. Posłużył się nią Ossoliński w roku 1640, mówiąc: „[...] wyżej jednak J. K. M. tę trzecią kłaść raczy pociechę, gdy na ten plac *publici consilii* zgromadzonym stanom, *salvam* lubo *periclitantem* oddaje *Rempublicam*.” Także w roku 1647: „[...] wdzięcznie nie mniej przyjmować raczy zgromadzenie W. MM. do ratunku zdrową radą na plac prawem opisanym Ojczyzny.” Podobne określenia występowały w mowach marszałków, np. B. Leszczyńskiego — „[...] stawamy na to *publici imperii* miejsce [...]”, J. Gnińskiego — „[...] stawamy tedy na tym *publici consilii* miejscu [...]”, M. J. Massalskiego — „[...] na tym placu wolności [...] zebrane liczne *patriae decora*, obrona chrześcijaństwa, najmocniejszy mur swobód ojczystych, postrach i pogrom nieprzyjaciół”. Wybranie przez Ossolińskiego rzeczownika „plac” w sytuacji, gdy pojawia się w takich samych kontekstach „miejsce” może być znaczące. Mogło aktywizować, oprócz podstawowego

⁶¹ J. Gniński: *Tegoż Witanie K[róla] I[tego] M[łości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 41.

⁶² J. Ossoliński: *Przy witaniu...*, s. 392.

znaczenia „placu”, tzn. „miejsca wydzielonego, zwłaszcza pod zabudowę, miejsca, na którym stoi budynek, oraz terenu wokół niego”, także, szczególnie w związku z ratunkiem ojczyzny, znaczenie drugie: „miejsce pojedynku, walki”⁶³. Byłoby to istotne skojarzenie sejmu z podstawową funkcją stanu rycerskiego — obroną Rzeczypospolitej, nadające samemu miejscu sejmowania nacechowanie symboliczne, sięgające podstaw sarmackiej wizji stanu szlacheckiego. Popularność peryfraz wiąże się z ich charakterystyczną funkcją nie tylko ozdobnika stylistycznego, ale i sposobu podporządkowywania określonego przedmiotu wyrazistej interpretacji. Powtarzające się peryfrazy identyfikują przedmiot z cechami uznanymi za szczególnie ważne, tworzą „definicje” oparte na wskazaniu wartości⁶⁴.

Kunsztowniejszą formą uroczystego mówienia o sejmie jest metafora⁶⁵. Ossoliński nie ogranicza jej roli do funkcji zdobniczych, czyni obrazową metaforę elementem ściśle zespolonym z konstrukcją myślową oracji. Postępuje tak w odpowiedzi na witanie poselskie z 1645 r.:

Ustępuje żałobna chmura, gdy słońce nasze na samo *publici consilii*
wzbiwszy się południe, po swoim pogląda horyzoncie, zapamiętywa
pamiętnej wiekom przyszłym straty [...].⁶⁶

Rozwijając konceptycznie konwencjonalną metaforę króla-słońca, tworzy obrazowe przedstawienie sytuacji: „żałobna chmura” to wyraz smutku po śmierci małżonki, „*publici consilii* południe” to sejm, a „horyzont” wyznacza całą Rzeczpospolitą. Łączy pochwałę sejmu, interpretowanego jako jedyna konsolacja dla Władysława IV, z pochwałą króla, którego tylko troska o wspólne dobro jest w stanie pocieszyć. Gloryfikacji służy też obraz metaforyczny wprowadzony przez podkanclerzego do oracji z 1642 r.:

Cieszy się ta Matka z słodsze nad miód pokoju, gdy baczy kupiące się
i niosące roboty *salubris consilii* plastrów roje miłych poddanych, do tego
świętobliwego zgromadzonej Rzeczypospolitej pszczelnika.⁶⁷

Jest to obrazowo-ekspresywne rozwinięcie rozpoczynającego wystąpienie podkanclerzego określenia czasu jako roku „siódmego *publicae tranquillitatis*”. Mówca przez dookreślenie konwencjonalnego epitetu „słodki” pokój w postaci

⁶³ *Słownik staropolski*. Red. S. Urbańczyk. T. 6. Wrocław 1970—1973, s. 147.

⁶⁴ M. Głowiński: *Peryfrazy współczesne*. W: Idem: *Nowomowa po polsku*. Warszawa 1990, s. 31—34.

⁶⁵ Przykładowe przenośnie to: *theatrum* Rzeczypospolitej, praw i wolności ojczystych *sacrarium*, *theatrum consiliorum*.

⁶⁶ J. Ossoliński: *Tegoż w teyże Materzey*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 108.

⁶⁷ Ibidem, s. 105—106.

podniesionego do stopnia wyższego porównania „słodszy nad miód” znajduje element łączący go z wyobrażeniem pszczoły. W ten sposób uruchamia skojarzenie ze złotym wiekiem „mlekiem i miodem płynącym”, tworząc tym samym pochwałę panowania Władysława IV jako czasu idealnej szczęśliwości. Jednocześnie konsekwentnie poddane metaforyzacji przedstawienie sejmu, w którym posłowie to „kupiące się roje poddanych”, obrady — „*salubris consilii* plastry”, a cały sejm to jawnie sakralizowany „świątobliwy Rzeczypospolitej pszczelnik”, tworzy pochwałę parlamentu, nawiązując do symbolicznego znaczenia pszczelej pracowitości i ula jako idealnego państwa⁶⁸. Ossoliński, mówiąc przenośnie o sejmie, wpisuje się w konwencję nakazującą, zgodnie z sarmacką ideologią, apoteozowanie sejmu, ale równocześnie jako minister króla potrafi podporządkować ją pochvale monarchy.

Drugim tematem politycznym obecnym w oracjach sejmowych otwierających obrady jest ocena sytuacji państwa. Nie ma ona formy manifestu politycznego, treści te skrywane są bowiem w języku panegiryku. W mowach marszałkowskich rolę głównego tematu wypowiedzi odgrywa pochwała władcy; wypełniając całą *argumentatio*, tworzy uzasadnienie dla składanych przez poddanych powinszowań⁶⁹. Oracje te są zwykle bardzo rozbudowane, stanowią bowiem najbardziej uroczysty moment w spotkaniu króla z przedstawicielami szlacheckiego narodu. Kwestie polityczne są w nich całkowicie podporządkowane laudacji. W odpowiedziach kanclerskich natomiast pochwała nie jest już głównym wyznacznikiem kompozycji, choćby ze względu na krótkość tych oracji prezentacja dokonań króla ograniczona zostaje do przywołania ogólnych, niezmiennych zasad panowania monarchy, wyrażonych w tonie panegirycznym. Laudacja stwarza oczywiście największe możliwości oratorskiego popisu. To w niej właśnie ujawnia się najpełniej owa tendencja dynamiczna, poszukująca ostentacyjnie niezwykłych i zaskakujących środków wyrazu. Mają tu zastosowanie konwencje wypracowane w panegiryku⁷⁰.

Ossoliński posługuje się nimi swobodnie. Mowę marszałkowską na ostatnim sejmie za panowania Zygmunta III uczynił pochwalnym podsumowaniem całego jego panowania. Manifestacją oratorskiego kunsztu jest jej kompozycja, wywiedziona w całości z początkowego wyliczenia przymiotów dobrego króla:

⁶⁸ W. Kopaliński: *Słownik symboli*. Warszawa 1991, s. 340—341.

⁶⁹ O powszechnym zrozumieniu konwencji mów powitalnych marszałka świadczy analizowany przez A. Kerstena przykład oracji H. Radziejowskiego z 1645 r., której wyraźne akcenty regalistyczne nie tylko nie wzbudziły niczyjego zdziwienia, ale nawet mowa ta trafiła do antologii Pisarskiego. Zob. A. Kersten: *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*. Warszawa 1988, s. 78—80.

⁷⁰ S. Dąbrowski: *O panegiryku*. „Przegląd Humanistyczny” 1965, z. 3, s. 103—107.

Codzienna to jest N. M. K. P. N. M. potrawa każdego szczęśliwego, łaskawego, pobożnego monarchy, szczerze wiernych poddanych miłującego, długotrwałego przy dobrym zdrowiu panowania winszowanie.⁷¹

Dalej *enumeratio* ta zostaje rozwinięta w eksplikujące ją paralelne zdania podrzędne i odniesiona do osoby Zygmunta III:

Samemu sobie byłby nieprzyjacielem ten, którybykolwiek wiekowi swemu takiego nie życzył pana, za którego szczęście, dobro pospolite rośnie, łaskawością swobody się zażywają, pobożnością szczęśliwy wiek trwa.⁷²

Po raz trzeci wymienione przymioty króla wyznaczają podział argumentacji:

Garnie się i ona sama [życzliwość poddanych] do nieobłudnej W. K. M. pobożności, uznawa ją bowiem bez wszelakiego pochlebstwa najpotężniejszym Ojczyzny naszej *Apostolicum*, gdy bez ciężkiej wolnym inkwizycyjej, bez rozlania krwi domowej swym przykładem swoich błędy i bezbożności udzkie tak skutecznie wykorzenia.

[...]

Łaskawość zaś W. K. M. jako nie ma chęci poddanych w dobrowolnej zatrzymać niewoli, która i najpotężniejszą potomność pamiątką swą bawić i dzierżyć będzie, póki wiecznym karaniem potępione czasy, naznaczonego nie dojdą karania.

[...]

[...] szczęśliwości panowania W. K. M. trzeciemu zniewolonej chęci naszej *pignori*, ten uwłoczyć może, którego odmiany częstej chciwość, w statecznym starego pana szczęściu, czyni niecierpliwym.⁷³

Każdemu z nich zostało przypisane uzasadnienie przez przywołanie dowodów z panowania Zygmunta III. Mają one współtworzyć obraz idealnego władcy, a więc nie ma tu miejsca na obiektywną ocenę, jakiegokolwiek słowa krytyki. Świadczy o tym stosowanie zasady pomijania lub odwracania zarzutów i zamiany potencjalnej krytyki w argument laudacji. Tak właśnie czyni Ossoliński z kwestią niepokojów wewnętrznych towarzyszących panowaniu Zygmunta III Wazy:

Te same lata, tak wiele przykładów chciwego panowania popędliwą żądzą wzniecające, co inszego są, tylko próba jakaś, nieporuszonej W. K. M. klemencyjej i wstrzemięźliwości.⁷⁴

⁷¹ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski Marszałek Poselski...*, s. 71.

⁷² Ibidem, s. 71—72.

⁷³ Ibidem, s. 72—73.

⁷⁴ Ibidem, s. 73.

Podobnie ograniczenie władzy królewskiej, to, czego władca nie mógłby zmienić, przedstawiać można jako poszanowanie praw Rzeczypospolitej i dobrowolną rezygnację:

Wolisz W. K. M. świątobliwego potomstwa swego nadzieje, na nieprzebraną Opatrzności Bożej złożyć skarbnicę, aniżeli myśli tej w sercu swym najmniejsze dać miejsce, jakoby z dawna nabytych wolności klejnotów, zdzierać narody zwyczajem wiekowi temu niepospolitym.⁷⁵

Skrajnym sposobem radzenia sobie panegirysty z niewygodnymi faktami jest wreszcie odwołanie się do woli Bożej, gdyż podporządkowanie się jej przez władcę musi być odczytane jako dlań chwalebne:

Prawda, że z samym dziedzicznie poddanym W. K. M. narodem [szwedzkim] fortuna uporem idzie, skrytym i niepojętym wyrokiem Boskim. Jeżeli jednak śmiertelnemu oku w niebieskie choć *eminus* znijdzie się wdzierać, tajemnice, ta podobno przyczyna, abyś W. K. M. zupełne serce swe w miłości cnego narodu utopiwszy, jego życliwości i tej, na której nigdy się przodkowie W. K. M. nie zawiedli, wierze, szczęśliwość świątobliwego potomstwa swego poruczył.⁷⁶

Jako argumenty dla przymiotów króla wprowadzane są też znane laudacyjne toposy. Podstawowym sposobem amplifikowania pochwały jest szeroki topos „niewyrażalności”⁷⁷. Odwołuje się do niego Ossoliński, wynosząc łaskawość Zygmunta: „Aleć o tej materiej milczeć raczej aniżeli mało mówić przystoi [...]”, gdyż nie można wypowiedzieć w krótkim wystąpieniu jej wielkości. Podobnie towarzyszy on geograficznej hiperboli określającej szczęście wojenne monarchy: „Zwycięstwa, tryumfy, po samych od zachodu słońca aż do wschodu, od południa aż do ostatniej północy sąsiadach, niech kto chce rachuje, obaczy ile tych jest [...]” Mówca wprowadza też drugi, równie popularny, topos laudacyjny z „przewyższenia”⁷⁸. Tradycyjnie odwołuje się w nim do autorytetu starożytności, wynosząc ponad nią dzieła króla:

Niech się rzymska starożytność wielką panów swych chępli łaskawością; szczęśliwa Polska, która tak długo łaskawego panowania zażywa, jeszcze, zdarzy Bóg, wiele lat będzie.⁷⁹

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Ibidem, s. 73–74.

⁷⁷ E. Curtius: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. A. Borowski. Kraków 1997, s. 167–170.

⁷⁸ Ibidem, s. 170–173.

⁷⁹ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski Marszałek Poselski...*, s. 73.

Ale też dalej wyolbrzymia szczęście króla, przenosząc zasadę przewyższenia także na przyszłość.

Przypominaniem tak wiadomych dzieł przykrzyć się nie będę, z trzech najpotężniejszych w sąsiedztwie naszym monarchów *trophea*, ręką tą wystawione i przeszłych wieków długo odprawowane *gesta*, tłumią i przyszłą *provocant posteritatem*.⁸⁰

Na prawach ustalonych w panegiryku pojawia się też jako argument alegoryczne odczytanie herbu Wazów:

Ten plenny Snop, którym się teraz nasz Ptak pyszni, co inszego znaczył, tylko obfitość wszelakich szczęśliwości, za którą panowanie W. K. M. Polskę wystawiło i co dzień wystawia ozdobniejszą [...].⁸¹

W podsumowaniu tak wyraźnie laudacyjnej *argumentatio* mówca powraca do wstępnego wyliczenia:

Krótko mówiąc pobożności, łaskawości, szczęśliwości W. K. M. my wierni poddani, szczeropolskim uprzejmym sercem *applaudimus* [...].⁸²

I jeszcze raz używa elementów wyliczenia w końcowej *optatio*, rozwijając każdy z nich w paralelną formułę życzeniową:

Zygmuntowi Trzeciemu Łaskawemu długie lata,
Szczęśliwemu stateczne zwycięstwo,
Pobożnemu nieskwapliwe niebo.

W ten sposób orator osiągnął dużą zwartość kompozycji i zachował trudną do pogodzenia z panegiryczną przesadą dyscyplinę myślową.

Właściwie enkomium, tym razem Władysława IV, jest też mowa marszałka z 1635 r. Mówca udowadnia w niej pochwalną tezę: „Rzekę ja więcej i rzeczą dowiodę, żeś W. K. M. tym krótkim czasem robót swoich przeszedł cudownym oczom świata wszytkiego dawnych bohaterów dzieła.” Ossoliński przedstawia więc podsumowanie pierwszych dwóch lat panowania króla, wynosząc jego czyny, tworzy z nich nieprzerwane pasmo tryumfów. Zaskakującym pomysłem mówcy jest swoiste przekształcenie i wyolbrzymienie wstępnej topiki skromności. Zamiast autora czy oratora, który wyraża swe obawy związane z podjęciem tematu i czuje, że nie jest w stanie podołać jego wielkości, Ossoliński wprowadził w eksordium personifikację Rzeczypospolitej:

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem, s. 74.

⁸² Ibidem, s. 75.

[...] rada by Ojczyzna nasza, Bogu przystojną wdzięczność, a W. K. Mci powinno oddawała dzięki, by jej była jego niepojęta nad narodem naszym opatrność, W. K. Mci zaś odważna dla wiernych poddanych miłość, cokolwiek słów i tchu zostawiła, ale w głębokie obojga tego zawiedziona uważenie do siebie przyjść nie może, nie ma tylko kontemplacją w swoich pasać się szczęśliwościach, oczyma jednak pokornymi w Majestat Boski wlepionymi wyznawa dobrodziejstwa od niego samego pochodzące, a ku jego zaś Pomazańcowi obróconymi swój obowiązek wdzięczności, powolności i odwagi dla tego, przez którego niebo tak wielkie na nas wylewa ozdoby.⁸³

Ta ekstatyczna scena zdaje się przypominać niemą teatralność barokowej rzeźby, w której siła przeżyć poraża, ale wypowiadać ją może tylko mimika, gesty. Przez obrazowe opracowanie personifikacji mówca osiąga amplifikację emocji, uzasadniającą wprowadzenie najwyższego stopnia panegirycznej przesady:

Jednym słowem to szczęśliwe panowanie W. K. Mci przez *biennium* uznała i uznawa miła Ojczyzna nasza być *compendium* wszystkich onych wieków, w których antecesorowie W. K. Mci królowie, panowie nasi, cokolwiek ozdobnego, sławnego sobie i narodom naszym zrobili.⁸⁴

Osią kompozycyjną całej pochwały czyni Ossoliński definiowanie tryumfów króla. I tak są to tryumfy militarne, które mówca wynosi nad czyny Cezara, Aleksandra i Leonidasa, wobec których zamilkłaby nawet starożytność. Wyżej jeszcze stawia drugi tryumf Władysława:

A nie większą to najpotężniejszym świata tego rozkazywać monarchom, aniżeli *fortuito belli eventu* poznosiwszy one światu panować. Już tu ustaje starożytność, ustaje i potomność, nasza jednak admiracja i spraw W. K. M[os]ci synowskie uważenie wyżej postępuje.⁸⁵

Jest to panegiryczna interpretacja wyprawy Władysława IV na wojnę z Turcją, która zakończyła się już we Lwowie, po uzgodnieniu przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego rozejmu⁸⁶. Ów tryumf, choć w rzeczywistości pozostający tylko w sferze marzeń, został poddany amplifikacji przez wprowadzenie jakby stopnia wyższego toposu przewyższenia — wobec przeszłości i wobec przyszłości. Obydwa wymienione dotąd przez mówcę tryumfy

⁸³ J. Ossoliński: *Przy witaniu...*, s. 386.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Ibidem, s. 388.

⁸⁶ H. Wisner: *Władysław IV...*, s. 83.

okazują się elementami pochwalnej gradacji, w której w stopniu najwyższym Władysław staje się sam miarą dla siebie:

[...] szczęśliwa bowiem Ojczyzna nasza, że na żywego i na zdrowego pana swojego patrzy, dla jej zdrowia berłami ciskającego i purpury depcącego. Tego tylko nie dostawało sławie twojej i twym laurom wielki Monarcho, abyś świata pokazał, że najślawniejsza państw posesyja jest państwa gardzić, najozdobniejszy tryumf siebie i chciwość swą zwyciężyć, najpotężniejsze zwycięstwo poddanych swoich wiernych miłością porazić, wolnych zniewolić bez niewoli.⁸⁷

Skoro nic nie mogło dorównać tryumfom Władysława, to w przedstawieniu jego zwycięstwa nad samym sobą jako największego tryumfu została zachowana laudacyjna „logika”, wyrażona paradoksalnie w ciągu antytez. Jest to jednocześnie zastosowanie tej samej, co w mowie do Zygmunta III strategii panegirycznej. Ustępstwa króla — jak złożenie w archiwum Rzeczypospolitej rzeczenia się korony szwedzkiej, czy wynikające z ograniczeń władzy królewskiej zaniechanie wojennych planów — Ossoliński przedstawia jako elementy laudacji, czyniąc z nich wyraz samodzielnych decyzji monarchy. A wszystko po to, by rozwinąć znamioną interpretację, wedle której są to wyjątkowe i znane tylko polskim władcom dowody miłości poddanych. Amplifikacji tej szczególnej więzi służy też ostatni argument, wykorzystujący motyw tryumfu:

[...] a oczom naszym nader żałosna W. K. Mci i Domu Królewskiego nagła żałoba, co inszego jest tylko okazja ostatniemu miłości naszej nad W. K. M. tryumfowi.⁸⁸

Tym razem jednak jest to tryumf poddanych; król ze zwycięzcy staje się zwyciężonym. Ale to właśnie jest konsekwentne dopełnienie poprzedniego paradoksu, takie pokonanie władcy jest wyrażoną językiem komplikacji i niewyraźności najwyższą jego pochwałą. Z prostego, przewidzianego prawem faktu zwołania sejmu zwyczajnego panegirysta kreuje dramatyczną sytuację wyboru pomiędzy uczuciami rodzinnymi i troską o dobro wspólne, którego musiał dokonać władca, wykorzystując siłę oddziaływania emocjonalnej amplifikacji. To paradoksalne odwrócenie znaczeń, przejście od pochwały tryumfów militarnych do „tryumfów” pokojowych, przygotowuje kończący argumentację metaforyczny obraz-syntezę roli króla w Rzeczypospolitej:

⁸⁷ J. Ossoliński: *Przy witaniu...*, s. 389. Podobnie najwyższym stopniem pochwalnej gradacji jest zwycięstwo Cezara nad samym sobą w mowie M. T. Cicerona: *Podziękowanie Cezarowi za przywołanie Marka Marcella*. W: M. T. Ciceron: *Dzieła*. Tłum. E. Rykaczewski. Paryż 1971, s. 290—292.

⁸⁸ Śmierć braci Jana Alberta i Aleksandra Karola; *Ibidem*, s. 391.

[...] wielkie to Gospodarstwo Ojczyzny naszej jako zakwitnąć nie ma, kiedy oko pańskie samo w każdy kąt wgląda, uprzedzając providencją swoją niedostaki pospolite, nagradzając omieszkania i błędy nieporządaných urzędników, serce poddanym czyniąc do pracy i odwagi przy powinnej wierze i stateczności.⁸⁹

Przedstawienie króla jako troskliwego gospodarza, działającego zgodnie z przysłowiowym zaleceniem, że „pańskie oko konia tuczy”, to wyraźne sięgnięcie do wyobrażeń utrwalonych w nurcie literatury ziemiańskiej; to nie tylko pochwała starań monarchy, ale też jawne przybliżenie go szlacheckim poddanym. Metafora dobrego gospodarza wprowadza władcę w krąg jak najbardziej swojskich, bliskich skojarzeń, co rysuje się jako sprzeczność wobec poprzedniej wizji niezwykłego herosa i tryumfatora⁹⁰. Jednak te dwa wzorce stanowią tylko przeciwne bieguny pochwały, ujawniające stale obecne napięcie pomiędzy uniwersalnymi elementami laudacji i charakterystycznym, polsko-sarmackim modelem idealnego władcy⁹¹. Przejście od jednego do drugiego w oracji Ossolińskiego potwierdza ich koegzystencję i istniejącą ponad, a nawet poza prawami logiki panegiryczną zgodność.

Konstrukcja owej sarmackiej pochwały monarchy zazwyczaj wspierała się o fundamentalne twierdzenia ideologii. Pochwała taka rozwijała przede wszystkim temat więzi łączącej króla z poddanymi i jego służby narodowi, przenosząc niejako punkt ciężkości z osoby króla w stronę szlachty⁹². Istotą sarmackiej, uwarunkowanej ustrojem laudacji władcy było budowanie jego pochwały ze względu na coś ważniejszego niż on sam, ze względu na uwielbienie wolności, poszanowanie prawa, uznanie wartości ustroju, zrozumienie woli narodu⁹³. Król polski jest wedle szlacheckich oratorów godzien naj-

⁸⁹ Ibidem, s. 392.

⁹⁰ Chociaż porównanie władcy z dobrym gospodarzem ma tradycję starożytną, o czym pisze T. Sinko: *Erudycja klasyczna Orzechowskiego*. Kraków 1939, s. 38, 46.

⁹¹ Związek prezentacji władcy z klasyczną topiką mów pochwalnych przedstawił w referacie *Polskie oratorstwo barokowe. Powitania władców*, wygłoszonym podczas konferencji nt. *Sarmackie theatrum. Literatura i jej pogranicza*. Katowice 9–11 XII 1998 r., J. Z. Lichański.

⁹² Skrajnym tego przykładem może być mowa wygłoszona do Augusta II Sasa przez Stanisława Szczukę — *Powitanie od Izby Poselskiej Króla J[ego]m[o]ści przez J[as]nie W[ielmożnego] J[ego]m[o]ści Pana Stanisława Szczukę Ref[erendarza] Kor[onnego], Marszałka Poselskiego na Sejmie 1699*. W: J. Ostrowski-Danekowicz: *Swada polska y lacińska...*, T.1, s. 1–3, — w której przedstawił on panegiryczną genealogię stanu szlacheckiego.

⁹³ Źródłem tego typu laudacji jest wykład zasad opartego na wolności sprawowania władzy przez polskich królów, który towarzyszył mowie powitalnej marszałka już od XVI w., np. „W. K. M. masz poddanym ludziom rycerskim wolnym a swobodnym, którym nie inac W. K. M. rozkazywać masz, jedno jakoby żadne rozkazanie wolności naszym, a prawom koronnym nie przeciwowało się; abowiem to rycerstwo w swobodzie a wolności się rodzi, niewoli się nie nałożyło, ani jej z przyrodzenia ma; toć sam wszytki skarby nasze, nad które większych nie mamy, to jest serce nasze, bez którego żywi być nie chcemy, ani możemy.” — J. Sierakowski: *Posłów ziemskich ze wszytkiej Korony, pirwszy witanie Króla Jego Miłości Zygmunta Augusta*

wyższej czci, gdyż panuje nad wolnymi⁹⁴. Wynika to niejako *ex definitione*, gdyż jak mówił Bogusław Leszczyński:

Ten dopiero panuje, który nienasyconą chciwość, ale świętą sprawiedliwość ma za węgielny kopiec panowania swego; ten którego nie zbiór bogaty, ale *fides tutatur populorum*; ten monarcha, który nie *corpora servitio mancipata*, ale *servitia* tym, którzy pęta nie mają, rozkazuje.⁹⁵

Skutecznie wydobywa niezwykłość tej sytuacji kontrast pomiędzy narodem polskim i wszystkimi „innymi”:

Nie tak my poddani W. K. M., nie wiszą nad nami mury, nie strzegą nas cudzoziemskie wojska, a przecie nie masz tych, którzyby *in Maiestatem* Pana swego *peccare* mieli. Słuchamy głosu W. K. M., bo *gens libera sumus*, najlepszą część poddaństwa: serce i wole nasze, poddaliśmy dobrowolnie pod szczęśliwy W. K. M. regiment.⁹⁶

Może to stać się podniętą do całego wykładu zasad sprawowania władzy, wprowadzanych z wolnościowej podstawy:

Pokazałeś światu rzeczą samą, że inakszym (jako oni tylko *iactant*) nam lub wolnemu narodowi panujesz sposobem, pomniąc *religiose*, że wysoka ta władza monarchów lub z prawa dziedzicznego, lub z dobrowolnej elekcji podana, nie *in gratiam* panujących, ale poddanych od Boga ustanowiona, wszystkiemu pospolitemu dobru i pożytkom ludu powierzonego ma usługować, słońca naśladować, które nie sobie, ale ludziom świeci.⁹⁷

Niezwykłość tak wielbionego, dobrowolnego poddania się wolnego narodu pod panowanie monarchy zdaje się prowokować mówców do poszukiwania szczególnych środków wyrazu. Najlepiej nadaje się do określenia tej sytuacji paradoks. Na przykład Jakub Sobieski mówił:

Zdać się to *affectus* jakoby wolny, bo o nim powiadają, że *non cogitur*, a przecie widzimy, że miłość poddanych ku panom w dobrowolną się niewolą oddaje.⁹⁸

na Sejmie Piotrkowskim Anno Domini 1548 przez Jana Sierakowskiego Wojskiego Włocławskiego. W: M. Wiszniewski: *Historia literatury polskiej*. T. 9. Kraków 1857, s. 415.

⁹⁴ J. Z. Lichański wśród toposów szczegółowych wymienia: przekonanie o opiece boskiej nad Rzeczpospolitą, wyższość wolnej elekcji nad przypadkowość narodzin, sławę Ojczyzny opartą na wolności.

⁹⁵ B. Leszczyński: *Bogusław Leszczyński General Wielkopolski przy pocałowaniu Ręki [jego] K[rólewskiej] M[ości] na Sejmie*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 77.

⁹⁶ Ibidem, s. 79.

⁹⁷ Ł. Opaliński: *Łukasz Opaleński Starosta Powidzki, Marszałek Rycerskiego Koła wita na Sejmie K[róla] [jego] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 69.

⁹⁸ J. Sobieski: *Jakub Sobieski Kraczy Koronny Marszałek Poselski wita K[róla] [jego] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 92.

Może on także towarzyszyć przeciwstawieniu narodu sarmackiego i innych, ujętemu w ciąg pytań retorycznych:

A masz świat co równego? gdzież wino bez kary? a przecię poprawa bez nagany; gdzież w sforze *libertas* i *dominatio*? jedynym W. K. M. tego mistrzem, jedynym tej źrzenicy stróżem, jedynym u poddanych z miłości ojcem, któremu *nobilissimam vitae partem*, serce i wolą w dobrowolne oddaliśmy poddaństwo.⁹⁹

Kunsztowniejszą formę przybrał ten sam paradoks u Ossolińskiego dzięki wprowadzeniu paralelizmu semantycznego i gry znaczeń:

[...] najpotężniejsze zwycięstwo poddanych swoich wiernych miłością porazić i wolnych zniewolić bez niewoli.¹⁰⁰

Niejako słabszym echem i rozwinięciem tych formuł są powtarzające się ciągle zapewnienia o szczerości i dobrowolności wypowiedzianych wyrazów czci.

Jako równie ważna przyczyna do chwały polskiego monarchy bywa przedstawiana wolna elekcja. To, co na arenie europejskiej czyniło z królów polskich władców niższej kategorii wobec monarchów dziedzicznych, w ustach szlacheckich mówców było źródłem argumentu laudacyjnego:

[...] ale darowałeś i państwo *omni titulo* sobie należące, więcej nad nie poważając tę Koronę, którejs *non sorte nascendi*, ale godnymi *regiae fortunae* cnotami dostąpił, nie dlatego onę przez wolną odniósłszy elekcją, żeś się pierwiej urodził ojcu, ale żeś należony na świecie godzien tego tronu, któryś dlatego zasiadł, żeś jest bez równego.¹⁰¹

Poszanowanie wolnej elekcji jako wyrazu wolności i sprawowanie pieczy nad wszelkimi innymi swobodami to jawnie ideologiczne deklaracje włączane w laudacje. Choć „ubrane” w szatę panegiryzmu, były właściwie manifestacją ograniczeń władzy królewskiej. W ich świetle król zyskiwał kolejny tytuł do chwały za cenę wpisania się w przewidzianą dlań rolę stróża praw:

⁹⁹ J. Gniński: *Tegoż Witanie K[róla] [tego] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 41.

¹⁰⁰ J. Ossoliński: *Przy witaniu...*, s. 390.

¹⁰¹ Ł. Opaliński: *Łukasz Opaleński Starosta Powidzki...*, s. 68—69. Argumentacja taka została spopularyzowana przez J. Lipsiusa, który jako zalety wolnej elekcji wymieniał: wybieranie najlepszych i najzdatniejszych do sprawowania rządów, powoływanie na tron mężów w dojrzałym wieku, a nie dzieci, jak często bywało w przypadku monarchii dziedzicznych, łagodność władców wybieranych przez wolny naród. Por. J. Lipsius: *Monita et Exempla Politica...*, s. 82. Przekład polski: *Justa Lipsyusza Uwagi i Przykłady...*, s. 129.

[...] jesteś Najwyższym Stróżem i Piastunem tego nieoszacowanego kon- kredytu praw, swobód i wolności naszych, około których *quo zelo et pietate* chodzić W[asza] K[rólewska] M[ość] P[anie] M[ój] M[iłośniwy] raczysz [...].¹⁰²

i stróża wolności:

[...] gdyż nas *immutabilis symmetria* łaskawego panowania złotą wolnością, którejeś W. K. M. najwyższym wodzem, sklijiła.¹⁰³

Do takiego sposobu myślenia, wedle którego uznanie przez króla ograniczeń prawnych nałożonych przez Rzeczpospolitą jest istotnym tytułem do chwały, odwołał się także Ossoliński, gloryfikując uznanie przez Zygmunta III prawa szlachty do obrania następcy po jego śmierci, w drodze wolnej elekcji. Natomiast metafora króla stróża i obrońcy stwarzała też możliwość rozwinięcia innego kierunku interpretacji. Skoro obowiązkiem władcy jest strzec całości Rzeczypospolitej, to musi on także przewidywać zagrożenia, zapobiegać przyszłym nieszczęściom. W takiej postaci pojęcie króla-strażnika mogło wspierać przekonanie o koniecznej aktywności monarchy, broniąc jego polityki, czego przykład dał Ossoliński w odpowiedzi od tronu z 1643 r., rozwijając morską alegorię:

Częstokroć lekkim i posmycznym wiatrem pomyślnie płynący, jakoby *in summa securitate* drzymią żeglarze, gdy strażnik z najwyższego masztu na trwogę zawoła i szkodliwe postrzegłszy rysy, do domowego *nauticum populum* wzywa ratunku;¹⁰⁴

Jednak najczęstszym sposobem kreowania pochwały króla jest ujmowanie jego stosunków z poddanymi w kategoriach emocjonalnych, jako idealnego obrazu wzajemnej miłości¹⁰⁵. Na stałe przypisana jest do nich metafora króla-ojca, niosąca z sobą bogactwo możliwych znaczeń i skojarzeń (np.: ojcowska dobroć, wybaczenie, szacunek, bliskość, poczucie obowiązku), zawsze jednak apelująca do najprostszych wzruszeń. Zadziwiająco trwałym obrazem-syntezą tej relacji jest zapewnienie o możliwości bezpiecznego złożenia przez polskiego władcę głowy na łonie każdego szlachcica¹⁰⁶. Pojawia się

¹⁰² B. Leszczyński: *Bogusław Leszczyński General Wielkopolski...*, s. 79.

¹⁰³ J. Gniński: *Tegoż witanie...*, s. 38.

¹⁰⁴ J. Ossoliński: *Tenże w teyże Materyey...*, s. 104–105.

¹⁰⁵ Król jako *pater patriae* to topos o tradycji antyczno-biblijnej. Por. J. Z. Lichański: *Polskie oratorstwo barokowe...*

¹⁰⁶ J. Tazbir: *W Polsce król może spać bezpiecznie*. „Przegląd Historyczny” 1990, z. 3/4, s. 447–459. Autor, poszukując historycznych źródeł tego motywu stwierdził, że żaden z historyografów XVI w. nie odnotował dającej mu rzekomo początek wypowiedzi Zygmunta Starego.

on zarówno w mowach marszałkowskich, jak i w odpowiedziach kanclerskich, określa szczególny stosunek polskiej szlachty do króla, oraz zaufanie monarchy do poddanych. Motyw ten uległ znamiennej ewolucji. Jeszcze Jakub Sobieski do Zygmunta III mówił:

Chwalił się kiedyś chwałą wiecznej a nieśmiertelnej pamięci król Zygmunt, dziad W. K. M. tą poddanych konfidencyją, a chwalił się przed kilką chrześcijańskich panów, przy obecności wielu różnych narodów. Tamci się dochodami, bogactwami, skarbami i wojsk swoich potencją chętni, on samą wiarą i życzliwością poddanych.¹⁰⁷

Podobnie w mowie przy przysiędze Władysława IV w katedrze św. Jana w Warszawie:

Słynęła zawsze i po dziś dzień słynie w oczach wszystkich Ojczyzna nasza nienaruszoną przeciwko Panom swym wiarą. Oto i W. K. M. P. N. M. też oddajemy wiarę: mówię tę, którą się kiedyś pradziad W. K. M. przed najprzedniejszymi w chrześcijaństwie monarchami szczycił, iż on każdego sobie szlachcica polskiego za najmniejszą poduszkę sobie miał.¹⁰⁸

Powoływał się więc na jednostkowy fakt historyczny, wprowadzając go jako zalecaną przez retorów erudycję historyczną. Podobnie ten sam przykład, ale już bez kontekstu historycznego, przywoływał Ossoliński w odpowiedzi kanclerskiej z roku 1640, czyniąc go wzmocnieniem wezwania do poparcia króla:

A jeśli J. K. M. przykładem świątobliwego pradziada swego gotów jest bez braku na każdego poddanego swego łonie bezpiecznie głowę swoją królewską skłonić, chcecie W. M. M. wzajemnej ku Panu zażywszy konfidencyjnej, sprawy J. K. M., dyrekcyjną i przestrogi tak *amplecti* jako od ojca pochodzące.¹⁰⁹

Zebrał natomiast dowody jego popularności (w liście J. Zamoyskiego z 1606 r., w rękopisie historii A. Lubienieckiego z 1616 r., w drukowanym dziele E. Wassenberga w 1643 r., w *Satyrach* K. Opalińskiego i dwa przykłady z oratorstwa: J. Sobieski w 1643 r. na sejmiku w Wiszni i F. Dubrawski na sejmie 1649 r.). Autor sformułował też przypuszczenie o możliwym rodowodzie antycznym motywu, skoro znany był on także w Niemczech.

¹⁰⁷ J. Sobieski: *Jakub Sobieski Krzeczy Koronny Marszałek Poselski wita K[róla] [tego] M[ości]...*, s. 91.

¹⁰⁸ J. Sobieski: *Jakub Sobieski Krzeczy na ten czas Koronny przy Przysiędze Władysława w Kościele nazajutrz po Elekcyey od Koła Rycerskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 168.

¹⁰⁹ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski Kanclerz Koronny na Witanie Poselskie odpowiada...*, s. 103.

W oracjach z drugiej połowy XVII w. źródło historyczne tego twierdzenia ulega zapomnieniu. Zostaje fakt ten odniesiony albo bezpośrednio do aktualnie panującego:

Dlatego wolnemi głosami na Majestacie Polskim posadzony słusznie pochwalić się W. K. M. P. N. M. przed wszytkiem narodami możesz, że bezpiecznie na łonie każdego z swych poddanych wysypiasz się [...].¹¹⁰

albo do bliżej nieokreślonych przodków króla:

Niesiemy hołd jedynowładcy swemu wolnego narodu godny, wielkie serca i te piersi, na których świątobliwi W. K. M. przodkowie nie tylko poufale spoczywali, ale je *murum aheneum* być wyznawali.¹¹¹

Może też dotyczyć władców polskich w ogóle:

[...] my wierne piersi nasze jako zwykle polskim monarchom podłożywszy wezgłowie, sami *ad pulvinaria Deorum* za szczęśliwe W. K. Mci nie przestaniemy *superos* błagać panowanie.¹¹²

Wreszcie w 1699 r. przez Stanisława Szczukę zaliczony zostaje do przyśłów:

Dość by w ostatku N. M. Królu wyrazić do uproszenia poznania naszego, że jak pamięć podała pięćdziesiąt i dwóch panów, inkludując w to ostatniego, *qui nulli tacendus ori*, liczymy, a jednego przykładu nie masz, który by *intaminatam fidem* ku panom zmazał, albo zepsował owo wiadome już i dzieciom wszystkim przysłowie: Na każdego łonie szlachcica królowie polscy bezpiecznie się przesypiać mogą.¹¹³

¹¹⁰ A. K. Kryszpin: *Mowa W[ielmożnego] J[ego]m[ości] Pana Krzyszpina Pisarza Polnego Litewskiego Marszałka, witaąc Krola J[ego]m[ości] od Izby Poselskiej na Seymie Grodzinskim Roku 1693*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y lacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 132.

¹¹¹ J. Gniński: *Tegoż witanie...*, s. 38. Podobnie T. Działyński: „[...] stawam od tego narodu, na którego łonie nie tylko bezpiecznie Najjaśniejsi Antecesorowie W. K. M. przesypiali się, ale też zdrowie swoje, powagę i ozdobę Majestatów swoich pokładali.” — *Mowa witaąc Krola J[ego]m[ości] Jana Trzeciego przez J[asnie] W[ielmożnego] J[ego] M[ości] P[ana] Tomasza Działyńskiego Staroste na ten czas Bratysławskiego Marszałka poselskiego, a potem Woiewodę Chełmińskiego 1690 w Warszawie miana*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y lacińska...*, T. 1. Cz. 1, s. 8.

¹¹² F. Sapieha: *Mowa J[asnie] W[ielmożnego] J[ego] M[ości] Pana Franciszka Sapiehy Koniuszego W[ielkiego X[ięstwa] Lit[ewskiego] Marszałka na ten czas Poselskiego, witaąc Krola J[ego]m[ości] Jana Trzeciego z Izby Poselską w Grodnie 1678*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y lacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 365.

¹¹³ S. Szczuka: *Powitanie od Izby Poselskiej Krola J[ego]m[ości] przez J[asnie] W[ielmożnego] J[ego]m[ości] Pana Stanisława Szczukę Referendarza Koronnego; Marszałka Poselskiego na Seymie 1699*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y lacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 3.

W ten sposób pierwotna pochwała szczególnej dobroci i miłości poddanych Zygmunta Starego podlegała, zależnie od potrzeb, aktualizacji i uniwersalizacji. Z jednostkowego zdarzenia stała się zasada, zwyczajem, uświęconą formułą sarmackiego zbiorowego autoportretu. W zależności od potrzeb wykorzystywana jako pochwała króla lub (i/lub) sarmackiego narodu, wspierała aktualne treści polityczne lub tylko wzbogacała konwencję panegiryczną. Był więc motyw ten używany w różnych momentach, dla tworzenia różnych argumentów, stając się stopniowo sarmackim toposem, służącym idealizacji stosunków panujących w Rzeczypospolitej¹¹⁴. Pochwała monarchy, mimo obecności uniwersalnych, apoteozujących go wyobrażeń (np. częste metafory króla słońca, bóstwa), musiała zawierać sygnały wpisywania się w ramy polskich stosunków, a to było równoznaczne z sięganiem do pokładów ideologicznie nacechowanych stwierdzeń. Niezależnie od konkretnego adresata budowała też wizerunek króla polskiego w ogóle.

Dopiero w takim kontekście funkcjonują konkretne treści polityczne. Najogólniej mowa powitalna marszałka określana jest w badaniach historycznych jako głos polityczny izby poselskiej¹¹⁵. Rzeczywiście, marszałek poselski uznawany za reprezentanta izby, dbający o jej godność, winien był prezentować poglądy uznawane przez posłów szlacheckich. Wykroczenie *contra omnium mentem* wywoływało nieprzychylną reakcję izby¹¹⁶. Jednak sama kwestia obioru marszałka oraz późniejsze jego wystąpienia były przedmiotem zabiegów i oddziaływania różnych sił politycznych w sejmie Rzeczypospolitej. Od osoby dyrektora mógł zależeć pomyślny dla króla przebieg obrad. Niekiedy więc trudno dopatrzeć się związku między głosem marszałka a nastrojami panującymi w izbie poselskiej. Przykładem skrajnym może być wystąpienie marszałka Leszczyńskiego na sejmie 1649 r. po ugodzie zborowskiej. Utrzymane w całości w tonie jak najbardziej panegirycznym, przedstawiające Jana Kazimierza jako tryumfatora (aluzyjne *venit, vidit, iussit*), nie przystawało do opinii posłów, niezwykle krytycznie oceniających te wydarzenia, a wyraźnie wpisywało się w propagandowe zabiegi dworu. Niewątpliwą pomocą w takich dwuznacznych sytuacjach była siła konwencji, która zawsze nakazywała podporządkować aktualne opinie wymaganej w powitalnym przemówieniu pochvale monarchy. Przyjęcie ram konwencji umożliwia dopiero poszukiwanie właściwej miary delikatnych aluzji, niedopowiedzeń czy przejasnień. W takiej sytuacji nawet przemilczenie jakiegoś elementu gratulacji, jak w roku 1640, gdy A. S. Radziwiłł zanotował, że wielu współczuło choremu

¹¹⁴ Na stały związek motywu bezpiecznego snu władcy z pochwałą szlacheckiej Rzeczypospolitej zwracał też uwagę J. Tazbir: *W Polsce król...*, s. 452.

¹¹⁵ H. Olszewski określa ją jako „wyznanie politycznego *credo* izby” (*Wstęp*. W: *Marszałkowie...*, s. 7.).

¹¹⁶ Rkp BUWr., 1949/439, k. 186 v. (diariusz sejmu 1627 r.).

królowi, kiedy marszałek Jan Stanisław Jabłonowski „pomiął milczeniem świeży fakt narodzin w kwietniu królewicza, powstrzymując się od pocieszenia tym króla”, nabierało wagi¹¹⁷.

Niezwykle trudno jest więc znaleźć właściwą miarę dla słów marszałka i odczytać wplecione w konstrukcję panegiryczną polityczne aluzje. Wymaga to rozpoznania relacji między marszałkiem a jego sejmikiem, marszałkiem a istniejącymi frakcjami politycznymi i wreszcie marszałkiem a dworem, co w dzisiejszym stanie badań nad historią parlamentaryzmu polskiego pozostaje w większości w sferze postulatów badawczych¹¹⁸. Na orację Ossolińskiego z 1631 r. spojrzął z tej perspektywy J. Seredyka, podkreślając, że marszałek w budowaniu pochwały króla w pewnych jej punktach (pokój religijny w kraju) wykroczył przeciw uchwałom swego sejmiku, a chociaż opowiedział się wyraźnie za wolną elekcją, to dwukrotne napomknienie o dzieciach królewskich było wystarczającą deklaracją poparcia nadziei Zygmunta III¹¹⁹. Również, oceniając jako znaczny stopień panegiryczności mowy marszałka, badacz uznał stanowisko Ossolińskiego za jawnie prokrólewskie. Na tym tle jeszcze większym natężeniem panegiryzmu odznacza się mowa powitalna Ossolińskiego z 1635 r. Jednak charakter owej pochwały, poddającej swoistej reinterpretacji czyny Władysława IV, zdaje się sprzyjać przede wszystkim budowaniu zaufania do monarchy nie tylko nigdy nie przekraczającego zakazów Rzeczypospolitej, ale i poświęcającego dla niej swoje interesy, zwłaszcza w obliczu prawdopodobnej wojny ze Szwecją (po wygaśnięciu w 1635 r. rozejmu). Brak natomiast jakichkolwiek szczegółowych, dających się konkretnie odczytać postulatów politycznych¹²⁰.

Ostatecznie więc nie kwestie polityczne, lecz okolicznościowe konwencje, zgodnie z ogólną praktyką dyrektorów izby poselskiej, pozostawały na pierwszym planie wystąpień Ossolińskiego. Na tle powitalnych przemów innych marszałków z lat parlamentarnej działalności Ossolińskiego (1623—1650) jego oracje należą do tych mocniej nasyconych pierwiastkami panegiryzmu. Kontynuujące dawną, szesnastowieczną tendencję budowanie wykładu ogólnych zasad, rządzących dobrym panowaniem polskich królów, obecne choćby u J. Sobieskiego czy J. Lubomirskiego, zostaje zastąpione przez

¹¹⁷ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 202.

¹¹⁸ Ważnym krokiem w tym kierunku jest analiza frakcji politycznych sejmu polskiego, jakiej dokonał J. Dziegielewska (*Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*. Warszawa 1992). Pod tym kątem analizował np. wystąpienie H. Radziejowskiego z 1645 r. A. Kersten. (*Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*. Warszawa 1988, s. 78—79).

¹¹⁹ J. Seredyka: *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III*. Opole 1978, s. 95—96.

¹²⁰ S. Hołdys: *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*. Wrocław 1991, s. 52—53 (autorka zwraca uwagę na rolę Ossolińskiego w sporach religijnych).

bezpośrednią pochwałą, konkretne panowanie staje się realizacją wzorca. Ogólnie w czasach Zygmunta III i Władysława IV zdaje się nasilać tendencja do wzrostu natężenia treści pochwalnych wobec monarchy przy jednoczesnym odchodzeniu od materiału faktograficznego, prowadząca ku zacieraniu się rysów indywidualnych chwalonego i wypełnianiu laudacyjnego schematu przez rozwijanie retorycznej amplifikacji. Cechą oratorstwa Ossolińskiego, który najwyraźniej w upodobaniu do ozdobności opartej na koncepcie, hiperboli, obrazowej metaforze, paradoksalnym ujmowaniu myśli należy do mówców hołdujących barokowej estetyce, jest pewna dyscyplina myślowa, widoczna w stonowaniu erudycji i dbałości o kompozycję, która go wyróżnia spośród innych mówców.

* * *

Drugim rodzajem sejmowych uroczystości, które uświetniały wystąpienia oratorskie, były ceremonie zdarzające się okazjonalnie, nie związane na stałe z przebiegiem obrad każdego sejmiku. Mogły one towarzyszyć ważnym wydarzeniom publicznym, które były relacjonowane na forum sejmiku. W ten sposób na przykład przedstawiano przebieg zwycięskich wypraw wojennych, za które następnie składano dowódcom i zasłużonym publiczne podziękowania¹²¹. Również relacje z ważniejszych poselstw zagranicznych podlegały ocenie sejmiku, a posłom należały się oficjalne słowa wdzięczności. Ossoliński np. 14 lutego 1635 r. na forum sejmowym przedstawił relację ze swego poselstwa rzymskiego, za co w imieniu króla dziękował mu A. S. Radziwiłł¹²². W ten sposób fakty polityczne obrastały sejmowym ceremoniałem, stając się jednocześnie przedmiotem dodatkowych zabiegów propagandowych.

Inny rodzaj uroczystości związany był z nadawaniem i przekazywaniem najważniejszych w państwie urzędów. Rozdawnictwo ich pozostawało nadal w ręku króla, będąc istotnym wsparciem słabnącej władzy monarszej. Jednak kwestia obsadzenia urzędów była zazwyczaj podnoszona po raz pierwszy przez marszałka koła poselskiego w mowie przy upominaniu się o wakansy, która następowała po powitaniu króla¹²³. Monarcha udzielał odpowiedzi ustami kanclerza, informując o swych decyzjach lub odkładając sprawy do stosowniejszego czasu. Samo otrzymywanie urzędu miało dwa, zupełnie różne oblicza: jedno oficjalne — prezentowane podczas sejmowej uroczystości z tym związanej, i drugie zakulisowe — przez zabiegi, gry wpływów, dworskie intrygi

¹²¹ Krytyczne uwagi A. S. Radziwiłła wywołało czysto propagandowe i dalekie od prawdy zrelacjonowanie wyprawy zborowskiej (*Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 3, s. 230—231).

¹²² Ibidem, T. 1, s. 417.

¹²³ Jej brak mógł zostać odczytany jako niedopatrzanie wolności szlacheckich.

i mowę „prezentów” ofiarowywanych władcy decydujące o wszystkim¹²⁴. To dziwne współistnienie tak krańcowo różnych kontekstów, owo kultywowanie poważnego i rozbudowanego ceremoniału przy powszechnej świadomości przyjętej praktyki zdobywania godności jeszcze raz wskazuje na siłę sejmowej konwencji, potrzebę odgrywania patosu, teatralnego wzmacniania efektów, towarzyszącą licznym momentom obrad, a kreowaną głównie przez wystąpienia oratorskie¹²⁵.

Z przekazywaniem godności wiązało się kilka oracji, które rozkładały się różnie w czasie, miały odmiennych adresatów i nadawców, ale ogniskowały się wokół jednej okoliczności. Już samo życie i zwyczaje Rzeczypospolitej wyznaczyły dwie możliwości. Ponieważ urzędy były dożywotnie, przekazanie władzy urzędniczej mogło nastąpić tylko po śmierci tego, kto ją sprawował, lub gdy dana osoba przechodziła na wyższe stanowisko w państwie i wtedy samodzielnie zrzekała się poprzedniego urzędu. Wymagało tego prawo, które zakazywało kumulowania w jednym ręku najwyższych godności. W pierwszym przypadku, np. przy zmianie na urządzie kanclerskim, rozpoczynano od uroczystego zdania pieczęci w imieniu zmarłego¹²⁶. W drugim przypadku minister otrzymujący inną godność dokonywał tego osobiście. Odpowiedniej odpowiedzi udzielał w imieniu króla jeden z pozostałych pieczętarzy. Potem (najczęściej następnego dnia lub kilka dni później) następował akt przekazania pieczęci nowemu urzędnikowi. Mowę w trakcie oddawania pieczęci wygłaszał w imieniu króla marszałek wielki bądź marszałek nadworny, odpowiadał na nią dziękczynną oracją nominowany. Samemu ofiarowaniu pieczęci towarzyszyły dodatkowo ceremonialne gesty, symbolizujące wierne oddanie ministra swemu władcy. Dokładny opis takiej uroczystości z roku 1635, kiedy godność kanclerza wielkiego koronnego obejmował Tomasz Zamoyski, utrwalił A. S. Radziwiłł:

Pod przewodnictwem króla marszałek nadworny koronny, według zwyczaju wygłosiwszy mowę wynoszącą pod niebo urząd pieczętarza, w imieniu króla ogłosił podkanclerzego Zamoyskiego ministrem większej pieczęci. Zamoyski zbliżył się wyciągając ręce ku rękom królewskim, by odebrać dar, objął nogi króla na dowód wdzięczności, wróciwszy zaś na miejsce,

¹²⁴ Nader liczne tego dowody w pamiętniku A. S. Radziwiłła, w listach K. Opalińskiego.

¹²⁵ Przekazywanie pieczęci już w połowie XVI w. odbywało się podczas sejmu; towarzyszył mu odpowiedni ceremonial, jak wskazuje notatka Ł. Górnickiego w *Dziejach w Koronie Polskiej* (Opr. H. Barycz. Wrocław 1950, s. 125), że w 1562 r. biskup krakowski Filip Padniewski zrzekł się pieczęci mniejszej, „uczyniwszy piękną rzecz”, i informacja w dzienniku P. Myszkowskiego (*Dziennik biskupa Piotra Myszkowskiego. 1555—1568*. Wyd. Ł. Kurdybacha. „Kwartalnik Historyczny 1933, z. 3, s. 448), iż „*Sigillum vicecancelariatus Regni Poloniae cum hoc ipso officio dedit mihi M[aiestas] Regia*”, z 20 III 1563 r.

¹²⁶ G. Lengnich: *Prawo pospolite Krolestwa Polskiego...* Tłum. M. Moszczeński. T. 2. Kraków, dr. S. Stachowicz 1761, s. 246—247.

ze zwykłą swadą złożył najwyższe dzięki Bogu i królowi. Teraz znowu zbliżając się do króla oddał w jego ręce mniejszą pieczęć, nie omieszkawszy ceremonialnego pocałunku, i tymi słowami oświadczył wdzięczność za zaszczyt: „Dobrze jest pożyczać panu na lichwę.”¹²⁷

Zarówno towarzyszące przekazywaniu godności przemowy, jak i działania poddane były uznanej konwencji, budującej na sejmie sarmackie *theatrum*. Świadomym jego uczestnikiem był Ossoliński, występując we wszystkich możliwych rolach i aktywizując w swoich oracjach wymagane przez okoliczności wzorce.

Na tle oracji związanych z przekazywaniem urzędu kanclerskiego, odmiennym od pozostałych charakterem, wyróżnia się mowa przy oddawaniu pieczęci po zmarłym ministrze¹²⁸. Istotą tej odrębności jest spokrewnienie tego typu oracji z oratorstwem pogrzebowym¹²⁹. Widoczne jest ono wyraźnie w mowie, w której *Jerzy Ossoliński oddawa Pieczęć Małą od Potomków J[ego] M[ości] P[ana] Podkanclerzego Litewskiego* [Stefana Paca], z 1641 r. Oddając pieczęć po zmarłym kanclerzu, mówca kierował swe słowa bezpośrednio do króla jako szafarza godności. Funkcja mówcy, podobnie jak podczas pogrzebu, przypadała komuś z rodziny zmarłego lub bliżej związanych z nim osób; czasami był to jeden z pieczętarzy¹³⁰.

W oracji Ossolińskiego już samo eksordium, w którym rozwinął on herbowy koncept, budzi skojarzenia z wykorzystywaniem herbu w obrzędzie pogrzebowym i wprowadzaniem go jako ikonu do kazań pogrzebowych¹³¹.

Powraca do władającej wszytkiem tej Rzeczypospolitej klejnotami W. K. M. P. N. M. ręki, mniejsza W. X. L. Pogonia z liliowej paszy, na którą przed sześcią lat z przezornej W. K. M. opatrności będąc wypuszczona, krótkość wprawdzie, ale mile i swobodnie dotąd bujała. Spędziła ją w przeszłym jeszcze roku nieużyta śmierci kosa, z tak bujnego, z tak

¹²⁷ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...*, T. 1, s. 476. Podobnie musiało wyglądać przekazanie pieczęci wielkiej J. Ossolińskiemu, o którym Radziwiłł zanotował: „[...] i gestem, i słowem złożył za nią pokorne i solenne podziękowanie.” — Ibidem, T. 2, s. 343.

¹²⁸ Najstarsza oracja tego typu to mowa Jana Przerębskiego po śmierci biskupa Samuela Maciejowskiego z 1550 r.

¹²⁹ Skrajnym przykładem oddziaływania topiki pogrzebowej jest *Mowa Jaśnie Oświeconego Xięcia Jegomości Radziwiłła oddając Pieczęć Mniejszą y Buławę Połną W.X.L. po Xciu Jmci Michale Radziwiłł Ojcu swoim na Seymie* (W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* Cz. 1, s. 42), której całe eksordium wypełnia typowy lament, a *peroratio* ucina wybuch rozpacz: „Mój już osierocony z Rodzica, zdrętwiały język *desinit in lacrimas*.”

¹³⁰ Np. T. Zamoyski oddawał buławę i pieczęć po szwagrze S. Żółkiewskim, mówiąc „przez nas przyjaciół i powinne”, Michał Radziwiłł zaś zwracał pieczęć po ojcu jako „smutny orator”, któremu „*lugubris rediit persona theatri*”.

¹³¹ D. Platt: *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*. Wrocław 1992, s. 131.

wonnego cnoty i szczerości legu, gdy wiernego, życzliwego, szczerego W. K. M. i Rzeczypospolitej urzędnika sławnej pamięci Jego M. P. Podkanclerzego W. X. L. bez żadnej liliowego kandoru ochrony, *praemature* podcięła. Tak obłąkana, iż mi ją dnia dzisiejszego, *ad alta domus regiae* odprowadzić i oddać *praesepia*, nim jej wysoki W. K. M. rozsądek, podobne upatrzy pastwisko [...].¹³²

Funkcją przywołania herbu jest tradycyjnie pochwała zmarłego; tutaj zostaje ona włączona w przedstawiające okoliczności alegoryczne opowiadanie. Podstawą wykładu elementów alegorii jest zaskakujące połączenie w ciągu skojarzeń dwu znaków: Gozdawy — herbu Paców, i Pogoni — widniejącego na pieczęci godła Litwy z personifikacją śmierci jako kosiarza. Będące przedmiotem częstych zabiegów interpretatorskich, właściwie metonimiczne użycie Pogoni jako odpowiednika godności kanclerskiej, w ujęciu Ossolińskiego uległo wywołanemu przez konceptyczne założenie zawężeniu. Z postaci konnego rycerza mówca wybrał jedynie rumaka. Dość odległe wydaje się skojarzenie z nim „liliowej paszy”. Herbowy kwiat Paców — szlachetny, niewinny, królewski — w polu znaczeniowym tworzonemu przez paszę, wypuszczenie na paszę, leg, kosę, pastwisko tworzy kontrast, nadający obrazowi niezwykle wymiar, przez wyobrażenie idealnej krainy włączony w budowanie najwyższej pochwały. W obrazowaniu elementem łączącym dwa znaki mógłby być kolor pola herbu, jednak Gozdawa prezentuje się na tle czerwieni, a wyobrażenie ukonkretniłaby zieleń¹³³. Być może mówca miał świadomość etymologii: *gozd* — ‘las’, a *Gozdawa* — ‘leśna’, stąd naturalne byłoby realistyczne dopełnienie obrazu¹³⁴. Wprowadzając wstępną alegorię, orator kunsztownie przedstawił ważne okoliczności: przypomniał nadanie urzędu, pochwalnie określił sposób jego sprawowania, stosownie do żałobnych okoliczności skupił się na przedstawieniu śmierci podkanclerzego, wreszcie sformułował cel swego wystąpienia — przekazanie pieczęci królowi. Zakończył przedłożeniem głównego tematu oracji:

[...] dozwoli tymczasem *obvia* żywemu niegdy Koledze memu W. K. M. P. N. M. łaskawość, kilką słów *non ingratam* wznowić cnót i zasług jego *memoriam*.¹³⁵

Główną część wystąpienia wypełniała więc, podobnie jak w mowie pogrzebowej, pochwała zmarłego. Najogólniej oparta jest ona na schemacie

¹³² J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski oddawa Pieczęć Małą od Potomkow I[ego] M[ości] P[ana] Podkanclerzego Litewskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 125.

¹³³ J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 126.

¹³⁴ A. Brückner: *Słownik etymologiczny*. Kraków 1927, s. 166.

¹³⁵ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski oddawa Pieczęć Mała od Potomkow...*, s. 125—126.

biograficznym, prezentuje dokonania zmarłego od młodości po moment śmierci. Mówca przywołuje fakty dotyczące służby publicznej, pełnione przez zmarłego urzędy, komentując je jako wyrazy niezmiennej i zasłużonej łaski królewskiej. Punktem kulminacyjnym jest w dziejach bohatera otrzymanie najwyższej godności, towarzyszy mu laudacja urzędu pieczętarskiego. W kompozycji pochwały jest to jednocześnie przejście od opowiadania dziejów do ogólnej, podsumowującej charakterystyki. Ossoliński zastosował w niej popularny sposób budowania enkomium przez parenetyczne potraktowanie postawy zmarłego jako wzorca urzędnika, odwołując się do metafory malarskiej. W hierarchii ważności zasług powinności wobec religii zajmują miejsce pierwsze, dopiero dalej mówca wymienia „wiarę i życzliwość przeciw panu” oraz „miłość przeciwko Ojczyźnie”. Pojawia się także typowe dla oratorstwa pogrzebowego przedstawienie śmierci:

Tak kwitnęła ta starożytnej familiej ozdobna Lilija, tak uwiędła prędko, trwała jednak do potomności cnót i *qualitatum* swoich zostawiwszy wonność. Poległ ten wierny W. K. M. P. swego M. Zopyrus, podawszy wprzód Bogu i W. K. M. *assurgentem* znowu *superbe* przeciwko Bogu i Kościołowi jego Babilonią nie członków, ale życia swego i zdrowia ukróceniem. Poległ mówię śmiertelnym ciała zewłókiem, ale nieskazitelnym duchem tam stanął, skąd wszelką podeptawszy inwidyją dostojęństwa i dobrodziejstwom królewskim, winną a wdzięczności i dzięki pełną oddawa rewerencyją.¹³⁶

Jednak zamiast wyrazów żalu, elementów lamentacyjnych, refleksji o śmierci towarzyszy pewność zasługi, która przynosi wieczną nagrodę: sławę na ziemi i niebo. Charakterystyczne jest dążenie mówcy do przypisania samej śmierci związku z pełnionym urzędem, uwznioślenie przez nadanie jej wymiaru ofiary. Jest to jakby próba określenia godnego urzędnika Rzeczypospolitej modelu śmierci — pełnienia swych obowiązków z poświęceniem życia, odpowiadającego utrwalonym w świadomości społecznej wzorcom zgonu prawdziwego rycerza czy hetmana.

Także z konwencji żałobnej siłą swą czerpie patos zakończenia. Mówca przyjmuje w *peroratio* punkt widzenia zmarłego, co jest słabszą odmianą częściej w tym momencie oracji pogrzebowych *sermocinatio*. Typowa dla mowy pogrzebowej jest też formułowana w imieniu zmarłego prośba o pamięć o pozostawionych bliskich. Rozwinięciem jej staje się zalecenie w jego imieniu łasce króla jego współpracowników. Ostatnim akcentem tego typu oracji jest bezpośrednie sformułowanie przekazania znaku sprawowanego urzędu królowi, połączone z życzeniami dla władcy wypowiedzianymi z zaświatów:

¹³⁶ Ibidem, s. 128.

A na ostatek tąż wiarą *et integritate* jako ten przedni W. X. L. piastował klejnot, oddawa go *in sinum* W. K. M. pokornymi przed Majestatem Bożym *connitendo votis* aby W. K. M. przy inszych panowania szczęśliwościach, we wszystkich wiernych, nie siebie, ale W. K. M. miłujących, obfitował urzędnikach.¹³⁷

W ten sposób etykietalne życzenia zyskują szczególny wymiar, a sama sytuacja powrotu pieczęci do dyspozycji króla — prawdziwie patetyczny charakter.

Po oddaniu pieczęci władca przez jednego z kanclerzy oficjalnie ją przyjmował. W przypadku przejścia urzędnika na inne stanowisko odpowiedź kanclerska łączyła deklarację ofiarowania nowej godności z łaskawym przyjęciem zrzeczenia się dotychczasowej. Mowę taką wygłosił Ossoliński do obejmującego biskupstwo krakowskie kanclerza Piotra Gembickiego w 1643 r.¹³⁸. Ze względu na kierowanie słów w imieniu króla bezpośrednio do obdarowanej królewską łaską osoby przedmiotem oracji staje się relacja między nimi. Konieczna pochwała urzędnika zostaje włączona w laudację króla¹³⁹. Odbywa się to przez panegiryczne przedstawienie we wstępie monarchy jako rozdawcy łask i potraktowanie kariery kanclerza jako argumentu je potwierdzającego. Przypomnienie zasług ministra kończy informacja o powierzeniu mu nowej, najwyższej jak dotąd godności. Jest to także stałe w oracjach od króla miejsce przewidziane dla wprowadzenia amplifikacji obejmowanego urzędu, w tym wypadku biskupstwa krakowskiego:

Posadził tedy *emeritum* W. M. J. K. M. *in tam eminenti* senatu swego *loco*, posadził bliskiego od boku i tronu królewskiego, posadził na katedrze stolice swej, aby na tymże miejscu, na którym panowie naszy *regiam auspicantur dignitatem, rex sacrorum* Kościołowi Bożemu *praefulgeas*.¹⁴⁰

Zakończenie mowy to wyraźna odpowiedź na orację przy oddawaniu pieczęci. Zawiera więc deklarację przyjęcia zwracanego przez przekazanie pieczęci urzędu:

A że *pro debita legum observantia* poruczony dotąd klejnot oddawasz W. M. J. K. M. *altioribus* Kościoła Bożego *et commissi gregis curis* siebie poświęcając, odbierać go raczy J. K. M.¹⁴¹

¹³⁷ Ibidem, s. 129.

¹³⁸ J. Ossoliński: *Tenże przy oddawaniu Pieczęci do [I]ego] M[ości] X[iędzia] Biskupa Krakowskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 128—131.

¹³⁹ Ograniczenie pochwały Hieronima Radziejewskiego przez marszałka Łukasza Opalińskiego do bardzo oszczędnego zdania stanowiło zapewne jedną z przyczyn uwagi A. S. Radziwiłła o uszczypliwym charakterze tej oracji.

¹⁴⁰ J. Ossoliński: *Tenże przy oddawaniu Pieczęci...*, s. 130.

¹⁴¹ Ibidem.

Etykietalny charakter mają towarzyszące jej zapewnienia o dalszej łasce królewskiej, będące odpowiednikami życzeń kierowanych przez ustępującego kanclerza do króla. Wreszcie odpowiedzią na zalecenie współpracowników są wyrazy łaskawej o nich pamięci ze strony monarchy. Odpowiedź udzielana w imieniu króla jest raczej umiarkowana w tonie panegirycznym, oszczędna w stosowaniu efektów popisowych, przez oficjalną wyważoność wskazująca dystans dzielący rzeczywistego nadawcę-króla i obdarzonego łaską poddanego¹⁴². Należy też do najrzadziej utrwalanych w druku wystąpień sejmowych, co mogło wynikać z traktowania jej jako jednej z wielu obowiązkowych odpowiedzi kanclerza, a co za tym idzie — wygłaszanych prawdopodobnie bez uprzedniego przygotowania.

Najciekawsze pod względem literackim są oracje z podziękowaniem za otrzymane urzędy¹⁴³. Już sama sytuacja: wypowiedź kierowana do króla we własnym imieniu i mająca na celu także autoprezentację, wzmacnia niewątpliwie chęć oratorskiego popisu. Jednak podstawową retoryczną zasadą mówienia o sobie jest stosowanie topiki skromności¹⁴⁴. Przedstawianie siebie nie może być więc panegirykiem, a jednak pośrednio się nim staje. Przecież ostentacyjne pomniejszanie znaczenia własnej osoby, przejawskrawiona pokora, wyolbrzymiona niepewność w zestawieniu z opiewanym jednocześnie ogromem królewskiej łaski i wielkością urzędu szczególnie mocno ujawniają swą sztuczność. Skupiają uwagę słuchacza na osobie mówcy. Ale to właśnie manifestowane żonglowanie konwencją, poszukiwanie niezwykłego wyrazu w imię zaskoczenia, blasku nowego ujęcia, a nie nowej treści, jest istotą panegiryku¹⁴⁵. W przypadku niemożności podjęcia jawnej laudacji samego siebie pierwszoplanowego znaczenia nabiera gloryfikujące mówiącego zamaniestrowanie oratorskiego kunsztu.

Taki charakter mają obie mowy Ossolińskiego, w których dziękował on za urząd podkanclerzego — *Jerzy Ossoliński za Pieczęć Małą Koronną dziękuje*

¹⁴² Według A. S. Radziwiłła: „Król przyjąwszy pieczęć, przez usta podkanclerzego umiejętnie dobranymi słowy, dobrotliwie pochwalił pracę kanclerza.” — *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 343. Autor anonimowego dziariusza sejmu 1643 r. zapisał: „Respons czynił mu P.Ossoliński Podkanclerzy Koronny z niektórymi przymówkami.” — rkp BCz. 390 IV, s. 549. Być może uwaga ta wiąże się z ogólną jego niechęcią do Ossolińskiego, gdyż otrzymanie przez wojewodę pieczęci mniejszej opatrzył komentarzem: „[...] dziękował J[ego] K[rólewskiej] M[ości] P[an] Jerzy Ossoliński Wojewoda Sandomierski za tę pieczęć (mniej jej będąc godniejszym dla swojej wielkiej pychy).” — *Ibidem*, s. 394.

¹⁴³ Jako teksty najciekawsze grupę oracji z ofiarowaniem pieczęci wyróżnia w swojej charakterystyce oratorstwa Stanisława Herakliusza Lubomirskiego A. Karpiński (*Mowy i rozmowy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. W: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*. Red. H. Dziechcińska. Warszawa 1989, s. 163), zwraca też uwagę na ceremonialny i widowiskowy charakter tych wystąpień.

¹⁴⁴ E. Curtius: *Literatura łacińska...*, s. 90—92.

¹⁴⁵ S. Dąbrowski: *O panegiryku...*, s. 104.



10. Portret Jerzego Ossolińskiego. Miedzioryt Wilema Hondiusa. Zbiory Instytutu Sztuki PAN nr inw. 32059 PL. Fot. W. Wolny, według H. Wisner: *Władysław IV Waza*. Wrocław 1995

na *Seymie Jlego*] *K[rólewskiej]* *M[ości]* w 1638 roku, i urząd kanclerza — *Tenże za Pieczęć Wielką dziękuje* z 1643 roku. Podstawowa dla tego typu oracji relacja obdarowany — król, w której osoba tego pierwszego ulega pomniejszeniu, a określeniom władcy towarzyszy hiperbolizacja, zostaje wyznaczona już w części eksordialnej. W mowie z 1638 r. Ossoliński, poszukując szczególnie silnego efektu, posłużył się tradycyjnymi środkami wyrazu, ale przez ich nagromadzenie i połączenie stworzył zaskakującą całość. Odwołał się w tym celu do topiki afektowanej skromności i równie popularnej, ubóstwiającej monarchę pochwały:

Nie tak nagle N. M. K. P. N. M. na bystro upadający promień słoneczny czujna źrenica zapada powieką, nie tak twardo obumiera podróżny nie upatrzonym zarażony piorunem, nie tak utrapionej matki mdle zalewa się serce, nieostrożną optakanej pociechy nowiną, jako język mój, bez tego tępy, na sam głos nowego W. K. M. dobrodziejstwa zdrętwiał i zakamieniał. Tępieje oko najbystrzejszego dowcipu, na blask królewskiej dobroczynności i w tym gmachu *offusae caliginis*, nie znajduje innej wdzięczności, tylko zawartymi ustami, opuszczonym pokornie okiem, swojej niewiedomości przyznać ułomność. Tym wy wielcy królowie najbliżej do Boskiego przystępujecie Majestatu, że dobrodziejstwa dajecie, nie sprzedajecie, bez frymarku, bez nagrody, bez nadziei odebrania, ba, bez potrzeby.¹⁴⁶

Zastosowanie w pierwszym okresie potrójnego zaprzeczonego porównania odsłania deklarowaną przez mówcę, panegiryczną w swej istocie, przyczynę oratorskich poszukiwań — problem niewyraźności doznań. W celu ich amplifikowania orator posługuje się teatralnym obrazem utraty zmysłów, konkretyzującym przeżycia: „[...] język [...] zdrętwiał i zakamieniał [...]”, „[...] niewiedomości przyznać ułomność [...]”. To poszerzenie formuły skromnościowej streszczającej się w stwierdzeniu „język odmawia mi posłuszeństwa” o utratę władzy nad „okiem dowcipu” staje się źródłem i zwornikiem kluczowych w oracji, niezmiennie związanych ze sferą światła, skojarzeń. Rozpoczynają je „promień słoneczny” i „piorun”, dalej porażająca siła światła zostaje odniesiona do „blasku królewskiej dobroczynności”, pochwałę kanclerstwa otwiera metafora „straszna błyskawica urzędu”, zagrożenia na nim to „pioruny z pazurów Orła tego wynikające”, a władca to „doskonalsze *sidus* aniżeli słońce”. W ten sposób wypowiedziane niezwykle, niewyraźne doświadczenie oznacza przeniesienie się w sferę boskości, co „logicznie” uzasadnia przerażenie mówcy. Jego sytuacja staje się niemal prefiguracją wydarzeń biblijnych, skoro blask i pioruny to tradycyjne atrybuty boskie. Nakładają się na nie również boskie odniesienia mitologiczne, wedle których orzeł dzierzący

¹⁴⁶ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękuje na Seymie Jlego* *K[rólewskiej]* *M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 138—139.

pioruny to znak Zeusa¹⁴⁷. Dzięki takiemu zakorzenieniu zwykła we wstępie topika skromności zyskuje nowy i szczególnie afektowany wyraz. Podobnie własną niedoskonałość i niemożność wyrażenia wdzięczności rozszerzoną na całe audytorium obrazowo ujął H. Radziejowski:

Milknij język, a tak wielka niewysłowionej łaski W. K. M. kontemplacja wszystkich na takie *spectaculum* zdumiałych, u mnie wprzód samego w onym podziwieniu będąc, nie tylko słowa ochotnie do adoracy tak szczerobliwej Ręki Pańskiej wściąga i hamuje, ale i myśli zachwycone głuszy i odbiera, że prosta i niewymowna mowa moja w niemotę się obraca [...].¹⁴⁸

Utrwalenie się tej konwencji w mowach dziękczynnych potwierdza oracja A. Olszowskiego z podziękowaniem za pieczęć małą z 1666 r.:

O jakoby należało, aby usta te dziś pierwszą wydały próbę i przyjemny odgłos, godnego za dobrodziejstwa W. K. M. podziękowania! Ale jeśli kiedyś na samą kontemplację *tantae Fortunae* krasomownych pieczętarczyków milknęły języki, jeśli jakoby nieupatrzonym piorunem z nagleżarzone obumierały dowcipy, zarówno i moja teraz niedola, że uciężony wielkością łaski W. K. M. słowa tracę, *nescio loqui*.¹⁴⁹

Wyraźna jest tu aluzja do poprzedników, będąca nie tylko powołaniem się na ich autorytet, ale dowodząca także czytania przemów, funkcjonowania zapisów oracji jako wzorów, sygnalizująca problem wpływu na oratorstwo sejmowe nie tylko przepisów retorycznej teorii, ale i kształtowania konwencji pod wpływem praktyki, szczególnie w zakresie charakterystycznej topiki¹⁵⁰.

Natomiast samo pojawiające się u Ossolińskiego przypisanie władzy królewskiej wymiaru boskiego uznać trzeba za stałą cechę oracji dziękczynnej podczas przyjmowania godności, często stosowany przez mówców sposób kontrastowego wyolbrzymiania znaczenia królewskiej łaskawości¹⁵¹. Przy-

¹⁴⁷ W. Kopaliński: *Słownik symboli...*, s. 323.

¹⁴⁸ H. Radziejowski: *Hieronim Radziejewski Starosta Lomżyński, za Pieczęć Mnieyszą Koronną dziekuje*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 155.

¹⁴⁹ A. Olszowski: *Tenże dziekuje za Pieczęć*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 23.

¹⁵⁰ Pomniejszanie zasług własnej osoby (*deminutio*) przez dziękującego mówcę odbywało się również bezpośrednio, i tak J. S. Wydzga twierdził „Ażas mówić było trzeba szukać niegodnego człowieka?"; Marcejan Tryzna mówił o sobie: „najniższy między sługami, ostatni między urzędnikami”, a także za pomocą wyszukanych metafor i porównań, np.: „ja jako rybka w przepaści morza wielkiego” (H. Radziejowski), „podła iskierka” (M. K. Wiśniowiecki), „nikczemny proszek *in Libanum*, kamyk *in Caucasum*, *formicam in Elephantem*” (J. Sapieha).

¹⁵¹ Pochwałę dobroczynności, hojności, sprawiedliwości i mądrości monarchy w rozdawaniu łask zalecali jako pierwszy punkt oracji dziękczynnej A. M. Fredro (*Vir consilii...* Wrocław, dr. Collegii S. J. 1740, s. 454) i S. Wysocki (*Orator Polonus...* Warszawa, dr. Collegio Scholarum Piarum 1740, s. 232).

pominanie, że monarcha jest pomazańcem Bożym i jako władca, zgodnie z formułą Kochanowskiego, należy do tych, którzy „miejsce zasiedli Boże na ziemi”, wpisywało się zwykle w nurt refleksji moralistycznej. Na potrzeby oracji dziękczynnych tworzono panegiryczną interpretację tej zasady, przedstawiając najczęściej jako boskie cechy monarchy dobroczynność i łaskawość. Nawet przenośne określenie „bogowie ziemscy”, znane z *Kazań sejmowych* Piotra Skargi jako miano senatorów zobowiązujące ich do służby ludziom, w ustach A. Leszczyńskiego oznacza władców, a jego prawdziwość fundowana jest na pochwalę królewskiej łaskawości¹⁵². Jest to cecha określająca zalety poszczególnych władców, ale też postrzegana bywa jako atrybut władzy królewskiej w ogóle:

Tym samym albowiem to *sceptrum* ziemskie, najpodobniejsze onemu, którym nad królmi władza, niebieskiemu, gdy i zwierzchnością panowania wyższego nad sobą nie uznawa, i dobroczynnością samego Boga naśladuje.¹⁵³

Lub tylko szczególna właściwość królów polskich:

A jeśli którzy, tedy wy Polscy Bogowie Nasi przed inszymi monarchami świata tego w tej przodkujecie własności [...].¹⁵⁴

Jednym z przekształceń tego motywu jest wysławiający niemal boską, bo stwórczą siłę króla fragment eksordium mowy Ossolińskiego z 1643 r.:

Dokazała potężna W. K. M. P. N. N. ręka dzieła zaczętego. Oto już z warsztatu ćwiczenia i dyrekcyj tak wielkiego Mistrza, z lichego *subiectum* doskonały *Mercurius*, to jest woli W. K. M. miejsce Boże na ziemi zasiadającego, stawam *interpres*. Nie wiem za tym, czy wprzód dziękować, czy winszować W. K. M. tej od Boga udzielonej władzy, którą z pośrzedku najniższych sług swoich i najnieudolniejszych, czynisz do wielkich urzędów sposobnymi, wlewając jakoby *novam mentem tantae molis capacem* i odnowioną w wielmożności swojej trwając kreaturę.¹⁵⁵

¹⁵² A. Leszczyński: *Tenże za Pieczęć Wielką Kor[onną] dziękuję*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T.1, s. 180.

¹⁵³ S. Pac: *Dziękowania za Pieczęć mniejszą W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] J[ego] K[rólewskiej] M[ości]. od J[asnie] W[ielmożnego] J[ego]m[ości] Pana Paca Podskarbiego W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego]*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 230.

¹⁵⁴ B. Leszczyński: *Dziękowanie za Pieczęć mniejszą Koronną przez J[asnie] W[ielmożnego] J[ego] M[ości] Pana Bogusława Leszczyńskiego 1658*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 266.

¹⁵⁵ J. Ossoliński: *Tenże za Pieczęć Wielką dziękuję*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* s. 141–142.

Ontologiczny charakter tej prezentacji, w której mówca dokonuje jakby nowego samookreślenia, łączy z osobą monarchy metaforykę twórcy-mistrza, transponując ją na wyższy ton pochwały, sugerując w porównaniu działanie niemal stwórcze: „[...] wlewając jakoby *novam mentem*.”¹⁵⁶

Jednocześnie dylemat wyrażający wątpliwość (aporia): „Nie wiem za tym, czy wprzód dziękować, czy winszować WKM [...]”, jest przedłożeniem dziękczynnego tematu oracji. Równie jasno została przez Ossolińskiego sformułowana *propositio* w roku 1638: „Ta jedyna Pańskiej dobroczynności powinna *gratitudo*, dobrowolne długu zeznanie, podłości i niegodności naszej pokorne wyznanie. Na to samo i ja usta me otwieram [...]”. Przedłożenia te wyznaczają zakres inwencyjnych poszukiwań, charakterystyczny dla oracji przy odbieraniu urzędów. Jest on rozpięty między panegiryzmem prezentacji króla i pomniejszeniem osoby mówcy, a streszcza się w kilku zaledwie wątkach tematycznych, których różne konfiguracje wypełniają główne części oracji. Podstawowe ich źródło stanowi oczywiście określenie okoliczności. Zostały one zdefiniowane w mowie marszałka Lubomirskiego:

Roztropność starożytnych polityków pospolicie więc trzy cyrkumstasncyje w dawaniu każdego uważała urzędu: co? komu? i po kim?¹⁵⁷

Podobnie w podziękowaniu za pieczęć:

[...] nie wiem i ja sam, co zasię odpowiedzieć, lub na dającego, lubo na dar, lubo na się patrzę.¹⁵⁸

Uwagi mówców pozostają tu w zgodzie z zaleceniami retorów. Na przykład Michał Radau, prezentując w traktacie *Orator extemporaneus* zasady tworzenia mowy dziękczynnej, podkreślał właśnie rolę amplifikacji otrzymanej łaski przez wykorzystanie toposów z okoliczności, czyli określenie osoby dającego i obdarowanego, miejsca, czasu, sposobu itp.¹⁵⁹.

¹⁵⁶ Warto jednak odnotować, że już w 1697 r. Jan Kwiatkiewicz, mimo propagowania szczególnej ozdobności i wzniosłości stylu, z niechęcią skomentował towarzyszący mowom dziękczynnym zwyczaj niektórych oratorów, by dla powiększenia czci władców określać ich bogami. Por. *Suada Civilis...*, s. 238.

¹⁵⁷ S. Lubomirski: *Mowa J[asnie] W[ielmożnego] J[ego] M[os]ci P[ana] Lubomirskiego Marsz[alka] W[ielk]iego Kor[onnego] oddając Pieczęć mnieyszą Kor[onna] J[asnie] W[ielmożnemu] J[ego] M[os]ci Panu Tarłowi Wo[iewodzie] Lubelskiemu*. W: J. Ostrowski-Danekowicz: *Swada polska y lacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 218.

¹⁵⁸ *Dziękowanie za Pieczęć wielką J[ego] M[os]ci P[ana] Kanclerza W[ielkiego] Koronnego na Seymie walnym Grodzinskim*. Rkp BOss. 297/II, s. 38.

¹⁵⁹ M. Radau: *Orator Extemporaneus seu Artis Oratoriae Breviarum Bipartitum...* Amsterdam, dr J. a. Meurs 1655, s. 426.

Odpowiedzią na pytanie: komu? jest w mowie dziękczynnej autoprezentacja mówcy, sprowadzająca się do przypomnienia dotychczasowych łask monarszych i konwencjonalnego określenia swojej niedoskonałości. Ossoliński w obydwu oracjach przypominał „ojcowską” opiekę Władysława IV, towarzyszącą mu od młodości. Jednak w podziękowaniu za pieczęć mniejszą dodatkowo wykorzystał ten moment do skomentowania okoliczności towarzyszących jego nominacji:

Serce zaś luboby usta odżywić i dowcip posilić chciało, samo się posilić nie może w pociesze topniejące, gdy baczę między tak gestemi, tak szeroko rozsadzonymi zawistnej zazdrości zasadzkami, całą *et illaesam* W. K. M. P. i Dobrodzieja mego, przeciwko mnie najpodlejszemu słudze i wychowawcowi konfidencyją.¹⁶⁰

Zakulisowe zabiegi, mające na celu pozyskanie pieczęci opisał w swej relacji A. S. Radziwiłł. Podejmowało je kilka osób, w tym także odwieczny rywal Ossolińskiego Adam Kazanowski. Jednak wojewoda sandomierski miał zwyciężyć dzięki poparciu królowej i życzliwości króla.

Księżę Ossoliński zwykłą sobie wyborną mową podziękował królowi nie zapominając o uszczypliwości oraz chętnie się, że jakby przepływał szczęśliwie na zwycięskich falach przez morze nienawiści do portu pieczętarczy.¹⁶¹

Mimo więc wpisanej w konwencję afektacji, nowy podkanclerzy wykorzystał okazję do aluzyjnie sformułowanej, ale jasnej polemiki z rywalami.

Potraktowanie przez mówcę odpowiedzi na pytanie: po kim? uzależnione było od pozycji nowego pieczętarza. Jeśli jego przodkowie sprawowali tę godność, to nie omieszkował o tym wspomnieć (czynił tak np. Tomasz Zamoyski, Andrzej Leszczyński). Jeśli nie, to mógł powołać się na przykład poprzednika (A. Olszowski). Ossoliński rozwinął tę myśl jako element pochwały urzędu kanclerskiego, czyniąc erudycyjne wyliczenie poprzedników sposobem jej amplifikacji. Jednocześnie zbudował pomniejszający własną osobę kontrast, wpisując go dodatkowo w figurę zeugmy:

Już to bowiem N. M. K. responsa Pomazańca Bożego, *Divinos Spiritus* wyrażające podłym i niewypolerowanym językiem moim dawać mam; pod którym kiedyś onych Koniecpolskich, Odrowążów, Szydłowieckich, *senilis et tot publicis negotiis exercitata fatiscebat prudentia*. Ja to pióro piastować, którym triumfalne walecznych hetmanów *dexterae*, choć ciężkiej przywykłe

¹⁶⁰ J. Ossoliński: *Jerzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dzięki...*, s. 139.

¹⁶¹ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 81.

buławie, ledwie władać mogły. Ja to miejsce zasiadać, na którym niedawnych czasów, serca ludzkie pała, pamiętnych Mniszków, Kryskich, Zamoyskich *florida facundia*.¹⁶²

Naturalnym dopełnieniem tematów wyprowadzanych z okoliczności jest też pytanie: kto? któremu odpowiadają cały czas towarzyszące dziękczynieniom pochwały wielkości władcy. W mowie z 1638 r. Ossoliński rozwija wprowadzoną we wstępie metaforę, dookreślając boskie światło królewskiego majestatu i dopowiadając potrzebne mu do laudacji znaczenia:

Przyjdzie jednak blask spędzić nieomylną rekolekcją żeś W. K. M. łaskawsze i doskonalsze świata tego *sidus* anizeli słońce, oświecasz nieślepiące w Majestat twój wlepione oczy wiernych sług i poddanych.¹⁶³

Treści panegiryczne wpisuje jednocześnie w alegorię okrętu wyobrażającą Rzeczpospolitą. Nazywa króla „najwyższym sternikiem” i „najświadomszym nauklerem”, a przedstawienie trudów żeglugi, której ma stać się teraz uczestnikiem, służy jednocześnie wyniesieniu króla i kreowaniu własnej małości. Podobną funkcję pełni nazwanie Władysława IV „najjaśniejszym sarmackiego nieba Atlantem” w mowie z 1643 r., gdzie tytanicznemu wysiłkowi króla przeciwstawia poczucie własnej małości i bezsily.

Ostatnia i najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: co otrzymuje nowy urzędnik? pojawiająca się nie tylko w oracji dziękczynnej, ale i w pozostałych mowach towarzyszących przekazywaniu pieczęci. Realizuje się ona jako wygłoszenie pochwały obejmowanego urzędu. Amplifikacja jego wagi i związanej z tym odpowiedzialności, podobnie jak poprzednio określenia władzy króla, przeciwstawiana jest deklaracjom pokory i niedoskonałości mówcy. W konsekwencji również włącza się w panegiryczne wobec króla treści podziękowania, gdyż stanowi dowód szczególnej łaski monarchy, powierzającego tak „wielki” urząd tak „małej” osobie. Wydaje się jednak, że laudacje pieczęci służą czemuś więcej niż tylko wzmocnieniu konwencyonalnych relacji. Ich znaczenie wykracza poza jednostkowe zdarzenie, wymóg konkretnych okoliczności.

Najogólniej mówcy różnorako odwołują się w nich do toposów z definicji. Określają istotę kanclerskiego urzędu przez wyliczanie przypisanych doń obowiązków, wyznaczanie zakresu powierzonej władzy. W oracjach związanych z przekazywaniem pieczęci tworzy się oficjalne kanclerskie zwierciadło, zbudowane ze swoistego katalogu pieczętarskich obowiązków. Pierwszy z nich określa Ossoliński, dziękując za pieczęć małą:

¹⁶² J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękuje...*, s. 139.

¹⁶³ Ibidem, s. 140.

Już to bowiem N[a]jjaśniejszy M[i]łościwy. K[rólu] responsa pomazańca Bożego, *Divinos Spiritus* wyrażające, podłym i niewypolerowanym językiem moim dawać mam.¹⁶⁴

Podobnie w podziękowaniu za pieczęć wielką ten sam obowiązek stawia na pierwszym miejscu:

[...] woli W. K. M. miejsce Boże na ziemi zasiadającego, stawam *interp[re]s*.¹⁶⁵

Podstawowym zadaniem kanclerza było bowiem reprezentowanie króla, przekazywanie jego woli. Często mówcy sejmowi, podsumowując rolę ministra, posługują się synekdochą, jak na przykład w prostym stwierdzeniu T. Zamoyskiego: „Obrałeś sobie język.” Pieczętarz tradycyjnie nazywany jest tłumaczem i ustami króla:

[...] aby usta moje *simplicia, rudia, nullo verborum ornata compta*, serca i intencji W. K. M. świątobliwej, przeciwko Ojczyźnie miłości, myśli pożytecznych Rzeczypospolitej deklaracji i rezolucyj, czego *Maiestas* W. K. M. *efferi* nie dopuści, tłumaczem były i samego W. K. M. ustami się stawały, rozkazujesz.¹⁶⁶

U źródeł takich wyobrażeń może stać alegoria przedstawiająca Rzeczpospolitą jako ciało, w którym wszystkie narządy zgodnie współpracując wykonują swoje zadania. Bezpośrednio na ten związek powołuje się Paweł Sapieha:

W dobre i chwalebne ten obfitował zdanie, kto obszerne monarchie, rozległe rzeczypospolite do ludzkiego pięknym podobieństwem przyrównał ciała [...]. Jakieby zaś miejsce pieczętarskie urzędy w tak ozdobnej *membrorum* dyspozycji miały, mowa mię sama wydaje, która z ust i języka doskonałego tych funkcji wizerunku pochodzi. I jaż to Najjaśniejszy Miłościwy Panie te w sobie reprezentować będę członki, w których samych królewski rozum, subtelny dowcip, ojcowskie około dobra pospolitego myśli W. K. Mci wydać się i pokazać Ojczyźnie mogą?¹⁶⁷

¹⁶⁴ Ibidem, s. 139.

¹⁶⁵ J. Ossoliński: *Tenże za Pieczęć Wielką dziękuje...*, s. 141–142.

¹⁶⁶ A. Leszczyński: *Tenże za Pieczęć Wielką Kor[onna] dziękuje...* W. J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 152.

¹⁶⁷ P. Sapieha: *Dziękowanie za Pieczęć mniejszą W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] J[as]nie W[ielmożnego] J[ego]m[ości] Pana Pawła na Kodniu Sapiehy Koniuszego W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] Królowi J[ego]m[ości] Zygmuntovi Trzeciemu.* W: J. Ostrowski-Danaykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 272–273.

Kolejne zadania nazwane przez Ossolińskiego: „[mam] ja to pióro piastować”, „ja to miejsce zasiadać”, wskazują obowiązki pieczętarza związane z czuwaniem nad przestrzeganiem i spisywaniem praw, kierowaniem kancelarią, a także zasiadaniem w senacie. Ostatnia funkcja wiąże się najogólniej ze współodpowiedzialnością za politykę państwa. Ossoliński definiuje ją za pomocą morskiej alegorii:

Ale nade wszystko, już to mam pod tym Kompasem Nawy Rzeczypospolitej *vicarias agere excubias*, samym tylko W. K. M. jako najwyższego sternika, przezornym oczom *et caelitus* zesłanej Boskiej mądrości asystencyją *penetrabili*.¹⁶⁸

Jednak, oprócz zbudowania pochwalnej definicji urzędu, obraz ten mówca wykorzystuje raz jeszcze. Kończy nim argumentację, deklarując w ten sposób przyjęcie pieczęci:

A co większa, puszczam się znowu na to burzliwe morze inwidyj przeciwnych, podług wznawiającego afektu rozsądku; idę tam, gdzie żagle, nie na lada wiatrek pobleżającego *vulgi* rozpuszczone, ale według kompasu, na którym *status populi pro suprema lege* napisano, obrócone.¹⁶⁹

Dziwić może takie ukonkretnienie morza w zestawieniu z „Nawą Rzeczypospolitej”, jednak podkanclerzy pozostaje tu w ramach konwencji¹⁷⁰. O „domowej inwidyj” mówił T. Zamoyski, w obu oracjach z podziękowaniem za pieczęć „zaraźliwe impety inwidyj” i „ciężar ponoszenia wszelkiej inwidyj” wspominał następca Ossolińskiego — A. Leszczyński. Nieprzystające do pozostałych, opartych na wartościach, sformułowań zadań kanclerza przekonanie o wpisanej w jego rolę konieczności zmagania się z zawiścią jest stałym elementem dziękczynnych oracji, wprowadzającym nieco eufemistycznie atmosferę rzeczywistości politycznej¹⁷¹. Znacznie subtelniejszy wyraz dał swym niepokojom w 1666 r. podkanclerzy Andrzej Olszowski, przedstawiając sytuację nowego pieczętarza jako Eneasza w realistycznie rozwiniętej żeglarskiej alegorii (*descriptio*):

Wsiada na okręt lubo przyrodzoną naturze ludzkiej ciekawością, lubo nienasyconym sławy nabycia pragnieniem uwiedziony pasagier, odbija się,

¹⁶⁸ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękuje...*, s. 139.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 140.

¹⁷⁰ Wykorzystanie morskiej metaforyki w celu określenia zagrożeń politycznych ma tradycję starożytną, np. Cyceon w *O państwie* pisał: „[...] nie wahałem się wystawić na najstraszniejsze burze i niemal na pioruny gwoździ ratowania mych współobywateli i zapewnienia zwykłej spokojności drugim, kosztem cierpień własnych.” — M. T. Cicero: *O państwie*. W: Idem: *Pisma filozoficzne*. Tłum. W. Kornatowski. T. 2. Warszawa 1960, s. 21.

¹⁷¹ Liczne ślady tej rzeczywistości w uwagach A. S. Radziwiłła.

co tylko od brzegu podnoszą marynarze żagle, *dant carbasa ventis*, biedzić się dopiero z myślą nieborak poczyrna, widząc nie żart, ckliwo na żołądku, chwytając zazdrościwymi oczyma ubiegające lądy, rad by powrócił, albo ptakiem pod niebo wyleciał, albo rybą w głębokości upłynął. Próżna rada, bieży nadętymi skrzydłami okręt, porze i rozbija zastępujące morskie wały, *terraeque urbesque recedunt*, za wiatrem, za przypadkiem bieg trzymać potrzeba. Podobnym sposobem, ktokolwiek puścił się na ten burzliwy i szeroki Rzeczypospolitej Eurip, wie kiedy zaczął, skąd odłożył, nie wie kiedy i kędy do lądu zawinie.¹⁷²

Podkanclerzy, poszukując psychologicznego wyrazu przeżyć, połączył dwa podstawowe zastosowania morskiej alegorii: określenie ludzkiego losu i państwa (z tą zmianą, że Rzeczpospolita stała się morzem, a okrętem pieczętarz).

Obowiązki kanclerza poddawano amplifikacji przez apoteozujące je nagromadzenia. Ten swoisty skład zasad mógł różnie rozkładać akcenty. Kanclerz był bowiem urzędnikiem króla i urzędnikiem Rzeczypospolitej, stąd też mogło przeważać określenie jego roli wobec monarchy lub funkcji w całym systemie ustrojowym państwa. Rozłożenie akcentów zależne było od okoliczności, np. na dominację tematu współpracy kanclerza z monarchą mogło mieć wpływ wypowiedzianie oracji w imieniu króla przy ofiarowywaniu pieczęci, mogło też w jakimś stopniu ujawniać postawę nowego ministra¹⁷³. Niezmienny pozostaje zawsze podniosły ton laudacji, a za jej syntezę można by uznać niemal litanijne wyliczenie metaforycznych peryfraz z mowy A. Olszowskiego:

A co innego jest pieczętarz, tylko *cor regis*, żywe *oraculum*, tłumacz Lokotenta Boskiego, klejnotu nadroższego piastun, prac i trudów Pańskich zastępca, sławy narodu trąba, Argo Rzeczypospolitej sternik, wolności stróż, Ojczyzny filar.¹⁷⁴

¹⁷² A. Olszowski: *Tenże dziękuję za Pieczęć...*, s. 20.

¹⁷³ Wobec powtarzalności głównych elementów owego nagromadzenia ich układ, jak też zestaw mogły w jakimś stopniu ujawniać postawę nowego ministra. Mógł w jego ramach H. Radziejowski przedstawiać się przede wszystkim jako zaufany króla: „Jamli to jest z tak wielu wybrany i w oczach W. K. M. upodobany sługa, któremu prawa ojczyste, szafarnia wszytka szczodroblowości pańskiej, *vices rerum, pondus imperii* i czego strach wymówić, *principalis officii oraculum*, świątnica serca królewskiego oraz powierzone.” — H. Radziejowski: *Hieronim Radziejowski Starosta Łomżyński...*, s. 155. Mógł też T. Zamoyski prezentować się jako urzędnik Rzeczypospolitej, wskazując przede wszystkim wolnościowe podstawy jej ustroju: „[...] poręczasz mi straż i *curam* praw i wolności koronnych, które są *cardines* państwa tego, związku W. K. M. związku *aequalitatis nostrae*, w której pod W. K. M. panowaniem żyjemy. Dałeś mi z ręki swej pańskiej to *publicae fidei instrumentum*, piątno woli swej, woli Rzeczypospolitej.” — T. Zamoyski: *Tomasz Zamoyski dziękuję za Pieczęć Mnieyszą Koronną na Seymie [jego] K[rólewskiej] M[ości]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 133.

¹⁷⁴ A. Olszowski: *Tenże dziękuję za Pieczęć...*, s. 21.

Podkanclerzy zebrał w nim chyba wszystkie wypracowane przez poprzedników określenia, dając niejako sumę definicyjnej konwencji.

Również wyrazem najwyższej czci dla sarmackich wartości symbolizowanych przez urząd pieczętarski jest jego krótka, metaforyczna definicja sformułowana na przez Ossolińskiego w 1638 r.: „[...] praw, swobód, *boni publici* poświęconego urzędu *sacrarium*.”¹⁷⁵ Metafora ta przenosi go w sferę świętości, określaną istnieniem sarmackich zasad utwierdzających Rzeczpospolitą. Podobnie wyliczenie przymiotów współtworzących wartość pieczęci koronnej kończy S. Lubomirski:

[...] bierzesz, krótko rzekę, serce i usta pańskie do wszystkich, oko i myśl o wszystkich, *robur fidei publicae*, wagę dobroczynności i sprawiedliwości, *sacrarium* majestatu i wolności.¹⁷⁶

Zjednoczenie panującego i wolności, opiewane przez oratorów szlacheckich jako podstawa doskonałości ustroju państwa, zyskuje tak najwyższy stopień akceptacji i najwyższy wymiar czci. Metafory te nie tylko wartościują, ale przez odniesienie sakralne wprowadzają nazywane wartości w święty, nie podlegający ocenom, ale zbiorowej emocji, wymiar. Dlatego też pieczęć może być nazwana „wielkim świątobliwym klejnotem koronnym” (H. Radziejowski), a nabożny stosunek do jej symboliki wyrażać może metafora biblijna:

Piastować W. M. będziesz na rękach swoich zrzenieć oka tej Rzeczypospolitej swobody i wolności obywatelów koronnych, drogi klejnot i piastującemu ozdobny.¹⁷⁷

Jako sposób jawnego uwznioślenia pieczęci pojawia się metaforyka wspierająca się o uznane symbole. Źródłem ich może być otoczony powszechną czcią w obyczaju sarmackim obrzęd zaręczyn:

[...] ten to najdroższy Królestwa depozyt, zaręczający państwo i panowanie sygnet, nieoszaczowany wolności zestaw i łask majestatu zaszczyt.¹⁷⁸

¹⁷⁵ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękiuie...*, s. 141.

¹⁷⁶ S. H. Lubomirski: *Mowa [...] oddając Pieczęć mnieyszą...*, s. 218.

¹⁷⁷ Ł. Opaliński: *Łukasz Opalinski Marszałek Koronny oddaie Pieczęć Mnieyszą I[ego] M[ości] P[anu]. Ierzemu Osolinskiemu*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 122.

¹⁷⁸ A. Załuski: *Mowa J[asnie] W[ielmożnego] I[ego]m[ości] Xiędza Jędrzeja Załuskiego Biskupa Płockiego Nominata Łuckiego na Podziękowanie za Pieczęć Wielką Koronną*. W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 400.

Może to być symbolika obrzędu religijnego:

Bierzesz W. M[os]ć z szcudrobliwych rąk J. K. M[os]ci Pieczęć, *Anulum Reipublicae*, w ślub *obsequii* z Panem i Ojczyzną wstępujesz.¹⁷⁹

Związek tej apoteozy pieczęci z wolnością jest niewątpliwy. Najczęstsze opisowe określenia znaku kanclerskiego urzędu (Ossolińskiego „depozyt *salutem publicam*, prawa i wolności pieczęć”, i innych: „ojczystych swobód klejnot”, „wolności depozyt”, „wielkiego ten jest w Polskiej Koronie szacunku klejnot, bo w nim *legum et libertatum vigil custodia*”) opierają się na nazwaniu tej właśnie największej sarmackiej wartości.

Tradycyjnie wymiennie wobec nazwy pieczęć stosowane jest określenie „klejnot”. Znamienne jest obejmowanie tym mianem zarówno herbu, znaku rodowego, jak i insygniów władzy¹⁸⁰. W obydwu wypadkach nazywany przedmiot jest tylko znakiem wpisanych węg i uznawanych za szczególnie cenne pojęć; istotne wydaje się więc, funkcjonujące przeciw w świadomości językowej, odniesienie do znaczenia podstawowego: klejnotu-kosztowności. Aktywizowanie tego skojarzenia dokonuje się w przypadku „klejnotu” rozumianego jako „pieczęć” przez określanie go za pomocą pozytywnie wartościujących epitetów wspólnych z polem znaczeniowym podstawowego znaczenia „klejnotu”, np. w mowach Ossolińskiego „coraz droższego klejnotu”, w mowach innych: „drogi klejnot”, „klejnot najdroższy”. Jest to tylko jeden z przykładów bezpośredniego wartościowania i samej pieczęci, i roli kanclerza przez oceniające epitety w rodzaju: wielki, tak wysoki, *ponderosissimus, maximus*, wielkiego szacunku. Towarzyszą one stale ich pochwałom jako środek prosty i skuteczny.

Równie często waloryzowanie pieczęci dokonuje się przez utożsamienie z nią najważniejszego symbolu królestwa — Orła (podobnie przy przekazywaniu pieczęci litewskiej — Pogoni). U jego podstaw leży metonimiczny związek pomiędzy pieczęcią i wyobrażonym na niej godłem, motywujący stwierdzenia: „urząd ten ojczystego Orła”, „biorąc Orła tego”, czy obrazową metaforę Ossolińskiego — „Orzeł na ręce mojej posadzony.” Niejednokrotnie stają się one dla mówców punktem wyjścia swoistego wykładu wpisywanych w wyobrażenie królewskiego ptaka znaczeń symbolicznych. Ossoliński w mowie z 1638 r. tylko przywołuje obraz Zeusowego orła, amplifikując tak przerażenie uczestniczeniem w „boskiej” sferze rządu Rzeczypospolitą:

¹⁷⁹ Oddawanie Pieczęci mniejszy W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] J[asnie] W[ielmożnemu] J[ego]m[os]ci Xiędzu Tryźnie Referendarzowi W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] przez J[asnie] W[ielmożnego] J[ego]m[os]ci Pana Marszałka Nadwornego Lit[ewskiego]. W: J. Ostrowski-Daneykiewicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 232.

¹⁸⁰ Hasło: *Klejnot, klenot*. W: *Słownik staropolski...* T. 3, s. 285.

Pioruny to są N. M. K. P. M. z pazurów Orła tego wynikające, a mnie lichemu wysokiej polityce nie mieszkańcowi, ale gościowi, tym straszniejsze, im mniej upatrzone [...].¹⁸¹

Lubomirski w ciągu wykrzyknień, przeciwstawiając się temu tradycyjnemu wyobrażeniu, sprowadza symbolikę polskiego orła do pochwały dobroczynności, ograniczając pole działania króla i kanclerza do rozdawnictwa urzędów¹⁸². Zwykle jednak wykład treści symbolicznych Orła jest okazją do gloryfikacji narodu, zyskuje więc sarmackie nacechowanie:

Tenże to Sławny Orzeł Koronny N. M. K., który *faustis sub penetrabilibus* Królów Polskich wychowany, raz wolnym spokojnego pióra popławem, drugi raz żartkim śmiałego pochopu zapędem, w granicach obojga słońca przestronno bujając i sławę Cnego Narodu Polskiego, jako *Jovis ales* wspaniale piastując, pod którego zasłoną swobody, ozdoby i korzyści świata polskiego, zawsze odpoczywały, nowy gość w domu moim zawiątał.¹⁸³

Jego schemat i podstawy ideologiczne są niezmiennie, kilkadziesiąt lat później, za panowania Sobieskiego, Lubomirski wyczytywał z niego polski „skład zasad”:

Tegoć to straż i opiekę W. Mści Księżę Podkanclerzy Koronny J. K. Mć tak ojcowsko i usilnie zaleca, którego tak obficie szczęśliwi uprzywilejowali dom monarchowie, iż z Augustem tak wspaniale wyniósł się i z Henrykiem nie odleciał, i za Stefana umocnił się, i za Zygmunta utwierdził, i za Władysława wypiełgnował, i którego inni królowie, i wielkich królów pieczętarze tak żarliwie pilnowali i strzegli, że ani ojczystych statutów nie zdrapał, ani się wypierzył z ozdób Wolności i prerogatyw szlacheckich, ale tylko sprawiedliwym dobroczynności pańskiej szafunkiem w nieśmiertelnej uwijał się sławie, i w pospolitej obfitował wolności. I tać to

¹⁸¹ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękuje...*, s. 139.

¹⁸² „Orła! który wielkiej straży potrzebuje, Wielkiego Królestwa Wielki klejnot; Orła! który już nie piorunów, ale chleba i obfitości szafarza; Orła! który z królewską tarczą, już się tak pięknie i bezpiecznie porozumiał, że co ona od nieprzyjaciół walecznie zakrywa, to on hojnie odkrywa poddanym, *quod tectum hosti, detectum civi*; Orła! na ostatek którego mógłby każdy słusznie z wywróconą i wysypaną na świat dwoistą kornukopią odmalować z napisem *necessitati et virtuti*, a po naszymu, cnotliwym i potrzebującym.” — S. H. Lubomirski: *Oddawanie Pieczęci Wielkiej Koronney J[asnie] W[ielmożnemu] J[ego]m[ości]ci Panu Ianowi Wielopolskiemu Podkanclerzemu Koronnemu, przez J[asnie] W[ielmożnego] J[ego]m[ości]ci Pana Stanisława Lubomirskiego Marszałka Wielkiego Koronnego w Grodnie Die 7 Martii 1679.* W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 119.

¹⁸³ H. Radziejowski: *Hieronim Radziejewski Starosta Łomżyński...*, s. 155.

jest tego koronnego herbu, tego królewskiego Orła istota i treść właśnie prawdziwa i żywa, która się oto sama dość rzetelnie pieczęcią eksplikuje swoją [...].”¹⁸⁴

Historia jest źródłem pewności, gdyż przedstawia się jako dowód trwania uznanych wartości. Orzeł to znak chwały sarmackiego narodu, ptak zwycięzca i obrońca. Powołanie się na ten symbol oznacza więc chęć przywołania tego, co najważniejsze. Dla mówców sejmowych sprowadza się ona do rozwijania formuły „prawa i wolności szlacheckie”. One stanowią „istotę i treść” ideologicznie uwarunkowanej samoświadomości, której dają wyraz w patetycznych deklaracjach. Pieczęć traktowana jest jako znak wyznawanych wartości, a jej pochwała, tak wyraźna we wszystkich oracjach, jest jednocześnie podstawową deklaracją ideologiczną.

W tym sensie zarówno apoteozujące definicje kanclerskiej funkcji, jak i znaku tej godności są czymś więcej niż tylko ozdobą konkretnej uroczystości. Tworzą ponad jednostkowym zdarzeniem ogólny komentarz, wpisujący je w sarmackie uniwersum. Decydują o nadaniu całemu zdarzeniu wyższego sensu, oficjalnemu przypomnieniu i zadeklarowaniu wartości oraz zasad tworzących kanon sarmackiej tradycji. Na równi więc z prawem panegirycznej przesady motywują patos oracji przy przekazywaniu pieczęci.

W mowie towarzyszącej dziękowaniu za pieczęć po wypełniającym argumentację określeniu okoliczności następuje deklaracja przyjęcia, mimo wyrażonych obaw, urzędu. Konsekwencją jej jest zwrócenie się mówcy ku przyszłości i przedstawienie ogólnych zasad, którymi będzie się kierował w swojej pracy. Konwencjonalny charakter ma towarzyszące im zapewnienie o poświęceniu w służbie królowi i Rzeczypospolitej wszystkich sił. W 1638 r. Ossoliński mówił:

[...] samego siebie, zdrowie i żywot swój, Dostojeństwu W. K. M. P. N. M., miłej Ojczyzny całości i zdrowiu, zupełnie oddawam.¹⁸⁵

Podobnie w 1643 r.:

[...] pieczęć tę z rąk W. K. M. P. N. M. odbieram, z tą rezolucją, żem gotów całość Majestatu W. K. M., bezpieczeństwo i zdrowie Rzeczypospolitej, zdrowiem swym pieczętować.¹⁸⁶

¹⁸⁴ S. H. Lubomirski: *Oddawanie Pieczęci Wielkiej Koronney J[asnie] W[ielmożnemu] J[ego]m[os]ci Xiędzu Wyżdzie Biskupowi Warmińskiemu, przez J[asnie] W[ielmożnego J[ego]m[os]ci Pana Stanisława Lubomirskiego, Marszałka Wiel[kiego] Koron[nego] 1683*. W: J. Ostrowski-Deneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 293.

¹⁸⁵ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękuje...*, s. 141.

¹⁸⁶ J. Ossoliński: *Tenże za Pieczęć Wielką dziękuje...*, s. 143.

Prezentacja programu działania uzależniona jest od aktualnej sytuacji i choć nigdy mówcy nie wykraczają poza sformułowania ogólnej natury, mogą w niej dać wyraz swojemu stanowisku politycznemu. Mowa Ossolińskiego, którą dziękował za pieczęć małą przy dominacji nuty podporządkowania się królowi, zachowuje dużą rezerwę w kwestiach programowych. Orator ogranicza się tylko do wskazania jako celu swojego działania „portu dobra pospolitego”. Przemawiając w 1643 r. jako nowy kanclerz koronny, Ossoliński więcej uwagi poświęcił polityce. Już w pochwałę Władysława IV wpisał głos niepokoju, wynikającego z opiewanego przez innych mówców tego sejmu „złotego pokoju”¹⁸⁷:

Trwoży tak długą malicyją szczęśliwe panowanie W. K. M. między szturmami ścierających się zewsząd sąsiedzkich i odległych państw Ojczyznę piastującą; którą tak głęboko sąchmy uśpieni, że się ocknąć do uważenia odmiany niestatecznego szczęścia nie możemy; ani nas *alternae vices* pokoju i wojny wzbudzić do żadnej gotowości mogą.¹⁸⁸

Przejmując autorytet zbiorowości, kanclerz opowiedział się po stronie króla, który wskazywał zagrożenia Rzeczypospolitej. Przedstawienie programu swojej działalności także rozpoczął od głośnego wyznania zasad łączących go ze szlacheckim ogółem: pobrzmiwała tam ogólna niechęć wobec otaczania się monarchy obcymi, dominowały zapewnienia poszanowania „praw, swobód i zwyczajów ojczystych”, wzmocnione ostrym wystąpieniem przeciw wykorzystywaniu funkcji dla prywaty. Stanowiły one jednak tylko przygotowanie dla ostatniej myśli, dawały mówcy niejako mandat do przyjęcia postawy ofensywnej:

A co największa przestrześć wszelkim usiłowaniem chcę, żeby ten Orzeł na ręce mojej posadzony, bystrym wzrokiem *arceat ab alveario* tej Rzeczypospolitej jadowite szerszenie, opaczny tłumaczeniem, życzliwych pszczołek roboty, na kwieciu wiary i uprzejmości zebrane zarażające; nie dając im wzajem w świątobliwej intencji pańskiej i *salubres favos*, ostrych dyfidencji przekłętą napuszczając żądeł.¹⁸⁹

Ten zamknięty w ramach typowej symboliki atak nie precyzował oczywiście przeciwników, konwencja oracji okolicznościowej i tutaj narzucała mówcy język bardzo ogólnej aluzji. Mimo to jasne było opowiedzenie się kanclerza po stronie króla i obrona jego zamysłów. Przy całej otoczce przepisowej skromności oracja ta ujawniała poczucie siły¹⁹⁰.

¹⁸⁷ Np. mowa marszałka J. S. Lubomirskiego.

¹⁸⁸ J. Ossoliński: *Tenże za Pieczęć Wielką dziękuje...*, s. 143.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 143–144.

¹⁹⁰ L. Kuśka uznał także tę mowę Ossolińskiego za deklarację znaczenia i pozycji na dworze.

Spojrzenie w przyszłość kontynuował Ossoliński w pewnym sensie także w *peroratio* oracji dziękczynnych, wprowadzając perspektywę potomności, uznając, że sprawowanie tak wielkiego urzędu gwarantuje pośmiertną sławę:

A jeżeli ciężkość prac przed czasem *opprimet*, podniesie choć *post fata recte factorum conscia* i każdemu *suum decus rependens posteritas*.

Charakterystyczne jest także powtórzenie w tym miejscu motywu „trudów ponad siły”, będącego heroizującym wyolbrzymieniem pracy kanclerza. Dopelnia on, zgodnie z regułami innych wzorów, jego idealny wizerunek o odpowiedni obraz śmierci:

A jeżeli publicznych spraw i trosk *pondus*, samym królewskim majestatom ciężkie, liche przed czasem starga siły moje i nie da długo za żywota *fructus carpere* publicznej wdzięczności, miło mi będzie na posłudze tego umierać Pana, przy którego sławie nieśmiertelnej, ujdzie pogrzebu wiernych sług pamiętka.¹⁹¹

Mowę dziękczynną zamyka ostatnie powtórzenie wyrazów wdzięczności i głośna zapowiedź następujących dalej uroczystych działań: przejścia na miejsce wyznaczone dla urzędników po otrzymaniu pieczęci małej — „Idę już tedy W. K. M. za rozkazaniem twoim [...] wszystko, com jest, i co mogę do nóg W. K. M. prowadząc”, i zwrócenia do rąk królewskich pieczęci małej po otrzymaniu wielkiej: „[...] już ten wielki na wiarę moję od W. K. M. P. N. N. odbierając depozyt, przy powtórzonym podziękowaniu, mniejszy do rąk W. K. M. P. N. N. odnoszę.”¹⁹² W ten sposób, podobnie jak oracje związane z otwarciem i zamknięciem sejmu, mowa dziękczynna towarzysząca przekazywaniu pieczęci przejęła jako swój stały znak końca wpisanie się w scenariusz sejmowej uroczystości¹⁹³.

Sejmowe oracje okolicznościowe towarzyszące uroczystościom otwierania i zamykania obrad oraz mowy uświetniające przekazywanie najwyższych urzędów w państwie, oprócz wynikających z retorycznej teorii wskazań dotyczących ukształtowania początku i końca, jak rekapitulacja głównej myśli, wzruszenie słuchaczy, wyraźne wyznaczenie stosunków nadawczo-odbiorczych, staranność opracowania, wypracowały własne wewnętrztekstowe wskaźniki inicjalne i finalne¹⁹⁴. Dla powitalnych oracji marszałkowskich typowa

¹⁹¹ J. Ossoliński: *Ierzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękiuie...*, s. 141.

¹⁹² Jak wyliczył S. Wysocki, mówca konkludował, powtarzając raz jeszcze podziękowanie, zanosząc do nieba prośby o szczęśliwe panowanie dla monarchy, przyrzekając wdzięczność, posłuszeństwo i godne sprawowanie urzędu dla dobra publicznego. Por. S. Wysocki: *Orator Polonus...*, s. 232.

¹⁹³ Podobnie zakończenia oracji marszałków z ofiarowaniem pieczęci nawiązują do dalszych części uroczystości. Por. A. Karpiński: *Mowy i rozmowy...*, s. 165.

¹⁹⁴ T. Dobrzyńska: *Delimitacja tekstu literackiego*. Wrocław 1974, s. 22—31.

jest formuła powitalno-życzeniowa występująca na początku oraz odgrywająca rolę stałej formuły finalnej prośba o pocałowanie ręki królewskiej. Podobnie ukształtowane jest zakończenie mowy pożegnalnej marszałka. W odpowiedzi kanclerskiej trwałym symptomem końca jest udzielane w imieniu króla zezwolenie na dokonanie powitalnej ceremonii. Ukształtowanie początku nie jest tak sformalizowane, choć jednym z częstszych sposobów wypełniania wstępu bywa wprowadzenie określenia temporalnego, będącego odmianą toposu z okoliczności (np.: „Za takową J. K. M. P. N. N. ostrożnością dociekl szczęśliwie *decennalis* w niesłychanym pokoju i pomyślnościach administracyi zegarek [...]”, „[...] dziesiątego roku *suscepti imperii*, siódmego *publicae tranquillitatis*.”). W mowach przy przekazywaniu pieczęci sygnalizowaniu końca służy zapowiedź odebrania od władcy lub przekazania królowi znaku kanclerskiej godności. Charakterystyczne jest więc wyraźne wpisywanie się oracji, szczególnie przez ich znaki końca, w ceremonialne okoliczności, współuczestniczenie w tworzeniu scenariusza uroczystości. Jakby istotne elementy następującej akcji były zapowiadane przez stanowiące część całej ceremonii oracje.

Mowy okolicznościowe nie tylko zapowiadają zdarzenia na sejmowej scenie, ale także je komentują. Formuły odgrywające rolę wewnątrztekstowych delimitatorów mogą mieć jednocześnie ważne przesłanie symboliczne. Tak właśnie powitalne życzenia stają się uświęconym tradycją wyrazem szacunku poddanych dla władców, ucałowanie królewskiej ręki obrasta symboliką zgody i harmonii łączącej wolny naród z panującym. Nie są to jedyne momenty, będące dla mówców sejmowych okazją do eksplikacji znaczeń tego, w czym uczestniczą. Właściwie można mówić o w pewnym stopniu metatekstowym charakterze tych oracji. Tkwi on w swoistej skłonności do definiowania przedmiotu. W mowy marszałkowskie i kanclerskie odpowiedzi zostaje wpisana odpowiedź na pytanie: Czym jest sejm? Pojawiają się próby określenia specyfiki panowania polskich królów. W przemowach przy przekazywaniu pieczęci szeroko rozwijana bywa myśl o jej istocie, konstruowany jest zbiór zasad określających stanowisko pieczętarza w Rzeczypospolitej. W ten sposób oracja jako część uroczystości zostaje nakierowana na samą siebie, interpretując jej znaczenia. Nie są to oczywiście określenia służące tylko wyjaśnianiaćemu opisowi. Głównym ich celem jest wskazanie podstaw ideologicznych i wyrażenie pełnej aprobaty dla wynikających z nich sarmackich zasad. Przybierają one często postać konstrukcji peryfrastycznych, które w kunsztownej formie zamykają też bezpośrednie wskazanie istotnego sensu. Stąd ich ośrodkiem stają się takie pojęcia, jak: wolność, prawa i swobody, sprawiedliwość, opatrywane wartościującymi określeniami. Inwencyjne źródła oratorskich poszukiwań leżą najogólniej w metaforycznie określanym przez mówców „świecie polskim”, co nie znaczy w polskiej rzeczywistości, ale w idealizującym

sarmackim wyobrażeniu o niej¹⁹⁵. To chęć jego nazwania, jego apoteozy skłania do poszukiwania godnych jej środków wyrazu.

Drogi tych poszukiwań prowadzi ku wzmocnieniu popisowości mowy i ozdobności stylu, a więc stają się przyczyną sprawczą jej literackości. Przejawia się ona w obrazowości wypowiedzi, realizującej się za pomocą metafory, alegorii i symbolu. Jednak ona nie jest dla mówcy celem samym w sobie, jest przede wszystkim lepszym nośnikiem przypisywanej znaczeniu oceny. Metafory służące definiowaniu istotnych pojęć można uznać za typowe metafory sarmackie¹⁹⁶. Są to określenia przenośne jawnie emocjonalne, przez poddane uczuciom wartościowanie osiągające pewność, płynącą z poczucia zakorzenienia w przekonaniach zbiorowości. Są syntezą sarmackiej ideologii, dodać trzeba, uwzniośloną syntezą (np.: sejm — „Rzeczypospolitej pszczelnik”, kanclerstwo — „urzędu *sacrarium*”, pieczęć — „źrzenica oka Rzeczypospolitej”, ojczyzna — „sarmackie niebo, gospodarstwo ojcyste”). Przenośnie budowane są często na podstawie zakorzenionego w tradycji antycznej, częściej chrześcijańskiej, symbolu. Metafory rozwijane bywają w obraz metaforyczny (sejm — „*publici consilii* południe”), stają się też elementami alegorii (np.: król — „strażnik najwyższego masztu”, pieczęć — „kompas nawy Rzeczypospolitej”). Najpopularniejsze alegorie interpretowane są na różne sposoby, obraz żegluga może być odniesiony do króla, kanclerza, Rzeczypospolitej. Podniosły charakter oratorskim deklaracjom zapewnia też sięganie po symbole narodowe, stąd też Orzeł i Pogoń włączane bywają chętnie w konstrukcje koncepcyjne. Podobnie zresztą w warstwie panegirycznej funkcjonują znaki herbowe („plenny Snop” Wazów, „liliowa pasza” Gozdawy Paców). Ciągłe powtarzanie tych samych treści skłania mówców do konstruowania kunsztownych sposobów ich wyrazu (np.: nagromadzeń, ciągów pytań retorycznych), ale też do powtarzania najtrafniejszych ujęć (np.: *theatrum* Rzeczypospolitej, paradoksalne określanie stosunku poddanych i monarchy).

W poszukiwaniu najwyższego stopnia pochwały i wyrazów uznania używane jest, a właściwie nadużywane, słownictwo ze sfery religijnej (np.: „świętobliwy pszczelnik, urzędu *sacrarium*”). A nawet znane zjawisko przenoszenia sarmackich pojęć i instytucji w zaświaty znajduje swoją odwrotność. Oto w mowie Leona Sapiehy stosunki niebieskie zostają sprowadzone do Rzeczypospolitej, pieczętarze stają się czterema ewangelistami, król Bogiem,

¹⁹⁵ Metafora „świat polski” lub „świat sarmacki” często występuje w oracjach, panegirykach, a nawet w epice (np. „teatrum świata sarmackiego” w *Transakcji wojny chocimskiej...* W. Potockiego). Por. opinię J. Z. Lichańskiego wyrażoną w referacie *Polskie oratorstwo barokowe...* o zakorzenieniu mówców sejmowych w świecie fikcyjnym, tzn. w świecie pewnych ogólnych pojęć i idei, które nie przystawały do rzeczywistości.

¹⁹⁶ J. Krauze-Karpińska: *Metafora w poezji sarmackiej na przykładzie twórczości Wespazjana Kochowskiego*. W: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*. Red. Z. J. Nowak. Cz. 1. Katowice 1980, s. 152—153.

ojczyzna niebem¹⁹⁷. Koncept ten przez jawne wskazanie jako godnego odniesienia pochwały sarmackich instytucji chrześcijańskiego *sacrum* stanowi skrajną realizację dominującej w okolicznościowych oracjach sejmowych tendencji do przenoszenia najważniejszych sarmackich pojęć i zasad w sferę świętości. Ją właśnie budują najwyższe oceny, największe emocje, najbardziej poważane symbole.

Oracje polityczne

Ściśle polityczną część obrad sejmu otwierała propozycja królewska. Obowiązek jej wygłoszenia spoczywał na kanclerzu wielkim koronnym¹⁹⁸. Wypełniał go on „przy prawem boku Króla JM stojąc”, na znak przemawiania w imieniu monarchy¹⁹⁹. Nie był to jedyny moment, kiedy pieczętarz występował w imieniu władcy. Działo się tak również, gdy odpowiadał na witanie poselskie, udzielał odpowiedzi na zapytania izby poselskiej, przedstawiał prośby króla i wreszcie w czasie ceremonii zamknięcia sejmu dziękował za pożegnanie posłów²⁰⁰. Jednak najważniejszym z sejmowych wystąpień

¹⁹⁷ L. Sapieha: *Dziękowanie J[asnie] W[ielmożnego] J[ego]m[os]ci Pana Kazimierza Leona Sapiehy Marsz[alka] Nadw[ornego] za Pieczęć mniejszą W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego] Królowi J[ego] M[os]ci Władysławowi IV*. W: J. Ostrowski-Danekowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 1, s. 274—275.

¹⁹⁸ W. Czaplinski: *Sejm w latach 1587—1696*. W: *Historia sejmu polskiego*. Red. J. Michalski. T. 1. Warszawa 1984, s. 259.

¹⁹⁹ Rkp BPAN Kr. 367, k. 4 v.

²⁰⁰ Tradycyjnie wymagano od kanclerza dużych umiejętności oratorskich. „Nie chwalono zaś tego, że pieczęć wielką litewską panu łacińskiego języka mało wiadomemu dał król Jan III, bo ile razy do króla po łacinie mówiono, po polsku musiał odpowiadać, co się samemu królowi nie podobało.” — G. Lengnich: *Prawo polspolite...*, T. 2, s. 260. Szczególnie trudne momenty stawały się poniekąd sprawdzianem sprawności oratorskiej pieczętarza. Przykładem takim jest odpowiedź, jakiej musiał udzielić w imieniu króla Ossoliński na sejmie 1646 r. Po prawdziwej burzy, jaka rozegrała się w związku z planami wojennymi króla, przyszło mu ująć w słowa porażkę monarchy, a jednocześnie zachować w tej sytuacji resztę jego autorytetu. — J. Ossoliński: *Respons J[ego] K[rólewskiej] M[os]ci przez J[ego]m[os]ci Pana Kanclerza Koronnego Ich MM[os]ciom] PP[anom] Posłom d. 29 Novembris dany*. Rkp BUWr. 1949/440, k. 196—197 v. Natomiast w roku 1649 na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza dramatyczną i patetyczną oracją prosił posłów o przedłużenie sejmu: „Zaklina was więc [król] przez miłość wspólnej Ojczyzny, przez wszystkie świętości, przez pamięć na dzieci wasze, przez wierność i uszanowanie dla królewskiego Majestatu, przez swoją własną gotowość przelania za nas krwi — nie opuszczajcie Ojczyzny!” — Przedrukował L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 339—340. Odniosła ta mowa *gravissima* zamierzony skutek, jak zapisał anonimowy autor diariusza: „Którą mową *percussit* izbę poselską, że przez województwa i sejmiki deklaracie puszczono. Nie było i jednego sejmiku, któryby się sprzeciwić miał.” — rkp BUWr. 1949/440, k. 348 v.

kanclerza była niewątpliwie propozycja sejmowa. To w niej głównie realizowało się podstawowe z zadań królewskiego ministra:

[...] pierwsze z nich polega bądź na znoszeniu się w imieniu króla z senatem i stanami co do powzięcia postanowienia w sprawach publicznych, bądź na wywieraniu wpływu na owe postanowienia.²⁰¹

Propozycja sejmowa była oficjalną deklaracją polityki króla. Stąd też ciągle podkreślanie przez kanclerza, że wypowiada sądy monarchy, sprawozdanie siebie do roli przekaziciela woli władcy (np.: „przestrzega J. K. M.”, „żąda J. K. M.”, „życzy J. K. M.”). Przemowa ta spełniała kilka funkcji, z których najważniejszą było prezentowanie programu prac sejmowych²⁰². Program, ujęty w postaci kolejnych punktów, wypełniał główną część przemówienia. Wśród nich powtarzało się zazwyczaj określenie zagrożeń państwa i przedstawienie sposobów ich zwalczania (opłacanie wojska, uchwalanie podatków). Zwykle pokrywały się one z instrukcją królewską wysyłaną przed sejmem na sejmiki. Poza tym propozycja od tronu zawierała elementy sprawozdania z działań dworu i ich uzasadnienie. Podstawą tego uzasadnienia była najczęściej pochwała monarchy poparta przedstawieniem jego czynów jako realizacji ojcowskiej troski o Rzeczpospolitą. Powtarzającym się elementem zakończeń propozycji było wyrażenie królewskiego życzenia pomyślnych obrad.

Przemówienie kanclerza otwierające właściwe obrady sejmu miało zawsze charakter jak najbardziej aktualny. Zawierało jednak również słowa pochwały ustroju państwa, stanu szlacheckiego, złotej wolności, a także moralistyczne upomnienia na temat prywaty i zepsucia obyczajów²⁰³. Elementy te, choć funkcjonalnie podporządkowane w oracji aktualnym politycznym potrzebom, stanowiły swoistą podstawę, ogólny ideologiczny komentarz do zmieniającej się rzeczywistości. Były stałym inwencyjnym zapleczem ogólnych przekonań i wyobrażeń, które mogły być przywołane przy różnych okazjach, ale zawsze wskazywały na osadzenie królewskiej propozycji w ciągłości tradycji Rzeczypospolitej. Ze względu na umieszczanie ich w eksordium propozycji były deklaracją nienaruszalności wspólnej podstawy państwa, objętej świętością sarmackich wyobrażeń. Służyły *captatio benevolentiae* przez wypowiadanie treści stanowiących o identyfikacji szlacheckiej wspólnoty, decydowały też o nadaniu królewskiej propozycji uroczystego, oficjalnego tonu.

Chociaż propozycje od tronu były oceniane jako deklaracje polityczne, to stanowiły również ważny sprawdzian umiejętności krasomówczych kanclerza.

²⁰¹ R. Heidenstein: *Cancellarius sive de dignitate et officio cancellarii regni Poloniae*. Wyd. A. Kempfi. Warszawa 1960, s. 44.

²⁰² H. Olszewski: *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 230–232.

²⁰³ Ibidem, s. 232.

Najczęściej spotykane w diariuszach sejmowych określenie, że kanclerz „czytał” propozycję nie daje podstaw do wnioskowania na temat tego, czy przemówienie to było wygłaszane, czy odczytywane. Jednoznaczne stwierdzenia, że propozycja została odczytana zdarzają się rzadko²⁰⁴. Więcej światła na sposób przygotowania i samo wygłoszenie propozycji królewskiej rzucają notaty A. S. Radziwiłła. Kanclerz wielki litewski uznał, że siedem dni to mało na „sporządzenie i podanie na piśmie konceptów propozycji”. Natomiast w przeddzień jej wygłoszenia z całą powagą zanotował:

Poszedłem do domu mając w pamięci, by wezwawszy pomocy Bożej dzień i noc często rozważać zamierzoną propozycję.²⁰⁵

By wreszcie o dniu wystąpienia z niekłamaną dumą napisać:

[...] w prawie godzinę dzięki pomocy Boga oraz szczęśliwie dopisującej pamięci, podzieliwszy na trzynaście punktów, przedłożyłem to, co monarcha zalecił mi jako przedmiot obrad sejmowych.²⁰⁶

Wydaje się bardziej prawdopodobne, że dbający zawsze o „prerogatywy Księstwa Litewskiego” kanclerz Radziwiłł poświęcił tyle wysiłku, by dorównać kanclerzom koronnym, a nie żeby ryzykować pamięciowe opanowanie tak ważnego przemówienia tylko w celu zaskoczenia audytorium. Można przypuszczać, że również uznawany za świetnego oratora Ossoliński nie uciekał się podczas wygłaszania propozycji „do karty”.

Przy uzależnieniu propozycji od instrukcji przedsejmowych i oparciu ich kompozycji na wyliczeniowym schemacie poszczególnych kwestii politycznych, hierarchizowanych zwykle od najważniejszych, ogólnych do mniej ważnych i szczegółowych, czasem z podziałem na problemy polityki zewnętrznej i wewnętrznej, miejscem, które pozostawiało mówcy największą swobodę realizacji, był wstęp. Poprzednicy Ossolińskiego rozpoczynali przemowę w imieniu króla różnie: mógł to być zwrot do Bożej Opatrzności, jak w wystąpieniu podkanclerzego Szczęsnego Kryskiego z 1611 r. czy podkanclerzego i biskupa Jakuba Zadzik z roku 1627, mogła to być refleksja ogólniejszej natury, np. o szczęściu panujących (Sz. Kryski, 1616 r.), o prawach rządzących państwami (J. Zadzik, 1628 r.)²⁰⁷. W propozycjach kanclerskich

²⁰⁴ Np. w 1592 r. „propozycją czytano” (Sejm walny *inquisitionis*, anno 1592. *Scriptores Rerum Polonicarum*. T. 21..., s. 223.), informacja, że sędziwy prymas-*interrex* powierzył odczytanie propozycji sekretarzowi wielkiemu dotyczy roku 1648 — rkp BPAN Kr. 2254, k. 43.

²⁰⁵ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 1, s. 414.

²⁰⁶ Ibidem.

²⁰⁷ Sz. Kryski: *Propositia Je[go] K[rólewskiej] M[ości] przez Je[go] M[ości] P[ana] Szczesne[go] Kryskiego Podkancl[erzego] Coron[nego] 30 Sept[embris] 1611 po odwitanii P[anow]*

Jerzego Ossolińskiego wstępnym pochwałom monarchy stale towarzyszą alegorie Rzeczypospolitej. To dzięki nim kanclerz szczególnie wyraziście buduje ów ideologiczny fundament, niezbędny i niezmienny komentarz do politycznej rzeczywistości.

Istotą propozycji wygłoszonej przez Ossolińskiego w imieniu Władysława IV w roku 1645 było poinformowanie stanów Rzeczypospolitej o zamiarze prowadzenia wojny, by „tam szukać swobody, skąd wynika niewola”, czyli o planach zaatakowania Krymu, co miało być przygrzywką do wojny z Turcją. W tej perspektywie eksordium kanclerskiego wystąpienia poświęcone ukazaniu dobrych intencji króla, które zawsze towarzyszą jego propozycjom, jest próbą uzasadnienia słuszności tej decyzji. W tym celu Ossoliński dowodzi troski króla za pomocą wprowadzonej na zasadzie podobieństwa alegorii:

[...] tém prędzej, im okazałój wystawiona, walić się musi *fabrica*, gdy ani bezpiecznego gruntu porywczy nie dobierze Architekt, ani porządnego nie obmyśli nakrycia od nagle następujących niepgod burzliwych.²⁰⁸

Alegoria ta odwołuje się do tradycji biblijnej; podkreślenie znaczenia obrania dla fundamentu budowli dobrego podłoża, które pozwoli wytrzymać jej burze, przywodzi na myśl przypowieść o człowieku, który budował dom na skale (Mt 7, 24—27, Łk 6, 47—79)²⁰⁹. Rozwinięty dalej wykład znaczeń alegorii wskazuje, że trwałość Rzeczypospolitej oparta jest na solidnej podstawie, na wspólnych wartościach, harmonii, uporządkowaniu i zgodnym współistnieniu wszystkich elementów. Odwołanie się do takiego wyobrażenia państwa potwierdzają dalsze słowa. Po pierwsze ostrzeżenie, że „obawiać się trzeba defluksyj na rezolucyją i rozerwanie *totius compaginis* samą miłością

Posłów na Seymie. Rkp BOss. 207 II, k. 56—61 v.; Idem: *Propositia Seimu Koronnego Warszawskiego A[nno] MDCXVI Kryskiego Kanclerza Koronnego*. Rkp BOss. 314 II, k. 5—11 r.; J. Zadzik: *Propositia na Seimie Walnym Warszawskim przez Je[go] M[os]ci X[ię]dza Podkanclerzego uczyniona A[nno] 1627 14 Octobris*. Rkp BOss. 208 II, k. 31—32 v.; Idem: *Propositio Na Seymie 1628 dnia 28 Iunii przez X[ię]dza Podkanclerzego uczyniona*. Rkp BOss. 208 II, k. 261—266 v.

²⁰⁸ J. Ossoliński: *Propozycja Sejmu sześćniedzielnego przez JMśc Pana Jerzego Ossolińskiego Kanclerza Koronnego. Anno 1645 dnia 14go Februarii*. W: *Pomniki dziejów Polski wieku XVII*. Wyd. A. Podgórski [A. Mosbach]. Wrocław 1840, s. 81—94.

²⁰⁹ D. C. Maleszyński zalicza alegorię architektoniczną do podstawowego repertuaru politycznych przedstawień Rzeczypospolitej ukształtowanego jeszcze w XVI w., mających za zwyczaj sankcję tekstów-autorytetów, tradycji antycznej, bibilijnej. Por. D. C. Maleszyński: *Alegorie Rzeczypospolitej w literaturze polskiej XVII—XVIII w.* „Poznańskie Studia Polonistyczne” 1994, t. 21, s. 11—33. Leżąca u podstaw przywołanego w oracji wyobrażenia analogia fundamentów domu i wartości społecznych występuje już u Demostenesa, np.: „Jak dom powinien mieć mocne fundamenty [...], tak wszelkie plany i przedsięwzięcia ludzkie powinny się opierać na trwałych zasadach prawdy i sprawiedliwości.” — Demostenes: *Druga mowa olintyjska*. W: *Wybór mów*. Przeł. i opr. R. Turasiewicz. Wrocław 1991, s. 82.

zobopólnej skleconej”. I po drugie życzenia: „[...] życząc tej Rzeczypospolitej *corpori* trwałego wigoru i nieodmienniej *ab institutis maiorum* symetrii, na statecznej Stanów wszystkich konfidencyi zasadzonej.”

Pośrednio przywołane są przez metafory jeszcze dwa obrazowe przedstawienia Rzeczypospolitej. Król „szczęśliwą ręką styrem tej Rzeczypospolitej kieruje” — to sformułowanie odnoszące się do alegorii państwa-okrętu. Drugi obraz to państwo jako ciało: „[...] życząc tej Rzeczypospolitej *corpori* [...]”²¹⁰ Jednak pojawienie się tych przedstawień w obrębie rozwijania innej alegorii dowodzi sprowadzenia ich do roli niemal związku frazeologicznego. Były one tak często stosowane w wystąpieniach sejmowych, że mówca nie dostrzegał pewnej niekonsekwencji swych obrazowych konkretyzacji. Choć trzeba zaznaczyć, że alegoria ciała ewokuje podobne do analizowanych znaczenia: współzależności i harmonii elementów²¹¹.

Sejm 1645 r. został zerwany, król kontynuował przygotowania do wojny, które spowodowały powstanie silnej reakcji społeczeństwa szlacheckiego, zarzucającego Władysławowi IV łamanie prawa — próbę rozpoczęcia wojny zaczepnej bez zgody Rzeczypospolitej. W tej sytuacji sejm nadzwyczajny 1646 r. zapowiadał się burzliwie, miał się stać areną starcia posłów i opozycji magnackiej z królem. 27 października 1646 r. kanclerz Ossoliński przedstawił propozycję od tronu, w której król, manifestując swą lojalność, oddawał decyzję w sprawie wojny pod obrady sejmu.

Tym razem Ossoliński rozpoczął mowę od nakreślenia podstaw ustrojowych państwa:

Osadzili cni Polacy w polach otworzystych swobodne królestwo, samej tylko miłości i jednostajnej między stanami konfidentiej murem otoczone. Wystawili w pośrodku wysoką Majestatu królewskiego strażnicę, aby z niej najodleglejsze burze upatrującego jednego Pana słyszeć mogli wczesne przestrogi. Przy niej wynieśli *eminentem* senatu a *senio* nazwanego *curiam*, chcąc żeby przy przestrodach pańskich, *quid facto opus*, dojrzała a nieporywczą na wsze strony dochodziła rada. Sami do wojennego przypasani oręża, mężną i odważną na się wzięli funkcję chętniej i ochotniej *publicae securitatis* obrony.²¹²

Te kilka stosunkowo krótkich zdań tworzy jakby skład zasad opierający się na alegorii Rzeczypospolitej-twierdzy. Jej elementy obrazowe to: pola, mur,

²¹⁰ Jest to jedno z najpopularniejszych i różnorodnie interpretowanych przedstawień państwa, zakorzenione głęboko w tradycji antycznej. Por. D. C. Maleszyński: *Corpus politicum. Śródziemnomorskie i staropolskie konteksty topiki organicznej*. „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 1, s. 6—10.

²¹¹ Ibidem, s. 19.

²¹² J. Ossoliński: *Propozycja sejmu 1646 r.* Rkp BK 991, k. 346 r. — 347 v. — Mowa drukowana w: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 219—225 z tłumaczeniem wtrętów łacińskich.

strażnica, *curia*. Każde ze zdań definiuje kolejne składniki alegorii. Istotą królestwa są dwie podstawowe wartości: wolność i wewnętrzna zgoda. Pierwsze zdanie jest szczególnie patetyczne. Jego walory oratorskie ujawnia w pełni zestawienie z wtórnym tłumaczeniem autorstwa Józefa Maksymiliana Ossolińskiego na podstawie łacińskiego przekładu tejże mowy, zamieszczonego w dziele Joachima Pastoriusa pt. *Florus Polonicus*. Brzmi ono następująco:

Królestwo polskie, dla położenia swego w otwartych polach zewsząd dostępne, nie czém inném zasłania się tylko zgodą i ufnością wspólną i wzajemną trzech stanów.²¹³

Podmiotem tego zdania jest Królestwo Polskie, zniknęli więc wyraźnie wskazani w tekście oryginalnym sprawcy jego istnienia — „cni Polacy”. Zamiast inicjalnego usytuowania orzeczenia „osadzili”, co nadaje całości wypowiedzenia charakter zdecydowany i dynamiczny, jako podmiot pojawia się przedmiot zdania będącego pierwowzorem. Treść wyrażona w oryginale orzeczeniem zostaje zastąpiona konstrukcją nominalną: „dla położenia swe-go”. Zmienia to perspektywę całości. W mowie Jerzego Ossolińskiego akcent pada na przodków jako sprawców istnienia Rzeczypospolitej i autorów jej ustroju, co jest wyrazem przypisywanego owym przodkom w ideologii sarmackiej szczególnego autorytetu. Uwaga osiemnastowiecznego tłumacza skupiona jest nie na ludziach, a na królestwie jako pewnym bycie abstrakcyjnym, ujmowanym w kategoriach pojęciowych. Zupełnie inne są też walory brzmieniowe obu zdań, a właściwie przypisać je można tylko zdaniu kanclerza. Dla J. M. Ossolińskiego istotniejsze w tworzeniu okresu są związki logiczne (wprowadzenie okolicznika przyczyny, podkreślenie zespolenia przez użycie zapowiednika i odpowiednika: „nie czém inném... tylko”). Period w mowie kanclerza oparty jest przede wszystkim na brzmieniu i rytmie. Jest on zwarty przez otwarcie i zamknięcie tym samym zestrojem akcentowym: ∪ ∪ — ∪ (peon III), użycie cycerońskiej klauzuli — ∪ ∪ ∪ — ∪²¹⁴. Wyrażna jest też instrumentacja głoskowa przez nagromadzenie samogłoski „o”, dodatkowo współbrzmia końcówki trzech pierwszych wyrazów: Osadzili — cni — Polacy. Najważniejsza jest jednak paronomazja „Polacy w polach otworzystych”, tworząca figurę etymologiczną; nazwa własna Polacy wyprowadzona była bowiem od pól jako ich siedzib. Motyw pól, na których leży Rzeczpospolita, łączył się zwykle z pochwałą męstwa Sarmatów, które jest jedyną osłoną królestwa pozbawionego naturalnych geograficznych barier²¹⁵. W tym wypadku nieco inaczej

²¹³ J. Ossoliński: *Mowy J. Ossolińskiego [...] przekładania Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*. Warszawa, dr. Nadworna J.K.Mci 1784, s. 60.

²¹⁴ J. Ziomek: *Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 279.

²¹⁵ Podobne przekonanie, że wartości i cnota są najpewniejszym murem dotyczyło Spartan. Por. E. N. Tigerstedt: *The legend of Sparta in Classical Antiquity*. Uppsala 1974, s. 22.

Ossoliński wynosi do godności najważniejszej osłony państwa harmonię jego stosunków społecznych: „miłości i ufności murem otoczone”, w czym można widzieć nakierowanie wypowiedzi na aktualny cel polityczny — podkreślenie wagi zaufania między stanami Rzeczypospolitej (król rozumiany jest jako stan sejmujący).

Polacy pozostają podmiotem kolejnych zdań, których regularność podkreśla stałe wyrównanie długości ich pierwszych członów (20, 21, 20 sylab). Wysuwane na pierwszą pozycję orzeczenia zaznaczają sprawczy charakter działań narodu w kształtowaniu ustroju państwa. Królowi przypisana jest rola strażnika bezpieczeństwa publicznego, senatowi głos doradczy, a stanowi rycerskiemu funkcja czynnej obrony Ojczyzny. Taki podział i rzetelne odgrywanie przypisanej sobie roli jest gwarancją trwałości państwa. Charakterystyczne jest to, że kanclerz mówi o królestwie, ale właściwie sprowadza jego pojęcie do ustroju Rzeczypospolitej, ustroju którego przedstawienia już od końca XVI w. uznawane były za symbol państwa polskiego²¹⁶.

Ossoliński wykorzystuje patos przedstawionej przez siebie wyidealizowanej syntezy ustroju Rzeczypospolitej, by przeciwstawić ją niskim intencjom przeciwników króla. Zgodnie z konwencją propozycji królewskich nie zostają oni nazwani bezpośrednio²¹⁷. Odpersonifikowaniu oskarżeń służy użycie jako podmiotu destrukcyjnych działań uosobionych pojęć, którym zostaje przypisana ostra, negatywna ocena.

Nie smakować jednak i mieszać coraz usiłuje tak dobrze zordinowaną *formam publici regiminis* bezecna *privati boni cupiditas*, z wyuzdaną spiknąwszy się preasumptią [...].

W przeciwieństwie do wyraźnego uprzywilejowania podmiotu i czynności waloryzowanych pozytywnie, tutaj negatywne działania są przedstawione przez zastosowanie konstrukcji nominalnych. Zostają one wprowadzone w wyliczeniu argumentów, podkreślanym anaforycznym „stąd” i epiforycznym umieszczeniem rzeczowników odsłownych, tworzącym figurę zeugmy:

Stąd pochodzi czulego i dobrotliwego Pana przestrogom powinnej ufności
umykanie i *per summam temeritatem*, że znikąd obawiać się żadnego
niebezpieczeństwa nie potrzeba upewnianie.

Stąd pieczołowania gorliwego opaczne tłumaczenie.

Stąd braterskiej senatu rady lekkie poważanie,

²¹⁶ J. Chrościcki: *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587—1668*. Warszawa 1983, s. 26.

²¹⁷ Podobnie eufemistyczne uogólnienia występują także w innych typach oracji sejmowych, np. w mowie, którą Ossoliński dziękował za pieczęć wielką, również szlachta przestrzega oficjalnego tonu krytyki monarchy w instrukcjach udzielanych posłom na sejm.

a co najgorsza,

totius Reipublicae status convulsio, gdy się sejmy z teje padają przyczyny,
a Ojczyzna *in casum omni destituta praesidio* zostawa odbiedzana.

Konstrukcję tę przed monotonią broni zróżnicowanie długości poszczególnych członów (dwa krótkie są umieszczone w środku) i zastosowanie dla podkreślenia ostatniego argumentu języka łacińskiego. Ostatecznie więc alegoryczne ujęcie Rzeczypospolitej okazuje się koniecznym elementem pozytywnym zbudowanej na jego podstawie kontrastowej oceny aktualnej sytuacji państwa, której odpersonifikowany, niebezpośredni charakter przeciwstawia się prostocie i pewnej pryncypialności ideału.

Anonimowy autor diariusza sejmku 1646 r., zapisując pochwałę wymowy kanclerza, zanotował fakt posłużenia się przez niego wyobrażeniem strażnicy (*specula*, -ae), dostrzegł jego funkcje i odczytał je w związku z przedstawieniem zagrożeń kraju:

Dzień sobotni, w którym J. M. P. Kanclerz Koronny, który *diseritissima facundia Patrocinium* Ojczyście, prawie koło zatrzymania w całości praw, granic i szańcy tej Korony wywodził i te *tanquam in specula constitutus longe pericula prospicit, et dignitatem ac famam providet*.²¹⁸

Pojęcie twierdzy jest nierozzerwalnie związane z zagrożeniem. Znamienne jest to, że uwaga Ossolińskiego skupia się na tym, co tworzy twierdzę, na jej wnętrzu. Pierwsze i najważniejsze jest zagrożenie wewnętrzne, którego konsekwencją może być dopiero osłabienie obronności i narażenie na niebezpieczeństwo zewnętrzne. Jeśli zachowany będzie ład idealnego ustroju, to nie ma mowy o klęsce zadanej przez innych. Elementem konstytutywnym obrazu Rzeczypospolitej jako twierdzy jest więc jej siła, twierdza „trwa i trwać będzie” dopóki nie zostaną naruszone jej idealne ustrojowe proporcje. Ten sam obraz Rzeczypospolitej — obozu warownego, zamku, jak pisze Janusz Tazbir, po doświadczeniach „potopu” sprawdził się jako znak zewnętrznego zagrożenia, otaczających zewsząd nieprzyjaciół, czyhających na zgubę Rzeczypospolitej²¹⁹. W końcu zaś ukształtował się w polskiej tradycji nawet swoisty topos oblężenia²²⁰.

Kolejna propozycja sejmowa Jerzego Ossolińskiego pochodzi z 1647 r. Po ustępstwach, do których został zmuszony Władysław IV w roku 1646,

²¹⁸ Rkp BJ 49, s. 149.

²¹⁹ J. Tazbir: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1987, s. 66.

²²⁰ J. Kwiatkowski: *Polski archetyp oblężenia. Historia — Sienkiewicz — Mrozek — Herbert*. „Znak” 1988, nr 11, s. 40.

wystąpienie to miało charakter pojednawczy²²¹. I tym razem kanclerz odwołał się do alegorii ojczyzny, ale dopiero kończąc swoje przemówienie:

Niech ta cna matka *tandem* za zejściem zimnej skorupy tępego sobie obmyślania głowę swoją, dotąd na laurach i palmach Pana swego, raczej Ojca, wspierająca się, na wesołej murawie równiej między synami swymi zgody i konfidencyj bezpiecznie położy.²²²

Najważniejszym elementem tego obrazu jest personifikacja ojczyzny-matki, która, obecna w tradycji polskiej niemal od zawsze, niezmiennie też przenosiła relację obywatel — Ojczyzna na płaszczyznę emocjonalną, przez odwołanie się do najbardziej podstawowych i ludzkich uczuć rodzinnych. Personifikacja Ojczyzny, apelując do uczuć, jednocześnie wskazywała na poczucie obowiązku, co stało się podstawą formułowania wszelkich zaleceń moralizatorskich. Ossoliński rezygnuje z bezpośredniego rozwijania tych treści, powierzając cały ładunek emocji i sens moralny elementom obrazowym. Pozytywne uczucia i obowiązek opieki wyraża syntetycznie gest złożenia głowy. Złożyć, skłonić głowę to znaleźć przytułek, schronienie²²³. Czyli głowa ojczyzny spoczywająca na „laurach i palmach” to bezpieczeństwo i spokój ojczyzny zależne od symbolicznie wyrażonych zwycięstw, zasług i sprawiedliwości króla, któremu przypisany jest tytuł *pater patriae*²²⁴. Głowa ojczyzny-matki położona na „wesołej murawie” wyraża nadzieję na pomyślny przebieg obrad sejmu, prowadzących do zgody i zapewniających jej bezpieczeństwo. Obecne jest w tym alegorycznym obrazie także symboliczne przedstawienie pór roku, „zimnej skorupy” przeszłych niepokojów wewnętrznych i „wesołej murawy” przywołującej obraz wiosny i związanych z nią nadziei. W ten sposób ostatnie zdanie *peroratio* nawiązuje do eksordium propozycji, przywołującego symbolikę wiosny jako dobrą wróżbę obrad, i tworzy z nim wyraźną klamrę, nadając całości kompozycji przemowy rzadką w tego typu wystąpieniach zwartość²²⁵.

²²¹ Król zgodził się rozpuścić żołnierzy i nie dokonywać bezprawnych zaciągów, wyzwał się używania w służbie dyplomatycznej cudzoziemców, zmniejszył liczebność gwardii. Por. H. Wisner: *Władysław IV...*, s. 108—109.

²²² J. Ossoliński: *Propozycja Imści Pana Kanclerza Koronnego Jerzego Ossolińskiego na Sejm w Roku 1647 4. Maja w Warszawie*. W: *Pomniki dziejów Polski...*, s. 124—134.

²²³ W. Kopaliński: *Słownik symboli...*, s. 99.

²²⁴ Zaszczynny tytuł nadawany w Rzymie obywatelom za szczególne zasługi dla ojczyzny. Otrzymał go Ciceron za wykrycie spisku Katyliny („Roma patrem patriae Ciceronem libera dixit” Decimus Janius Juvenalis w *Satyrach* 8, 245. Cyt. za: *Słownik łacińsko-polski*. Red. M. Plezia. Warszawa 1959).

²²⁵ J. Z. Lichański zwrócił uwagę na często ogólnikowy charakter zakończeń oracji sejmowych, analizując przykłady wotów senatorskich. Por. J. Z. Lichański: *Retoryka od średniowiecza do baroku*. Warszawa 1992, s. 289. Podobne są zakończenia propozycji od tronu.

W 1648 r. tradycyjne wyobrażenia musiały się zetrzeć z rzeczywistością, która do nich nie przystawała. W oracjach sejmowych z lat 1648—1649 stale powtarza się kilka motywów, którymi mówcy starali się oswoić przerażającą sytuację²²⁶. Szczególnie często powraca w tych przemowach metafora burzy (także mgły, toni, ciemności, chmur), u której podstaw leży topos Rzeczypospolitej-okrętu. W oczywisty sposób obrazowanie takie służy, zgodnie z tradycją, amplifikacji zagrożenia²²⁷. Jednocześnie zaś zwalnia mówcę z konieczności ukonkretnienia i wyjaśnienia. Poprzestaje on na użyciu ogólnego znaku, który jest odczytywany przez odbiorcę jednoznacznie, przez odniesienie go do aktualnej sytuacji, ale też uruchamia całe pokłady utrwalonych długą tradycją skojarzeń. Burza to żywioł, więc można z nim walczyć, ale nie można go wyjaśnić, burza zsyłana jest przez siłę wyższą, trudno zatem szukać winnych, burza nie jest stanem permanentnym, więc musi mieć swój kres. Charakterystyczne jest to, że użycie burzy jako obrazu zagrożenia eliminuje z oracji myśl o przeszłości, kieruje ją na teraźniejszość, a często ku przyszłości.

Ostatnią propozycję sejmową J. Ossoliński przedstawił w 1649 r.²²⁸. Jako że podstawową kwestią polityczną, która miała być rozstrzygnięta na tym sejmie, było zaakceptowanie ugody zborowskiej, kanclerz wstęp propozycji poświęcił interpretacji tejże wyprawy. Perspektywę i ton całości wyznacza już pierwsze zdanie:

Wygrał Bóg, wygrał zakład dobrotliwości swojej nad przewrotnymi wrózkami, nad jadowitymi prognostykami głuchej lekkomyślności, zajadłej złościwości.²²⁹

Dwa niezależne *membra* rozpoczyna anafora „wygrał”, podkreślająca moc Bożej Opatrzności. Powtórzone „wygrał” zostaje opatrzone wyjaśniającym i uzupełniającym komentarzem, tworząc figurę *correctio*. Prostocie określenia mocy Boga mówca przeciwstawia oparte na paralelizmie nagromadzenie

²²⁶ Por. M. Barłowska: *Obrazy Rzeczypospolitej w propozycjach sejmowych Jerzego Ossolińskiego*. Referat wygłoszony na konferencji nt. *Czasy potopu w literaturze polskiej* w grudniu 1996 r.

²²⁷ W. Kubacki: *Żeglarz i pielgrzym*. Warszawa 1954, s. 125; M. Korolko nazywa nawet ten obraz „retorycznym stereotypem”, a E. Kotarski podkreśla ogromną popularność morskiej metaforyki w piśmiennictwie politycznym, gdzie wspierała ona główne tendencje *prooemium* i *peroratio*. Por. E. Kotarski: *Sarmaci i morze*. Warszawa 1995, s. 229—252.

²²⁸ Wygłosił ją już będąc chorym, co zapewne wpłynęło na sposób przemawiania: „Propositia czynił J[ego] M[ości] P[an] Kanclerz cicho barzo, że oprócz K[róla] J[ego] M[ości] a *circumstantes* ledwie kto słyszał.” — rkp BUWr. 1949/440, k. 341 v.

²²⁹ J. Ossoliński: *Propositia Jego M[ości] Pana Kanclerza Koronnego na Seymie Anni 1649*. Rkp BPAN Kr. 367, k. 99 v. — 100 r.

określeń sił zła: przewrotne, jadowite, głuche, zjadłe. W ten sposób, przez wyznaczenie granic dobra i zła, orator dyskredytuje głosy przeciwników²³⁰. Racja króla staje się racją Boga. W tym duchu przedstawia dalej opowiadanie o pierwszym roku panowania Jana Kazimierza, podkreślając sprawczą i opiekuńczą rolę Boga w jego działaniach. Jednocześnie rozwija w opowiadaniu alegorię Rzeczypospolitej-okrętu:

Mija rok jako wolnemi wolnych narodów głosami za króla obrany przez świątobliwe wielkiego prymasa usta nominowany i ogłoszony przed ołtarzami Bożemi do czulej straży Ojczyzny naszej praw, swobód i wolności przysięgą obowiązany. Podał powolną rękę swą wolej i providencyjej Boskiej, podał ciągnącej do styru już połamanej, poszarpanej i w samej furyjej burzliwych nawałności tułającej się Nawy. Pobłogosławił Bóg pokorną powolność przejrzanego od wieków pomazańca swego, dał z początku zaraz tyle frysztu pogody że *in portum publici consilii* sejmu szczęśliwej koronaciej swojej mógł *subducere*, a tam coś większego sprawiwszy na nowe szturmy bez wielkiego chociaż aparatu wojennego jak znowu *producere*. Została przytomna i dalej też ręką Boską nad J. K. M. P. N. M., a została nowych cudów *Machinatrix*, gdy *in mediis procellis* też przełomną Nawę Rzplitej nie tylko spoiła i restaurowała, ale *laureatam* po zupełnej wiktorej (jako z relacyjj progresu wojennego która W. Mciom uczyniona będzie *constabit*) w tymże sejmowej rady zwyczajnem porcie szczęśliwie postawiła.

Kancelarz przywołuje tutaj typowe znaczenia. Król trzyma ster Rzeczypospolitej, która jest przedstawiona jako nawa. Elementy opisu okrętu: „połamany”, „poszarpany”, „przełamany”, określają stan państwa. Sytuację zagrożenia oddaje metafora burzy, której towarzyszy ujęcie chwilowego uspokojenia sytuacji na Ukrainie jako „frysztu pogody”. Portem jest oczywiście sejm, co stanowi ukłon w stronę posłów, gdyż podkreśla decydujące znaczenie obrad dla ocalenia ojczyzny. Obraz alegoryczny odgrywa w tej propozycji właściwie rolę służebną wobec założonej przez mówcę już na początku chęci udowodnienia szczególnej opieki Boga nad królem i Rzeczapospolitą. Spoiwem łączącym elementy obrazowe z tezą wydaje się ich pewna niekonsekwencja. Zamiast towarzyszącego zazwyczaj opisu uszkodzeń i zagrożenia okrętu, zgodnego z doświadczeniem wezwania do działania, u Ossolińskiego pojawia się przeczące rozsądkowi i sprzeczne z prawdopodobieństwem ocalenie „przełomanej nawy” z najgorszej burzy jako znak widomej ingerencji Boskiej. Charakterystyczne wezwanie do wspólnego działania, uzasadnione jak zawsze wspólnotą interesów, wystąpi później jako konwencjonalne królewskie upomnienie:

²³⁰ Nastroje sejmu dobrze oddaje uwaga A. S. Radziwiłła o przyjęciu kanclerskiej relacji z bitwy i ugody zborowskiej: „Wszystkim zdało się to niestrawne, jedni wyśmiewali się, drudzy upatrywali w tym pochlebstwo.”

Przestrzega przy tem abyście już W. MMć Panowie tej Nawy *publicam* [...] przedsięwzięli *curam*. Wszystkie na stronę odłożywszy prywaty i *interessa*, które za tej, strzeż Boże, pograżeniem zatoną.

Trzeba przyznać, że oratorskie opracowanie tej alegorii, poza stroną brzmieniową, nie jest zbyt ciekawe. A choć korzysta ona z tych samych elementów obrazowych, które mogły amplifikować zagrożenie i dramatyzować wezwanie do działania, pozbawione są one swej istotnej siły. U samej podstawy odbiera im ją skierowanie uwagi nie na wysiłek ludzi, lecz providencję Boską. Jednocześnie w tę zadomowioną w tradycji polskiej alegorię zostaje wpisane coraz częściej pojawiające się w połowie XVII w. przekonanie o szczególnej opiece Boga nad Rzeczpospolitą. Zostaje ona wykorzystana jako zobrazowanie sarmackiej historiozofii.

Propozycje sejmowe to przede wszystkim wystąpienia polityczne, tym bardziej należy docenić, widoczną w analizowanych obrazach, staranność ich opracowania przez J. Ossolińskiego. Wybór alegorii jako sposobu wprowadzania ogólnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej motywowany jest prawdopodobnie jej konwencjonalnym charakterem, który umożliwiał stosunkowo łatwe porozumienie z odbiorcami, a poświadcza także barokowe upodobanie w łączeniu słowa i obrazu²³¹. Nie są to oczywiście alegorie zaskakujące, o dalekich i skomplikowanych skojarzeniach. Można je nazwać tradycyjnymi, ze względu na sięganie do źródeł podstawowych: Biblii i antyku, wyobrażeń już dobrze w polskiej tradycji przyswojonych²³². Ossoliński sięgnął więc po środki znane, ale skutecznie je związał z aktualnymi politycznymi celami swych wystąpień. Podstawowa pozostaje jednak funkcja ideologiczna jego alegorii, obudowanie ich elementami dyskursywnymi i emocjonalnymi, charakterystycznymi dla ideologii sarmackiej²³³.

* * *

Mianem wotum określano w praktyce sejmowej wystąpienie o charakterze politycznym, prezentujące stanowisko mówcy wobec spraw poddanych

²³¹ Horacjańska formuła *ut pictura poesis* znalazła wyraz w rozkwicie barokowej emblematyki. Por. J. Pelc: *Barokowe metamorfozy emblematyki i ikonologii*. W: *Barok — epoka przeciwnieństw*. Warszawa 1993, s. 180—203.

²³² Morską alegorią w funkcji egzemplum, pouczającego o trudzie marynarzy, z którym został porównany wysiłek króla, posłużył się np. Sz. Kryski w roku 1615. Por. Sz. Kryski: *Propositia po witaniu Poslow krola Je[go] M[ó]ści*. Rkp BOss. 207 II, k. 90 r. — 95 v; natomiast ksiądz podkanclerzy J. Zadzik, rozwijając myśl o przyczynach upadku państw, odwołał się do obrazu ciała Rzeczypospolitej. Por. J. Zadzik: *Propositio Na Seymie 1628...*, k. 261 v.

²³³ Oratorstwo Ossolińskiego potwierdza spostrzeżenia D. C. Maleszyńskiego na temat cech charakterystycznych barokowych alegorii Rzeczypospolitej. Por. D. C. Maleszyński: *Alegorie Rzeczypospolitej w literaturze polskiej XVII—XVIII w.* „Poznańskie Studia Polonistyczne” 1994, s. 11—33. Sformułowanie pełniejszych wniosków na temat konwencji wypracowanych w propozycjach sejmowych z 1. połowy XVII w. wymaga przeprowadzenia systematycznych poszukiwań źródłowych, gdyż oracje te w całości pozostają w rękopisach.

pod dyskusję, a także wnoszące pod obrady nowe kwestie. Była to więc oracja polityczna, należąca do *genus deliberativum*. M. Radau w traktacie *Orator extemporaneus* przedstawił następującą jej definicję:

Voti propositio est oratio in qua nostram sententiam in publico consensu cum gravitate explicamus ad Reipublicae, aut districtus ad alterius cuius-cumque loci vel personae utilitatem.²³⁴

W takim szerokim rozumieniu określenie wotum mogło odnosić się zarówno do mowy wypowiedzianej w izbie poselskiej, na sejmiku, jak i do przemówienia senatora. W węższym znaczeniu nazwą tą określano tylko orację wygłaszaną przez członków senatu w ramach stałego punktu obrad sejmowych, tzw. wotowania, będącego istotną częścią początkowych wspólnych obrad wszystkich sejmowych stanów.

Mowa poselska była wygłaszana w innych warunkach niż wotum senatorskie. Wynikało to ze specyfiki pracy w izbie poselskiej, która nie stworzyła regulaminu porządkującego obrady, a działania marszałka poselskiego, do którego należało kierowanie nimi, często okazywały się niewystarczające²³⁵. Najczęściej posłowie obradowali — według określenia samego Ossolińskiego — *tumultuarie*²³⁶. Mimo licznych świadectw diariuszy sejmowych, zwykle nie można na ich podstawie sprecyzować, kiedy poseł rozwijał swoją wypowiedź według zasad retoryki, a kiedy tylko krótko włączał się do wymiany zdań. Dopiero odrębny zapis potwierdza oratorski charakter poselskiego wystąpienia. Takich świadectw pozostało jednak niewiele, mowy w izbie poselskiej są jednym z najrzadziej utrwalanych typów oracji sejmowych. Przyczyny tego stanu rzeczy trzeba upatrywać w szczególnie silnym uzależnieniu takich oracji od okoliczności, co powodowało ich szybką dezaktualizację i zacieranie się właściwych aluzji. Tak właśnie jest w przypadku jedynej mowy poselskiej Ossolińskiego, związanej z sejmem 1625 r.²³⁷

²³⁴ M. Radau: *Orator extemporaneus...*, s. 463: „Wotum jest to mowa, w której na zgromadzeniu publicznym przedstawiamy z mocą nasze zdanie, które ma służyć państwu, dzielnicy lub jakiemuś innemu jeszcze miejscu czy osobie.”

²³⁵ H. Olszewski: *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 272—280.

²³⁶ Nic nie gwarantowało mówcy możliwości spokojnego wygłoszenia oracji: mowa mogła zostać przerwana, obrady żywiołowo przeradzały się w dyskusję, a ta niejednokrotnie w utarczki słowne, a nawet rękoczyn, np. na sejmie w 1639 r. bohaterami takiego incydentu byli J. Ossoliński i poseł S. Baranowski.

²³⁷ Na przebiegu obrad tego sejmiku zaciążył kolejny spór szlachty z Zygmuntem III. Król w propozycji przedstawionej przez kanclerza Andrzeja Lipskiego na plan pierwszy wysunął projekty wojny ze Szwecją, zwracając się w nich do Rzeczypospolitej o wsparcie. Przychylnie do głównego postulatów króla odnieśli się wotujący senatorowie, zgadzając się ze zdaniem kanclerza, biskupa kujawskiego, że jedna jest krzywda króla i Rzeczypospolitej (rkp BJ 102 III, k. 298—306). Jednak już na początku sejmiku wypłynęła sprawa wakancji, gdy na prośbę marszałka o ich rozdanie

Wyraźnie polemiczny fragment przemówienia Ossolińskiego, pełen niekłama-nej pasji, pozostaje niejasny:

Żeby pieczęć od sejmu do sejmu przetrzymać, a tymczasem naspiżować *indignis nepotibus* rozstruchami, portugalami, diamentami sklepy, a co to wadzi na niepotrzebną, szkodliwą, niebezpieczną wojnę, nie tylko pozwolić, ale i radzić, i Pana do tego wieść *Gnatonica oratione*, Panie! Kroleż! [?] otrząśni się jeno W. K. Mć tej szlachetce gnojowej, niech jeno Samsonowe liszki rozpuścimy, że im jedno i drugie żniwa przeszkodzą, albo z brogu dziesięcinę wypalą, będąc musieli poskakiwać. A coż to? Oniz to mają pomazańcem Bożem władnąć? Więc jeśli co przeciwko prawu kupiemy, snadnie im replikę damy, żeśmy mieli pieniądze próżnujące, a nie godziło się wolno stawiać [?]. Znacie W. M. moi M. PP. głos Polskiego Senatora; nieszcześliwa matka, która takie monstrum na świat wydała.²³⁸

(k. 6 v. — 7 r.)

podkanclerzy poinformował w imieniu króla tylko o nadaniu trzech województw. „Tym responsem strony wakantii od K. J. M. danem nie kontentowali się izba poselska.” Posłowie pisemnie upomnieli się o oddanie pieczęci wielkiej koronnej (co powinno także pociągnąć za sobą przekazanie małej), buławy wielkiej koronnej i litewskiej, województwa smoleńskiego i pięciu kasztelanii. Sprawa wakancji była zresztą tylko jedną z egzorbitancji, o które zaczęto się upominać w izbie poselskiej. W 1623 r. zgłoszono 42 egzorbitancje, a w 1625 r. ograniczono je do dziesięciu. Por. A. Filipczak-Kocur: *Sejm zwyczajny z roku 1629*. Warszawa 1979, s. 46. Sejmik opatowski zobowiązał swoich posłów do upominania się o: wyjaśnienie sprawy nabycia dóbr żywieckich przez królową Konstancję w 1623 r., bezprawne nadanie biskupstwa warmińskiego królewiczowi Janowi Albertowi w 1621 r., przejęcie przez królową po śmierci Anny Wazówny starostwa brodnickiego i gołubskiego, nadanie mennicy Jakobsonowi bez wiedzy sejmu, łamanie przywilejów Akademii Krakowskiej. Zob. Z. Trawicka: *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572—1696*. Kielce 1985, s. 53—54. Kwestię oddania biskupstwa warmińskiego królewiczowi Janowi Albertowi i nabycia przez królową dóbr żywieckich jako przejawu łamania „praw i wolności” podniósł w swej mowie Krzysztof Radziwiłł. Działania podjęte pod przywództwem księcia Radziwiłła i Krzysztofa Zbaraskiego doprowadziły do wzmocnienia sprzeciwu szlachty, tak że obrady zakończyły się porażką króla. Por. H. Wisner: *Zygmunt III Waza*. Wrocław 1991, s. 191. Świadczy o tym manifestacja posłów województwa krakowskiego na sejmie walnym warszawskim podpisana w Warszawie 5 marca 1625 r.: „Przyszło nam tedy było do tego, żeśmy z takim nieukontentowaniem do żadnej rzeczy przystępować nie chcieli i żadnych drukowanych konstytucyj, któremi by się sejm konfirmować miał, nie pozwalali.” — *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. Wyd. A. Przyboś. T. 2. Kraków 1953, s. 40. Pod podobnym tekstem zatytułowanym *Declaratie Koła Poselskiego z strony niezgodnego zawarcia Seymu Warszawskiego w roku 1625*, w rękopisie Archiwum Państwowego w Gdańsku, oprócz głównych opozycjonistów: K. Radziwiłła i K. Zbaraskiego, widnieje podpis posła Jerzego Ossolińskiego. Por. rkp. APGd 300, 29/103, s. 79, 96. Słowa protestujących posłów brzmią jak echo końcowej kwestii przemówienia Ossolińskiego, o którym brak wzmianek w: A. Domański: *Niezwykły sejm 1625 r.*, rkp BN 6616 III; Gnatho, czyli Parasitus

(pasożyt, pochlebca), postać z *Eunucha* Terencjusza (Por. P. Terentius Afer: *Comoediae*. Lipsk 1884) przywoływana także przez Cyncerona w *De amicitia*. Została ona przejęta przez rzymskiego komika z komedii Menandra Kolaks. Por. M. Cytowska, H. Szelest, L. Rychelewska: *Literatura rzymska. Okres archaiczny*. Warszawa 1996, s. 256.

Ogólna wymowa polityczna tych zdań wydaje się oczywista: wyrażenie szlacheckiego sprzeciwu wobec przetrzymywania wakacji, planowania wojny bez zgody Rzeczypospolitej i krytyka interesowności współpracowników monarchy, którzy w imię korzyści gotowi są deptać prawo, a szlachtę traktują pogardliwie. Przy całej aktualności wpisują się te treści w tradycyjny nurt publicystyki szlacheckiej o zabarwieniu antymagnackim. Jednak to, co najważniejsze, to forma tej wypowiedzi. Mimo że nie udało się ustalić tekstu-źródła, to wydaje się pewien aluzyjny i parodystyczny charakter tego fragmentu²³⁹. Byłby on w większej części wypowiedziany w mowie niezależnej, sygnalizowanej tylko przez styl i treść wypowiedzi, co wedle reguł retoryki stanowiłoby polemiczną realizację prozopopei. Na satyryczne przejawskrawienie zdają się wskazywać deprecjonujące szlachtę określenie „szlachetka gnojowa”, groźby (wzniesienie pożarów wojennych — „Samsonowe liszki rozpuścimy”, rabunki żołnierskie), podburzające pytania retoryczne. Nie można jednak ocenić inwencji oratora w stosowaniu parodii bez znajomości jej podstawy. Można jedynie stwierdzić istotną rolę tej polemiki w zamierzonym przez mówcę oddziaływaniu perswazyjnym, zmierzającym, jak wyraźnie widać, do poruszenia zbiorowych emocji, nawet gniewu i oburzenia.

Charakter wystąpień poselskich, zanurzonych całkowicie w żywiole prac poselskiej izby, wydaje się przesądzony koniecznością podjęcia przez mówcę diskutowanego tematu, odniesieniem się do przebiegu obrad, reagowaniem na stan audytorium. W takiej postaci byłaby przemowa poselska najwyższym sprawdzianem krasomówczym — wystąpieniem tworzonym bez przygotowania. Jednak sytuacja taka to przypadek idealny. W praktyce często wygłaszano oracje wcześniej ułożone. Na demagogiczny charakter niektórych takich wystąpień wskazywał Ossoliński:

Więc *speciosis rationibus* przygotowaną oratią kolegom szczerem i z cnoty swojej każdego miarkującym *imponet*, że idzie o Ojczyznę [...].²⁴⁰

Okazję do wkroczenia z opracowaną mową dawała możliwość właściwie bezkarnego zmieniania przez posła tematu, wniesienia nowej lub podniesienia już odłożonej materii obrad. Jednak mówca musiał się liczyć ze swobodnie ujawnianymi reakcjami słuchaczy, których przecież nie hamował w sali „na dole” autorytet króla ani senatu. O tym, że i Ossoliński chętnie korzystał

²³⁹ Nie jest to na pewno żadne z wotów senatorskich, których streszczenia są znane. Por. rkp WAPGd. 300,29/102. Tytuł i styl mogą wskazywać na publicystykę, jednak nie zdołano odnaleźć w materiałach rękopiśmiennych żadnego pisma ulotnego sprzed sejmiku 1625 r., odpowiadającego treściowo słowom Ossolińskiego. Dziennik sejmowy w rkp BJ 102 III obejmuje tylko okres do początku lutego, podobnie fragmentaryczny jest dziennik w rkp WAPGd. 300,29/103, natomiast rkp BCz. 117 IV zawiera tylko oracje i dokumenty.

²⁴⁰ Rkp BN 6616 III, k. 7 r.

z owej swobody świadczy choćby jego złośliwa, acz erudycyjna uwaga w czasie sejmu koronacyjnego w 1633 r. na długą mowę posła Piekarskiego w sprawie dysydentów: „[...] odpowiedział, że nim dosłuchał końca, tym początku zapomniał.”²⁴¹

Odmienne były uwarunkowania, w jakich funkcjonowało wotum senatorskie. Już z samej definicji traktowane jako ważna prerogatywa stanu senatorskiego, miało zapewnioną pewną rangę, a co najważniejsze, zarezerwowane miejsce w obradach.

Sztuka wymowy była ważnym składnikiem portretu idealnego senatora:

Hanc autem rerum magnarum, atque artium scientiam, illustrabit in senatore eloquentia, quae ornamentum sapientium. Hac nisi praeditus erit, intelligimus omnia in senatore, etiam si summa fuerint, exilia fore.²⁴²

Świadomość tego mieli też sami członkowie senatu, a wotum stawало się okazją do kreowania swego politycznego wizerunku²⁴³. Jednak, jak wynika z obliczeń Anny Filipczak-Kocur, na sejmach za czasów Władysława IV z lat 1637—1641 było obecnych średnio tylko około 20% senatorów, z czego wotowało zaledwie 3,3—10% przybyłych, najsumienniejsi zaś wywiązywali się z tego obowiązku urzędniczo²⁴⁴. Głosy senatorskie kierowane były bezpośrednio do króla i choć w rzeczywistości adresowane do całego sejmu, a jak dowodzi analiza dalszego przepływu informacji — do całego społeczeństwa szlacheckiego, musiały podlegać ogólnym wymogom etykiety, nakazującym podjęcie pochwały monarchy²⁴⁵. W zasadzie wota miały być głosem doradczym wobec przedstawianej przed nimi królewskiej propozycji, jednak punkty jej nie ograniczały wolności senatorów w wyborze innego tematu, co było

²⁴¹ Jest to aluzja do odpowiedzi, jakiej Spartanie udzielili posłom samijskim: „Coście mówili na początku, zapomnieliśmy, a dalszego ciągu nie zrozumieliśmy, ponieważ nie pamiętaliśmy już początku.” — Plutarch: *Apophthegmata Laconica*. Cyt. za: Hellada i Roma, sentencje i aforyzmy zaczerpnięte z literatury greckiej i rzymskiej. Opr. I. Krońska. Warszawa 1958.

²⁴² W. Goślicki: *De optimo senatore*. Basileae, apud I. Ostenum 1593, s. 94.: „Tę zatem wiedzę o sztukach i rzeczach wzniosłych ujawni w senatorze sztuka wymowy, która jest ozdobą mędrców. Nawet jeśli widzimy, że senator spełnia wszelkie oczekiwania i posiada wszystko, ale jeśli by nie był nią ubogacony, nie będzie to miało większego znaczenia.” Sile wymowy Goślicki przypisuje istotne znaczenie w kierowaniu umysłami, gdyż „często wymowa dokonuje tego, czego nie może uczynić miecz wroga”. A zatem mówcy stawiano wysokie wymagania. Miał przemawiać przede wszystkim rozsądnie i z godnością wymaganą przez sprawy publiczne, oczywiście ze znajomością zasad prawa, retorycznych reguł kompozycji i ozdobności stylu, a przy tym z pamięci. Goślicki był przekonany, że umiejętności krasomówcze są podstawą oceny polityka.

²⁴³ U. Augustyniak: *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*. Warszawa 1981, s. 74—75.

²⁴⁴ W. Czapliński, A. Filipczak-Kocur: *Udział senatorów w pracach sejmowych za Zygmunta III i Władysława IV*. „Przegląd Humanistyczny” 1978, z. 4, s. 665—676.

²⁴⁵ U. Augustyniak: *Informacja i propaganda...*

wykorzystywane na cele prywatne czy propagandowe²⁴⁶. Przykładem tych ostatnich jest zaskakujące dla słuchaczy wprowadzenie przez Ossolińskiego do wotum z 1640 r. problemu poszanowania wiary katolickiej²⁴⁷.

Zróznicowanie wystąpień członków senatu obejmuje przede wszystkim ich długość, ale także kwestię uprzedniego przygotowania lub wygłaszania mowy improwizowanej²⁴⁸. Są to tylko dwa skrajne przypadki, w praktyce otwierające możliwość stopniowości, skoro główne punkty propozycji królewskiej były znane z instrukcji, natomiast zdania poprzedników mogły wymagać polemiki lub popierającego komentarza²⁴⁹. Spośród oracji Ossolińskiego zapewne wcześniej zostało przygotowane wotum z 1637 r. o clach morskich (brak w nim nawiązań do konkretnych głosów innych, ważne są przykładowe obliczenia podatków), z kolei pod presją bieżącej chwili pozostaje wotum na sejmie w 1646 r., w którym Ossoliński nawiązał do krytycznych wobec króla głosów poprzedników (głównie podkanclerzego Andrzeja Leszczyńskiego) twierdząc, że użycie wolności słowa wobec dobrotliwego króla to „mała okazja, a zatem mała sława, żadna przysługa”, a szczególnie urzędnikom przystoi wspieranie władcy, następnie zaś odwołał się do zdania prymasa²⁵⁰.

Podstawą różnic między senatorskimi wotami były ich wartości merytoryczne i oratorskie. Ogólnie poziom myślowy przemówień senatorów nawet

²⁴⁶ Np. wojewoda ruski J. Wiśniowiecki podczas sejmu w 1647 r. o rewizji swoich dóbr. Por. A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 3, s. 17.

²⁴⁷ Ibidem, t. 2, s. 202.

²⁴⁸ Duże było zróznicowanie wotów, chociażby pod względem długości: od krótkich wystąpień wyrażających jedynie aprobatę stanowiska poprzedników (co w diariuszach odnotowywane jest lakonicznym stwierdzeniem „zgadzał się z innymi”) do niezwykle długich przemówień, jak na przykład wotum biskupa krakowskiego, który „mówił więcej niż dwie godziny”. Por. rkp BUWr. 1949/44, k. 342 r. W XVIII w. przemówienia senatorów były odczytywane: „Gdy mówią senatorowie, obracają mowę do króla, któremu dają tytuł Najjaśniejszy Królu i Miłościwy Panie. Mówią zaś siedząc i zdanie swoje na wszystko, cokolwiek do rady podane, z karty czytając, mówią insi dłużej, insi krócej, zgadzając się z pierwszymi i nie bez pochwały puszczając, cokolwiek król dla Rzeczypospolitej i dla dobra obywatelów uczynił.” — G. Lengnich: *Prawo polskie...* T. 2, s. 487.

²⁴⁹ Przykładem tak opracowanego przed sejmem wotum może być wystąpienie Mikołaja Spytka Ligęzy na sejmie koronacyjnym 1633 r., co jednak, jak wynika z diariusza tegoż sejmu, nie urażało słuchacza, dla którego ważniejsza była sprawa wygłoszenia oracji z pamięci: „J.Mć P. Mikołaj Spytka Ligęza Kasztelan Sandomirski długie barzo wotum miał, w którym sto było rzeczy potrzebnych, sto też było rzeczy mniej temu sejmowi należących, bo oraz trudno naprawić wszystko, atoli rzecz była podziwienia godna, że *congruam orationem de verbo ad verbum* mówił, jako ją dał potem do druku.” — rkp BCz. 363 IV, k. 334 v.

²⁵⁰ S. Oświęcim skomentował je następująco: „Te wszystkie wota zamknął mową swoją JMPan Kanclerz Koronny, słusznie nieco afektem uwiedziona, dla niektórych mów tak prywatnych przedtym po stronach, jako i publicznych natenczas, gdzie w przymówkach swoich *per indirectum autorem* go tej imprezy sądzili. Taką tedy *cum summa praesentia et libertate dicendi* miał wotum swego haryngę [...]” — S. Oświęcim: *Diariusz*. Wyd. W. Czermak. W: *Scriptores Rerum Polonicarum*. T. 19. Kraków 1907, s. 172.

w odniesieniu do drugiej połowy XVII w. oceniany jest dość wysoko²⁵¹. Dla współczesnych zapewne wyraźny był podział na uznanych polityków i pozostałych członków senatu. W jakimś stopniu podział ten pokrywał się z kolejnością zasiadania w senacie i związaną z nią kolejnością przemawiania: wota rozpoczynał prymas, potem biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, a na końcu ministrowie. Każdego z senatorów marszałek, odpowiednio koronny bądź litewski, wzywał do zabrania głosu, trzykrotnie uderzając laską w ziemię i wymieniając przysługujące mu tytuły²⁵². Najczęściej pozycja senatora określała jego polityczne doświadczenie. Typowa jest więc uwaga A. S. Radziwiłła z 1646 r.:

Jmc kasztelanowie przemawiali krótko, słuchano ich nieuważnie, ponieważ nie wnosili nic nowego, ale zgadzali się na wszystkie punkty.²⁵³

Oczywiście takie wota nie były utrwalane, stąd też już samo dołączenie do diariusza lub krążenie w odpisach przemowy senatora dowodzi związanego z nią zainteresowania (składać się nań mogły różne czynniki: popularność osoby, waga tematu, oratorski kunszt)²⁵⁴. Wota senatorskie to wystąpienia polityczne, w takich też kategoriach były oceniane. Jednocześnie jednak podlegał waloryzacji kunszt oratorski senatora, rozumiany nie tylko jako skuteczność przekonywania, ale też poddany ocenie estetycznej. Współwystępowanie tej perspektywy w odbiorze wotów dokumentują zapisy w diariuszach sejmowych, w których, oprócz najliczniejszych utyskiwań obserwatorów na możliwość wysłuchania przemówienia („bo mówił [...] także cicho, że zgoła nic nie było słychać”, „długo, ale cicho, że podle niego stojący słyszeć nie mogli”²⁵⁵), nierzadko pojawiają się uwagi oceniające. Oczywiście ze względu na formę i funkcje diariusza są to tylko ogólne sygnały typu: „wotował bardzo pięknie” (rkp BCz. 2086 IV, s. 136), „poważną mową słowy wybornymi” (rkp BPAN Kr. 367, k. 4 v.), „wyborną bardzo mową [...] przymawiał się” (BUWr. 1949/440 k. 342 v.), podobnie w odniesieniu do wotum podkanclerzego Ossolińskiego z 1639 r. — „*facunde* perorował, długo bawił” (BPAN Kr. 367 k. 7 v.). Pozwalają one sformułować, przy świadomości podstawowego

²⁵¹ Np. przez H. Olszewskiego, W. Czaplińskiego.

²⁵² G. Lengnich: *Prawo polspolite...* T. 2, s. 487.

²⁵³ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik...* T. 2, s. 507.

²⁵⁴ Niektóre wota były kolportowane na sejmie, o czym świadczy np. uwaga w diariuszu obrad sejmu koronacyjnego w 1649 r.: „[Jego] M[óśc] P[an] Wojewoda Wołyński wyborną bardzo mową, której dotąd nie było, do propositiej przymawiał się, coby wiele czasu i papieru wzięło [...]” — rkp BUWr. 1949/40, 342 v. — 343 r. Trudności związane z zanotowaniem choćby streszczenia wotum w diariuszu ujawnia uwaga Stanisława Oświęcima: „Po tej propozycji napierwsze miał wotum X. Arcybiskup Gnieźnieński, które że ciche było według zwyczaju i notować go trudno dla cichości, dlatego się tu nie kładzie.” — S. Oświęcim: *Diariusz...*, s. 170.

²⁵⁵ Rkp BUWr. 1949/440.

znaczenia treści politycznych, pytanie o obecność i sposób realizacji funkcji *delectare* także i w tych oracjach Ossolińskiego.

Spśród licznych głosów Jerzego Ossolińskiego w izbie poselskiej, a potem w senacie, tylko dwa zachowane w całości wystąpienia mają w pełni rozwiniętą część *argumentatio*: mowa w izbie poselskiej z 1625 r. i wotum w senacie z 1637 r. (mowa z 1640 r. jest bardzo krótka i nie można wyróżnić w niej wszystkich części)²⁵⁶. Pozostałe oracje, w tym także spopularyzowane przez druk w antologii J. Pisarskiego, są niepełne, co ciekawe, w takiej samej postaci występują w przekazach rękopiśmiennych²⁵⁷. Zarówno w wotum z 1639 r., jak i w wotum z 1643 r. znajduje się tylko wstęp i przedłożenie. Trudno więc przypuszczać, by zostały one utrwalone jako świadectwo stanowiska Ossolińskiego w konkretnych politycznych kwestiach. Prawdopodobnie zdecydowały o tym zalety oratorskie i pewne uniwersalne treści wpisane właśnie w te eksordia.

Kompozycja wotów, jak stwierdził Jakub Zdzisław Lichański, była zgodna z podstawowymi zasadami wypracowanymi w ramach retorycznej teorii²⁵⁸. Obejmowała cztery podstawowe części: wstęp, przedłożenie, uwierzytelnienie i zakończenie. Podobnie zasady *compositio* przedstawił Michał Radau, z tym że zgodnie z upodobaniem siedemnastowiecznych retorów do wszelkich klasyfikacji, wyróżnił trzy rodzaje wotów, w zależności od stosunku mówcy do wypowiedzi poprzedników: *votum assertativum* — „które nasze własne zdania przedstawia jako przez nas powzięte”; *votum confutativum* — „które oddaje cudzą opinię na przytoczone wyżej sprawy”; *votum mixtum* — „które zawiera częściowo cudzą, a częściowo naszą własną opinię”²⁵⁹. W pierwszym rodzaju wotów

²⁵⁶ Ossoliński najprawdopodobniej wypowiadał swoje zdanie na wszystkich sejmach z lat 1637—1649 (brak bezpośrednich śladów tylko z roku 1642), a więc: 1637, 13 III 1638 r., 13—14 X 1639 r., 1640 r., 27 VIII 1641 r., 1642 r., 18 II 1643 r., 17 II 1645 r., 30 X 1646 r., 7 V 1647 r., 18 VIII 1648 r., 30 I 1649 r., 27 VI 1649 r. — w sumie 11—12 razy. W postaci zapisów przetrwało 5 wotów senatorskich Ossolińskiego z roku: 1637, 1639, 1640, 1643, 1646. Por. J. Ossoliński: *Tenże in eodem genere*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, s. 180—184 (wotum na radzie senatu 1637 r.); *Jerzego Ossolińskiego Kanclerza Koron[nego] na Seymie Votum*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, s. 175—178 (na sejmie w 1639 r.); *Mowa Pana Podkanclerzego Koronnego na sejmie walnym roku Pańskiego 1640*. W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 490—491; *Tenże na Seymie Wotuię*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...*, s. 178—180 (wotum na sejmie 1643 r.); *Votum Imści Pana Kanclerza Koronnego Jerzego Ossolińskiego na Seymie sześciedzielnym w Roku 1646 dnia 29 Oktobra*. W: *Pomniki dziejów Polski wieku XVII...*, s. 119—121.

Fragmentarycznie i w postaci streszczeń zachowały się wystąpienia z lat 1648 i 1649 (dwa: na sejmie koronacyjnym i zwyczajnym. (Streszczenia wotów na konwokacji 1648 r. Por. rkp BPAN Kr. 367, k. 88—89 v.; rkp BUWr. 1949/440 k. 257 v. i k. 259—264 v.; wota na elekcji 1648 r. Por. J. Michałowski: *Księga pamiętnicza*. Wyd. A. Z. Helcel. Kraków 1864, s. 239—240; wotum na sejmie koronacyjnym 1649 r. Por. rkp BUWr. 1949/440, k. 343—344 v.; wotum na radzie senatu 27 XI 1649 r. Por. J. Michałowski: *Księga pamiętnicza...*, s. 519—520).

²⁵⁷ Np. wotum z 1639 r. i wotum z 1643 r. Por. rkp BN 6616, k. 18—20 r. i k. 27—28 v.

²⁵⁸ J. Z. Lichański: *Orator sarmaticus. Teoria retoryki a oratorstwo staropolskie doby baroku*. W: Idem: *Retoryka od średniowiecza do baroku...*, s. 286.

²⁵⁹ M. Radau: *Orator extemporaneus...*, s. 463—467.

Radau zaleca wprowadzenie krótkiego wstępu, zapowiadającego temat (ma wyjaśniać sytuację, powód wystąpienia, grożące niebezpieczeństwo) i prezentację mówcy (np. jego wahania), następnie przedłożenia z wyraźnym wydzieleniem poszczególnych punktów mowy, argumentacji (ze szczególnym wskazaniem argumentów „etycznych”: dowodzenie tego, co jest dobre, uczciwe, przynoszące dobrą sławę, ale też pożyteczne, konieczne, pozbawione trudu i dogodne), a wreszcie krótkiej konkluzji. W drugim rodzaju wotów wstęp zostaje ograniczony do ustosunkowania się wobec zdania przeciwnika, po nim zaś wprowadza się zbijanie jego argumentów i konkluzję. W rodzaju mieszanym następuje połączenie obu porządków, w kolejności wybranej przez mówcę występuje i uzasadnienie własnej opinii, i zbijanie argumentów przeciwnika.

W praktyce te ściśle podziały nie funkcjonowały i zazwyczaj wota przybierały postać zbliżoną do wyróżnionego przez Radaua rodzaju mieszanego, o odmiennym stopniu nasycenia elementami polemicznymi. Również ich wstępy nie zawsze odznaczały się zalecaną krótkością²⁶⁰. Mimo braku tak dalece skonwencjonalizowanych sposobów rozpoczynania oracji jak w sejmowych mowach okolicznościowych, można by wyróżnić dwa główne typy ukształtowania wstępu: krótki i rozwinięty. Eksordium krótkie swoją prostotą i ograniczeniem środków zbliża się do wstępu zwyczajnego, choć w skrajnych realizacjach można mówić o niemal całkowitym braku wstępu, rozumianego jako równoważna wobec pozostałych część oracji, i sprowadzeniu go do jednego, sygnalizującego początek periodu. W krótkim *prooemium* następuje zazwyczaj bardzo ogólna zapowiedź tematu, streszczająca się w stwierdzeniu, że mówca wypowie swoje zdanie, wypełni obowiązek senatora czy posła. Dość często mówcy deklarują na wstępie wybór takiej właśnie krótkiej formy przemówienia. Zapowiedź podjęcia prostej, pozbawionej subtelnymi ozdób mowy, motywowana rzekomym brakiem elokwencji, to tylko odmiana topiki skromności, mająca zdobyć uwagę i przychyłność słuchaczy. Stosował ją już wielki orator Jan Zamoyski²⁶¹, w XVII w. towarzyszy jej niekiedy głos krytyki wobec pustej popisowości lub poczucie daremności głosów senatu²⁶². Motyw ten

²⁶⁰ Na krótkie wstępy występujące często w wotach zwraca uwagę J. Z. Lichański: *Orator sarmaticus...*, s. 286.

²⁶¹ Tak należy chyba rozumieć zapewnienia J. Zamoyskiego: na sejmie 1587 r.: „Słów ozdobnych a dyskursów subtelných aż nazbyt. Za to sobie przyznać muszę, że gładko mówić nie umiem ani mogę [...]” — Cyt. za: U. Augustyniak: *Informacja i propaganda...*, s. 73.

²⁶² A. Olszowski: *Tegoż Votum na Seynie Coronationis Krola [Iego] M[oiści] Michala*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 105: „O, jakobym życzył, aby w poważnym senacie polskim, zdrowa rada barziej, niżeli gładka mowa popłacała; abyśmy zostawiwszy proznującym dowcipom i wielomownym katedrom pozorne raczej, niż potrzebne peroracje, *res non verba exerceamus*.”; podkanclerzy Jakub Zadzik: „Kiedybym ja rozumiał, żeby tu mowy nasze jaki efekt wzięły, starałbym się i ja o jakie *loces communes*, które by *ad persuadendum* ważne były.” — rkp BK 341, k. 325 v.

wprowadził też Jerzy Ossoliński do wotum z 1640 r., w którym krótkość swej przemowy motywował stanem zdrowia króla:

Nie prosta by to była *inurbanitas*, ale gruba przeciwko zdrowiu Pana swego *impietas*, natenczas popisować się swoją fakundią (boć ten sam tylko zostawa *fructus* lubo *contra mentem et institutum maiorum* wotowania naszego), gdy siły W. K. M. długą chorobą zwątlone.²⁶³

W skrajnym wypadku mówca mógł zupełnie zrezygnować ze wstępu, jak wynika z fragmentarycznego zapisu diariuszowego, tak właśnie uczynił Ossoliński podczas elekcji w 1648 r., kiedy z powodu okoliczności zadeklarował:

Nie byłem onegdajszego dnia przy propozycyjej, nie dla pieszczoty żadnej, ale dla niesposobności zdrowia. Krótko jednak powiem, *sine prooemio* jako jużem ja to dawno powiedział [...].²⁶⁴

Tradycyjna topika skromności pojawiła się też w wotum poselskim z 1625 r.:

By w nas tyle ochoty i żarliwości było do ratunku upadającej Ojczyzny, ile jest chciwości do ostentatjej wielomównemi dyskursami płonnego dowcipu, nie tylko bym nie wątpił o całości Rzplitej, ale bym raczej wróżeł, że terazniejszy jej *casus* ma być *in resurrectionem gloriosam*. Ale jako widzieć mogę, mogłaby nam Ojczyzna podobno śmieie powiedzieć, co owo chude-mu i wrzaskliwemu ptaszćciu rzeczono: *vox es*²⁶⁵. Ja, któremu przyro-dzenie *sterilitatem verborum* dało, a całą z dawnych przodków i ochotną zostawieło przeciwko Ojczyźnie życzliwość W. Mciów moich M. M. Panów i Braciej długiemu nie będę bawić dyskursami, a szczerze powiem i krótkie po staropolsku zdanie moje około propositiej J. K. Mci Pana Naszego.²⁶⁶
(k. 5 v.)

Przychylność słuchaczy ma tu zapewnić mówcy nie tylko ogólna formuła zastrzegania się o swojej „niezdolności”, ale też kreowanie siebie na kontynuatora staropolskiej prostoty. Mimo autokrytycznego użycia formy „my”, Ossoliński w wartościującym przeciwstawieniu terazniejszego wielomównstwa i owej prostoty wpisuje się w zbiorowość „dawnych przodków”. W ten sposób

²⁶³ Rkp BPAN Kr. 367, k. 164 v.

²⁶⁴ J. Ossoliński: [Wotum na sejmie elekcyjnym 11 X 1648]. W: J. Michałowski: *Księga pamiętnicza...*, s. 239.

²⁶⁵ Aluzja do jednej z humorystycznych opowieści o spartańskiej naiwności i braku wykształcenia przekazanych w *Apostegmatach lakońskich*. Spartańczyk miał wypowiedzieć słowa: „Jesteś głosem i niczym więcej”, do schwytanego słowika. Por. E. N. Tigerstedt: *The legend of Sparta in Classical Antiquity*. Uppsala 1974, s. 18–19.

²⁶⁶ J. Ossoliński: [Wotum na sejmie 1625 r.]. rkp BN 6616 III, k. 5–7 v.

tworzy swój *ethos*, wzmacnia autorytet, zyskuje perspektywę oglądu i oceny rzeczywistości, która stanie się podstawą jego strategii przekonywania w całej oracji.

Drugi rodzaj wstępu — wstęp rozwinięty — różnił się od poprzedniego przede wszystkim długością, ale także tematem i stylem. Charakterystyczne było dla niego dość swobodne poszerzenie tematu, np. rozpoczynanie od ogólnej refleksji o zmienności losów państw (zaczyna się tak ilustrowane licznymi erudycjami wotum S. Łubieńskiego), od pochwały i życzeń skierowanych do króla (A. Leszczyński, B. Leszczyński), przedstawienia zasad funkcjonowania Rzeczypospolitej (M. Prażmowski, J. Ossoliński), mogła nawet pojawić się nuta osobista²⁶⁷. Zwykle jednak powaga tematu skłaniała mówcę do szczególnie starannego opracowania wstępu. Przez użycie stylu podniosłego, nagromadzenie efektów oratorskich, nabierał on znamion wstępu uroczystego. Taki właśnie charakter mają eksordia do drukowanych wystąpień Ossolińskiego z lat 1639 i 1643, które poświęcił najogólniej przedstawieniu opartej na „symetrii” formy Rzeczypospolitej.

W wotum z 1639 r. podkanclerzy wykorzystał wyobrażenie „*corporis* Rzeczypospolitej”, przystosowując je do analizy roli senatu w polskim systemie władzy. Mówca rozpoczyna od odwołania się do opinii ogółu i sformułowania tezy o podstawach ustrojowych państwa:

Ktokolwiek N. M. Królu PNM. w świętobliwe przodków naszych, na początku sejmu każdego, *consulendi senatus institutum*, pilnem a przezornem spojrzj okiem, snadnie osądzi, że nie od szkolnego (co niedawnego czasu nie bez kwerymonii przedni w senacie mawiał urzędnik) deklamatora wczęte, ale z gruntu wzięte założenia najprzedniejszej, najwolniejszej, najmędrzej, a zatem najtrwalszej Rzpltej. Owoć do stanowienia prawa, celne i gruntowne prawo, na którym Rzpltej cała zasadzona symetria, *senatus tulit, populus iussit*.²⁶⁸

W ten sposób, mimo pozornego zaproszenia do oceny urządzenia Rzeczypospolitej, orator od razu wyznacza sarmacko-apologetyczną perspektywę spojrzenia na ustanowiony przez „świętobliwych przodków” idealny, co podkreśla końcowe *incrementum*, model ustrojowo-prawny państwa. Jednak wskazana jako podstawowa zasada jego funkcjonowania wymaga uzasadnienia. W tym celu Ossoliński najpierw odwołuje się do analogii: dla organizmu państwa prawo jest jak lekarstwo, senat jako medyk je podaje, ale do szlachty-pacjenta należy decyzja jego przyjęcia lub odrzucenia. Ujmując

²⁶⁷ Np. w pierwszym prymasowskim wotum Jana Lipskiego (1639 r.), co autor diariusza ocenił jednak, że biskup „*libere dosyć zaczął*”. Zob. rkp BPAN Kr. 367, k. 4 v.

²⁶⁸ J. Ossoliński: *Votum JP. Podkanclerzego Jerzego Ossolińskiego na sejmie warszawskim w roku 1639*. W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 487–489.

ją w postaci tezy, popartej paralelnymi członami wzmacnianego anaforą wyliczenia argumentów i uogólniającej konkluzji. Powiększeniu znaczenia polskiego senatu służy także brachylogia (*brevitas*) w postaci opartego na równoważnikach zdań, akcentowanego anaforycznie powtarzanym zaimkiem miejscowym wyliczenia, tworzącego jakby skład najważniejszych zasad prawnych Rzeczypospolitej (nie zawsze zresztą zgodnie ze stanem faktycznym przypisanych zasługom senatu):

Nie pójde po przykłady do Aten, Sparty albo do Rzymu, ani do terażniejszych Wenetów, Genuńczyków i, którzy *excusso herede libertatem invaserunt* Holendrów — cokolwiek w narodzie naszym fundamentalnego wolności i swobody zostaje prawa, *ex hoc sacrario* wyszło.

Stąd „Na nas nic bez nas”,

stąd „*neminem captivabimus nisi iure victum*”,

stąd „*nemini parebimus nisi libere electo*”.

Tu mieszka przestrogi „*salva Maiestate principis*” powaga,

tu „*ne quid* od sejmu do sejmu *Respublica detrimenti patiatur*” bezpieczeństwo,

tu „praw, swobód, wolności straża”.²⁶⁹

Ukazanie autorytetu senatu służy mówcy do krytycznego przedstawienia aktualnego stanu izby. Odbywa się to przez rozwinięcie przeciwstawienia, opartego na podstawowej opozycji idealnej przeszłości i skażonej, zepsutej terażniejszości: „Pomieszała od niedawnego czasu tak piękną *corporis* tej zacnej Rzplitej formę przekłętą między stanami difidencja [...]”. Pewności przedstawionego wcześniej katalogu zasad przeciwstawia się niepewność osądu przyczyn upadku, wyrażona pytaniami retorycznymi. Z powagą zdań senatu kontrastuje zbiorowe wyznanie winy, autoironiczne przez porównanie z dworskimi kaznodziejami. Wreszcie apoteozującemu senat określeniu „*sacrarium* fundamentalnych swobód i wolności” przeciwstawia się przedstawienie działań senatorów jako ciągłego targu:

Przy konkluzyje zaś bardziej na *negotiatores* poszliśmy, niż na *senatores*, po tej w późną noc *cursitando* giełdzie, by jej *Maiestas* tronu WKMości tu obecnego, a tam *probroso* nie *vindicarit nomine*. Tu jeden sprzedaje swoją nieuważną ku prywacie tylko obróconą kontradykcję, tu drugi kontradycentów hamowanie, trzeci zaś posłusznych klientów fakcją *ostentat* i nią straszy.²⁷⁰

Obraz taki, będąc zapisem rzeczywistej sytuacji gier politycznych, ujawniających się szczególnie przy konkluzji sejmu, jednocześnie uruchamia sko-

²⁶⁹ Ibidem.

²⁷⁰ Ibidem.

jarzenia biblijne, wraz z wpisanymi w nie wyrazami potępienia. Dramatyzm sytuacji wzmacnia przyjęcie perspektywy bezpośredniego obserwatora, przenoszącego wzrok na kolejne obrazy-sytuacje, zastosowanie *praesens historicum* w asyndetycznie zestawionych zdaniach. Ten wzrost napięcia przygotowuje emocjonalną konkluzję całego eksordium, poprzedzającą ostateczne wnioski:

O święte niegdyś dusze Oleśnickich, Tęczyńskich, Tarnowskich, na których jeden głos nie tylko *circumstans nobilitas*, ale i *senatus frequens assurgebat*, protestując się, że co jeden Zbyszek mówi, to wszyscy jego ustami mówią — jako daleko od waszej świątobliwej staropolskiej prostoty te wrzekomo subtelne jarmarki!²⁷¹

Apostrofa do wielkich przodków to emocjonalny i patetyczny wybuch (*exclamatio*), który ma poruszyć i napomnieć słuchaczy. Istotę tego upominań wskazuje ostro powtórzone w eksklamacji przeciwstawienie „świętobliwej staropolskiej prostoty” i współczesnych „jarmarków”, ekspresyjnie wieńczące nie tylko podstawową opozycję, na której mówca oparł swą perswazję, opozycję będącą stałym argumentem sarmackiej moralistyki, ale też podkreślające towarzyszący jej kontrast na poziomie stylu, którym mówca skutecznie posługiwał się dla wzbogacenia użytych środków językowych.

W wyrażenie wprowadzanych wnioskach („wszystek mój dyskurs do tego wiodę...”, „konkludować muszę...”) Ossoliński przedstawia zagrożenia płynące z naruszenia formy Rzeczypospolitej²⁷². Podsumowując ocenę aktualnej sytuacji politycznej scala w jednym okresie — *anacephaleosis* (*frequentio*), którego zwartość podkreśla w poprzedniku związanie go zeugmą i wypunktowanie członów przez anaforę, a w następniku użycie homoioteleutu:

Ta obojga stanów przy boku W. K. Mości na początku już od tak wielu sejmów *sollicitudo*, to opuszczenie rąk w wczesnem zabiezeniu niebezpieczeństwom Rzpltej i zacięte w potrzebach jej targi, to odkładanie do ostatniej nocy stanowienia prawa godnego słońca i południa, już nas tak porównało, że sobie wymawiać trudno, co mamy i obawiać się ostatniego, strzeż Boże, upadku słusznie możemy.²⁷³

Konkluzja ta w świetle początkowej pewności, że Rzeczpospolita jest „najtrwalsza”, ujawnia pewną wewnętrzną sprzeczność, paradoksalne współistnienie wchodzącego w skład idealnego wyobrażenia ustroju Rzeczypospolitej

²⁷¹ Ibidem.

²⁷² Omawia to wotum Z. Trawicka: *Sejm z roku 1639*. „Studia Historyczne” 1972, z. 4, s. 574.

²⁷³ J. Ossoliński: *Votum...*, 487.

przekonania o jej trwałości i poczucia zagrożenia ostatecznym upadkiem wynikającego z „kruchości” idealnej jej konstrukcji. I nie jest to wyłącznie retoryczny efekt moralistycznego wzmacniania przeciwieństw, ale także pewna stała niekonsekwencja, związana z niezmiennością patetycznych, ideologicznych deklaracji uznania ideału polityczno-ustrojowego Rzeczypospolitej, niezależnie od towarzyszących im politycznych wniosków.

Eksordium w wotum na sejmie 1643 r. Ossoliński również poświęcił analizie urządzenia Rzeczypospolitej. Tym razem skupił się na przeciwstawieniu ogólnych zasad ustroju przez wprowadzenie alegorii architektonicznej. Podobnie jak w mowie z 1639 r. pierwszy period wyznacza perspektywę patrzenia na Rzeczpospolitą. Jest to wyraźnie postawa akceptacji i podziwu, w tym wypadku formułowana osobiście, z powołaniem się na autorytet doświadczonego senatora i urzędnika:

Im dłużej za pociągnionym wiekiem, w sprawach tej Rzeczypospolitej pracując N. M. K. jej się przypatruję postanowieniu, tym bardziej *admirari* muszę, nieporównaną przodków naszych *prudentialiam*, tak wielki budynek na tak śliskim gruncie trwale i warownie zakładających.²⁷⁴

Admiracja ta wyraża nie tylko uznanie, ale i zdziwienie, będące poniekąd kapitulacją umysłu wobec oglądanego paradoksu: trwałości zasadzonej na czymś najbardziej nietrwałym. Aby ten stan opisać, Ossoliński odwołuje się do tradycyjnej alegorii Rzeczypospolitej-budynku, ewokującej znaczenia stabilizacji, współzależnej struktury²⁷⁵. Odwrotnie jednak niż w tradycji biblijnej wskazuje kruchość fundamentów państwowej budowli, co podważa najprostszą, praktyczną wykładnię alegorii:

Wielka ta *moles* prawa i rządu pospolitego, w którym mnóstwo *tot populum* odpoczywa, na wolności stoi. Co śliskiego i niebezpieczniejszego nad wolność, tak blisko swej woli przyległą, na którą gdyby się nieznacznie zemknęły tak wysokiego budynku ściany, żaden by ich nie zatrzymał architekt, choćby ustalonymi w surowości *poenarum* ankrami.

Jedynym uzasadnieniem funkcjonowania takiej konstrukcji jest dla Ossolińskiego po prostu jej istnienie, szczególnie widoczny i często przywoływany przez polskich statystów w latach wojny trzydziestoletniej (1618—1648), praktyczny sprawdzian wyższości ustroju Rzeczypospolitej nad monarchiami

²⁷⁴ J. Ossoliński: *Tenże na Seymie Wotuie*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 178—179.

²⁷⁵ Przykład tej alegorii podaje D. C. Maleszyński: *Alegorie Rzeczypospolitej...*, s. 23.

absolutystycznymi²⁷⁶. Mówca nie poprzestaje na nazwaniu fenomenu istnienia Rzeczypospolitej, ale stara się dalej dokonać rozpoznania jego istoty, powracając do alegorii architektonicznej, dokonuje jej ciekawego ukonkretnienia:

Znajomy dobrze W. K. M. P. N. M. pałac włoskich ozdób i krajów w Kapreoli, tak cudowną stoi architekturą, że ją świat za jedno poczyta *paradoxum*, zewnątrz na pięciu opiera się anaulach wewnętrzne zaś podłużną cyrkul figurę reprezentuje. Podwórze, gmachy wszystkie jednak w doskonałym ścian swoich znajdują się kwadracie. Toć ja widzę *paradoxum*, tąż Minerwą *legumlatorum* tej Rzeczypospolitej sztukę, mury powierzchni *pentagon mixti imperii* wyrażają. Cyrkuł wewnętrzny Majestatem Panów naszych *in se ipsum desinentem*, kwadrat jednostajny wewnętrznych pokoiów *ad amussim* porównaną *aequalitatem potestatis* stanów, samym tylko porządkiem, swoje miarkujących *praecedentia*.²⁷⁷

Przywołanie obrazu leżącego opodal Rzymu pałacu Capraola, wzniesionego w latach 1547—1559 przez Vignolę (Giacomo Barozziego) dla rodziny Farnese, to jednocześnie kurtuazyjny ukłon wobec Władysława IV, który znał pałac ze swej włoskiej podróży, i popis erudycji Ossolińskiego²⁷⁸. Poszukiwanie obrazowej analogii dla ustroju Rzeczypospolitej w „pałacu włoskich ozdób” wpisuje się w bogatą tradycję stosowania alegorii architektonicznej w opisie państwa²⁷⁹. Zapisane w niej między innymi znaczenie budowli jako zorganizowanej struktury staje się dla mówcy okazją do wyłożenia zasad *monarchiae mixtae*. Ta koncepcja państwa miała swe źródła już w myśli Cyserona, który podkreślał, że wewnętrzna spójność państwa i jego trwałość najlepiej jest zachowywana w ustroju łączącym monarchię, arystokrację i demokrację w harmonijną całość²⁸⁰. Całość ta opiera się na równowadze i zgodzie wszystkich trzech stanów²⁸¹.

²⁷⁶ „A przecię gdy pojrzymy na obie narody, które na celu *uniformis dominationis*, swoje zasadziły państwa, o jakie baczemy ruiny! jak brzydkie odmiany! Polska swoboda dotrzymuje nieporuszenie swojego ciężaru.” — J. Ossoliński: *Tenże na Seymie Wotuię...*, s. 179.

²⁷⁷ Ibidem.

²⁷⁸ T. Bronikowski: *Historia architektury dla wszystkich*. Wrocław 1990, s. 287.

²⁷⁹ M. C. Maleszyński: *Alegorie Rzeczypospolitej...*, s. 11—33.

²⁸⁰ S. Ochmann: *Rzeczpospolita jako monarchia mixta — dylematy władzy i wolności*. W: *Kultura — polityka — dyplomacja*. Warszawa 1990, s. 265.

²⁸¹ Ossoliński już w młodzieńczej oracji chwalił ustrój mieszany: „Czyż nie błogosławionym wyda się wam ten ustrój państwowy, w którym nie trzeba się lękać okrucieństwa króla ani przewagi senatu, ani też szkodliwego odłączenia się ludu od starszych. Takim jest ustrój mieszany, w którym senatorowie powagą swą powstrzymują króla od okrucieństw, szlachta dzięki swej sile zapobiega uciemiężeniu ludu przez senat, a powaga najwyższej głowy utrzymuje w posłuszeństwie szlachtę.” — Cyt. za: W. Czaplinski: *Wstęp*. W: J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Warszawa 1976, s. 12. Tutaj też analiza poglądów politycznych kanclerza.

Podobnie w obrazie pałacu, mimo różnych kształtów, poszczególne części tworzą budowlę, której istnienie warunkowane jest ich harmonijnym, wspólnym trwaniem. Treści te jednak, możliwe do odczytania niemal w każdej alegorii architektonicznej, nie wyczerpują pełni znaczeń niesionych przez obraz Capraoli. Jest to bowiem pałac, który „cudowną stoi architekturą, że ją świat za jedno poczyta *paradoxum*”. Nierozłącznie związane jest z przedstawionym obrazem wrażenie, które wywiera. Określa je kategoria podziwu dla tego, co wspaniałe, piękne, ale też jedyne, niepowtarzalne, dziwne. Owa postawa jest więc związana z pojęciem ustroju Rzeczypospolitej, wchodzi w skład jego wyobrażenia tak samo, jak zasady monarchii mieszanej. Zastosowana przez Ossolińskiego alegoria, przez swoje ukonkretnienie, łączy walory tradycyjnej interpretacji wyobrażeń architektonicznych z jednorazowością ujęcia, poszukiwaniem trafnej i zadziwiającej konstrukcji barokowego konceptu. W całości — służąc jeszcze jednej gloryfikacji Rzeczypospolitej.

I znowu w konkluzji zamykającej tę pochwałę pojawia się motyw możliwego zagrożenia, metaforycznie podkreślona opozycja trwałości ideału i grożącego upadku:

Ta bowiem zmieszana forma *populorum Reipublicae* związaną zewnętrznymi panów naszych majestatem zatrzymuje wszystkich gmachów stateczną i jakoby *quadrata aequalitatem* ani sie im da zmykać z pagórka wesołej wolności *in praecipitium* fatalnej swej woli.²⁸²

Stanowi ona bezpośrednie przygotowanie moralistycznego napomnienia, które tym razem Ossoliński przekształca w konwencjonalną pochwałę troski króla o „należyte opatrzenie” „tak *amaenum*, tak *securum* pomieszkania” przez zwołanie sejmu.

Jednak owo zespolenie w idealnym wizerunku Rzeczypospolitej, wchodzącego w jego skład jako element konieczny przekonania o trwałości idealnego ustroju i świadomości jego jedności, nawet paradoksalności, ciągłej możliwości zagrożenia, ujawnia pewien charakterystyczny rys w traktowaniu tego tematu. Pewną niekonsekwencję myślową, polegającą na zespoleniu próby umysłowego opisanie istoty Rzeczypospolitej i ujmowania jej w kategoriach emocjonalno-sakralnych. W sumie jedna perspektywa odbiera drugiej wiarygodność, nie można bowiem głosić niezniszczalności ideału i skutecznie przekonywać do analizy zagrożeń. Ta wewnętrzna sprzeczność wydaje się jednym z częstszych w oratorstwie sejmowym przejawów paradoksalnych cech sarmackiej umysłowości²⁸³.

²⁸² J. Ossoliński: *Tenże na Seymie Wotuię...*, s. 179.

²⁸³ Charakterystyczne jest to, że nowe zagrożenia spowodują tylko zaostrenie środków wyrazu, ale opozycji tej nie usuną, czego przykładem są liczne wota z początku XVIII w. Na charakterystyczną dla „statystów” szlacheckich bezsilność umysłu w zetknięciu się z dylematami ustroju Rzeczypospolitej zwraca uwagę S. Ochmann: *Rzeczpospolita jako monarchia mixta...*, s. 278.

Następujące po tak starannie opracowanych w wotach Ossolińskiego wstępach przedłożenia w swej prostocie i funkcjonalności nie odznaczają się niczym szczególnym²⁸⁴. Najważniejsza część oracji — *argumentatio* — i ewentualna *refutatio* nie wykraczają poza język polityki. Mówca omawia kolejne kwestie, poświęcając im zależnie od wagi sprawy więcej lub mniej czasu, rozbudowując argumentację lub tylko ograniczając się do wypowiedzenia swego zdania²⁸⁵. Ogólny plan może tutaj narzucać propozycja królewska²⁸⁶. Jak można wnosić z zachowanych diariuszowych omówień wotów Ossolińskiego, taką też prostą, addytywną kompozycję miały jego wystąpienia w senacie²⁸⁷.

Jedyne zachowane z całą argumentacją wotum Ossolińskiego podczas rady w senacie z 1637 r. jest pod tym względem nietypowe, gdyż dotyczy tylko jednej sprawy — wprowadzenia ceł morskich²⁸⁸. I tutaj jednak sformułowanie problemu, choć tak konkretne, otwierające przegląd systemu podatkowego państwa, budowane jest na pochwalnej deklaracji idealnego stanu Rzeczypospolitej:

W doskonałych Ojczyzny naszej szczęśliwościach, które na fundamencie wolności zasadziła inszego defektu upatrzeć nie mogą tylko ten, że nie ma pewnego *proportionatum* i bez ucisku ubogiego pospólstwa *contribuendi modum* na obronę całości swej, nie tylko *in extraordinariis periculis*, ale i w samej potocznej obronie.²⁸⁹

Raz jeszcze ujawnia się charakterystyczna sprzeczność niejako obojętkowej, sarmacko-propagandowej formuły („doskonałe szczęśliwości”)

²⁸⁴ Wyróżnia się tylko obrazowy sposób (porównanie) ustosunkowania się do zdania prymasa w mowie z 1639 r.: „Przełamał zaprawdę JMM Pan ten pierwszy lód tak dostatecznie, że mi się zda po JMości mówić, jakoby po krach skakać dobrze utorowanego brodu propozycji WKMości. Iż jednak nam urzędnikom od sejmu do sejmu częstokroć zbiegające się kry potrzeb i niebezpieczeństw z różnych miejsc następujących przy boku WKMości *subducere* przychodzi, do tych się punktów WKMości krótko przymówię, które by nie na ten czas zabieżenia, ale i na przyszły potrzebowały gruntownego opatrzenia.” — J. Ossoliński: *Votum...*, s. 488—489.

²⁸⁵ J. Z. Lichański: *Orator sarmaticus...*, s. 287—289.

²⁸⁶ Niekiedy mówcy deklarują ograniczenie się do kilku wybranych lub nawet jednego jej punktu.

²⁸⁷ Np. wotum na konwokacji 1648 r. Por. rkp BCz. 379 IV, k. 181 r. i v.; wotum na elekcji 1648 r. Por. rkp BUWr. 1949/440, k. 287 r.; wotum na sejmie koronacyjnym 1649 r. Por. rkp BUWr. 1949/440, k. 343 r. — 344 v.

²⁸⁸ Może to także wynikać z większej swobody wyboru materii obrad na radach senatu przed sejmem. Wotum to, jako głos człowieka dobrze zorientowanego w problematyce morskiej, ocenił E. Kotarski: *Sarmaci i morze. Marynistyczne początki w literaturze polskiej XVI—XVII wieku*. Warszawa 1995, s. 37—38.

²⁸⁹ J. Ossoliński: *Tenże in eodem Genere*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 180—181.

i politycznych wniosków („defekt”). W celu uzasadnienia swojej tezy mówca rozwija we wstępie opowiadanie, w którym przedstawia dzieje systemu obronnego Rzeczypospolitej. Nie jest to oczywiście rys historyczny, lecz retoryczne przygotowanie ostatecznego wniosku, który stanie się przedmiotem uzasadnienia w argumentacji. Siła oddziaływania tej relacji oparta jest na podstawowej, ideologicznie nacechowanej opozycji przeszłości i terażniejszości:

Mieli przodkowie naszy obrony swej sposób, którym nie tylko w całości stali, ale i szeroko państwo tej Rzeczypospolitej po ruskich i pruskich krajach rozprzestrzenili, to jest pospolite ruszenie stanu rycerskiego, który na on czas gospodarstwo wszystko ubogim oraczom porzuciwszy, sami *Sarmatica paupertate* kontentując się sławę tylko i mężnych dzieł *monumenta* potomkom swoim skarbili.²⁹⁰

Pochwała ubóstwa przodków, decydującego o ich prawdziwie rycerskiej postawie, należy do świata sarmackiego mitu, a nie historii. Podobnie przedstawiona tu „definicja” pospolitego ruszenia jako skutecznego środka obrony i praktycznego sprawdzianu rycerskiego ducha Sarmatów jest tylko jednym z całego katalogu apologetycznych, ideologicznych określeń sarmackich instytucji, funkcjonujących w oratorstwie sejmowym²⁹¹. Wyobrażenie przeszłości jest więc przywołane dla wzmocnienia krytyki współczesności. Upływ czasu interpretuje się jako stopniową degradację, odchodzenie od surowych ideałów przodków: „Za laty gdy *luxus exoticus in hunc horridum* wkradł się *septentrionem* [...]” (nastąpiły niebezpieczne zmiany: skupienie się na gospodarowaniu, w zagrożeniu wprowadzanie nowych podatków, ustanowienie kwarty z królewszczyzn).

²⁹⁰ Ibidem, s. 181.

²⁹¹ W wotum na elekcji Jana Kazimierza w 1648 r., w obliczu ostatecznego zagrożenia Rzeczypospolitej, kanclerz z goryczą mówił: „Taka jest *calamitas* krajów ruskich i nas, cośmy tam co mieli i cośmy posyłali, że choćbyśmy Jeremiasza nieboszczyka wskrzesili żeby płakał nad Rzplitą, po staremu nie wypłacze. Kiedy nas dochodzą awizy złe, takeśmy *attriti*, że zaraz dajemy, wszystko bijemy; a kiedy wyjdziemy z szopy, aż wszystkiego zapomniawszy, o dobre zdrowie W. Mci tylko, o Rzeczypospolitej nic nie myślimy. Pierwsze zniesienie obozu tak nas *commovit* i ochotę naszą wzbudziło. Co żywo, wołało: „bij, zabij!”. Jam rozumiał, że już Krym, Konstantynopol czatą weźmiemy. Po kilku dni, aż owa ochota zgasała w nas, ani jej słyhać, cisnąć w nas było. Teraz właśnie zgromadziliśmy się nazad, więc i teraz tą *commoti* trwogą, wzbudzamy się do miłości Rzeczypospolitej. A owo przy kieliszkach zapomnimy tego. Cóż to nam zawadziło? Pokój, pokój długi, w którym nauczyliśmy się po niemiecku gospodarować, po włosku, jako to ktoś rzekł, fontanować, po francusku stroje perfumować. A nas Pan Bóg i przodków naszych postawił jako *propugnaculum totius Christianitatis*, jako *antemurale* wszystkiego chrześcijaństwa.” — J. Ossoliński: [Wotum na elekcji 1649 r.]. W: J. Michałowski: *Księga pamiętnicza...*, s. 240. Ossoliński, wyraźnie pod wpływem chwili, używa gorzkiej ironii i satyry, by z ich pomocą wyostrzyć przeciwstawienie terażniejszości i przeszłości. Przy czym całe znaczenie „przeszłości zamyka w powadze łacińskich określeń, tworzących piękne, stylistyczne przeciwstawienie.

Sama argumentacja nie jest zbyt rozbudowana, opiera się na indukcji i argumentach *a fortiori*²⁹². Mówca właściwie pomija potrzebę przekonywania o teoretycznej słuszności projektu, przechodząc do zastrzeżeń związanych z jego praktyczną realizacją, które konsekwentnie zbija w *refutatio*²⁹³. Również krótkie zakończenie, sprowadzone do powtórzenia głównej myśli oracji podtrzymuje jej racjonalny i pragmatyczny ton. Wotum to jest przykładem jednego z tych przemówień członków senatu, w których poddawano rzeczywistej dyskusji przedkładane projekty²⁹⁴. Zostało wygłoszone na radzie senatu poprzedzającej sejm, a więc bez udziału posłów i publiczności sejmowej, co także mogło mieć wpływ na rezygnację mówcy z poruszania emocji i zaskakiwania słuchaczy. Jest to rzeczywiście głos doradczy, w którym decydujące znaczenie ma myśl polityczna, konsekwencja rozumowania, przejrzystość i precyzja wywodu. Ujawnia się ona już choćby w skróceniu okresów, przewadze hipotaksy, licznych zapowiednikach i odpowiednikach zespolenia, uwyrażnianiu nawiązań międzyzdaniowych.

Ta sama zasada odwoływania się do fundamentalnego przeciwstawienia idealnej przeszłości teraźniejszemu zepsuciu wyznacza strategię perswazji w wotum poselskim wojewodzica sandomierskiego z 1625 r. Jednak tożsamość zasady nie oznacza identyczności jej oratorskiej realizacji, a właściwie przez tak odmienny, gwałtowny, polemiczny i ironiczny charakter tej przemowy tym bardziej widoczne staje się jej powszechne stosowanie, obejmujące realizacje od patosu do szyderstwa.

²⁹² Najwyżej postawiony w hierarchii jest argument pierwszy — *a fortiori*; sprowadza się on do rozumowania: skoro wybieranie cel morskich przynosiło tak duże korzyści królowi szwedzkiemu, to tym bardziej powinno przynosić je Rzeczypospolitej, co efektywnie powtarza chiasm: „Co tedy nieprzyjacielowi naszemu przeciwko nam służyło, co za racja, że my zażyć nie chcemy przeciwko nieprzyjaciółom naszym [...]”. Senator stara się przekonywać przykładowymi obliczeniami, odwołuje się więc do ściśle polityczno-ekonomicznych uzasadnień (łatwość uzyskania wpływów, możliwość szybkiego osiągnięcia i dostosowania dochodu do potrzeb, wprowadzenie cła morskiego nie wymaga tworzenia stałego skarbu publicznego). W czasach Władysława IV ugruntowało się wśród szlachty przekonanie o dobrowolności świadczeń finansowych na rzecz państwa, a podatki traktowano jako dobrowolną ofiarę. Por. A. Filipczak-Kocur: *Skarb koronny za Władysława IV*. Opole 1991, s. 89.

²⁹³ Składa się ona z trzech części, które są odpowiedziami na trzy kolejne wątpliwości. Każda część zawiera wprowadzone wyliczającą zapowiedzią streszczenie zdania przeciwnego i kilka argumentów polemicznych, także wyraźnie porządkowanych: „na to łączna solucja naprzód”, „druga”, „na ostatek”. Nie ma tu miejsca na jakiekolwiek oratorskie popisy, mówca, analizując reguły ekonomii i zasady prawne, odwołuje się do zrozumienia gospodarczych korzyści oraz konsekwencji i spójności działania systemu prawnego, np. wybierać cło może tylko ten, kto ma prawo, prawo portowe udzielone Gdańskowi, jak wskazuje sama nazwa, należy do portu, prawo na morzu — do Rzeczypospolitej, tak jak działają cła koronne na komorach granicznych na lądzie, tak Rzeczpospolita może pobierać opłaty na granicy morskiej.

²⁹⁴ Zwrócił na to uwagę L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 96.

Oto mówca uzbrojony w autorytet przodków, którego zdobyciu poświęcił krótkie eksordium, podejmuje atak:

Baczę ja moi M. PP., że według niedawnego wieku zwyczaju nie do rady ani żadnej konsultacyjnej, ale raczej do obwieszczenia pewnych podatków na to nas miejsce zgromadzono; bo te, o których W. M. moi MM. PP. słyszeć raczycie wojny dojdą albo nie, nie rozumiecie, aby było *in nostra potestate*, już to trzej, czterej *in thalamo* konkludowali, minę i one szczęśliwe czasy, kiedy *belli pacisque rationes* w rękach przodków naszych bywały. Dlatego podobno, że już nie stało onych cnych Polaków, którzy z Władysławami pod Płowcami, pod Grunwaldem Niemce bijali, a takich się narodziło, którzy pewnemi trybutami zaciągać knechty i rajtary muszą, jako onych parę janczarów Żydzi do obrony Ojczyzny swojej. I stąd już ona *praerogativa* stanu naszego upadła, że się nas o wojnie i pokoju nie pytają, dosyć że rozkażą jako przy gromadzie: trzeba żebyście dali, trzeba żebyście uczynili. Ukontentowawszy nas tą *per ludibria* złożoną konsultacją. Co by nas w takowe lekkie podało rozumienie a wolność naszą w oczywiste pośmiewisko, raczcie W. M. moi Mci Panowie uważać.

(k. 5 v.)

Za pomocą ironicznego odrzucenia rozważań o wskazanych przez króla zagrożeniach wojennych Ossoliński dokonuje poszerzenia tematu, przejścia od rozważania kwestii szczegółowej, którą zapowiadało przedłożenie, do podstaw ideologicznych szlacheckiego pojmowania ustroju Rzeczypospolitej (rola sejm, wolność). Przenosząc ocenę polityki królewskiej na zupełnie inną płaszczyznę, sięgając *ad principium*, będzie wykorzystywał siłę oddziaływania sarmackich stereotypów ideologicznych, wraz z całym bagażem niesionych przez nie emocji, uproszczeń, przejawskawień i mitologizacji. Wpisze się więc w najpopularniejszy sposób kształtowania szlacheckiej opinii²⁹⁵. Przejawem tego wyrażnie ideologicznego potraktowania tematu są choćby zarysowane już na początku opozycje. Pierwsza z nich to „my” i „oni”, przy czym zbiorowość określana jako „my”, łącząc mówcę ze słuchaczami, tworzy ułatwiające przekonywanie poczucie wspólnoty, która będzie stopniowo coraz bliżej dookreślana; natomiast „oni” to jednoznacznie nie nazwani przeciwnicy, prawdopodobnie sam król i jego poplecznicy, którym jednak owo niedookreślenie odbiera twarz (a więc i autorytet), a podkreśla ich obcość. Jest to jeden z ponadczasowych chwytów propagandowych²⁹⁶. Druga opozycja to „my” i nasi przodkowie — „cni Polacy”, otwierająca pole formułowaniu emocjo-

²⁹⁵ J. Maciszewski: *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce doby kontreformacji*. W: *Studia staropolskie*. T. 29. Wrocław 1970, s. 65.

²⁹⁶ M. Głowiński: *Nowomowa. (Rekonesans)*. W: *Idem: Nowomowa po polsku*. Warszawa 1990, s. 17; S. Barańczak: *Słowo — perswazja — kultura masowa*. „Twórczość” 1975, nr 7, s. 52—53.

nalnych antytez, przeciwstawiających podniosłe określaną heroiczną przeszłość upadkowi satyrycznie przejawionej teraźniejszości.

Chociaż takie postawienie sprawy — odwołanie się do znanego wszystkim schematu — nie pozostawia wątpliwości co do odpowiedzi na pytanie o przyczyny zagrożenia wolności, Ossoliński zachowuje zewnętrzne ramy logicznego wnioskowania. Skoro nie można obarczać winą króla, bo jest dobry (tu następuje jego pochwała), to znaczy, że „samiśmy sobie winni”. W istocie jest to przejaw amplifikacji. Pochwałą króla mówca spłaca tylko trybut konwencji, gdyż najwyższemu stopniowi panegirycznej przesady („przed Chrobrem, przed Krzywoustem, przed Jagiełłami [...] godzien aby *posteritas* nasza, wyżej tych wszystkich jego *figat imagines* [...]”) towarzyszą słowa krytyki. Natomiast autoprezentacja stanu szlacheckiego, służąc wyjaśnieniu przyczyn upadku wolności, przede wszystkim rozbudza emocje, kształtuje tonację uczuciową oracji:

Toć podobno samiśmy sobie winni, że tak znaczna część *pessum irit* wolności naszej. Pospolita już jest wszystkich polityków maksyma, że każda Rzplita *isdem artibus conservatur, quibus parata est*; toć bez pochyby *contrariis* ginie²⁹⁷. Patrzmyż jeśli ten gospodarny, albo wołowy, albo gnojowy, nie wiem jako go nazwać, wiek nasz, nie jest przeciwny przodków naszych drodze do wolności. Oni koniem a bronią parali się, nie małowaczne w oczach panów swoich w *servilia opera* chłopstwo i te, którzy nas teraz bronią, Niemce zaprzęgając; my abyśmy pługów naszych nie odchodzieli, zedrzymy po chwili i skórę z chłopów, a bodaj i własnej nie zostawimy. Różna zabawa różne przynosi pożytki. *Przodkom naszym immunitates, praerogativas, privilegia in castris* pisane; *nam* mandaty, uniwersały poborowe, czopowe, kwarciane, a bodaj nie wrychle jak Żydom pogłównie z folwarku, z wołownie; nie widziałem daty żadnego przywileju wolności, chyba dygnitarstwa! boć to u panów pospolita *promptiores servitute honoribus evehere*.

(k. 6 r. — 6 v.)

Najwyższą temperaturę afektów wyznacza ironiczno-szydercze stopniowanie przymiotników w poszukiwaniu właściwego nazwania współczesności na wzór antycznych określeń, tworzące *correctio*. Oskarżycielską wymowę mają powtórzone antytezy, przeciwstawiające sobie czyny wojenne przodków nagradzane przywilejami i gospodarskie zatrudnienia potomków, skłaniające ich w obronie ziemiańskiego żywota do zastępowania rycerskich obowiązków podatkami. Ważną funkcję stylistyczną, wspomagającą ten kontrast, mają tu

²⁹⁷ Podobnie Kochanowski we *Wrózkach*, streszczając wywód Cycerona o roli dawnych obyczajów z *De Republica*, wprowadza sentencję: *regna iisdem artibus conservantur, quibus ab initio parantur*. — J. Kochanowski: *Dzieła polskie* T. 3. Opr. J. Krzyżanowski. Warszawa 1953, s. 211, przyp. s. 311.

także przeciwstawione sobie dostojne łacińskie określenia praw i potoczne nazwy obciążeń. Oczywiście i niepodważalność oskarżeń podkreślają przepłatające antytezy sentencje, wobec których są one tylko przykładami potwierdzającymi regułę.

Ossoliński w tej oracji nie wydziela *refutatio*, lecz stara się uprzedzać możliwe kontrargumenty, zachowując ramy logicznego rozumowania: ratunkiem nie może być sejm i senat, bo nie wypełniają swoich zadań, nie można liczyć na sprzeciw posłów, bo wielka jest siła „przekupowania”, nie sprzeciwią się „cnotliwi”, bo zwiodą ich podstępne oracje. W dowodzeniu tym istotna jest nie tyle logika wynikania, co uczuciowo nacechowane przeciwstawienia naśladujących w swym poważnym stylu uroczystą sejmową konwencję definicji obu izb: „zjazd wielki wszytkiej Korony, na który wysyłamy bracią naszą, którym dufamy najdroższego klejnotu wolności naszej” i „senat z pośrzedku nas obrany, bracią naszą, którycheśmy straszną przysięgą obowiązali i mancybowali *custodiam* praw naszych”, z określeniem sejmu jako targu²⁹⁸. Niepodważalność słów posła budują też argumenty z autorytetu²⁹⁹.

Właściwie aż do tego momentu nie wiadomo, do czego konkretnie poseł sandomierski stara się przekonać izbę. Od początkowego zadeklarowania niewiary w zagrożenia zewnętrzne Rzeczypospolitej Ossoliński wszystkie środki oratorskie skupił na analizie i krytyce wynaturzeń systemu politycznego, co nadało jego przemowie charakter tyleż poruszający opinię szlachecką, co ogólny. W istocie ten podstawowy temat, wypełniający główną część oracji, posłużył mu do zbudowania własnego autorytetu. Autorytetu człowieka, który świadom wszelkich zagrożeń ma odwagę wypowiedzieć przykre prawdy i dlatego może upomnieć się o podstawowe prawa. Było mu to rozbudowane przygotowanie potrzebne do zgłoszenia tylko jednego, lecz nie przyjmującego sprzeciwu postulatu:

A dla Boga! niebezpieczeństwo Rzplitej tak nas tylko obchodzi, że się nie tknie Pana naszego? Komuż więcej o co idzie: czy mnie o czapkę, czy

²⁹⁸ „Jeśliśmy my *in communi* prywatny wczas i gospodarstwo nasze odkupując lekce sobie wazyli od przodków *normam* do zatrzymania wolności, jako kilkumdziesiąt za złe mieć mamy, że o skórę naszą targują, zaślepieni chciwością, że i oni, i potomstwo ich w tymże są targu?” — k. 6 v.

²⁹⁹ Argument *a fortiori*, odwołujący się do autorytetu Biblii przez wyliczenie przykładów „upadających” apostołów: Tomasza, Judasza i Piotra „*Nil fidei* Ich MM. i którzy bywali i którzy będą nie *detraho*; atoli jeśli między dwunastą apostołów w krótkim czasie trzech szkaradnie upadło, jeden niedowiarstwem, drugi zdradą, trzeci bojaźnią, mniej się podobno dziwować, jeśli między tak wielą znajdzie się który tak przestronnego sumnienia, że nie tylko onego muła macedońskiego złotem zajączonego, ale wielbłąda przewieść do serca może.” — k. 7 r. (Dla zilustrowania „siły przekupowania” bogactwa Ossoliński aluzyjnie przywołuje i przekształca anegdotę o Filipie Macedońskim, któremu muł objucony srebrem miał otworzyć bramy niezdobytego miasta, i ewangeliczną analogię wejścia bogacza do królestwa niebieskiego (Mat., 19—24). Krytykując bezczynność egzemplum o chłopie pontyckim czekającym aż spłynie rzeka (por. Horacy: *Epist.* I 2, w. 43—45).

królowi o Koronę? Czy tak bezrozumnym Pana naszego czynić mamy, aby nie wiedział niebezpieczeństwa swego? Czy tak nieprzyjaznem narodowi temu, aby jego ruiną chciał zgubić i duszę swoją? Niech to nigdy nie przychodzi na myśl WW. M[o]ściom, kolory to są i preteksty płonne. Jeśli niebezpieczeństwo prawdziwe, dlaczego ku zabezpieczeniu Pan nie ma raczej pozwolić tego, o co według prawa proszę, aniż żebym ja miał ustępować tego, czego po mnie wyciągać i prawo, i przysięga nie dopuszcza!

(k. 7 r. — 7 v.)

Jedynym żądaniem posła sandomierskiego jest uczynienie zadość prawu, czyli uwzględnienie przez króla szlacheckich egzorbitancji. Ale jest to żądanie postawione z niesamowitym oratorskim impetem. Jego niepodważalność przygotowuje ciąg pytań retorycznych o narastającym napięciu, rozpoczęty mocnym akcentem eksklamacji. Wpisany jest weń dylemat, którego rozwinięcie przez gradację doprowadzone jest *ad absurdum*. Ma ono pobudzić sprzeciw audytorium, nie można przecież posądzać monarchy o „bezrozumność”, a tym bardziej nie można „pobożnemu” królowi przypisywać zgubnych zamysłów (choć w tych słowach o „zgubie duszy” zdaje się pobrzmiewać jednocześnie pogrożka i przestroga). Skoro niemożliwe jest zaakceptowanie takich skutków, to znaczy, że założenie jest mylne — widocznie niebezpieczeństwo nie jest prawdziwe, skoro król nie stara się mu zapobiec. Stąd już tylko wystarczy odwrócić rozumowanie, by pokazać oczywistość własnego żądania: jeśli jest prawdziwe, to król musi mu zapobiec, powinien więc ustąpić³⁰⁰.

Identyfikujące mówcę ze słuchaczami „my” powraca w konkluzji. W ostatnim nawrocie do antytezy przodkowie — my od poczucia dumy do wstydu, od patetycznej surowości zdania o przodkach do gorzkiego osądu współczesnych. Wzmacnia to jego kategoriyczny sprzeciw, w którym nie pozostawia miejsca na dyskusję:

Przodkowie nasi w pocie wolności nowych u panów swoich dostawali, kurzawą nieprzyjacielską okryci! My, gdy lecie wojować mamy, ziemie starych wolności i praw jasnych, żeby nam do obrony stateczność nie zawadzała, ustępujemy. Ale się sejm rozerwie, niech się pada i dziesiąty, kiedy nie tylko niepożyteczny, ale i szkodliwy Rzplitej; co za szaleństwo plastra ranę psującego, nie tylko nie gojącego, bać się oderwać! O *caprinam conscientiam*!³⁰¹

³⁰⁰ Charakterystyczna dla szlacheckiej demagogii jest towarzysząca temu, ujawniająca się w użyciu właśnie w tym momencie w 1. os. liczby pojedynczej, pewność siebie posła, który nie waha się położyć na szali zamiarów króla i swojego sprzeciwu, bo za nim stoi „prawo”, a właściwie stoi siła niewzruszonych podstaw wolnościowej ideologii.

³⁰¹ Przysłowiowa kozia głupota.

Brzmią te słowa niemal jak wykrzyczane weto. Mianem szaleństwa i głupoty rozprawiające się z propozycjami ugodowymi. Ostateczna, sformułowana w języku postulatów politycznych propozycja Ossolińskiego sprowadza się do mglistej obietnicy zadośćuczynienia „sławie Pana”, podjętej przez sejmiki pod warunkiem „zniesienia wszystkich egzorbitancji”. Końcowa konkluzja to już jasne odwołanie się do prawa wolnego sprzeciwu:

Póki tego nie będzie, nie tylko na podatki, ale i na mostową żadną konstytucją niech nie pozwalają. Wolę ja wolnym szlachcicem po łada ławce bród przejść, aniż niewolnikiem po marmurowym moście jeździć.
(k. 7 v.)

To trzykrotne „nie” uprzedza postanowienie izby, która rzeczywiście nie pozwoliła na uchwalenie żadnych konstytucji. Zastanawiające jest, że przyszły kanclerz koronny nie wahał się w swym dążeniu do zdobycia poparcia izby oprzeć się na broni ostatecznej. Przecież można uznać tę końcową deklarację za odwołanie się do zasady *liberum veto*³⁰². Nie można natomiast odmówić efektywności jego formule, szczególnie ostatniemu zdaniu, stylizowanemu na przysłowie, które w obrazowym skrócie zamyka i utrwała wykreowany przez mówcę paradygmat moralny, na którym zasadził siłę swej argumentacji.

Zastosowany przez Ossolińskiego w tym wotum sposób argumentacji: oparcie się na dogmatach sarmackiej ideologii, swoista „retoryka wolności”, występowanie w roli niewzruszonego obrońcy zasad przodków, apelowanie do poczucia szlacheckiej wspólnoty i wzbudzanie zbiorowych emocji oraz ostry, polemiczny ton, każe widzieć tę orację w nurcie najbardziej dziś potępianej, ale wtedy najczęstszej, bo najskuteczniejszej demagogii. Podobnie odwołanie się do niepodważalnych ideologicznych podstaw zastosował między innymi K. Radziwiłł, przemawiając w roli posła na tym samym sejmie w obronie praw przodków³⁰³. Ta nieznana dotąd mowa Ossolińskiego uzupełnia więc jego portret z lat, kiedy uznawany był za szlacheckiego trybuna³⁰⁴.

Przywołania zmitologizowanych wyobrażeń sarmackich przodków, utkanie z toposów surowej prostoty, rycerskiego ideału, krainy szczęśliwości,

³⁰² Jest to niewątpliwie zaskakujące w świetle jego późniejszej politycznej działalności. Jeszcze w 1627 r. Ossoliński sprzeciwiał się wnioskowi J. Sobieskiego dotyczącemu głosowania nad projektem konstytucji o zamknięciu ziem i portów, twierdząc, że sejm to nie trybunał i uchwały na nim powinny zapadać przy jednomyślnej zgodzie. Natomiast na sejmie 1630 r., wbrew postanowieniu swego sejmiku, opowiedział się przeciw głosowi hetmana Radziwiłła krytykującemu projekt konstytucji o bezpiecznej elekcji i broniącemu indywidualnego sprzeciwu. Na tym tle doszło nawet do bójki posła sandomierskiego z Adamem Maciejem Sakowiczem. Por. J. Seredyka: *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629—1632)*. Opole 1978, s. 189—190.

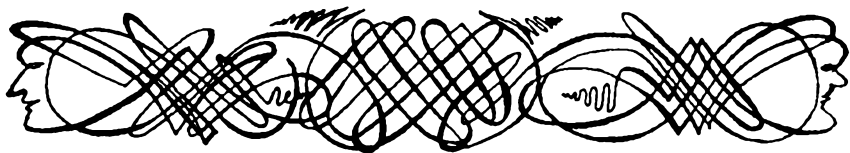
³⁰³ Rkp BCz. 117 IV, s. 987.

³⁰⁴ Ocena W. Czaplińskiego i J. Seredyki.

odgrywają w oracjach rolę argumentu „fundamentalnego”. Są czymś więcej niż uzasadnieniem jakichś konkretnych postulatów, są raczej deklaracją akceptacji tradycyjnego sposobu myślenia. Ich uniwersalne zastosowania dowodzą budowania za ich pomocą poczucia identyfikacji wspólnoty przez wskazywanie obowiązku wynikającego z tradycji, dochowania wierności przodkom, poczucia ciągłości. Dodatkowe znaczenia są już zależne od kontekstu i mogą być całkiem różne, od poczucia dumy (gdy zachowuje się więc z przodkami, jak w mowie Ossolińskiego na elekcji), do wstydu.

Powotywanie się na sarmacką przeszłość to sposób bezpośredniego nazywania ideału. Podobnie taką jawną deklaracją wyznawanego systemu wartości i zasad są alegoryczne przedstawienia Rzeczypospolitej. Szczególnie mocno ujawnia się w nich niejako mnemotechniczna funkcja obrazu, który streszcza i utrwała wyidealizowane zasady polityczne: zgody, harmonii, obrony wolności, trwałości. Istotna jest więc także w sejmowych oracjach politycznych obecność sarmackiego ideału, który najogólniej służy różnorodnym konfrontacjom z teraźniejszością³⁰⁵. Jego wartość jest niekwestionowana, a podstawowa zasada myślenia sprowadza się do poszukiwania z nim porozumienia bądź przez krytykę, bądź przez apoteozę teraźniejszości. Ta powszechna zgoda na posługiwanie się podstawową płaszczyzną ideologicznych odniesień rodzi w oratorstwie sejmowym dwie współzależne tendencje. Jedną, która przez powtarzanie prowadzi do skostnienia wykładów sarmackiej ideologii w ujęcia stereotypowe, powtarzające się motywy, obrazy, symbole. I drugą, która przy niemożności zmiany ideologicznego przesłania każe mówcom poszukiwać nowych, zwykle przez kumulowanie, udziwnianie, uwznioślanie, elementów już znanej konwencji. Obie one, nasycając wystąpienia polityczne treściami ideologicznymi, jednocześnie wprowadzały wraz z nimi element kreatywno-fikcyjny. Jeśli więc mowy polityczne składały daninę literackości, to właśnie najczęściej tam, w propagandowych przywołaniach sarmackiego ideału, a na pewno nie można odmówić uzależnionej od wymogów sytuacji perswazyjnej skuteczności i piękna językowego opracowania ich rozmaitym realizacjom w mowach Jerzego Ossolińskiego.

³⁰⁵ Rodzaj antytezy, opierający się na gloryfikacji złotego wieku przeszłości i negacji współczesności, spopularyzowany został dzięki Ciceronowi, stał się bazą literackiej argumentacji, np. w *Kazaniach sejmowych* P. Skargi, częstym toposem publicystyki i poezji politycznej. Zob. M. Korolko: *O prozie „Kazań sejmowych” Piotra Skargi*. Warszawa 1981, s. 144.



Przedmowy aktom weselnym i pogrzebowym służące

W XVII w. rozszerza się zasięg oratorstwa, wiąże się to z jego przenikaniem do życia rodzinnego, stopniowym wrastaniem w obyczajowość¹. Mowy stają się nieodłącznym składnikiem ważniejszych uroczystości, poczynając od narodzin i chrztu, przez zaręczyny i wesele, doroczne święta: imieniny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, aż do pogrzebu. Pojawiają się w druku zbiory wzorcowych i autentycznych oracji, a w sylwach szlacheckich wypisy i mowy przy różnych rodzinnych okazjach są chyba najliczniejszą grupą zapisów krasomówczych².

Spśród oracji przygodnych przemowy weselne i pogrzebowe już ze względu na same okoliczności wydają się krańcowo różne. W naturalny sposób układają się kontrasty radości i smutku, życia i śmierci, początku i końca, wynikające z istoty zdarzenia, któremu towarzyszą. Obok nich rysuje się jednak zespół istotnych cech wspólnych, zakorzenionych w świadomości sarmackiej. Przede wszystkim oracje te zajmują stałe miejsce w ceremonii, którą mają uświetniać. Obie uroczystości urastają w kulturze szlacheckiej do rangi wydarzeń celebrowanych z niezwykłą pompą, skupiających w sobie szczególnie wyraźnie cechy sarmackiej obyczajowości i mentalności. Ich bogata ob-

¹ B. Nadolski: *Wstęp*. W: *Wybór mów staropolskich*. Wrocław 1961, s. LXXII—LXXIII.

² Drukowane w XVII w. zbiory to między innymi: *Przemowy weselne i pogrzebowe...* Kraków 1625; K. Sakowicz: *Przedmowy aktom weselnym i pogrzebowym służące...* Jarosław 1626 (wcześniej niesamodzielnie w 1620 r.); *Spizarnia aktów rozmaitych...* Kraków 1632; K. J. Woy-sznarowicz: *Orator Polityczny Weselnym i Pogrzebowym służący aktom tak Stanowi Duchownemu, iako Rycerskiemu potrzebny*. Kraków 1648; J. Pisarski: *Mowca Polski*. Kalisz 1668; J. Boczyłowicz: *Wymowny polityk...* Warszawa 1681. Por. analizę kościelnych i świeckich oracji pogrzebowych w: M. Skwara: *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*. Szczecin 1999 (Praca ta ukazała się w trakcie opracowywania redakcyjnego niniejszej rozprawy).

rzędowość nabiera znamion parateatralnych³. Mowy okolicznościowe nie tylko wpisują się w scenariusz uroczystości, zapowiadają jej kolejne wydarzenia, lecz dźwigają na sobie ciężar interpretacyjnego komentarza. Chociaż przypisane kolejom życia jednostek, należące przez to do sfery rodzinności i prywatności, wprowadzają te wydarzenia w szerszy, społeczny wymiar. Oracje pogrzebowe i najważniejsze z oracji weselnych stają się głosem społeczności. W tej perspektywie kształtowana jest amplifikacja tematu, takie zabarwienie ma często nuta dydaktyzmu, w tym kierunku rozwijany jest panegiryzm biografii, wsparty na symbolach rodu i dążący do wzorcowego ujęcia pojedynczego losu. Ów rys ponadindywidualny stanowi wspólną płaszczyznę sarmackiej konwencji, przejawiającej się w przypisanych różnym okolicznościom życia oracjach.

Mowy pogrzebowe Jerzego Ossolińskiego, choć w różnym, zależnym od okoliczności stopniu, pozostają także w ramach tej konwencji⁴. Szerzej natomiast uzależnione są od długiej tradycji oratorstwa pogrzebowego. Źródło jej trzeba poszukiwać w starożytności, w teorii *genus demonstrativum* i w regułach sformułowanych ściśle dla mowy pogrzebowej przez Menandrosa⁵. Właściwa mowa żałobna wygłaszana nad trumną zmarłego miała wedle niego zawierać: krótkie wprowadzenie z zastrzeżeniem, jak trudno wygłaszać taką mowę, przedstawienie życia i czynów zmarłego wedle ścisłego retorycznego schematu, obejmującego wspomnienie przodków i pochwałę rodziców, opis wyglądu, opowiadanie o dzieciństwie, zajęciach, czynach, prezentację postawy życiowej, a wreszcie ukazanie okoliczności śmierci i podsumowanie życia. Wszystkie te punkty winny łączyć elementy lamentacyjne. Mowę kończyło pocieszenie i upomnienie kierowane do słuchaczy. Zasadniczo panegiryzmu tak ukształtowanej oracji pogrzebowej nie zmieniło nawet chrześcijaństwo, choć już Ojcowie Kościoła starali się dostosować treści żałobnej oracji do wymagań nauki chrześcijańskiej⁶.

Zachowane przemowy pogrzebowe kanclerza są nieliczne, należą do dwóch kręgów: prywatnego — mowa na pogrzebie Stanisława Cikowskiego (ok. 1630—33), i oficjalnego — mowy na pogrzebach biskupów Marcina

³ W odniesieniu do pogrzebów pisał o ich teatralnym charakterze J. Chrościcki, natomiast wesela mianem „dramatów krasomówczych” określił A. Małecki, myśl tę zaś podjęła K. Mroczek.

⁴ W Polsce oracje towarzyszące pogrzebom rozpowszechniły się w XVI w.; najstarszą zachowaną szlachecką mową pogrzebową jest, według B. Nadolskiego (*Wybór mów staropolskich...*, s. 169), J. Kochanowskiego *Przy pogrzebie rzecz* (1577 r.). Zwyczaj wygłaszania oracji na pogrzebach monarchów znany był znacznie wcześniej; już podczas pogrzebu Zygmunta Starego mowę żałobną po polsku wygłosił biskup Samuel Maciejowski.

⁵ D. Platt: *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku*. Wrocław 1992, s. 6, 46—50. Por. szersze omówienie tradycji mowy pogrzebowej w: M. Skwara: *O dowodzeniu...*, s. 296—314.

⁶ Ibidem, s. 50—55.

Szyszkowskiego (1630 r.) i Jana Lipskiego (po 13 V 1641 r.)⁷. W pierwszym wypadku kierowane są tylko do zebranych na ostatniej posłudze rodziny i przyjaciół, w drugim — do wielkiego zgromadzenia ludzi wraz z posłami króla, rodziny królewskiej i najwyższych dostojników państwa. Sytuacje te decydują o stylu oracji: stosunkowo prostym, umiarkowanym panegirycznym i bardzo tradycyjnym w środkach wyrazu na pogrzebie podkomorzycy krakowskiego oraz patetycznym, ozdobnym, mocno panegirycznym na pogrzebach obydwu senatorów Rzeczypospolitej.

W oracji poświęconej pamięci S. Cikowskiego przez jej tradycyjność jeszcze wyraźniej widać typowe, a nawet najbardziej schematyczne cechy szlacheckiej mowy pogrzebowej. Mowa Ossolińskiego jest stosunkowo krótka. Wyrazom żalu mówca poświęca tylko dwuzdaniowe eksordium⁸. Jego schema-

⁷ Oracje drukowane: *Tegoż na Pogrzebie [Jego] M[ości] P[ana] Marcina Szyszkowskiego, Biskupa Krakowskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 55—59; *Mowa Jerzego Ossolińskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego na Pogrzebie [Jego] M[ości] X[iędza] Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 52—55. Z obydwoma biskupami łączyły Ossolińskiego bliższe stosunki. M. Szyszkowski był przyjacielem jego ojca, a samego Jerzego wsparł finansowo, gdy u boku królewicza Władysława wyprawiał się na Moskwę. Ossoliński zaliczał się do najwierniejszych przyjaciół arcybiskupa, który ustanowił go nawet jednym z wykonawców swej ostatniej woli. Por. J. Korytkowski: *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 do 1821*. T. 3. Poznań 1887—1892, s. 773—774. W rękopisach: J. Ossoliński: *Mowa Jerzego Ossolińskiego podstolego na ten czas Koronnego na pogrzebie [Jego] M[ości] P[ana] St[anisława] Cikowskiego podkomorzycy krak[owskiego] we Brniu*. — rkp BOss. 1427 I, s. 159—164; rkp BN BOZ 823, k. 205—209. Brat Jerzego — Krzysztof był żonaty od 1615 r. z siostrą zmarłego Zofią z Cikowskich Por. J. Ossoliński: *Pamiętnik*. Opr. J. Długosz. Warszawa 1983, s. 45. Być może też Ossoliński wygłosił orację, zapisaną anonimowo w rkp BOss. 207 II, k. 332 v.—334 jako *Mowa [Jego] M[ości] P[ana] Radoszyckiego Starosty na pogrzebie JE[go] M[ości] P[ana] Daniłowicza Podskarbięgo*. Jeśli zidentyfikować go z Mikołajem Daniłowiczem, który zmarł 30 maja 1624 r., to jest prawdopodobne, że owym starostą radozyskim był Ossoliński. Co prawda W. Czapliński podaje, że posiadał on ten tytuł od 1628 r., ale już po sejmie na początku 1625 r. podpisał się jako starosta radozyski — WAPGd. 300,29/103, s. 79, 96, BPAN K. 201 — możliwe więc, że był nim już wiosną 1624 r. Formy użyte w oracji: „ojcu naszemu”, „potomstwo jego”, dopuszczają, że słowa te zostały wypowiedziane przez zięcia.

⁸ Zawiera ono pewną zagadkę. Ossoliński sięga w nim po topos z okoliczności, czyniąc niezwykłość miejsca pochówku znakiem niezwykłego żalu: „Okropność sama miejsca dzikiego, chrześcijańskiemu niezwyčajna oczom, snadnie pokazać może, że żal niezwyčajny w sercach tych być musi, którzy miłego niedawno brata, starożytnych przodków przeznaczonego syna, do sławy i dzieł Ojczyźnie potrzebnych ćwiczonego męża ciało pogrzebli.” — k. 205 r. Ogólnie przyjętym wśród szlachty zwyczajem było grzebanie zmarłych przy kościołach, w ich podziemiach, a o ile to było możliwe, w miejscach spoczynku rodziny, którymi stawały się najczęściej świątynie przez nią fundowane. Mowa Ossolińskiego w rękopiśmiennych odpisach występuje zawsze z określeniem lokalizacji „we Brniu”. Jednak w Brniu odbył się także w 1617 r. pogrzeb Stanisława Cikowskiego, podkomorzego krakowskiego, ojca. Por. Z. Ossoliński: *Pamiętnik...*, s. 81. Uwaga Ossolińskiego o nietypowym miejscu ostatniego spoczynku Cikowskiego wywołała replikę w oracji Andrzeja Moskorzowskiego — odpowiedzi w imieniu uczestników pogrzebu, zakończonej tradycyjnymi kondolencjami. Por. A. Moskorzowski: *Na tę mowę JE[go] M[ości] Pana Jerzego*

tyżm akcentuje porównanie żalu zebranych z żalem ojca „nieszczęsną córkę cudzemu szczęściu ofiarującego”, zastępujące bezpośredni wyraz emocji⁹. Nie ma tu zwyczajowych rozważań o potędze śmierci, o zmienności świata. Jest natomiast, towarzyszący wyrażeniu wielkości straty, najczęstszy sposób amplifikacji osoby zmarłego. Polega on na poszerzeniu kręgu dotkniętych stratą osób, uczynieniu z przeżycia najbliższych dramatu rodu i dramatu Rzeczypospolitej. Dokonuje się ono przez stopniowanie określeń: „[...] miłego niedawno brata, starożytnych przodków przezacnego syna, do sławy i dzieł Ojczyźnie potrzebnych ćwiczonego męża.” Jednak wypełniająca główną część oracji laudacja nie realizuje tych zapowiedzi. Jest to pochwała, w której osoba zmarłego pozostaje prawie niewidoczna, a przecież oracja pogrzebowa nie może bez niej istnieć¹⁰. Najłatwiejsze i powszechnie przyjęte jest odwołanie się do herbu albo przez jego konceptyczną interpretację, lub przez oparcie się na związanej

*Ossolińskiego, Je[go] M[o]ści Pana Andrzeja Moskorzewskiego ex tempore respons. — rkp BN BOZ 823, k. 206 v.—207 r. Mówca wielokrotnie powołuje się na słowa poprzednika, potwierdza je, rozwija, chwali. Tylko wyrażona przez Ossolińskiego ocena okoliczności pogrzebu prowokuje go do polemiki. Moskorzewski powołuje się na chwalebne przykłady śmierci rycerskiej: „Nie tak dalece Mci Panie Podstoli Koronny ta dzika pustynia, którąś W. Mć M. M. Pan w mowie swej tu wspomnieć raczył, *terret oculos*, gdyż wiele niezwykłych monarchów, dzielnych hetmanów, rotmistrzów sławnych i ludzi rycerskich w dzikich daleko pustyniach po dziś dzień leży. Odważnych bohaterów gęste w polach i dziś świecą się mogiły, którzy gdzie za dostojęstwo królów panów swoich, całość i bezpieczeństwo Ojczyzny, za wiarę powszechną swoją krew hustem lali, tamże bez pompy wszelakiej i obrzędów kościelnych, samym trąb ogromnych i dział burzących odgłosem, *sine relegatione*, daleko od ojczystych grobów dzikim polom i pustyniom głuchym są oddani.” Niestety bliższe okoliczności śmierci i pogrzebu S. Cikowskiego nie są znane; jak wynika z dalszych słów Moskorzewskiego, nie zginął on na polu bitwy. Pozostaje więc tajemnicą dokładne miejsce spoczynku i wyjaśnienie słów Ossolińskiego.*

⁹ Jest to aluzja do obrazu Tymanta przedstawiającego ofiarowanie Ifigenii, na którym twórca wyolbrzymił ból ojca przez zakrycie jego twarzy zasłoną. Jako przykład skutecznej amplifikacji emocji podaje tę scenę M. T. Cicero: *Mówca Brutusowi poświęcony*. W: Idem: *Dzieła*. T. 6. Przeł. E. Rykaczewski. Poznań 1879, s. 21.

¹⁰ O samym podkomorzymu krakowskim wiadomo tylko, że w 1604 r. jako mały chłopiec wziął udział u boku ojca w poselstwie do Anglii i wystąpił podczas ceremonii powitania z „komplementem” w imieniu królewicza polskiego Władysława do księcia Walii Henryka. Por. *Dyplomacy w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI—XVIII stulecia*. Opr. A. Przyboś, R. Żelewski. Kraków 1959, s. 49. Nieco szczegółów podał natomiast Moskorzewski. Wedle niego Cikowski dorównywał w cnotach swym przodkom, ale wybrał inną drogę życiową: „Animusz przy dostatku z dziada i z ojca zawzięty, by się był chciał na okazie podawające narażać, snadno by był przodek we wszystkim otrzymał. Ale żywot spokojny polubiwszy, puścił cug przed sobą inszym, a dział daleko lepszy sobie obrawszy, szkodliwej ambicji prożen, żył na ojczystym mieniu, bogactwa własną potrzebą i dosytem mierząc, i dożył więcej u szczęścia płochego nie zebrząc, w znacznej przystojności.” — k. 208 r. — 208 v. Wylania się z tych zdań, ujęty w formułę słowną Kochanowskiego, obraz spokojnej, ziemiańskiej egzystencji jako świadomego wyboru umiaru, zapewniającego tyle szczęścia, ile tylko można osiągnąć w zmiennym losie człowieczym. Jest to inna refleksja o śmierci podkomorzyca niż ta, którą podejmie podstoli koronny.

z nim legendzie herbowej, która najczęściej niesie w sobie treści pochwalne¹¹. Ossoliński wybrał ten drugi sposób.

Lecz trudno taić, co wszystkim wiadomo, sławnych Cikowskich ktokolwiek starożytność z początku sobie przypomnieć zechce, od tamtych zacząć musi wieków, kiedy pod kościelnymi mężni bohaterowie chorągwiami, o ten się piersiami swymi zastawowali Kościół, w którym nie *desolatio abominationis*, ale takiego Niebieskiego Bohatyrę zwycięstwa wystawują się trofea. Ten bez pochyby był własny początek sławy i ozdoby familiei najstarożytniejszej równej.

(k. 205 v.)

Herb Cikowskich Radwan, przedstawiający żółtą kościelną chorągiew, nawiązuje do przykładu szczególnego ich męstwa¹². Interpretacja Ossolińskiego, wskazując na pierwszym miejscu starodawność rodu, podkreśla nie tyle męstwo, ile obronę Kościoła. Stąd mówca wyprowadza dalsze „błogosławieństwa” spływające na ród. Zdaje się zupełnie nie pamiętać, że ojciec podkomorzycy krakowskiego dopiero kilka lat przed śmiercią przeszedł z antytrynitaryzmu na katolicyzm¹³. Podkreśla to siłę konwencji w posługiwaniu się legendą herbową, stającą się źródłem pochwały przez wykazanie trwałości wpisanych w nią postaw protoplastów rodu, niezależnie od rzeczywistości¹⁴.

Równie uniwersalnym środkiem służącym pochwie jest *congeries* zbierająca zaszczyty przodków zmarłego. Wydobywając ich obfitość, nagromadzenie takie, jak u Ossolińskiego, nie wychodzi zwykle poza ogólniki:

A co za dziw? Znało niebo swoich rycerzów i przy nieśmiertelnych koronach, wlało hojnie to, którego sobie na świecie życzyć mogli błogosławieństwo. Skąd rodowitość mocna, spowinowacenia i związki ozdobne, honory obfite, plenne dostatki; tu świetne infuły, tu buławy nieprzyjaciółom straszne, tu stołki wysokie; najprzestrzeńsze gmachy ledwie by ogarnęły godnych przodków obrazy, jedne samą starożytnością przykurzone, drugie świeżymi świecące zasługami.

¹¹ Na rolę aluzji do herbów w mowach pogrzebowych zwracał uwagę między innymi J. S. Bystron: *Dzieje obyczajów w dawniej Polsce. Wiek XVI—XVIII*. T. 2. Warszawa 1976, s. 106.

¹² Wiąże się z nim legenda o rotmistrzu Radwanie, który za panowania Bolesława Śmiałego wysłany z podjazdem stał się z przeważającymi siłami ruskimi. Kiedy po bohaterskiej walce polski oddział utracił sztandar i rozproszył się, ów Radwan wziął z pobliskiego kościoła chorągiew kościelną i skupiwszy pod nią ludzi jeszcze raz natarł na przeciwnika. Walka zakończyła się zwycięstwem, a chorągiew trafiła do herbu. Por. K. Niesiecki: *Herbarz polski*. T. 8. Lipsk 1839, s. 27.

¹³ K. Lepszy: *Cikowski Stanisław h. Radwan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Red. W. Konopczyński. Kraków 1948, s. 75.

¹⁴ J. Boczyłowicz proponował w swojej antologii wzorcowe oracje pogrzebowe ułożone według herbów, tak ogólne, że możliwe do wykorzystania na pogrzebach różnych osób.

Z reguły towarzyszą mu hiperbole, tutaj mówca wykorzystał także synekdochę:

Widziała oboja tej Rzplitej granica, co nigdy niestępiona broń, co serce i ręka odważna mogła możnych Cikowskich. Pamiątka tryumfów tak szeroko rozciągała się, jako daleko Dniepr od Odry swój bieg odwraca.

(k. 205 v. — 206 r.)

Schemat taki mógł być z powodzeniem zastosowany do różnych oracji pogrzebowych. Często więc pojawia się w mowach wzorcowych. Typowa jest nie tylko forma, ale i treść tej rodowej pochwały, oparta na prostej zasadzie zasługi i nagrody, podkreślająca sarmackie rysy zbiorowego portretu przodków: zasługi rycerskie, służbę publiczną, dobrą sławę, a przede wszystkim trwałość tego rodowego wzorca.

Drugim tematem laudacji jest w oracji Ossolińskiego prezentacja chwalebnych czynów ojca zmarłego. Apelując do pamięci zgromadzonych, mówca wspomina krótko jego działalność parlamentarną (był marszałkiem poselskim), poselstwo do Anglii, związaną z tym sławę jego wymowy. Godne życie zakończyła spokojna, wedle szlacheckiego wzorca, śmierć, z poczuciem spełnienia i trwania w cnotliwych następach¹⁵.

Trwałe zasługi u Pana i Ojczyzny, wielom światu znacznie pokazanie ozdób. Tych on dziedzica jednego zostawiwszy syna, pełen wieku, pełen żywota, z tą nadzieją, że nie zagonów tylko, ale i cnot niewyrodnego miał mieć *haeredem*.

(k. 206 r.)

Po przedstawieniu przez mówcę pochwały „z czasów przed”, nie następuje, zgodnie ze schematem retorycznym, laudacja samego Stanisława Cikowskiego. Ossoliński ograniczył się do sumującego wyliczenia zalet podkomorzycy krakowskiego, wpisanego w figurę *communicatio*.

Jakoż nie zawiódł się, by była jaki prolog, taka życia jego *cathastrophe*. A któż w nim nie widział staropolskiej szczyrości, męstwa, mądrości, cierpliwości żadnymi afektami, ani przeciwnościami nie poruszonej; nie lekkiego, nie nieuważnego w sprawach, mowach jego poszlakować nie mogli i najciekawszy spraw ludzkich egzaminatorowie.

(k. 206 r.)

Taka charakterystyka pozbawiona jest indywidualizacji, jedynym jej celem jest stwierdzenie wpisania się jednostki w sarmacki wzorzec. W ramach pogrzebowej konwencji oratorskiej możliwa jest więc laudacja usuwająca

¹⁵ A. Nowicka-Jeżowa: *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*. Warszawa 1992, s. 162—183.

w cień osobę zmarłego, co pośrednio dowodzi wzrostu znaczenia sarmackich wzorców osobowych, pozwalających zastąpić portret zmarłego zbudowanym z ideologicznie nacechowanych elementów schematem¹⁶.

W zakończeniu oracji Ossoliński nie podejmuje konsolacji, powraca do wyrażenia żalu, tym razem nieco bardziej ekspresywnego:

Niedościgniony w sądach Twoich o Boże! taki przyjaciel, tak potrzebny, tak godny syn Ojczyzny, takich cnót, godności, starożytności szlachcic, nie tylko w pół wieku porwany, nie tylko bez potomstwa schodzący, ale wnętrzości serc naszych przeraża, od chrześcijańskich grobów ojczystych, na tę dziką pustynią relegowany. Ach ciężkie rozstanie, nieszczęsne wygnanie!

(k. 206 r. — 206 v.)

Lamentacyjny tok wyznacza apostrofa do Boga, wzmacniają go zaś krótkie, grupowane trójkami i rytmizowane anaforami człony nagromadzenia oraz końcowy homioptoton. Treść tego narzekania dotyczy nie tyle samej istoty śmierci, ile jej sposobu. Jest to bowiem odejście niejako wyłamujące się z przewidzianego dla „godnego syna Ojczyzny” i szlachcica. Śmierć burząca oswojony, spokojny koniec¹⁷. Również żal podlega więc kierowanemu przez sarmackie normy stypizowaniu.

Ostatnim akcentem oracji jest wpisujące ją w scenariusz uroczystości pogrzebowych podziękowanie w imieniu krewnych przybyłym i prośba: „[...] abyście chlebem żalosnym gardzić nie raczyli.” Ten obrzędowy akcent nie został właściwie związany z konstrukcją myślową całości, a w istocie sygnałem końca jest poprzedzające go konwencjonalne zapewnienie, że „dalej żal i tych od których mówię słuchać, i mnie samemu mówić nie dopuszcza”. W takiej postaci oracja na pogrzebie Cikowskiego bliższa jest przemowom z wzorników retorycznych korzystających ze stałych i w pewnym sensie zastępczych tematów, jak pochwała wyprowadzona z herbu, przypomnienie najznakomitszych przodków, ogólnikowość laudacji rodu, łatwość odniesienia się do szlacheckiego wzorca (brak tu tylko rozwinięcia popularnej topiki śmierci), niż popisom takich mówców swady żałobnej, jak J. Sobieski czy K. Radziwiłł.

Inaczej jest w przypadku oracji poświęconych dostojnikom Rzeczypospolitej, ważne miejsce zajmuje w nich refleksja o śmierci i pochwalna biografia zmarłego. Zarówno na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego, jak i prymasa

¹⁶ Pewną rolę mogła też odegrać okoliczność śmierci ostatniego z rodu, co prawdopodobnie skłaniało mówcę do poświęcenia większej uwagi rodzinie, ale, jak wskazują przykłady oracji J. Sobieskiego na pogrzebach Ł. Żółkiewskiego i J. Zbaraskiego, nie musiało to ograniczać laudacji samego zmarłego.

¹⁷ Podobnie będzie narzekał W. Kochowski w *Pamiętce trenami wyrażonej...* na nierycerski zgon swego brata.

Lipskiego Ossoliński przedstawił śmierć pasterzy Kościoła, sięgając po wyobrażenia biblijne, ale jednocześnie poddał ją upraszczającemu myśl chrześcijańską schematowi.

Podniosły wstęp oracji żałobnej poświęconej biskupowi krakowskiemu Ossoliński rozwinął z myśli, że śmierć jest splatą ostatniego długu:

Dopłacił Wielki Biskup na placu świata widomego ostatniego długu. Odebrała wprzód Ojczyzna powinna sobie w kilkudziesięciu lat, w ustawicznych, usilnych, odważnych posługach miłość; wzięła zacna familia rozkrzewioną jego zasługami sławę i ozdobę. Oddał przyjaźni sowitą dobroczynność, ma wyswobodzonych tak wiele kościołów z rąk dysydenckich jego katedra. Mają patrona polskiego święte kości, dawno należyty sobie splendor¹⁸, wzięło niedawno niebo, ozdobioną cnót świętych klejnotami duszę, wrócił na ostatek ziemi to samo, co jej był winien. Bierze skarby za dług usługa od ludzi, nieoszacowane zostawuje na długach, długie w sercach ludzkich pamiątki swojej rejestra, odpuszcza nadto oczom naszym powinno być i żal śmierci jego należący, głośno z grobowca odzywając się ostatnim głosem, władzy pasterskiej już kończąc powagę, rozkazuje: *Nemo me lacrimis decoret, nec funera fletu faxit.*¹⁹

Otwierające orację samodzielne *membrum* pełni funkcję uroczystej zapowiedzi tematu. Biblijnym źródłem podjętej tu myśli mogą być słowa z *Księgi Mądrości* (15,8): „[...] on, co niedawno powstał z ziemi i pójdzie niebawem do tej, z której został wzięty, wezwany do spłacenia długu duszy.” Rozwinięcie jej następuje przez nagromadzenie argumentów interpretujących życie biskupa jako ciągle spłacanie długu: wobec Ojczyzny, rodziny, Kościoła. Mają one postać asyndetonu, w którym każde zdanie rozpoczyna orzeczenie, co jeszcze bardziej podkreśla konsekwencję i kategorię sądów. Motyw ziemskiego „długu” zwieńcza Ossoliński konceptycznym odwróceniem znaczeń: dłużnik spłacający długi staje się w ten sposób depozytariuszem długów wdzięczności pozostałych wśród ludzi. Sygnałem tej komplikacji sensów jest użycie paronomazji (poliptotonu i parechesis). Znamienna jest też kolejność zgromadzonych uzasadnień, wymienienie na pierwszym miejscu zasług wobec Ojczyzny, potem rodu, a na końcu dla religii, co dalej znajdzie potwierdzenie w podjęciu przez mówcę laudacji w takiej właśnie perspektywie — prezentacji zmarłego biskupa przede wszystkim jako senatora Rzeczypospolitej.

Wstęp w mowie na pogrzebie prymasa Lipskiego Ossoliński ukształtował równie ozdobnie. Rozpoczął orację także mocnym akcentem, uzyskanym z powtórzonej w anadiplozie synekdochy i pytania retorycznego:

¹⁸ M. Szyszkowski jako wotum dziękczynne za uzdrowienie ufundował srebrną trumnę św. Stanisława. Por. K. Niesiecki: *Herbarz polski...* T. 8, s. 649.

¹⁹ J. Ossoliński: *Tęgoż na pogrzebie [jego] M[ości] P[ana] Marcina Szyszkowskiego, Biskupa Krakowskiego...*, s. 55—56.

Zamilkł język, język ozdoba wieku tego i narodów słowiańskich, w ciemnym zawarty grobowcu; a któryż inszy od niego mówić będzie?²⁰

Wprowadził w ten sposób na pierwszy plan laudację zmarłego i antycypował rozwinętą dalej *sermocinatio*. Śmierć biskupa, zgodnie z nauką chrześcijańską, jest jego tryumfem i przejściem do prawdziwej szczęśliwości. Amplifikacji tego zwycięstwa dokonał Ossoliński przez skonstrastowanie naznaczonej wadami sfery ziemskiej i idealnej niebieskiej:

Zdrętwiały usta pokrewnych i przyjaciół, nie tak swoją, jako pospolitą zdumiałą stratą, sama z daleka ożywa się świegotliwa zazdrość, tym śmielej umarłego *allatrando* cienie, im wstydlawiej przed żywym twarz kryła niewstydlawą. Ale jadowita Jędzo podnieś nieco zakrwawione oczy twoje ku niebu, a obacz jako wysoko ta święta dusza, której doczesna tylko lepianka w przyrodzonym została popiele, zasiadła; snadnie uważysz, choć ślepym i jadowitym okiem, że nie tylko ząb twój chciwy, ale i wzrok zazdrościwy tam nie dosięże i łacniej się spukasz, aniżeli się zemścisz. Radzę przeto umilkni, a ile przy tych głosach, które wielkich monarchów i ich krwie królewskiej wielcy posłowie, żal zwyciężywszy wydają na twę hańbę wieczną, a na nieśmiertelną sławę onej niebieskiej *aemulam*, wielkiego w wielu wiekach nieporównanego prymasa.²¹

Do ziemi należy nicość ciała: „doczesna lepianka” i „przyrodzony popiół”, do nieba — „święta dusza”. Wskazaniu dwubiegunowości tych sfer służy hiperbolizacja odległości, sprowadzająca różnicę pojęciową do obrazowego wymiaru fizycznego, tradycyjnej lokalizacji nieba „na górze”. Jednak cała siła perswazyjna tkwi w postaci upersonifikowanej Zazdrości. Jej dramatycznie ukonkretnioną obecność sugeruje apostrofa połączona z obrazem wykreowanym na wzór Eryinii²². Powagę przyjętego przez mówcę potępieńczego tonu, którym zwraca się z napominaniem do Zazdrości, zakłóca tylko potoczny frazeologizm: „łacniej się spukasz”²³. Użycie go wskazuje na podstawowy zamiar mówcy — osiągnięcie jak największej polemicznej siły.

²⁰ J. Ossoliński: *Mowa Ierzego Ossolinskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego na Pogrzebie [I]ego M[ości] X[iędza] Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego...*, s. 52.

²¹ Ibidem.

²² Określenia „jadowita jędz” i „zakrwawione oczy” towarzyszą obrazom Eryinii np. w *Iliadzie* i *Jerozolimie wyzwolonej*. Podobny portret zazdrości został utrwalony w przysłowiu „usychać z zazdrości”, np. u F. Birkowskiego: „Chce kto konterfekt zazdrości widzieć: błada, schnie, gdy widzi szczęśliwego.” — Cyt. za: *Nowa księga przysłów polskich*. Red. J. Krzyżanowski. T. 3. Warszawa 1972, s. 835.

²³ Znane już na początku XVII w. przysłowie: „Pęknać z zazdrości.” — *Nowa księga przysłów...* T. 3, s. 835.

Wydać by się mogło, że podkanclerzy koronny pozwala tu sobie na rzeczywistą, choć odpersonalizowaną krytykę ludzi niechętnych szybkiej karierze zmarłego prymasa²⁴. Jeśli nawet tak było, to Ossoliński posłużył się środkiem znanym i uznanym²⁵. Z punktu widzenia retoryki mówca zastosował w tym wypadku akceptowany w *genus demonstrativum* sygnał nagany²⁶. Obecność tego elementu negatywnego w konsekwencji pozwoliła na amplifikację także bezpośrednio wyrażanej pochwały (np. końcową aliteracją: „[...] wielkiego w wielu wiekach nieporównanego prymasa.”).

Panegiryzm oracji pogrzebowych zdaje się w XVII w. przekraczać ramy doczesności, nie budzi więc zastrzeżeń przedstawianie pośmiertnej szczęśliwości konkretnych osób, choć pomija ono moment indywidualnego sądu. Deklaratywnie jak najbardziej chrześcijańskie i pobożne przeżywanie śmierci w oracjach pogrzebowych dowodzi raczej uproszczenia i oswojenia jej dramatu. Na tle podobnych pod tym względem do oracji Ossolińskiego ujęć nietypowa okazuje się motywowana szacunkiem dla spraw Boskich rezerwa, z jaką o losach duszy mówił A. Moskorzowski:

Sądy o zmarłych, których *absentes* potępiać nie zwyczaj i którym sama śmierć po śmierci ich już folguje, oddajmy temu, któremu właśnie należą, ten najlepiej osądzi, kto przed nim był praw abo niepraw w sumnieniu prostym.²⁷

Dla Ossolińskiego pośmiertna szczęśliwość sług Kościoła nie ulega wątpliwości, co podkreśla zastosowanie w obydwu oracjach pogrzebowych rozbudowanej *sermocinatio*²⁸. Był to jeden z najsilniej oddziałujących na odbior-

²⁴ A. S. Radziwiłł tak skomentował otrzymanie przez J. Lipskiego godności prymasa: „Wielu ubiegało się o tę wakującą godność [...] niecierpliwie oczekując królewskiej decyzji. Za poparciem królowej otrzymał ją biskup chełmiński, Lipski, mąż znakomity wiedzą i świętością, chociaż inni zazdrościli mu z racji jego młodego wieku.” — A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. T. 2. Warszawa 1980, s. 93.

²⁵ W 1631 r. na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego J. Sobieski mówił: „Widzę na ostatek i ciebie bezecna zazdrości, która nie inaczej jedno jako cień za człowiekiem, tak za jego cnotą ustawicznie dybiesz, a ono i ty schniesz teraz od żalu, że już mu zająrzeć więcej nie będziesz.” — J. Sobieski: *Tenże na Pogrzebie Xiążęcia Ierzego Zbaraskiego Kasztell[ana] Krakow[skiego]*. W: J. Piarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 21. Sięgnął więc po autorytet najwyższy — poezji Jana Kochanowskiego. Bo chociaż z nierównie większą szlachetnością języka tę samą zasadę nierozłączności cnoty i zazdrości przedstawił on za pomocą personifikacji w *Pieśni XII*: „Jako cień nieodstępny ciała naszladuje, /Tak za cnotą w też tropy zazdrość postępuje /Nie może jej blasku znieść ani pojrzyć w oczy, /Boleje, że kto przed nią kiedy wysszej skoczy.”

²⁶ D. Platt: *Kazania pogrzebowe...*, s. 97.

²⁷ A. Moskorzowski: *Na tę mowę [...] ex tempore respons...*, k. 208 v.

²⁸ Problemy teoretyczne związane z rozumieniem i stosowaniem prozopoeji przedstawił S. Herman: *Żywa postać Rzeczypospolitej. Studium z literatury staropolskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku*. Zielona Góra 1985, s. 10–43.

ców środków, popularny w całym oratorstwie pogrzebowym, a mający długą tradycję w antycznej poezji funeralnej jako ostatnie słowa zmarłego, wygłaszającego pocieszenie dla żyjących²⁹. Wrażenie wywierane na słuchaczach mogło jednak zyskiwać różne odcienie. W kaznodziejstwie pogrzebowym *sermocinatio* znana była jako skuteczny środek lamentacji³⁰. W oracjach świeckich miejsce występowania tej figury nie było określone, mogła pojawiać się w części poświęconej głównie opłakiwaniu, jak i w konsolacyjnym zakończeniu³¹.

Ossoliński sięgnął w swoich oracjach po obie odmiany *sermocinatio*. Na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego słowa wygłoszone przez zmarłego są rozwinięciem wstępnej refleksji o jego tryumfie po śmierci, który sprzeciwia się wszelkiemu żalowi. Rozbudowana, piękna w swej powadze przemowa biskupa zastępuje właściwą lamentację, stając się pouczeniem i wykładnią chrześcijańskiej postawy wobec śmierci.

Ci się cudzemi niech okupują łzami,
którzy abo straconego marnie czasu inaczej wypłacić nie mogą,
abo w daleką wieczności drogę dostatecznej sobie nie przygotowali pro-
wizyjej.

Jam wiek mój tak piastował,
takem się z życiem *sollicite* miarkował,
że mi go i jedna minuta daremno nie upłynęła;
próżnowania takem się strzegł,

²⁹ S. Zabłocki: *Polsko-lacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*. Wrocław 1968, s. 23.

³⁰ D. Platt: *Kazania pogrzebowe...*, s. 58.

³¹ Słowa zmarłego, pobudzając żal zebranych, służyły też często pouczeniu o marności życia i wszechwładzy śmierci. Dawny, moralistyczny motyw „szkoły śmierci” wprowadził jako porównanie do mowy na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego J. Sobieski: „[...] to i spod ziemi do nas teraz peroruje, a jakoby z katedry jakiej, tak z swej trunny każdemu każdego stanu człowiekowi czyta onę starą w tej nowej akademii lekcję; *Nosce te ipsum*, uczcie się znać siebie samych królowie i monarchowie świata tego, co się jedynowładcami tytułujecie.” — J. Sobieski: *Tenże na Pogrzebie [Jego] M[ości] P[ana] Tomasza Zamoyskiego, Kanclerza Koronnego, w Kościele Zamoyskim*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 39. Inny charakter miała przemowa zmarłego występująca w zakończeniu; stała się ona częścią wymaganych przez zasady grzeczności podziękowań i życzeń kierowanych do uczestników pogrzebu. Nadawała im szczególnie uroczysty charakter, jak na przykład w oracji Feliksa Kryskiego na pogrzebie arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Tarnowskiego, gdy za pośrednictwem obecnych na uroczystości posłów słowa zmarłego kierowane były do króla: „[...] i podobno duch jego mówi, tak dziś do J. K. M. Dokąd mi życia stawało Panie mój, dokąd się lat moich koniec nie przybliżył, zawszem ja wiary, cnoty, życzliwości tobie dotrzymał i szczerego, i uprzejmego sługi, i statecznego senatora wszystkie przy tobie tak fortunne, jako i niewczesne jednymże animuszem wytrzymywając chwile; dziś kiedy już duch zostawił ciało, a Pan odebrał, którego był pożyczył żywota, tąż życzliwością, tąż chęcią i za twe, i za sławnego potomka twego Pana Boga proszę zdrowie.” — F. Kryski: *Felix Kryski na Pogrzebie [Jego] M[ości] X[iędza] Tarnowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 65.

żebym z nieszczęsnej wypadłszy gospody,
nie tylko na tak daleką peregrynacją prowianty
opatrzyć,
ale i w ojczyźnie prawdziwej pewne sobie dziedzictwo
sposobić mógł.

Nie płaczu tedy ani lamentów,
ale raczej winszowania potrzebuję.
Po tak długiej a ciężkiej świata robocie,
przyjął mnie wielki a wieczny pokój.
Już więcej bogactwa nie pragnę,
ubóstwa się nie boję,
rozkoszy śmiertelne serca zapalających nie czuję,
cudzemu szczęściu nie zazdroszczę,
z swoim przed zawisną inwidią nie uchodzę,
ani się złośliwych języków cudze sprawy przewrotnie szacujących lękam,
nie patrzę na żadną publiczną ani prywatną domu mego klęskę,
nie jestem w przykrym pieczołowaniu,
tam stoję, skąd mnie nic spędzić,
nic wystraszyć nie może,
żyłem bez nagany,
służyłem Ojczyźnie bez winy,
radziłem Panu bez pochlebstwa i preasumpcyj,
rządziłem Kościół mój w sprawiedliwości i czujności,
siedziałem w senacie w starożytniej polskiej prostocie,
umarłem w doskonałym wieku,
w bujnej zasług niebu i ziemi dojrzałości.
Ten ostatni głos pasterza naszego, to rozkazanie.³²

Dwie części rozbudowanego asyndetonu określają wieczną szczęśliwość i życie godne nieba. Paralelne, często równe człony (izokola) rytmizują w części pierwszej homoioteleuta, w części drugiej przeniesione na początek i wzbogacone podobieństwem kadencji. Życie doczesne to droga ku wieczności, człowiek jest tu tylko przechodniem i gościem, winien dążyć ku prawdziwej ojczyźnie, która jest w niebie (św. Paweł w *Liście do Filipian* 3,20: „Nasza ojczyzna jest w niebie”)³³. Problem dobrej śmierci w moralistyce chrześcijańskiej nierozzerwalnie jest związany z problemem dobrego życia³⁴. Po śmierci

³² J. Ossoliński: *Tegoż na Pogrzebie [Jego] M[ości] P[łana] Marcina Szyszkowskiego, Biskupa Krakowskiego...*, s. 56.

³³ Dzieje schrystianizowanego toposu świata-gospody przedstawił S. Grzeszczuk: „Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy...”. *Poetyka i filozofia „Pieśni IV” z „Fragmentów” Jana Kochanowskiego*. W: Idem: *Kochanowski inni*. Katowice 1988, s. 148–152. O jego roli w topice funeralnej por. M. Skwara: „Miejsca wspólne” *polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*. Szczecin 1994, s. 117–132.

³⁴ M. Włodarski: „*Ars moriendi*” w literaturze polskiej XV i XVI w. Kraków 1987, s. 10–11.

nagrodą za uczciwe życie jest niebo, więc moment przejścia z jednego świata do drugiego nie budzi strachu, a jest powodem do radości. Ta podstawowa współzależność życia i śmierci została przez mówcę wydobyta przez przeciwstawienie sobie czasu teraźniejszego i przeszłego. Określenie nieba dokonuje się przez definicję negatywną, stan wiecznej szczęśliwości sprowadzony do ludzkich pojęć polega na braku zagrożeń i poczuciu trwałości. To tradycyjne ujęcie wsparte autorytetem *Biblii* (choćby słowa *Apokalipsy* 7,16: „Nie będą już łaknąć i nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żadem upał”)³⁵. Natomiast określenie ziemskiej egzystencji układa się w zbiór zasad przede wszystkim moralności społecznej, obraz spełnionego życia senatora duchownego. Oddająca niezachwianą pewność prostota niezależnych członów, mimo nieco innego kontekstu sytuacyjnego, przywodzi na myśl słynne stwierdzenie św. Pawła z *Drugiego Listu do Tymoteusza* (4,7): „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg dokończyłem, wiary ustrzegłem.” Cała bowiem przemowa zmarłego, wyróżniająca się powagą i pewną surowością stylu, zachowuje charakter ostatniego apostołskiego pouczenia.

Taka konstrukcja *sermocinatio* nie wyklucza z oracji oplakiwania, gdyż Ossoliński tradycyjnymi wezwaniami do płaczu okala laudację zmarłego, obejmującą na pierwszym miejscu jego rolę senatora, rozumianą jako mądry głos doradczy, następnie jego ofiarność dla obrony Ojczyzny (pieniądze, wystawione chorągwie, opatrzenie Krakowa), wspomaganie szlachty i wychowanie publiczne młodzieży, wreszcie „fabryki i struktury kosztowne Polskę ozdabiające”. Jest to jednak lamentacja wynikająca nie z rozważania istoty śmierci, lecz z wielkości straty poniesionej przez Rzeczpospolitą:

Nie obelżą cię łzy nasze, nie twoje bowiem oplakujemy niedostatki, wiedząc żeś szczęśliwie żył i szczęśliwie dokonał; ale nasze i Ojczyzny wszystkiej narzekać musimy nieszczęście, który krótkoś nazbyt żył, choćbyś był najdłużej żył, prędkoś nazbyt umarł, byś był najpóźniej umarł.³⁶

³⁵ Znane jest z *Trenów* i *O śmierci Jana Tarnowskiego* J. Kochanowskiego: „W niebie szczyre rozkoszy, a do tego wieczne / Od wszelakiej przekazy wolne i bezpieczne; / Tu troski nie panują, tu pracy nie znają, / Tu nieszczęście, tu miejsca przygody nie mają, / tu choroby nie najdzie, tu nie masz starości, / Tu śmierć łzami karmiona, nie ma już wolności.” — J. Kochanowski: *Tren XIX — abo Sen.* W: Idem: *Dzieła polskie*. T. 3. Opr. J. Krzyżanowski. Warszawa 1953, s. 84, w. 65—70. O podobnie ujętej optymistycznej koncepcji śmierci w *O śmierci Jana Tarnowskiego* pisze S. Zabłocki (*Polsko-lacińskie epicedium renesansowe...*, s. 201).

³⁶ J. Ossoliński: *Tęgoż na Pogrzebie [jego] M[oiści] P[ana] Marcina Szyszkowskiego, Biskupa Krakowskiego...*, s. 56—57. Zamyka laudację podobne, emocjonalne, ujęte w pytania retoryczne i ciąg paradoksów wezwanie do płaczu: „Takiego nie płakać? takiego nie żałować? byłoby cieszyć się z powszechnej całego królestwa szkody, zazdrościć potrzebującym ratunku i pożywienia, nie życzyć kościołom obrońcę, nie chcieć ozdób najdostatniejszym państwom pożądaných; nie najdzie się taka dusza, tak zakamieniałe serce, które by przyznać nie chciało, że wielka szkoda Polskę potkała.” — s. 57—58.

Ostatnia część oracji, najczęściej związana z bezpośrednimi okolicznościami pogrzebu, zawiera rozbudowane podziękowania, wypowiedziane w imieniu Mikołaja Szyszkowskiego, a kierowane kolejno do króla, królowej, królewiczów Władysława i Kazimierza oraz wszystkich obecnych. Opatrzono je one komentarzem interpretującym obecność uczestników pogrzebu jako argument konsolacji: „Ta sama tylo rzecz nas cieszy, to jest nieodmienna i po śmierci żyjąca zasług nieboszczykowskich wdzięczność [...]” Brak odrębnej, bardziej rozbudowanej konsolacji tłumaczy przecież takie ukształtowanie głównej myśli mowy, która sama w sobie jest pocieszeniem: „Nie płaczu tedy ani lamentów, ale raczej winszowania potrzebuję.”

W oracji na pogrzebie Lipskiego odmiennie potraktowana *sermocinatio* wypełnia główną część mowy. Jest ona bardzo rozbudowana i obciążona różnymi treściami. Ma też bardziej zobiektywizowaną formę przez zastosowanie 3. osoby, co nie dopuszcza stylizacji wypowiedzi, choć pozwala mówcy zachować w sądach perspektywę zmarłego prymasa. Konstrukcja taka przy poszerzonych rozmiarach figury staje się tylko ogólną ramą dla tradycyjnych tematów pochwalnych. Kolejne przypomnienia, że mówca wygłasza słowa zmarłego pełnią ważną funkcję kompozycyjną, stają się wyraźnymi delimitatorami tekstu, służą do wprowadzania nowego tematu, zmiany adresata.

Posłużenie się autorytetem zmarłego i w tym wypadku prowadzi najogólniej do wzruszenia odbiorców. Jednak miejsce tej *sermocinatio* w połączeniu z wypełniającymi ją treściami jest nietypowe. Ossoliński wysunął bowiem na początek to, co zwykle znajdowało się w zakończeniu oracji. Oto nieżyjący prymas odzywa się do króla przede wszystkim z podziękowaniem:

A jakoż nie tylko mój zdrętwiały od żalu język, ale i ten na poły w popiół obrócony sam od siebie nie ma ozwać się, z powinłą wdzięcznością przeciwko Królowi Jego M. Panu swemu, patrząc że ta łaskawość prowadzi go do grobu, która po śmierci świątobliwych rodziców J.K.M. wprowadziła go na najwyższy stopień honoru ojcowskiego.³⁷

Towarzyszy mu ton pochwały arcybiskupa i króla, który „*novissimum creatione Episcopum* na czoło wysadził był Przełożenstwa Kościelnego”, rozwijający polemiczne treści wstępu. Podporządkowana polemice z tymi, którzy krytykowali szybki awans Lipskiego, jest też interpretacja jego przedwczesnej śmierci: „Ale dosyć jasnie aprobowano niebo dekret JKM, gdy wysokim tej świątobliwej duszy cnotom nie tylko doczesne honory, ale siebie samego, przyrodzonego nie czekając terminu, skwapliwie darowało.” Jednocześnie

³⁷ J. Ossoliński: *Mowa Ierzego Ossolinskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego na Pogrzebie Jego M[ości] X[iądza] Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego...*, s. 52—53.

odwołuje się ona do biblijnej zasady z *Księgi Mądrości* (4,13): „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego była miła Bogu, dlatego pośpieszył wywieść go spośród nieprawości.” Dalej, zgodnie z konwencją finalną, podziękowaniom towarzyszą życzenia i obietnica wstawiennictwa przed Bogiem:

Ożywa się za tym i po wtóre, nie popiół z grobu, ale nieśmiertelna dusza, z tego, które jej cnoty przygotowały mieszkania, z uniżonym przeciwko J. K. M. podziękowaniem, przyznawając większą nad zasługi łaskę, wczas opowiadając, nieomylną wdzięczność, w promocyjnej szczęśliwego i długowiecznego panowania J. K. M. przed Majestatem Tego, który jeśli rybaki proste chce mieć *saeculi iudices*, nie pogardzi pogotowiu intercesyją poddanego za Panem, ile sumnienia pańskiego niedawno *iudicis et directoris*.³⁸

Jeszcze raz ujawnia się tutaj charakterystyczne zbliżenie sfery ziemskiej i niebieskiej, pośmiertne troski zmarłego są jak najbardziej ziemskiej natury, bliskie karierom, konkurencjom i zawiściom towarzyszącym na co dzień społeczeństwu Rzeczypospolitej.

Oddawa na ostatek dom wszytek swój tejże dobrotliwej J. K. M. opiece, której sam doznał, pewien będąc, że jako K. J. M. jego samego *ex equestri familia*, dla cnoty, godności, chciał mieć senatu i królestwa swego *Principem Primum*, tak i tych nieodrodných Braci i Synowców, nie odrzuci od przenikających każdego *capacitatem* oczu swoich królewskich. Zaczyn by te świetnej lipy młodsze latorostki, na hańbę złośliwej zazdrości w tęż wyrósł mogły *amplitudinem*, którą w wielkim prymasie świat ścisnął śmiercią, niebo rozprzestrzeniło niedostępną chwałą.³⁹

Chociaż można na owo zatroskanie o losy rodu Lipskich spojrzeć odwrotnie, jako na typowo sarmackie przeniesienie pojęcia rodu na płaszczyznę *sacrum*, dbałość o ciągłość i godność wspólnoty dającej Sarmacie poczucie ziemskiej, ponadindywidualnej trwałości — „oswojonej wieczności”. Siłę tego przekonania podkreśla fakt, że nie burzy go stan duchowny zmarłego Lipskiego, sługa Kościoła pozostaje nieodrodnym synem szlacheckiej społeczności.

Zgodnie z etykietalną hierarchią, kolejnymi adresatami słów zmarłego są królowa Cecylia Renata, a następnie królewiczowie i królowna Anna Wazówna, którym dziękuje on za niegardzenie domem szlachcica polskiego, i wszy-

³⁸ Ibidem, s. 53.

³⁹ Ibidem.

scy zebrani, którym dziękuje za dochowanie „przyjaźni”⁴⁰. Cała przemowa arcybiskupa, pozbawiona zupełnie dydaktyzmu, refleksji o śmierci czy chrześcijańskim życiu, nakierowana jest na sprawy ziemskie. Następuje tu jakby zatarcie granicy życia i śmierci. Nawet więcej, podziękowania i życzenia wypowiedane w imieniu zmarłego mieszczą się w ramach dworskiej grzeczności, mającej na względzie przystosowaną do godności pochwałę adresatów. Zmarły arcybiskup pozostaje przede wszystkim wiernym sługą i współpracownikiem króla. Wysunięcie przez tak ukształtowaną *sermocinatio* na pierwszy plan najbardziej okolicznościowych treści nadaje oracji Ossolińskiego charakter wystąpienia pozostającego w kręgu oddziaływania dworu, w którym zapewnienia o pewności niebieskiej nagrody zmarłego, eliminując tradycyjne rozważania o naturze śmierci, otworzyły pole owej „doczesnej” problematyce.

Podobnie jak w mowie na śmierć Szyszkowskiego, pewność „promocyjnej nieśmiertelnej” zmarłego stanowi dla mówcy uzasadnienie pominięcia bezpośredniego opłakiwania i skupienia się na ukazywaniu wielkości społecznej straty:

Nie wzywam ja za tym W. M. do pożałowania śmierci przyjaciela takiego, którego *in tanta felicitate positum* opłakiwać *nefas*, ale raczej do żalu *orbitatis publicae* po wielkim Prymasie. Jako płakać nie mają kościoły Pańskie Pasterza w samej pracy *restaurandarum* ich *ruinarum*, przez zepsowaną po wielkiej części *disciplinam ecclesiasticam* niespodziewaną śmiercią rewowanego? Jako żałować nie ma Rzeczypospolitej *Principem senatus* we wszystkich cnotach i godnościach *principatum* trzymającego? Jako nie

⁴⁰ Życzenia dla królowej sprowadzają się do wróżebnych zdań o jej roli matki przyszłych polskich królów, co schlebiali zamysłem dynastycznym Władysława IV, związanym z urodzonym w 1640 r. królewiczem Zygmuntem Kazimierzem. Zostały one przez Ossolińskiego ozdobione aluzją do dziejów rodu Lipskich: „Królowej Jej M[ości] P[ani] swej miłościwej, też, a nierozdzielne oddawa dzięki, *nefas* rozumiejąc to rozłączyć, co jako *primus* związku królewskiego minister na miejscu Boga samego złączył. To tylko przydawa, że jeżeli co z doczesnej szczęśliwości do onych wiecznych *importare* godzi się, tę samą z sobą bierze pociechę, iż jako przodek starożytnego domu jego, nadbąbkę wszystkiego Najjaśniejszego Domu Rakuskiego Cymbarkę z Matensa *talibus* wyprowadził *auspiciis*, na jakich świat skutki patrzy zdumiały, tak on do tejże Ojczyzny wprowadził matkę następujących da Bóg królów polskich. A jeżeli zaś godzi się żałować w niebie, to samo żałośnie czuje, że mu się nie dostało w oczach Najjaśniejszych Rodziców na *capacem* koron, bereł królewskich patrzeć *aetatem*, pierworodnego królewica jego rękami Bogu szczęśliwie odrodzonego.” Jan Lipski posłował w 1637 r. do Wiednia po Cecylię Renatę i udzielił jej 31 lipca ślubu *per procura*. Por. H. Wyczawski: *Lipski Jan h. Łada*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 17. Red. E. Rostworowski. Wrocław 1972, s. 423. Zaś protoplasta jego rodu Jakub, podskarbi książąt mazowieckich, który przyjął od folwarku Lipie nazwisko Lipski, odprowadzał na zaślubiny z arcyksięciem austriackim Ernestem księżniczkę mazowiecką Cymbarkę. Por. K. Niesiecki: *Herbarz Polski...* T. 6, s. 116. Prymas Lipski również ochrzcił królewicza Zygmunta 18 kwietnia 1640 r. Por. A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 199.

tesknić przyjacielowi bez tego, który wizerunkiem i regułą był szczerej przyjaźni, a jego *conversatio* pokarmem animuszów przystojnych, zarówno płocze obyczaj i ponurą *morositatem* odrzucających?⁴¹

Gradacja ta jest realizacją toposu funeralnego, będącego odmianą pochwały opartej na schemacie: „cała ziemia śpiewa jego chwałę.”⁴² Podobnie jak w mowie na pogrzebie biskupa Szyszkowskiego, konsolacja została przez Ossolińskiego bardzo ograniczona, co wynika z jednoznacznie wyrażonej pewności co do pośmiertnej szczęśliwości zmarłego. Tym razem jednak właśnie w jedynym argumencie pocieszenia najmocniej dochodzi do głosu perspektywa społeczna w potraktowaniu śmierci Lipskiego.

Tak wielka strata słusznie by nas *percellere* miała, *sinistro omine* dobra polspolitego, gdybym z drugiej strony nie brał otuchy, że ten, który sąd doczesny świątobliwym i na wszystkie wieki pamiętnym głosem niedawno nakłaniał do oddania sprawiedliwości *Auctori Deo*, pobudzi do miłosierdzia skryte sądy Boskie przeciwko obwinionej Ojczyźnie naszej. Całość zatym Rzeczypospolitej tak dozornemu oddawszy *Aureato*, jemu wzajem to, cośmy powinni, nic nie wąpiemy, że szczerze i statecznie dotrzymamy *desiderium* i pamiątkę cnót i zasług jego, a pozostałym zacnym pokrewnym nieodmiennej chęci i przyjaźni.

(k. 256 r.)

Zmarły prymas jawi się mówcy w roli niebieskiego orędownika, podobnie jak narodowi święci i polscy monarchowie, stanowiący w sarmackiej religijności najpewniejsze wsparcie Ojczyzny⁴³. Pocieszenie wynikające z całkowitej pewności takiej pośmiertnej funkcji polskiego prymasa wpisuje się w wyobrażenie nieba bliskiego sprawom ziemskim, utrwalającego i nobilitującego więź narodową.

⁴¹ J. Ossoliński: *Mowa Ierzego Ossolinskiego, Kanclerza Wielkiego koronnego na Pogrzebie [jego] M[ości] X[iędza] Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego...*, s. 55. W druku oracja urywa się na słowach „szczerej przyjaźni”, dlatego od tego miejsca aż do końca tekst mowy według rkp BK 991, k. 325 r. — 326 r.

⁴² E. Curtius: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. A. Borowski. Kraków 1997, s. 168—169. W siedemnastowiecznych oracjach pogrzebowych przybiera on zwykle formę amplifikującego nagromadzenia o powtarzalnych elementach. I tak na przykład J. Sobieski na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego wzywał do płaczu Ojczyznę, króla, rodzinę i przyjaciół, na pogrzebie Jana Żółkiewskiego ukazywał wielkość straty Rzeczypospolitej, króla, matki, krewnych i przyjaciół, Feliks Kryski przy grobie prymasa Tarnowskiego opisywał żal Kościoła, króla, Rzeczypospolitej i rycerstwa. Takie poszerzenie żałobnego kręgu, naturalne w odniesieniu do najwyższych dostojników państwa, przejmują też pomniejsi mówcy. Ten wpisany w granice i społeczne struktury Rzeczypospolitej topos nadaje przesadny, ogólnonarodowy wymiar ostatniej drożej nawet anonimowych Sarmatów.

⁴³ Końcowy motyw próśby do zmarłego o wstawiennictwo dla pozostawionych na ziemi często występował w średniowiecznym epitafium. Por. S. Załocki: *Polsko-łacińskie epicedium rensansowe...*, s. 132.

Również komentarz, towarzyszący prezentacji postawy wspólnoty, która ma zachować „pamiętkę cnót i zasług” zmarłego, przesycony jest nutą społecznego dydaktyzmu:

Ta będzie cecha w tym dosyć obłudnym wieku szczerego serca i nieinteresowanego animuszu. Ta pobudka młodszemu do usiłowania w cnotach i usługach Rzeczypospolitej, gdy postrzegą nieumierającej pamiętki zasług odumarłych. Ten hamulec wyuzdanej ambicji *per fas et nefas* doczesnego telko łapającej *plausum*.

(k. 256 r.)

Nie tylko wyidealizowany wizerunek zmarłego ma oddziaływać pouczająco, w budowaniu skuteczności wzorca powinna uczestniczyć społeczność, potwierdzająca jego wartość swoją postawą. Ujawnia się ona w tym momencie bezpośrednio jako zbiorowość, której obecność w roli depozytariusza wartości, znaku wspólnoty, niezmiennego audytorium, jest podstawą pełnego odbioru oracji pogrzebowej.

Ostatnie zdania mowy żałobnej poświęconej Lipskiemu Ossoliński, zgodnie z obyczajem pogrzebowym, poświęcił podziękowaniu w imieniu rodziny zmarłego i „ostatniej wolej nieboszczykowskiej egzekutorów”, do których sam także należał, połączonym z winszowaniem „wszelkich pociech” i zaproszeniem na „opłakany chleb”.

Obydwie uroczyste oracje pogrzebowe Ossolińskiego poświęcone zmarłym dostojnikom Kościoła, przy manifestowaniu chrześcijańskiego, optymistycznego potraktowania śmierci, są zwrócone bardziej ku perspektywie doczesnej. Mówcy nie interesuje filozofia przemijania, dramat końca, ani pogłębiona refleksja chrześcijańska. Spokój i pewność towarzyszące określeniu śmierci jako przejścia do wiecznej szczęśliwości wiążą się z wzorcowym potraktowaniem odejścia pasterzy Kościoła, ale też znamionują charakterystyczną dla uspokojonego, zwycięskiego potrydenckiego katolicyzmu postawę religijną. Jednocześnie nie religijne pouczenie związane z pobożnym życiem biskupów, lecz ich biografia publiczna, rola społeczna staje się głównym tematem pochwały. Ostatni głos biskupa Szyszkowskiego jawi się jako deklaracja zasad służby dobrego senatora, a pośmiertne przesłanie prymasa Lipskiego obejmuje pożegnania i troski związanego z dworem polityka. W perspektywie społecznej amplifikowane są także wyrazy żalu „nas i Ojczyzny wszytkiej” czy *orbitatis publicae*. Mowy na pogrzebach biskupów mieszczą się pod tym względem w ramach szerszej konwencji siedemnastowiecznego oratorstwa funeralnego, stawiającego na pierwszym miejscu nie rysy indywidualne, lecz społeczne wzorce osobowe, ponadindywidualne zasady, wspólnotowe symbole. W tym rysie i w jawnym zamiarze dydaktycznym sarmackich oratorów

tkwi chyba zadziwiająca, przy wszelkich erudycjach i krasomówczych popisach, trwałość ich podstawowego myślowego przesłania.

W takim duchu J. Sobieski mówił na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego:

Jako i żyć, i umierać jest własne dzieło człowiecze, tak i z życia i z ześcia ludzkiego różne brać nauki jest szczególna chrześcijańska zabawa. By namniej się ja tedy nie omyłę, kiedy nazowę pogrzeby najmądrsze, co jeno na świecie były, są i będą akademie, najprawdziwsze, które nikomu pochlebować nie umieją, zwierciadła, najpewniejsze, na których się żaden nie pośliznął, *ad aeternitatis contemplationem* stopnie.⁴⁴

I w oratorstwie żałobnym, podobnie jak w licznych sytuacjach życia politycznego, ten podniosły wykład zasad niewiele miał wspólnego z rzeczywistością wybujałego panegiryzmu i uproszczonej moralistyki. Niewątpliwie jednak, tak jak ideologicznie nacechowane definicje sejmów, elekcji, godności itd., jest wyrazem trwałej tendencji do ustalania wyższej sankcji dla kształtujących się form życia społecznego i obyczaju.

*
* *

Z równą powagą szlacheccy mówcy traktowali wyjaśnianie sensu zaślubin i towarzyszących im oracji. Dokonywało się ono zwykle w najważniejszych, stanowiących moment kulminacyjny „krasomówczego dramatu”, oracjach przy oddawaniu panny i w podziękowaniu od pana młodego. Były one wypowiedzane w imieniu państwa młodych przez krewnych bądź specjalnie o to proszoną, ogólnie poważaną osobę. Przypisywano temu zwyczajowi ważne uzasadnienie:

[...] w Sakramencie Małżeństwa, który jest *Seminarium* niebieskich i ziemskich obywatelów, takowa jest moc i natura, nie tylko ślubem związane między sobą osoby w skrytości tajemnic Bożych jednoczy, ale też i zobowiązanych krewnych familie do wiecznego powinowactwa i wzajemnej przyjaźni osobliwym sposobem pociąga. Zaczyn słuszna i przyzwoita rzecz jest, żeby tylko nie sami Panowie Młodzi od siebie, ale i przyjaciel od nich, i od krewnych, jako *in communi causa* dziękował, i drugiej stronie należyta wdzięczność i powolność opowiadał, i zaręczał.⁴⁵

⁴⁴ J. Sobieski: *Tenże na Pogrzebie [tego] M[ości] P[ana] Mikołaja Sieniawskiego Podczaszego Koron[nego]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 26.

⁴⁵ A. Grodziecki: *Adam na Wyszyńie Grodziecki Kasztelan Międzyrzecki za Panne Lubomirską Woiewodziankę Ruską od Pana Czarnkowskiego Starosty Międzyrzeckiego dziękuje*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 211.

Mowy te były najbardziej rozbudowane i najsilniej nasycone pierwiastkami panegiryzmu. Choć konkuro, zaręczynom i samemu weselu łącznie z przenosinami towarzyszyło około dwudziestu wystąpień krasomówczych, to właśnie oracje związane najsilniej ze ślubem jako obrzędem przejścia z jednej wspólnoty rodzinnej do drugiej utrwalane były najczęściej na piśmie⁴⁶. To one wypełniają poświęcone swadzie hymeneuszowej części drukowanych antologii autentycznych oracji, opatrzone pełną tytulaturą — co rzadko spotyka inne mowy weselne — spoczywają w rękopiśmiennych sylwach. Świadczy to o randze tych przemów, które choć najsilniej związane przez laudacje z konkretną uroczystością, najwyraźniej też przenosiły ją w krąg wydarzeń rodowych, społecznych.

Do tego typu oracji weselnych należą też zachowane w rękopisach przemowy Jerzego Ossolińskiego, w których oddawał małżonkowi oblubienicę: około roku 1630 Zofię z Daniłowiczów Radziwińska, w roku 1637 Konstancję Lubomirską, a w roku 1639 Marię Urszembekien⁴⁷. Oracje te w podsta-

⁴⁶ Zaślubiny jako obrzęd przejścia interpretuje L. Ślękowa: *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*. Wrocław 1991, s. 87.

⁴⁷ J. Ossoliński: *Przemowa J[ego]m[ości] P[ana] Ossolińskiego Podskarbiego Nadwornego przy oddawaniu Paniej Starościny Liwskiej [Zofii z Daniłowiczów Radziwińskiej] Panu Podkanclerzemu W[ielkiego] X[ięstwa] L[itewskiego] [Pawłowi Stefanowi Sapieży]* (wg katalogu BN około 1630 r.) — rkp BN BOZ 855, k. 36—36 v. Ossoliński występował tu w imieniu rodziny pani młodej, z którą był przez żonę Izabelę z Daniłowiczów spowinowacony. Zofia była ostatnią — czwartą — żoną Pawła Sapiehy; po jego śmierci w 1635 r. i po zawarciu układu majątkowego ze szwagrem Mikołajem Sapiehą wyszła za mąż za marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opalińskiego. Por. M. Nagielski: *Sapieha Paweł Stefan h. Lis*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 35. Red. H. Markiewicz. Kraków 1994, s. 137. Zmarła 27 kwietnia 1642 r. Por. A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 300.

J. Ossoliński: *Oddawanie Konstancji Lubomirskiej przez podkanclerzego koronnego Fr[anciszka] Czarnkowskiego staroście międzyrzeckiemu* — rkp BOss. 401 II, s. 527 (prawdopodobny błąd w tytulaturze, gdyż Ossoliński był podkanclerzym od 1638 r.). Autorstwo Ossolińskiego potwierdza *Mowa Jerzego Ossolińskiego przy oddawaniu JMPanny wojewodzianki ruskiej JMP staroście międzyrzeckiemu* — rkp BN 6634, k. 250 r.—252. Konstancja była pierwszą żoną późniejszego kasztelana poznańskiego. Por. W. Czapliński: *Czarnkowski Sędziwój Franciszek Kazimierz h. Nałęcz*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 4. Red. W. K. Onopczyński. Kraków 1938, s. 218. Zmarła prawdopodobnie w sierpniu 1646 r. Por. A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 504. W roku 1637 odbyło się także wesele córki Jerzego Ossolińskiego Heleny Tekli i syna wojewody ruskiego Aleksandra Michała Lubomirskiego, co może uzasadniać wybór Ossolińskiego na oratora rodziny panny. (Na polityczne zbliżenie podkanclerzego z Lubomirskimi zwraca uwagę R. Ociecek: *Miedzy literaturą i życiem. Dedykacje książkowe dla Heleny Tekli Lubomirskiej*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Katowice 1994, s. 101.)

J. Ossoliński: *Oddawanie panny Usynówny P[anu] Berkowi Kapitanowi Króla J[ego] M[ości] przez J[ego] M[ości] P[ana] Jerzego Ossolińskiego Podkanclerzego kor[onnego]*. rkp BOss. 1427, k. 527—532; rkp BN BOZ 855, k. 197—198 v. Przywołane przez mówcę fakty z życia pana młodego, którego król za zasługi wojenne „przyjął do straży swej”, a także sama obecność pary królewskiej na uroczystości weselnej każą szukać owego „Berka” w bezpośrednim otoczeniu

wowym schemacie kompozycji nawiązują do wzorca mowy przy oddawaniu panny, choć okoliczności ich wygłoszenia zmuszają mówcę do poszukiwania własnych rozwiązań.

W mowach wzorcowych część wstępna skupiała niezwykle ważne refleksje ogólne. W tej partii mówca przedstawiał zwykle rozumienie małżeństwa, sprowadzane najczęściej do jego pochwały. Widziano w nim realizację odwiecznej woli Bożej, stąd często pojawiała się topika biblijna (z *Księgi Rodzaju*, *Księgi Psalmów*). Tak pojmowane małżeństwo traktowano jako gwarancję jedynie prawdziwej i godnej miłości, np.:

[...] tylko w tym Stanie Małżeńskim, gdzie Bóg tak żelaznym jako złotym kieruje serca oblubieńców berłem, aby w nich szczerą, a nie zmyśloną rozeznał przyjaźń. Nie umie przyjaźń ponosić alteracyjej ni od lata, ni od zimy, nie odmienia jej ni bliskość, ni dalekość, ni szczęśliwość, ni przeciwność. Bo co mi owo za przyjaciel, który się mnie w szczęściu trzyma, a w nieszczęściu opuszcza, do dobrego bytu jak przyszył, do nieszczęścia nie zapędzi.⁴⁸

W ujęciu szlacheckich mówców małżeństwo jest także sposobem na zwyciężenie czasu, stąd porównuje się je do nieba, gdyż „śmierć tu nic nie uczyni”, do przekazywanej w rodzie płonącej pochodni. W tej perspektywie przedłużonego trwania interpretował akt zaślubin Ossoliński na weselu K. Lubomirskiej:

Nie to szczęście urodzić się znacym i bogatym, **nie to** starożytnością przykopcone przodków swych po przestronnych gmachach liczyć obrazy, **nie to**

Władysława IV. Wspomniane w oracji pochodzenie z Inflant, tytuł „kapitana króla Jmci”, udział w wojnie, jak należy przypuszczać z Moskwą — pozwalają widzieć w adresacie mowy Jana Berga, przedstawiciela szlacheckiej rodziny inflanckiej herbu Góry lub Orle Skrzydło. Por. R. Miernicki: *Berg, Berk (Berg von Carmel) Władysław Franciszek*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Red. W. Konopczyński. Kraków 1935, s. 451. Tenże Berg w 1639 r. zapisał swej żonie, Marii Urszembekien [sic!] 3000 florenów. Por. A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 1. Warszawa 1899, s. 169. Informację tę potwierdza zapis w diariuszu A. S. Radziwiłła zamieszczony pod datą 1 marca 1639 r.: „Wojewoda wileński wyprawił własnym kosztem w kamienicy Radziwiłła, swego bratanka, ślubne przenosiny Berkowi, przyjmując ze wspaniałą wystawnością cały dom królewski i dwór.” — A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce...* T. 2, s. 121. Z oracji wynika, że panna należała do fraucymeru, jak wskazuje data i wspomniane przez Ossolińskiego zasługi rodziny panny dla „domu rakuskiego”, królowej Cecylii Renaty. Pewne jest tylko jej pochodzenie z terenów dzisiejszej południowo-wschodniej Austrii, „z obfitych Styriackich krajów”. Widocznie na dworze polskiej królowej panna nie zapisała się niczym szczególnym, gdyż brak jej nazwiska wśród znanych dwórek Cecylii Renaty. Por. W. Czapliński: *Na dworze Władysława IV*. Warszawa 1959, s. 346.

⁴⁸ *Mowa XXIV. Oddawiając pannę*. W: K. J. Woysznarowicz: *Orator Polityczny Weselnym i pogrzebowym Aktom służący*. Kraków, dr. W. Gorecki 1677, s. 77.

dzielami dziadów i pradziadów słynąć, **nie to** na ostatek w młodym wieku pokazać kwiat cnót niepochybny, owoc Rzeczypospolitej obiecujący, jeśli takiego nie dostąpisz towarzysza, który by roztropnością, fortuną, cnotami, sławą i łagodnością wiek twój piastował. Ubogie dostatki, obelżona sława, gorzki i teskliwy żywot! A kiedy się zaś kto obejrzy na następujące potomstwo, nieszczęśne szczęśliwości swoje osądzi, jeśli takiej nie przybierze dziatkom swym matki, w której by wnętrznościach pierwiej im cnota szkołę założyła niż matka do macierzyńskich piersi przysadziła.⁴⁹

Choć ujęte w ozdobny okres o rozbudowanym poprzedniku, którego poszczególne zaprzeczone człony związane są zeugmą, choć emocjonalnie wyrażone przez oksymorony, sensory przywołane przez mówcę są całkowicie konwencjonalne. Jest to jeszcze jedna pochwała małżeństwa jako jedynej drogi pełnego i godnego szczęścia. Oczywiście jego gwarancję, zgodnie ze stereotypowym ujęciem szlacheckiej moralistyki, daje związek równego z równym. Myśl tę Ossoliński szeroko i niezbyt ciekawie uzasadnia, ukazując skutki złego mariażu, czyli „nierozumyślnego, abo co inszego nad przystojność upatrującego”⁵⁰. Istotą rozważań o stanie małżeńskim jest sarmacka koncepcja miłości-przyjaźni, wyrastająca z literatury ziemiańskiej, z autorytetu Reja i Kochanowskiego. Małżeństwo rysuje się w niej jako świadomy wybór stanu szczęśliwego — lub tylko najszczęśliwszego z możliwych — wybór życiowej stabilizacji, o którym w duchu barokowego niepokoju mówił J. Sobieski:

Często bujał rozum, a jeżeli mu to nie służy, co ludziom więc przyzwoita, to tam to sam błąkały się myśli niespokojne, ale przyszła jedna godzina, że to wszystko przedwieczną ustawą ustawać musi.⁵¹

W traktowaniu miłości-przyjaźni jako godnego dopełnienia egzystencji człowieka ożywają filozoficzne inspiracje chrześcijańskie i antyczne, między innymi twierdzenie Cyserona, że trudne byłoby znoszenie przeciwności losu

⁴⁹ J. Ossoliński: *Oddawanie Jeym Panny Lubomirskiej Woiewodzianki Ruskiej Jmci Franciszkowi Sędziwoiowi Czarnkowskiemu Staroście Międzyrzeckiemu 1637*. rkp BOss 401 II, s. 527.

⁵⁰ Wedle tego samego schematu rozumowania, jak poezja unieśmiertelnia swój temat, tak w pojęciu oratora cnota przodków unieśmiertelnia potomków, nawet wbrew ich zasłudze: „Ani byśmy wiedzieli imion Kaligulów, Neronów, Heliogabalów samą tylko bezecnością znacznych, by się byli z sławnych cnotą nie porodzili ojców, ci zaś nie postradaliby w synach sławy i ozdoby, by się byli w takich domach powinowacili, których cnota nierozzerwaną od przodków do potomków zstępowała sukcesyją.”

⁵¹ J. Sobieski: *Jakub Sobieski Kasztelan Krakowski Rodzoną oddawiając*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 187.

bez przyjaciela, a radości nie byłyby pełne bez przyjaźni⁵². W barokowo-konceptycznym ujęciu oratorskim myśl ta przybiera postać następującą:

Dał do pilnego jemu tego wszystkiego używania, do wspólnej uciechy przyjaciela, dał towarzysza. Bez tego szczęście nieszczęście, radości płonne, pociechy omyłne, praca niewdzięczna. Bez tego żywot snem lekkim, zabawy cieniem, uciechy dymem zostają. Bez tego perły topnieją, kruszcze ciemnieją, złota kamienieją, miękko tkane jedwabie uciskają, przezroczyście diamenty i karbunkuły gasną, nieprzebrane skarby niszczej⁵³.

Kobieta tradycyjnie określana jest w oratorstwie weselnym mianem „przyjaciela” bądź „towarzysza”, którego najwyższą pochwałą jest trwanie we wspólnocie na dobre i złe, pewność zachowania wartości duchowych, dających gwarancję związku aż do śmierci. Zwykle bowiem przysługuje temu tytułowi dookreślenie, tak jak w zakończeniu oracji Ossolińskiego na weselu Lubomirskiej, gdy w imieniu ojca oddaje on córkę „w dożywotnie pomieszkawanie i Towarzystwo”, żądając w zamian od małżonka bycia „dożywotnim Przyjacielem”.

W rzeczywistości XVII w., kiedy przeciętne małżeństwo trwało około 10 lat, niejednokrotnie mówcom przychodziło uświetniać drugie, a nawet kolejne związki owdowiałych partnerów. W przypadku kobiet sytuacja taka, podobnie jak w epitalamiach, ujawniała się już w tytulaturze, gdyż pojawiała się tam określenie „pani” — u Ossolińskiego „oddawanie na weselu Paniey Starościny Liwskiej”⁵⁴. Nie burzyło to ram sarmackiej koncepcji miłości małżeńskiej, ale zmuszało do przystosowania weselnej mowy do okoliczności. Przemawiając na weselu Zofii Radziwińskiej, Ossoliński zawarł więc w eksordium pouczenie na temat siły małżeńskiego związku w obliczu śmierci:

Cokolwiek niestateczniejszego szczęścia nagła odmiana gorzkości przynosi, igrzyskiem zda się być baczemu i bajką dziecinną, przeciwko jednemu potarganych przyjaźni związków gwałtowi. Aczkolwiek bowiem powierzchowne rany, postrzały są bolesne, znośne jednak przy mężnem sercu lekarska czyni ręka; samej duszy przez śmierć od ciała oderwanie, ani uleczone, ani wytrwane być nie może, dla przeciwności natury: z tego, co jest, w to, co nie jest *metamorphosin*. Duszą jest Przyjaciel Przyjacielowi, a ile świętym małżeństwa zjednoczeni związkiem, ten gdy fatalne targają wyroki, co inszego jest, tylko ciężkie przyjaźni porwanie i w jednego ciała śmierci pogrzebie dwóch duszy cielesnym oczom niedojrzany pogrzeb. W tym jeszcze szczęścia umierających przyjaźni kondycja, że

⁵² J. Kotarska: *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*. Wrocław 1980, s. 83.

⁵³ *W teyże Materyye*. [Mowa VII]. *Mowca Oddawa Panne*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 203.

⁵⁴ L. Ślękowa: *Muza domowa...*, s. 86.

pozostałego Przyjaciela dusza lubo w jednym umarłym zawarta będzie grobie, żyć jednak nie przestaje, ani odpoczynku znajdzie ustawicznymi krępowana lamentami.⁵⁵

W idealistycznym wyolbrzymieniu, z zastosowaniem żałobnego toposu wspólnego grobu, jawi się tu wyraźnie więź małżonków jako szczególny przypadek takiej koncepcji przyjaźni, wedle której przyjaciel to *alter ego* przyjaciela⁵⁶. Żona objęta jest wartościowaniem tego samego, szczególnego duchowego pokrewieństwa, które określa pełnię cnotliwego i szczęśliwego życia⁵⁷. Odniesienie owej ogólnej zasady bezpośrednio do osoby pani starościny posłużyło mówcy pośrednio do stworzenia pochwały tej, która dowiodła prawdziwej miłości.

Tak [chciało]⁵⁸ niebo, aby J[ej] M[oś]ć Pani Starościna Liwska w liczbie tych była, którzy z miłości skonawszy, żyć jednak w miłości muszą — igrzysko fortune! Te okoliczne lasy i okoliczne potoki świadkami będą, że ani na nich świążych nie padła gałązkach, ani na piaszczystego brzegu nie zmąciła wody żadna leśna sierota, która by tej jednej zrównać miała płaczem i lamenty. W tych samych pociechach i weselu osierociałej ostawało duszy, czekając i obiecanego chrześcijańską w niebie wiarą zjednoczenia z przyjacielem, ale co inszego niebieskie gotowały wyroki.

(k. 36 r.)

W tym momencie mówca zdaje się na chwilę wykraczać poza ramy sarmackiej, mimo filozoficznych uzasadnień, bardzo racjonalnej i skrojonej na miarę codzienności wizji miłości i sarmackiego typu emocjonalności. Dzieje się to przez paradoksalne określenia przeżyć osieroczonej małżonki, jak i wcześniej samo przedstawienie tragicznego wymiaru miłości w obliczu śmierci. Również amplifikacja rozpacz, której świadkiem staje się przyroda, przenosi sytuację do innego świata, stylizuje wdowę na bohaterkę sielanki czy roman-su⁵⁹. Ale jest to tylko chwilowe zakłócenie wzorca, którego niekonsekwencja ujawnia się już w pokornym poddaniu się bohaterki wyrokom nieba, co

⁵⁵ J. Ossoliński: *Przedmowa J[ego]m[oś]ci Pana Ossolinskiego Podskarbiego Nadwornego przy Oddawaniu na weselu Paniey Starościny Liwskiej Panu Podkanclerzemu W[ielkiego] Xięstwa Litewskiego*. rkp BN BOZ 855, k. 36 r.

⁵⁶ M. Skwara: *Miejsca wspólne...*, s. 96–109. *Alter ego* jako określenie najbliższego przyjaciela przypisywane jest m.in. Pitagorasowi, spotykane również u Arystotelesa i w łacińskiej formie u Seneki. Por. *Mała encyklopedia kultury antycznej*. Warszawa 1990, s. 36–37.

⁵⁷ O roli przyjaźni w kulturze staropolskiej pisze L. Ślęk owa: *Muza domowa...*, s. 34–35.

⁵⁸ W rękopisie prawdopodobnie mylnie zapisano „chwała”.

⁵⁹ Np. opis żalu żony w *Dafnisie* Sz. Szymonowica: „Wszystkie gaje, wszystkie są wiadome dąbrowy,/Jakimi ona lament rozwodziła słowy,/ Jakie płacze kwiliła; każde miejsce brzmiało/Narzekaniem, aż się i niebu dostało.” W podobnej scenerii przeżywają miłosne nieszczęścia Erminija z *Jerozolimy wyzwolonej* T. Tassa i Angelika z *Orlanda szalonego* L. Ariosta.

mówca dalej konkretyzuje jako „wolę Bożą” i „radę pokrewnych zacnych” do kolejnego związku. Do końca już, przedstawiając kierowaną do małżonka pochwałę oblubienicy, jak też formułując końcowe pouczenia, Ossoliński nie wykroczy poza sarmacką konwencję.

Inaczej jest w oracji na weselu kapitana Berga. Już eksordium ma w tej przemowie nietypowy charakter. Wypełnia je wyłożenie panegirycznej w swym założeniu koncepcji monarchy jako rozdawcy łask. Pan młody jest jedynie adresatem pozornym — jako właściwy adresat występują Władysław IV i jego małżonka, a pośrednio także ich poddani.

Siedzi na tym tronie dystrybutywy Boskiej namiestnik J. K. M. współ z królową Jej Mcią, z którego świat przezierając, bez braku narodów albo kondycyjej ludzkiej to szczególnie upatrują, komu by dobrze uczynić [...].⁶⁰

(s. 528)

Bezpośredni zwrot do pana młodego wprowadza temat konkretnej uroczystości weselnej. Jednak zamiast z krótką pochwałą, mówca zwraca się do pana młodego ze swoistym napomnieniem. Ossoliński szeroko wylicza dobrodziejstwa, jakich doświadczył on od króla. W ten sposób życie kapitana Berga staje się argumentem udowadniającym iście ojcowski sposób sprawowania władzy przez Władysława IV. Jako ukoronowanie królewskich łask traktowana jest zgoda na małżeństwo.

Dopiero po tym wprowadzeniu oracja wraca na właściwe dla mów wygłaszanych przy oddawaniu panny tory. Mówca przedstawia ogrom szczęścia pana młodego, wprowadzając dalej w naturalny sposób pochwałę oblubienicy. Prezentacja narodzin miłości, jak i laudacja panny mają jednak szczególny charakter.

W tym bowiem przeznaczym przy boku J. K. M. wdzięcznych gości panieńskim szeregu, znalazło oko W. Mci od pierwszego spojrzenia, czego po różnych świata kątach szukającym kawalerom znaleźć rzadko się dostawa. Niech dla swej Angeliki szaleje zapalczywy Orland, niech za Kłoryndą bieży Tanared [*sic!*], swoje porzuciwszy obozy, niech Rynald jednej gładkiej niewolnikiem zostawa. Szczęśliwyś W. Mć Rycerz, gdy bez wielkiej pracy i ciekawości, z samej łaski Królowej Jejmci *sociam thori coniugalis* tę bierzesz, która niefarbowaną gładkością, urodzenia zacnością, cnót wysokich bogatym zbiorem, tamte starych wieków ozdoby bez żadnego przechodzi paragonu.

(s. 530—531)

⁶⁰ J. Ossoliński: *Oddawanie Panny Usynówny* [*sic!*] *P[anu] Berkowi Kapitanowi Króla J[ego]m[os]ci* przez *JmP Jerzego Ossolinskiego Podkanclerzego kor[onnego]*. rkp BOss 1427 I, s. 527.

Szczęście małżonka podlega tu oczywistej amplifikacji. Opiera się ona na figurze *exemplum contrarium*. Z jednej strony fortunne zdarzenie z życia pana młodego, z drugiej nieszczęście bohaterów: Orlanda, Tankreda, Rynalda. Wyliczenie tych postaci tworzy *congeries*. Zestawienie w jednym wyliczeniowym szeregu dowodzi, że orator dostrzegł i wyzyskał podobieństwo w ujęciu perypetii miłosnych bohaterów poematów Tassa i Ariosta⁶¹. Wszyscy trzej rycerze poddani sile namiętności działają wbrew rozsądkowi, wbrew sobie, miłość ujawnia na ich przykładzie całą swą skomplikowaną i niemożliwą do ogarnięcia naturę. Los ich został przeciwstawiony szczęśliwemu małżonkowi. Oprócz podstawowej opozycji szczęśliwy — nieszczęśliwy, przeciwstawienie to obejmuje też jej uszczegółowienie: zdobycie miłości „bez wielkiej prace i ciekawości” i daremność dążeń innych — „czego po różnych świata kątach szukającym kawalerom znaleźć rzadko się dostawa”. Skontrastowanie osiągnięcia celu bez zabiegów i wysiłku, za sprawą łaski monarszej oraz trudu i tragicznej niemożności uzyskania szczęścia jest także nietypowym połączeniem miłości od pierwszego wejrzenia — „znalazło oko Wmci od pierwszego wejrzenia” — z faktem zawierania małżeństwa⁶². Zwykle było ono wynikiem przemyślanej decyzji, jak to jest w mowie Ossolińskiego przy oddawaniu Zofii Radziwińskiej:

Przenosi W. M. łaskawa ręka Boża z głuchych, na których sieroctwo wspólne posadziło było, lasów w zielone ogrody nadzieje nieomylnych pociech. Stworzyła drogę W. M. M. P. skłonięcia serca i staranie się stateczne o przyjaźń Jej Mci P. Starościny, która jako woli Bożej, tak radzie zacnych pokrewnych swoich nigdy niesprzeczną idzie w dom W. Mci M. M. P., a idzie nie gołotą, prowadzi bogate cnót wychowanie i wychowane skarby W. Mci, pierwszych dobrze W. M. M. P. przejrzał i ocze-
ma, i uszema anizeliś serce do zupełnej nakłonił przyjaźni.⁶³

⁶¹ Por. M. Barłowska: *Klorynda i Tankred w topice mowy weselnej Jerzego Ossolińskiego*. W: *Z ducha Tassa*. Red. R. Ociecek przy współpr. B. Mazurek. Katowice 1998, s. 187—199.

⁶² Zazwyczaj narodziny miłości małżeńskiej w oracjach weselnych przedstawiano inaczej, np.: „[...] i kto by się tylko samymi oczyma żenić chciał niedobrze by przyjaciela doznał” — *W teyże Materyey*. [Mowa VII] *Mowca Oddawa Panne*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 2, s. 144. Albo z wyraźnym uzasadnieniem moralistycznym: „W. M. Pan, któremu nie afekt sam tylko omylny, a do młodości częstokroć przyszyty przewodnik, ale stateczny rozum w tym tak wielkim zawzięciu dziewosłębł, mniej w tym zalecenia potrzebujesz, coś sam w domu i krwi zycznej dobrze przedtym upatrzył i upodobał.” — S. Pac: *Oddawanie Jaśnie Oświeconey Xiężney Jeymości Katarzyny Radziwiłowny Woiewodzianki Wileńskiej przez Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana Stefana Paca Podkanclerzego Wielkiego Xięstwa Litewskiego Jaśnie Wielmożnemu Jegomości Panu Jerzemu Hlebowiczowi Podstolemu Wielkiego Xięstwa Litewskiego, potym Woiewodzie Wileńskiemu*. W: J. Ostrowski-Danekowicz: *Swada polska y łączna...* T. 1. Cz. 2. Lublin 1745, s. 17.

⁶³ J. Ossoliński: *Przedmowa Jmci Pana Ossolińskiego Podskarbiego Nadwornego przy Oddawaniu na weselu Paniey Starościny Liwskiej...*, k. 36 r.

Również na wyrok niebios mówca powoływał się w oracji przy oddawaniu panny Lubomirskiej. Dla zbiorowości szlacheckiej ważniejsze były więc rozsądek, opinia, zacność domu niż zwyczajny afekt. Liczyła się wola Boża, świadomość wagi podejmowanej decyzji, co zwykle skutecznie hamowało nadmiar uniesień. Decyzja o małżeństwie ze względu na przypisywane jej znaczenie rodowe, społeczne, tradycyjnie była opatrywana komentarzem moralistycznym.

Pochwała dwórki królowej Cecylii Renaty również wykracza poza utartą praktykę. Niewiele słów bowiem Ossoliński poświęca przedstawieniu pochodzenia panny, wspominając tylko ogólnie zasługi rodu i wskazując bezpośrednio jedynie osobę stryja. Zamiast tego pojawia się myśl o dobrym wychowaniu odebranym z rąk królowej, gdyż to ona właśnie i król zastępują w tym wypadku rodziców panny. Konieczna w tym momencie pochwała oblubienicy jest wyrażona hiperbolą, wpisaną w znany laudacyjny schemat przewyższania:

[...] tę bierzesz, która niefarbowaną gładkością, urodzenia zacnością, cnót wysokich bogatym zbiorem, tamte starych wieków ozdoby bez żadnego przechodzi paragonu.

(s. 531)

Równie konwencjonalny charakter ma odnosząca się do niej metafora „z królewskiego ogrodu kwiat”. Jednak kolejność wyliczenia zalet panny jest nietypowa, gdyż rozpoczyna się od pochwały urody. Zwykle elementy laudacyjne układano w odwrotnym porządku, co akcentowało wartość pochodzenia i wychowania⁶⁴. Ossoliński także pominął tytuł „przyjaciela” i „towarzysza”, co było przecież najważniejszym określeniem małżonki w całym oratorstwie weselnym. Chociaż więc mówca korzystał z podstawowego schematu mowy przy oddawaniu panny, bo i zamknięcie oracji ukształtował zgodnie z obowiązującymi zasadami, wypowiadając deklarację oddania panny i wezwanie pana młodego do okazania powinnej wdzięczności, to oracja ta wyróżnia się nietypowymi cechami, wynikającymi z okoliczności jej wygłoszenia.

Udział w uroczystości pary królewskiej zepchnął na dalszy plan właściwych bohaterów i stworzył drogę elementom panegiryku dla Władysława IV. Obce pochodzenie panny złagodziło oddziaływanie polskiego wzorca obyczajowego. Wesele odbywało się w środowisku dworskim, gdzie panowały inne wyobrażenia miłości, gdzie nie zawsze była ona pojmowana jako miłość

⁶⁴ Na przykład: „Jasny to i dowodny klejnot starożytnej krwi i familiej, jasny ojcowskich cnót i zasług w Ojczyźnie ozdobami, jasny na koniec ozdobą swoją własną [...]” — *W teyże Materiyey*. [Mowa VIII]..., s. 206.

małżeńska, a częściej jako afekt wymagający pochwał i komplementowania damy. Chociaż zaślubiny narzuciły wypowiedzi Ossolińskiego poważny ton, to w podkreśleniu na pierwszym miejscu urody damy, skomplementowaniu jej przez zestawienie z bohaterkami popularnych poematów, w pominięciu określenia „przyjaciela” i „towarzysza”, w przypomnieniu miłości od pierwszego wejrzenia — można widzieć przejawy dworności. Prawdopodobnie również ów dworski kontekst sytuacyjny skłonił mówcę do aluzyjnego przywołania dzieł literackich, w które wpisana była zupełnie inna niż tradycyjna sarmacka koncepcja miłości⁶⁵, miłości tajemniczej, namiętnej, opanowującej człowieka bez reszty, zmuszającej do tragicznych wyborów. I nawet tutaj podkanclerzy nie chwali szczęścia pana młodego przez podobieństwo do wielkich kochanków Tassa i Ariosta, ale wbrew nim. Nie zestawia panny młodej z bohaterkami poematów, ale ją ponad nie wynosi. Mówca przywołał więc wpisaną w losy bohaterów wizję miłości jako zjawisko fascynujące, ale nie mógł w oracji weselnej udzielić tej koncepcji miłości akceptacji.

Nie mógł tego uczynić przede wszystkim dlatego, iż naruszyłby to, co stanowiło istotę głównych oracji weselnych — ich wyrastające z sarmackich norm społecznych podstawy światopoglądowe. Określeniu ich służyły nie tylko refleksje ogólne, wypełniające eksordium. Dochodziły one do głosu także w głównej części oracji, poświęconej laudacji. Chociaż oracje przy oddawaniu panny i z podziękowaniem od pana młodego miały wyraźnie wskazanych bohaterów, właściwie schodzili oni na drugi plan. Przedmiotem pochwały stawał się przede wszystkim ród jako wspólnota ponadczasowa i depozytariusz najwyższych wartości, a jej odbiorcą, poza jednostkowym adresatem oracji, szlachecka zbiorowość, która udzielała mówcy akceptującej sankcji, do której samoświadomości i wzorcowych wyobrażeń mówca apelował.

Szczególnie silnie treści te doszły do głosu w mowie Ossolińskiego podczas zaślubin Konstancji Lubomirskiej. W oracji tej bowiem pochwała została niejako zdublowana. Pojawia się nie tylko w stałym dla niej punkcie przemowy — po bezpośrednim zwróceniu się do pana młodego, kiedy to ma dowodzić zaszczytu, jaki go spotyka, ale też wcześniej, jako ilustracja wyłożonej w eksordium zasady doboru dobrych małżeństw. Mówca odrzucając przykłady starożytne i starożytności rodzime, ukazuje jako idealny wzór wojewodę ruskiego i jego matkę Annę z Branickich⁶⁶:

⁶⁵ Prawidłowy odbiór aluzji do włoskich poematów wymagał wykształconej literacko publiczności, a o jej istnieniu na dworze Władysława IV świadczą np. teatralne zainteresowania monarchy, które znalazły realizację w inscenizacjach operowych: *Armida*, 1641 r. Por. K. Targosz-Kretowa: *Teatr dworski Władysława IV 1635—1648*. Kraków 1965.

⁶⁶ W. Czapliński: *Lubomirski Stanisław h. Śreniawa*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 18. Red. E. Rostworowski. Wrocław 1973, s. 42.

Dosyć mnie i każdemu daje przykładu matka z synem, osobliwym wyrokiem Boskim, dojrziałych obojga zatrzymania pociech, aby świat widział na tym tu placu, jaką korzyść i szczęśliwość odniósł ten ociec, który w starożytnym swobody gnieździe szukał towarzysza, nienagonionej w przodkach cnót dziedziczki.⁶⁷

(s. 537—538)

Jest to przykład tego samego, co w oracjach żałobnych rodzaju dydaktyzmu, który, służąc pochwie, modelował rzeczywistość wedle idealnych wzorców.

Stałym składnikiem ujmowanej w perspektywie rodowej weselnej laudacji były przywołania legendy herbowej („[...] przed Lechem jeszcze w słowieńskich krajach sławnego Lubomira”) lub herbu („[...] świetne to są księżyce, nie zaćmione gwiazdy, które ruska kraina nad słońce jaśniejsze o południu przynosi [...]” — aluzja do herbu Sas Daniłowiczów), wyliczanie skoligaczonych rodzin. Ulubionym środkiem pochwały są dla mówców różne warianty toposu: „cały świat śpiewa jego chwałę”. I tak wychwalając Stanisława Lubomirskiego, legendarnego dowódcę spod Chocimia, Ossoliński powoływał się na „chocimskie skały”. A oddając Zofię z Daniłowiczów, mówił:

[...] ku Czarnemu Morzu obrócone, niech powiedzą rzeki, jako często starożytnych Daniłowiczów sławę krwią ich farbowaną w pogańskie prowadziły brzegi, Uchańskich dzielnych, Tartów świebodnych, dzielnych Herburtów.⁶⁸

Często towarzyszy takim amplifikującym nagromadzeniom figura pominięcia, np.: „Ale ja przytomnemu zapalaniu folgując, rozwodzić się nie będę, doprawią to potomne wieki.”

Dopiero po takim przygotowaniu pojawia się pochwała osoby oblubienicy. Z reguły jest ona bardzo krótka i ogólna, podkreśla walory cnoty, skromność, wychowanie. Może to prowadzić do całkowicie odpersonalizowanego, przedmiotowego potraktowania głównej bohaterki uroczystości. W mowie Ossolińskiego Konstancja Lubomirska istnieje tylko o tyle, o ile jest wytworem i nośnikiem „wyższych”, ważniejszych od niej wartości.

Bierzesz bez kupna posesyją zasług i sławy, tak wielu na wszystkie wieki pamiętnych hetmanów, Ojczyznę zdrową piastujących senatorów i całość jej krwią odkupujących rycerzów, z których krwie pożądanej dostępujesz

⁶⁷ J. Ossoliński: *Oddawanie Jeym[osć] Panny Lubomirskiej Woiewodzanki Ruskiej J[ego]m[os]ci Franciszkowi Sędziwoiowi Czarńkowskiemu Staroście Międzyrzeczykiemu 1637*. rkp BOss. 1427 I, s. 533—534.

⁶⁸ J. Ossoliński: *Przedmowa Jmci Pana Ossoliniego Podskarbiego Nadwornego przy Oddawaniu na weselu Paniey Starościny Liwskiej...*, k. 36 v.

małzonki. Zbierasz pożytki pilnego i świątobliwego wychowania, nigdy dosyć niewystawionych obu rodziców wielkich matek. Zaczynasz związek z tak wielą najstarożytniejszych w Ojczyźnie domów, jak wiele przytomnej matki imię ogarnąć może.⁶⁹

(s. 542)

Nazywana „drogim skarbem” (Lubomirska), „kosztownym domów naszych klejnotem” (Radziwińska) kobieta jest obiektem pochwały przede wszystkim ze względu na zadania, do których spełnienia została powołana. Wyraźnie odzwierciedlają się w oracji weselnej tradycyjne role społeczne kobiety jako przyszłej matki i towarzyszk trudów, „z której miłości wszelkich spodziewać się przychodzi W. Mci przyszłego życia pociech i podpory”, i mężczyzny — opiekuna i głowy rodziny: „Daje się ona wzajem w opiekę z powolnością małżeńską pewnie nieodmienną aż do grobu.”⁷⁰ Zostaje niejako zadekretowana miłość małżeńska zgodna z normą, usankcjonowana społecznie, zapewniająca ustabilizowaną przyszłość.

Pojawiające się na końcu oracji bezpośrednio sformułowane przekazanie oblubienicy pod opiekę małzonka stanowi jedynie sytuacyjną ośnowę, która wiąże orację ze scenariuszem weselnej uroczystości. Ważniejszy od samego zdarzenia jest jednak w tym typie oracji wpisywany w nią zawsze, ogólny komentarz. Mógł on dotyczyć filozoficznej koncepcji życia, istoty małżeństwa, rozumienia miłości. Pełnił bardzo ważną funkcję interpretacyjną, stanowiąc przypisanie konkretnego wydarzenia — wesela — do szerszego, kulturowego i społecznego porządku. Dzięki zabarwieniu dydaktycznemu, moralizatorskiemu odnosił uczestników uroczystości do sfery idealnej wyobrażeń akceptowanych przez daną społeczność. W podobnym kierunku, acz w inny sposób oddziaływały elementy laudacyjne. Włączały one młodą parę w ciąg historyczny, w dzieje przodków, traktowane jako przykład do naśladowania, wzór zgodny z powszechnie akceptowanymi zasadami postępowania. W ten sposób mowy weselne pełniły istotną funkcję „ideologiczną”. Choć wypowiedziane w imieniu panny młodej czy pana młodego, były głosem społeczności, przejawem jej autorytetu.

W sumie udało się zgromadzić około 40 oracji Ossolińskiego. Ze względu na brak szczegółowych badań dokonań innych mówców, nie da się sformułować popartych faktami ostatecznych ocen porównawczych ani co do liczby, ani rodzajów wygłaszanych przez niego oracji. Jedyną postacią, z którą można

⁶⁹ J. Ossoliński: *Oddawanie Jeym[ości] Panny Lubomirskiej...*, s. 530.

⁷⁰ J. Kotarska zwróciła uwagę na podstawową funkcję ról społecznych w kształtowaniu relacji osobowych erotyku sarmackiego (*Erotyk staropolski...*, s. 98).

zestawić Ossolińskiego, jest współczesny mu polityk, pisarz i mówca, określany jako *eloquentissimus totius Poloniae* — Jakub Sobieski (1590—1646), gdyż tylko jego dorobek oratorski został zebrany przez Józefa Długosza⁷¹. Długosz stwierdził, że zachowało się do naszych czasów ponad 50 oracji Sobieskiego, co stanowi tylko część jego trzydziestoletniego dorobku krasomówczego; mogło być ich „ponad 100, lub nawet więcej”. Jest to więc suma porównywalna z dorobkiem krasomówczym Ossolińskiego, a co do rzeczywistej liczby oracji wygłoszonych przez kanclerza, przypuszczenia mogą być równie ogólne⁷². Jednak wyraźnie widoczne są też różnice. Chociaż Sobieski przemawiał także jako poseł, marszałek sejmu, a potem senator Rzeczypospolitej, równie często występował jako mówca na pogrzebach (miedzy innymi: Stanisława Żółkiewskiego, Tomasza Zamoyskiego, Karola Chodkiewicza, Krzysztofa Zbaraskiego) i weselach (np. Konstancji Zborowskiej i Adama Kazanowskiego, Eufrozyny Tarnowskiej i Janusza Wiśniowieckiego, Gryzeldy Zamoyskiej i Jeremiego Wiśniowieckiego). Natomiast oracje okolicznościowe, w liczbie 6, stanowią tylko niewielki procent przemów Ossolińskiego. Równie często, a może nawet częściej spotykane, w drukowanych zbiorach mowy Sobieskiego nie ukazywały się, poza jednym wyjątkiem, w wydaniach samodzielnych⁷³. Z kolei łacińskie mowy okolicznościowe kanclerza miały po kilka wydań oryginalnych i przekładów. Na pewno więc oratorstwo Ossolińskiego było ściślej związane z pełnionymi przez niego funkcjami; wśród jego przemów wiele jest takich, które są po prostu zgodnym z wymogami wypełnieniem obowiązków senatora czy ministra (zachowane w streszczeniach wota, odpowiedzi na witania marszałków, odpowiedzi od tronu), sprawną realizacją znanej wszystkim konwencji, ale równie liczne są te, w których kanclerz staje przed słuchaczami jako wielki orator (gdy reprezentuje godność króla i Rzeczypospolitej podczas poselstw, gdy przemawia jako panegirysta Władysława IV), poruszający emocje, zaskakujący obrazowością konceptycznych przedstawień, wirtuozerią języka. Szczególnie w tych momentach, gdy popisowość naturalnie łączy ze wzniosłością (jak w eksordium oracji rzymskiej, w wystąpieniach przygotowanych na elekcję, w propozycji z 1646 r., w mowie biskupa Szyszkowskiego) przez nadanie szczególnego wymiaru okoliczno-

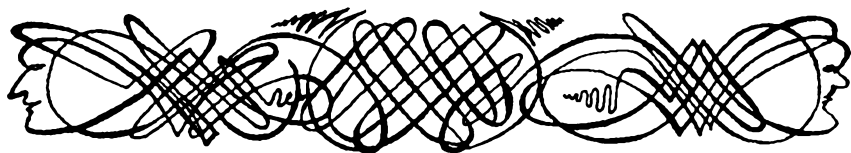
⁷¹ J. Długosz poświęcił omówieniu krasomówstwa Sobieskiego piąty rozdział swojej monografii pt. *Jakub Sobieski 1590—1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*. Wrocław 1989. Zebrał w nim zachowane oracje i omówił wybrane mowy okolicznościowe.

⁷² W księgozbiorze Aleksandra Michała Lubomirskiego miały się znajdować dwa tomy mów Ossolińskiego z okresu pełnienia przez niego urzędu kanclerskiego. Por. J. Długosz: *Księgozbiór Aleksandra Michała Lubomirskiego w świetle inwentarza z 1678 r.* „Ze skarbca kultury” 1972, z. 23, s. 27.

⁷³ J. Sobieski: *Rzecz [Jego] M[ości] P[ana] J. Sobieskiego, star[osty] krasnostawskiego na pogrzebie kawalera maltańskiego B. Nowodworskiego 18 II 1625*. Warszawa, dr. J. Rossowski 1625.

ciom, powagę myśli, oddaną dopracowanym rytmem okresów, trafnym użyciem figur — osiąga prawdziwą *gravitas*. Częściej jednak dochodzi do głosu retoryka emocji przejawiających, teatralnego wzmocnienia gestów, manifestującego swą kunsztowną sztuczność panegiryzmu, podporządkowanego funkcjom zdobniczym, rozbudowanego okresu. Reprezentuje Ossoliński nowe tendencje stylistyczne w oratorstwie, które w miejsce klasycznej jasności, czystości i stosowności stylu wskazywały ozdobność, niezwykłość, różnorodność, wykwiśniętość jako zalety języka. Jako mówca wzorcowy trafił więc do barokowych antologii oratorskich i traktatów retorycznych M. Radaua, J. Kwiatkiewicza. A. M. Fredry, by w końcu jako przedstawiciel barokowego zepsucia stylu stać się przedmiotem ataku S. Konarskiego⁷⁴.

⁷⁴ Por. rozdz. 4.



W stronę legendy

Śmierć Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego, pierwszego ministra Rzeczypospolitej, 9 sierpnia 1650 r. była wydarzeniem tak ważnym, że skłoniła pamiętnikarzy i historyków do zapisania oceny jego postaci. Choć stanowisko osoby i żałobny kontekst narzucały konwencję pochwalną, nie były to oceny jednoznaczne. Tylko kanclerz litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł nakreślił pozytywny portret zmarłego:

Wielki mąż w radzie, w darze wymowy i znajomości spraw nieporównany, jak i w biegłości w językach, przyjaźnią połączony z obcymi książętami, godny był dłuższego życia. Otoczony niemal przez wszystkich ową zwykłą zawiścią, która jako jedyne nieszczęście opierała się jego niewzruszonym cnotom [...]. Sądzę, iż jego odejście musiało bardziej poruszyć zagranicznych książąt, gdyż został uczczony poselstwami kilku rzeczypospolitych: angielskiej, rzymskiej, niemieckiej i weneckiej, gdzie pozostawał u wszystkich we czci splendoru, dostojeństwa i wiedzy.¹

Ale nawet i w tym zapisie pobrzmiewa nuta nieprzychylnej opinii społeczeństwa Rzeczypospolitej, która towarzyszyła kanclerzowi za życia.

W uwiecznionym dla potomnych portrecie Ossolińskiego powtarzają się rysy mądrości, sławy, wielkich umiejętności krasomówczych. Wespazjan Kochowski dostrzegł zagraniczną sławę kanclerza, związaną z jego legacjami. Pochwalił go też jako mówcę:

Mówca był wieku swego przepyszny, osoba wspaniała, twarz poważna, przy tym aparentą dostatki czynili, przez co u wszystkich miał wenerację.²

¹ A. S. Radziwiłł: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. T. 3. Przeł. i opr. A. Przyboś, R. Żelewski. Warszawa 1980, s. 267.

² [W. Kochowski]: *Historia panowania Jana Kazimierza przez nieznanego autora*. Wyd. E. Raczyński. T. 1. Poznań 1840, s. 119.

Jan Wawrzyniec Rudawski wynosił mądrość i wykształcenie zmarłego ministra, a także towarzyszącą mu europejską sławę, która płynęła z legacji zagranicznych i wystąpień oratorskich. Wreszcie, amplifikując laudację, zestawił go ze starożytnymi:

Ossoliński był tak poważny, jak owi mężowie, których Rzym podziwiał, Fabrycjusze, Fabiusze, Cyncynaty; był bystry, surowy, mądry, a wszystkich przechodził wymową.³

Także Filip Kazimierz Obuchowicz, odnotowując w diariuszu fakt śmierci Ossolińskiego, wspomniawszy jego sławne legacje, a samego kanclerza ocenił jako człowieka „dowcipu wysokiego, wymowy rzadko wielkim oratorom równej”⁴. Mikołaj Jemiołowski, opisując okoliczności nagłego zgonu pierwszego urzędnika Rzeczypospolitej, określił go jako człowieka „mądrego i wymownego”⁵.

Jednak z tych samych źródeł można wyczytać niemal pełny zestaw przewin, o które był posądzany Jerzy Ossoliński. Kochowski wskazywał sprawę książęcych tytułów, o które była „Rzplita urażona”, co skończyło się konstytucją zakazującą ich używania, krytykę ugody zborowskiej i zbytnią zapobiegliwość kanclerza o własne dochody czerpane z królewszczyn. Rudawski wspomniawszy projekt Kawalerii Orderu NMP, który „rozbił się [...] o podejrzliwość Polaków”. Jemiołowski liczne złowróżbne pogłoski towarzyszące śmierci kanclerza przypisał „inwidii przeciwko niemu drogi w Ukrainę za Władysława jeszcze podjętej”. On też zanotował najogólniejsze oskarżenie Ossolińskiego:

Geniusz onego w sprawach Rzplitej nie każdemu się podobał, bo sam się tylko w swojej radzie kochał, a częstokroć zawodził Rzplitą do ostatniej zguby, o czym nie zamilczą pióra historyków naszych.⁶

Był to osąd sformułowany już z perspektywy lat 1683—1693, kiedy powstawał pamiętnik „towarzysza lekkiej chorągwi”.

Natomiast całkowicie oskarżycielski ton towarzyszy jedynemu przywołaniu postaci kanclerza Ossolińskiego w *Tańcu Rzeczypospolitej* Gabriela Krasińskiego, pisanym około roku 1662:

³ J. W. Rudawski: *Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, czyli dzieje panowania Jana Kazimierza od 1648 do 1668 r.* Przeł. W. Spasowicz. Petersburg 1855, s. 115.

⁴ F. K. Obuchowicz: *Diariusz. W: Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku posługujące w dziennikach domowych Obuchowiczów i Cedrowskiego.* Wyd. M. Baliński. Wilno 1859, s. 39.

⁵ M. Jemiołowski: *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego.* Wyd. A. Bielowski. Lwów 1850, s. 18.

⁶ F. K. Obuchowicz: *Dariusz...*, s. 32.

Odstąpił tej imprezy, w którą Ossoliński
Kancelarz wielki natenczas Korony Polski,
Wsadził go radą swoją z Rzymu przyjechawszy,
Wiadomości i szlachcie żadnej w tym nie dawszy.
I Kozaki buntował przeciwko Turkowi,
Nie tylko ja, lecz każdy o tym tobie powi.⁷

Ossoliński obwiniany jest tu o inspirację planów wojennych Władysława IV w roku 1646 i podburzanie Kozaków do akcji zaczepnych wobec Turcji. Charakterystyczne jest nie tylko posłużenie się przez autora uproszczonymi osądami, które są wedle niego wyrazem opinii ogółu, ale też mylenie faktów. Związanie działań kancelarza z rzymską podróżą jest albo błędnym wspomnieniem jego włoskiej legacji z 1633 r., albo nie zrealizowanych zamiarów kolejnej rzymskiej podróży⁸. Jest to w każdym razie ślad zacierania się w potocznej świadomości politycznej działalności Władysławowego ministra, odchodzenia postaci Ossolińskiego do sfery dalszej historii.

Ludwik Kubala, rozpoczynając swą wielką monografię Jerzego Ossolińskiego, pisał:

Po kilku latach zapomniano o nim zupełnie. Gromadzące się nad Polską chmury zasłoniły obraz ostatniego ministra z czasów potęgi Rzpltej. Dopiero w jakie półtora wieku Bohomolec odświeżył jego pamięć. Żyje odtąd jako krasomowca, a świetny wjazd do Rzymu i fundowany przezzeń hebanowy ołtarz w Częstochowie, zachowały imię jego u potomnych.⁹

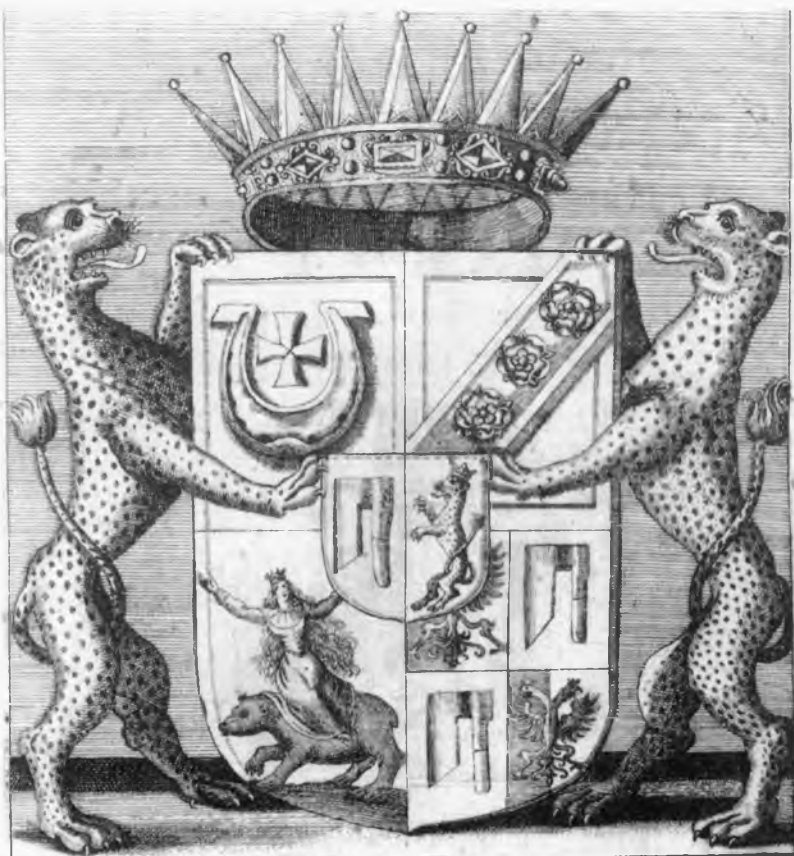
Niewątpliwą słuszność miał tu uczony, wskazując na cezurę czasową, którą w społecznym trwaniu nie tylko postaci Ossolińskiego, ale w całej polskiej świadomości dziejowej stanowiły wojny z połowy XVII w. Równie istotne wydaje się wskazanie roli biografii kancelarza pióra Franciszka Bohomolca jako początku nowożytnej refleksji historycznej nad jego postacią¹⁰. Nie można jednak zgodzić się, że dopiero ona ożywiła jego krasomówstwo. Oratorstwo Jerzego Ossolińskiego, obok wjazdu do Rzymu i jasnogórskiego ołtarza, zachowywało bowiem „imię jego u potomnych”.

⁷ G. Krasiński: *Taniec Rzeczypospolitej Polskiej*. Opr. M. Korolko. Warszawa 1996, s. 162, w. 27—32.

⁸ L. Kubala stwierdził, że pod pretekstem pielgrzymki na rok jubileuszowy do Rzymu Ossoliński miał pracować nad montowaniem ligi antytureckiej. Por. L. Kubala: *Jerzy Ossoliński*. Warszawa 1924, s. 380.

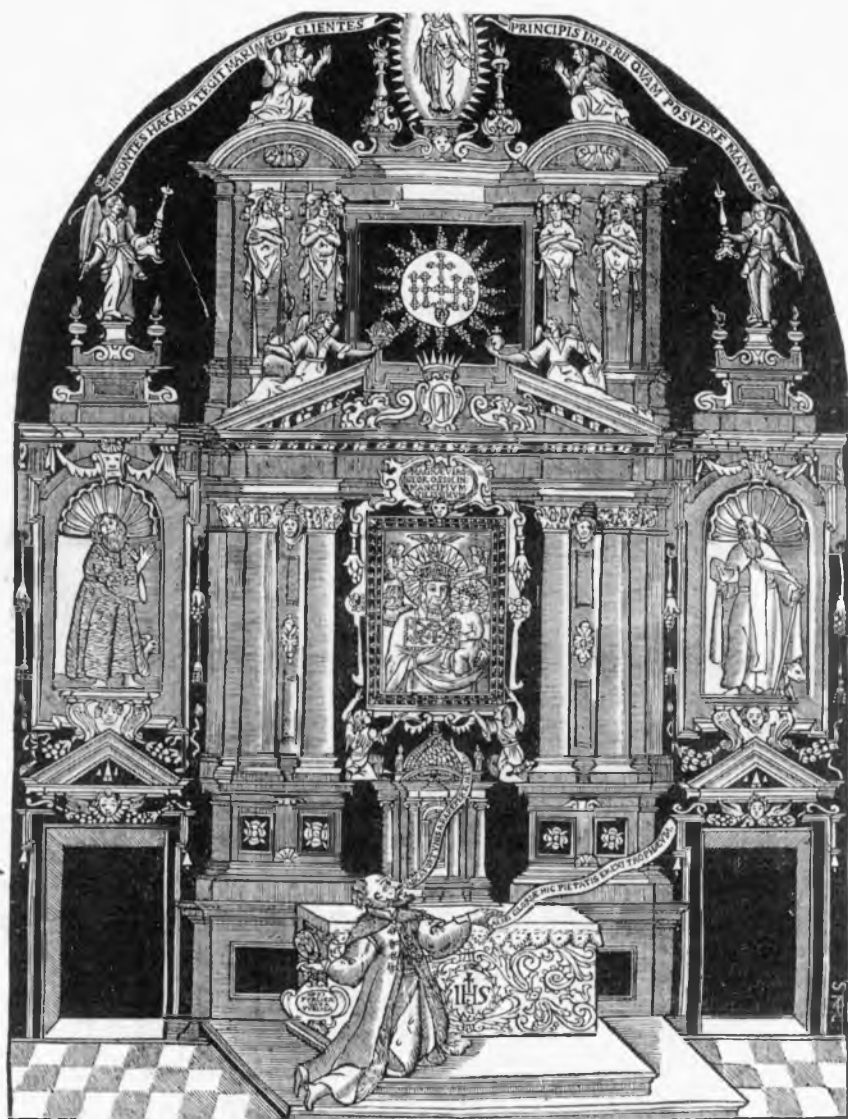
⁹ Ibidem, s. 3.

¹⁰ F. Bohomolec: *Życie Jerzego Ossolińskiego*. T. 1—2. Warszawa, dr. Nadworna J.K.M. 1777.



IZ był **SERCEM** y **VSTY OCZYMA** *Senatu*
Polskiego, WIELKI KANCLERZ, wiadomo to światu;
Ktorego, Rozum wielki, przy statey wierności
Cudem czynił w wszytkich; wstępuy zazdrości;
Te o nim różne HERBY wydawia Sławę,
Rzadkich dzielności jego wizerunki prawe;
ORŁOWIE, LAMPART, PANNA, zetrzema ROZAMI,
KRZYŻ, PODKOWA, z ostrzemi lśni się TOPORAMI.
Wszystką się tu Ozdoba, Moc, Zyność skupitą,
Miłość Boga, Oyczyzny, w nim, y w Herbách żyła;
Z Niebá, z Powietrza, z Ziemie, zebrane Kleynoty,
Ná wszystek świat świadkami tego PANA Cnoty.

11. Herby Jerzego Ossolińskiego i towarzyszący im epigramat w kazaniu Jana Dionizego Łobżyńskiego *Dies Natalis, Abo Panegiryk Koscielny o Narodzeniu Bogarodzicy Panny Maryey, Przy Tryumphalnym Przeniesieniu Obrazu w Krolestwie Polskim Naycudowniejszego Do Nowo wystawionego Oltarza, na Jasney Gorze Częstochowskiej, Nakładem [...] P. Jerzego z Ossolina Ossolinskiego...* Kraków, dr. F. Cezary 1650. Biblioteka Ossolineum, sygn. XVII-15771 IV



PRAWDZIWY WIZERUNK OŁTARZA

Dotyczy od Siebra y od Siebrana / w Kaplicy NMP na Jasnej Górze / na Jasnej Górze / z sześcioramiennym wyłazionym.

Przez

Iáśnie Oświeconego y Wielmożnego Jego Mici Pána

P. GERZEGO ZOSSOLINA OSSOLINSKIEGO

WIELKIEGO KORONNEGO KANCLERZA.

w Roku P. 1650.

12. Rycina przedstawiająca Jerzego Ossolińskiego przed ufundowanym przez niego ołtarzem w Kaplicy NMP na Jasnej Górze w J. D. Łobżyński: *Dies Natalis...* Biblioteka Ossolineum, sygn. XVII-15771 IV

Jeszcze za życia osoba Ossolińskiego budziła wiele emocji. Skupiały się one wokół działalności politycznej kanclerza, która nie zawsze pozostawała w zgodzie z opiniami szlacheckiego narodu¹¹. Liczne ślady tych kontrowersji w okolicznościowej poezji politycznej czasów Władysława IV przedstawił Juliusz Nowak-Dłużewski¹². Układają się one wokół trzech kwestii: projektu Kawalerii Orderu NMP, sporu o tytuły i powstania Chmielnickiego¹³. Wszystkie te okolicznościowe utwory pozostały w rękopisach, jak cała twórczość tego typu szybko traciły swoją aktualność, zacierała się ich aluzyjna treść. Nastawione na aktualną polemikę, wyrażanie bieżących emocji — budowały obraz Ossolińskiego z sugestywnych, acz powtarzalnych rysów, kilku wartościujących epitetów. Siła oddziaływania tego wizerunku uzależniona była od określających go zdarzeń, a te zacierały się w pamięci społecznej dość szybko, przysłonięte wielkimi zawieruchami kolejnych wojen i klęsk.

Jednocześnie w licznych drukach utrwalony został zupełnie inny, można by rzec oficjalny, wizerunek Jerzego Ossolińskiego. Większość z nich to także zapomniane dzisiaj utwory okolicznościowe, ale o charakterze panegirycznym. Siła laudacyjnej konwencji jest ogromna, wspiera się na uznanych schematach, ogólnikach, które przetwarza w poszukiwaniu bogatego, zaskakującego wyrazu w istocie niezmiennych, pochwalnych treści. Poszukiwanie w nich śladów rzeczywistości byłoby nieporozumieniem. Jednak interpretacja faktów, kierunek przyjętej amplifikacji, mimo ujednolicającej pochwalnej wymowy, mogą okazać się znaczące. W enkomiastycznych prezentacjach osoby

¹¹ Nad źródłami czarnej legendy Ossolińskiego zastanawiał się w referacie wygłoszonym podczas sesji związanej z 400-letnią rocznicą założenia kolegium w Pułtusk, zorganizowanej przez tamtejszą Wyższą Szkołę Humanistyczną, prof. Jan Dzięgielewski, jednak wystąpienie to nie zostało zamieszczone w tomie materiałów z tej konferencji.

¹² J. Nowak-Dłużewski: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie*. Warszawa 1972.

¹³ Są to: związane z wiosennym sejmem 1638 r.: *Echo na Kawalery*, Samuela Przypkowskiego *Epithafium Cavalleriae* i jego przekład *Nagrobek Kawaleryj z łacińskiego języka na polski przetłumaczony* oraz łacińska *Replika na ten nagrobek*; łączące się z sejmem 1639 r.: Samuela Twardowskiego *Na sejm rozerwany w Warszawie 15 listopada 1639 r.*, anonimowa *Kwestia rozerwania sejmu walnego koronnego albo raczej gruby przed rozerwaniem sejmu paszkwil i Paszkwil na Jerzego Ossolińskiego*; poruszające problem powstania na Ukrainie: epigramaty *Napomnienie Polaków, Paszkwil i Konsolacja X. Wiśniowieckiemu*; podsumowujący wszystkie zarzuty wobec Ossolińskiego wiersz *Sive tu es jesuita...*, oraz wiążące się z momentem śmierci kanclerza: *In obitum Georgii Ossolinii, Poloniae Cancellarii* i jego polskie tłumaczenia: *Na śmierć JMP. Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronnego, Tegoż opisanie, Przydomek oraz Do Polski o tymże*. Poza nimi pozostaje jedynie satyra *Na wjazd kanclerski do Lublina*, w której oskarżany jest on o próby wywierania nacisków na Trybunał Koronny. Ze sprawą książęcych tytułów Ossolińskiego łączy się też anegdota: *Odpowiedź Jejmość Pani starościny nowomiejskiej o tytuł*. W: *Dawna facecja polska (XVI—XVIII w.)*. Opr. J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Billip. Warszawa 1960, s. 284.

i czynów Ossolińskiego jako dominujący motyw wybija się wspomnienie jego legacji, a w szczególności poselstwa do Urbana VIII i towarzyszącej mu mowy.

Już samo wyruszenie poselstwa obediencyjnego do Rzymu stało się inspiracją dla powstania dwóch okolicznościowych utworów. Są to uroczyste łacińskie ody, pisane z okazji rozpoczęcia legacji, zawierające poetycką wizję przyszłych zdarzeń i zwiastujące Ossolińskiemu nadchodzącą sławę. *Bellerophon Sarmaticus...* stworzył dla Jana Rafała Tarnowskiego Jan Cynerski¹⁴. Znany panegirysta i przyszły tłumacz oracji Ossolińskiego wystylizował drogę poselstwa na cudowny pochód wśród ożywionej głosami Muz i starożytnych bóstw przyrody. Przez użycie rozkazników i powtarzanie anafory *age* uczynił ze swoich słów wezwanie do czynu. Poetycko określił też sens legacji: uczczenie Rzymu, przedstawionego jako *iuber orbis preciosum*, i ozdobienie narodu polskiego, określonego jako *Legiones glacialis peramantes Cynosurae*. Podobnie kreował legację Adam Jerzy Ossoliński w kierowanej do stryja pożegnalnej odzie *Fidus comes...*¹⁵. Pochwałom osoby posła, życzeniom szczęśliwej drogi i powrotu towarzyszy pojawiające się na końcu, w formie uroczystego wezwania, przesłanie, wyjaśniające istotę poselstwa: godne reprezentowanie króla i potwierdzenie wierności papieżowi, którego patos wzmacnia eksklamacja *Io triumphe!* — tradycyjny okrzyk, towarzyszący starożytnym rzymskim tryumfom. Przysłania je dominujące w owym przesłaniu pragnienie sławy, zobowiązanie mówcy do zdobycia poklasku. Ossoliński jawi się autorowi jako mówca budzący podziw „Kwirytów”, na którego pośrednio spływa cześć wyrażającego mu uznanie Rzymu:

Disertioris semina pectoris
Bene ominatam profer in orbitam, et
Sanctum caput, Sanctosque Cives
Et dominam venerare Romam.
Ecce, ecce densis agmina Principum
Effusa gyris, non sine syderum
risu stupescunt [...].¹⁶

¹⁴ J. Cynerski: *Bellerophon Sarmaticus Illustriss[imo] ac Magnifico Domino, D[omino] Georgio a Teczyn Ossolinski, Thesaurario Curiae Regni [...] A Joanne Raphaele Comite a Tarnow, observantiae...* [b.m.w., b.r.w.].

¹⁵ A. J. Ossoliński: *Fidus Comes [...] a Georgio Adamo Ossolinski*. Kraków, dr. F. Cezary 1633.

¹⁶ Ibidem, k. B₁ r. Tłum. A. Golik-Prus: „Wynieś na orbitę, która zapowiada korzystną wróżbę, ziarna wielce wymownego serca i uczcij Świętą Głowę oraz czcigodnych obywateli, a także władczy Rzym. Oto, oto tłumy książąt rozlane szerokimi kręgami nie bez uśmiechu gwiazd stoją w osłupieniu [...]”

Motyw „odrętwiałego w podziwie Rzymu” będzie powtarzany w kolejnych realizacjach przez różnych panegirystów. Zresztą miejsce poselstwa: miasto miast, stolica świata, teatr świata, stanie się ważną inspiracją laudacyjnych pomysłów. Bogatym źródłem inwencyjnym okażą się też skojarzenia związane z Rzymem starożytnym i interpretacją rzymskiej tradycji¹⁷.

Również z legacją Ossolińskiego, ale tym razem do Ratyzbony, związane jest *Calcar virtutis...* Jana Krzyżanowskiego¹⁸. Jest to rodzaj panegiryku połączonego z dydaktycznym wykładem, w którym autor stawia za wzór synowcowi Ossolińskiego, wyjeżdżającemu z nim do Ratyzbony, cnotę jego przodków. Poczesne miejsce zajmuje w tej pochwalie sam wojewoda sandomierski, o którego wielkości świadczy jego europejska sława. Wzmocnieniu pochwały Ossolińskiego służy prezentacja Rzymu, w którym Krzyżanowski widzi *maximam illam Urbium Reginam, arcem nationum, assylum libertatis, templum pietatis*. Jednak nie sama pochwała wymowy polskiego posła, budowana z kunsztownych nagromadzeń, nie odwołanie się do wielkiego wrażenia, jakie wywierała, są tu najistotniejsze. Pojawia się bowiem w tej laudacji ważny wątek myślowy: przeniesienie sławy legacji na cały naród.

Vim animorum, flexanimam suam suadam refecit. Gentem nostram admirationi, se ipsum immortalitati consecravit.¹⁹

To lapidarne zdanie można uznać za myśl przewodnią amplifikacji poselstwa Ossolińskiego, dążącej do ukazania go jako symbolu wielkości narodowej. Zespolenie sławy Ossolińskiego z chwałą sarmackiego narodu, które było mocno wpisane w program ideowy oracji, zostało najwyraźniej odczytane, zaakceptowane i stanie się jednym z najczęściej przywoływanych twierdzeń.

Ta perspektywa dochodzi do głosu choćby w *Carmen ad [...] Georgium Ossolinski...* Gabriela Brzezińskiego, w której rozbudowanej laudacji ingresu polskiego poselstwa towarzyszy wyraźny ton pochwały narodu²⁰. Bogactwo mitologicznych ozdób i kunsztowność aluzyjnego stylu zacierają realia opisu, ale jednocześnie podkreślają interpretację zdarzeń:

¹⁷ Np. w *Centenario* Alberta Pigłowskiego. W: S. Okoński: *Orbis Polonus*. T. 3. Kraków, dr. F. Cezary 1641, s. 41.

¹⁸ J. Krzyżanowski: *Calcar Virtutis [...] Christophoro Baldovino a Teczyn Ossolinski*. [b.m.w.], dr. 1637.

¹⁹ Ibidem, k. B₂ v. Tłum. filolog. J. Wolsza: „Ożywił się umysłów swoją wzruszającą swadą. Uświęcił nasz naród dla podziwu, a siebie samego dla nieśmiertelności.”

²⁰ G. Brzeziński: *Carmen ad illustrissimum Principem D[ominum] D[ominum] Georgium Ossolinski Ducem in Ossolin Sacri Romani imperii principem, comitem in Thencin [...] Regni Poloni Vice Cancell[arium] Gabrielis Adalberti Brzezinski de Brzezine equestris ordinis Regni eiusdem [...] Secretarii Superiorum permissu*. Wenecja, ex typ. Taddei Pavoni 1642.

Advenit tibi laeta dies quae Vistula tandem
Te fama attollat [...], quae te Tyberique superbo
Praeferat, atque tuos astris aequarit honores.²¹

Poszukiwanie odpowiedniej miary dla wyrazów polskiej chwały często prowokuje pisarzy do takich porównań. Motyw, który w pieśni Brzezińskiego jest chyba tylko metaforycznym ozdobnikiem, wystąpi też w postaci obciążonej interpretacją ideologiczną.

Zarysowane już sposoby amplifikacji znalazły zastosowanie także w dwóch panegirykach prozą poświęconych Jerzemu Ossolińskiemu. Są to: wydany bez określenia miejsca i roku Andreae Scatonis *Panegyris Illustrissimo et Excellentissimo Georgio Ossolinski*, napisany na dzień imienin, kierowany do Ossolińskiego jako kanclerza, a więc między 1643 a 1650 rokiem²², oraz *Aeternum Ossolinii nominis monimentum templum...* — dzieło bydgoskich jezuitów z roku 1649²³, związane z kanclerską fundacją kolegium jezuickiego w Bydgoszczy²⁴. Scato posługuje się całkowicie tradycyjnymi środkami. Przedstawiając młodość Ossolińskiego, rozwija topos *puer-senex* i porównuje osobę kanclerza ze starożytnymi:

Iam tum emicuit in Te ea eloquentia, qua postea, cum apud Pontificem perorares, Roma sibi Tullium pro rostris audire visa est. Iam tum spirabat in ore Tuo illa gravitas, in qua modo veriori stupore, Cyneas regiam adoret maiestatem.²⁵

Zestawienie mówcy z Cycleronem, a nawet nazwanie go Cycleronem było komplementem równym określeniu epika mianem „polskiego Marona”. Natomiast w postaci Cyneasza trzeba chyba widzieć Kineasa z Tesalii, dyplomata i mówcę na służbie u Pyrrusa²⁶. Obydwa przykłady antyczne powtarzają się w pochwałach Ossolińskiego. Przypominając dalej czyny kanclerza, panegirysta aluzyjnie przywołuje wszystkie jego zagraniczne poselstwa: do Anglii, Wenecji, Ratyzbony i do Rzymu.

²¹ Ibidem, k. B₁ v.: „Nadszedł dla ciebie wesoły dzień, Wisło, który wreszcie wywyższył ciebie sławą [...], który ciebie nad pyszny Tybr przedkłada i twoje gwiazdom przyrównuje zaszczyty.”

²² A. Scato: *Panegyris Illustrissimo et Excellentissimo D[omi]no D[omino] Georgio Ossolinski [...] cum Sibi natale, D[omino] Georgio sacrum diem, feliciter obire...* [b.m.w., b.r.w.].

²³ *Aeternum Ossolinii nominis monimentum templum et collegium Bidgostiense Societatis Jesu erectum et dotatum...* [b.m.] 1649.

²⁴ Okoliczności tej fundacji przedstawił L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 59—60.

²⁵ *Aeternum Ossolinii...*, k. [A₂ v.]. Tłum. filolog. J. Wolsza: „Już wtedy zabłyśła w Tobie ta wymowa, dzięki której potem, gdy przemawiałeś u papieża, Rzymowi wydawało się, że słucha Tulliusza przy mównicy. Już wtedy tchnęła w twych ustach ta powaga, w której Cyneasz miarą prawdziwszą od zdumienia uwielbia królewski majestat.”

²⁶ *Mała encyklopedia kultury antycznej*. Red. Z. Piszczek. Warszawa 1990, s. 372.

Te genu flectente triplici lauro redimitum caput, Vladislaus ad Pontificis pedes inclinavit.²⁷

Pobrzmiwają tu początkowe słowa oracji Ossolińskiego: „[...] et qui nuper Barbaricis ornatus laureis, ad Tuos pedes venerabundus iacuit, is hodierna die triplici cinctus diademate, ante hanc Apostolicam Sedem Tuam, per me oratorem suum, supplex procumbit.” Zakończeniem tego wątku jest popularny laudacyjny topos niewyraźności: „Zabrakłoby mi dnia, gdybym chciał opisać...”, i równie chętnie jak przywołania Rzymu wykorzystywane przez panegirystów powołanie się na autorytet papieża:

Quantam legationibus placueris, Pontifex orbi ostendit, Te „Unici filii” titulo compellavit.²⁸

W dziele bydgoskich jezuitów, które chcieliby oni widzieć jako „złote żniwa” wymowy, królują zadziwiające pomysły, styl pełen paradoksów i kunsztownych metafor. Opiewając szczodrość, godność, ludzkość, wspaniałość i wymowę Ossolińskiego, uznają, że jako mówca Władysława pokonał „wszystkich mówców książąt i królów”. W budowaniu pochwały zdobytej przez posła sławy powołują się także na sąd papieża i podziw Rzymu (*orbis caput Roma*), który, choć przyzwyczajony do niezwykłości, został zadziwiony przez takie *spectaculum*. Oprócz pochwały skupionej na osobie Ossolińskiego i najwyższej oceny jego poselskiej funkcji (bo podziwiano w nim samego Władysława: — *eam in Te adiret*), pojawia się ważny wątek wywyższenia Polski:

Maior iam tunc seipsa Polonia visa est oculis Europae orbis, cum Tu eam Atlantis more ferres [...].²⁹

Wjazd Ossolińskiego do Rzymu został przypomniany także w anonimowym elogium dla papieża Urbana VIII³⁰. Jest to utwór związany z sensacyjną historią kradzieży obrazu Madonny Gregoriańskiej, której dokonał

²⁷ *Aeternum Ossolinii...*, k. [A₄ r.]: „Gdy ty zginałeś kolano, Władysław pochylił do stóp papieża głowę przepasaną potrójnym laurem.”

²⁸ *Ibidem*, k. [A₄ v.]: „Jak bardzo podobałeś się dzięki poselstwu, papież pokazał światu, przemówił do ciebie tytułem jedynego syna.”

²⁹ *Ibidem*, k. [E₁ v.]: „Już wtedy sama Polska została zobaczona jako większa oczami Europy, świata, gdy ty ją podniosłeś sposobem Atlasa [...].”

³⁰ *Elogium Urbani VIII Papae in recognitionem collatae Imaginis Romanae Nicolao Comiti Sapieha, Supremo Vexillifero MDL*. W: J. Ostrowski-Daneykiewicz: *Swada polska y lacińska...* T. 2. Lublin, dr. Collegium S. J. 1745, s. 14—17. Toż w: *Monumenta Antiquitatum Mariarum In Imagine Vetustissime, vulgo Gregoriana a S. Augustino Romane descripta... pars prima*. Warszawa, dr. Collegii Regii Varsaviensis S. J. 1721, s. 37—44.

Mikołaj Sapieha³¹. Wydarzenie to miało miejsce w roku 1631 i pociągnęło za sobą klątwę papieską, którą Sapieha był obłożony do roku 1635, kiedy to, po licznych wstawiennictwach, została ona przez Urbana VIII cofnięta; po odbyciu przez wojewodę pieszej pielgrzymki do Rzymu papież ofiarował obraz Sapiehom. Na pewno więc po tych zdarzeniach, a prawdopodobnie po śmierci papieża z rodu Barberinich (1644 r.) powstało elogium. Przypomnienie stosunków polskich ze Stolicą Apostolską: wizyty królewicza Władysława, poselstwa obediencyjnego z 1633 r., projektu Kawalerii Orderu NMP, stanowiło dla najważniejszego zdarzenia — nadania Mikołajowi Sapieżu obrazu. Autor panegiryku opracował temat rzymskiego poselstwa Ossolińskiego w perspektywie dokonań Władysława IV. Jednak znaczenia oratorskiego opisu samego posła dowodzi wprowadzona do tekstu parafraza początku jego mowy:

Venit iterum Romam Vladislaus
et Othomanicis redimitus laureis
per Legatum praesentem
absens in Capitolio triumphavit.

Zostało tu zacytowane początkowe *membrum* oracji Ossolińskiego i motyw tryumfu Władysława IV, który poseł wprowadził jako pochwałę króla. Ale zamiast wykorzystanej przez oratora opozycji zwycięstwa i pokornego hołdu papieżowi, poselstwo jednoznacznie staje się tryumfem króla. Pochwała osoby posła, a właściwie jego zdolności wymowy ma postać konceptu opierającego się na grze znaczeń tytułu Ossolińskiego — *Thesaurus Curiae Regni*, tzn. podskarbi nadworny, i określającej go pochwalnie metaforą — *Thesaurum Reginae animorum Eloquentiae*.

Tum Romana Curia in Thesaurario Curiae Regni Lechici
Thesaurum Reginae animorum Eloquentiae
spectavit praeter expectationem.

Wyrazy podziwu i poruszenia Rzymu wspaniałością poselstwa wyolbrzymia rozwinięty dalej motyw tryumfu, który jest jednym z przykładów inwencyjnego wykorzystania tradycji antycznej:

Movisset loco muros platearum
pompa triumphalis ingressus,
ut sibi locum ampliarent,

³¹ Stała się ona tematem powieści Z. Kossak: *Blogosławiona wino*. Warszawa 1989. (1 wyd. pt. *Beatum scelus*, 1923).

nisi muri stupore defixi
tunc coepissent lapidescere.³²

To poruszenie „murów” jest jak reakcja na boską siłę Amfionowej poezji, z tym, że tutaj owa cudowna moc przysługuje niezwykłości ingresu poselstwa. Jej amplifikacji służą aluzje do złotych podków orszaku posła, które świadczą, „że u Polaków od żelaza tańsze jest złoto”. Wreszcie pochwałę legacji zamyka klamrą, nawiązujący do pierwszych słów, chiasm:

Tali adventus Vladislai Romam, effecit,
ut vicissim Roma ad Vladislaum veniret.³³

Elogium to, nie związane bezpośrednio z osobą Ossolińskiego, wydobywa więc te same rysy, co jego panegiryki. Utrwała pochwałę mówcy i niezwykłość wrażenia, jakie wywarł rzymski ingres.

Oficjalny wizerunek Ossolińskiego, w którym najbardziej eksponowanym rysem pozostają jego dokonania jako posła i oratora, współtworzyły także okolicznościowe druki i przygodne oracje, związane z wydarzeniami z życia rodzinnego kanclerza. Należą do nich panegiryki i mowy, które uświetniały wesela córek Jerzego Ossolińskiego. Przypomnienia rzymskiej legacji i w słowach pisarzy, i oratorów przyjmują podobny kształt³⁴. Panegirysci, poszukując wyrazów najwyższego podziwu, opisują wspaniałość wydarzenia przez zestawianie go z symboliką Rzymu³⁵. Jakub Sobieski, oddając Samuelowi Kalinowskiemu Urszulę Brygidę Ossolińską, w laudacji jej ojca przywołał topos „cała ziemia śpiewa jego chwałę”: wyliczył wszystkie miejsca, które mogą świadczyć o sławie Ossolińskiego, by w wieńczącą to wyliczenie *du-bitatio* wpisać świadectwo papieża, który „nad legacją jego, nic *inter profana* wspanialszego w Apostolskiej Stolicy nie widział”, kardynałów i całego Rzymu:

³² Tłum. filolog. elogium J. Kucharczyk: „Ruszyłyby była z miejsca mury ulic wspaniałość tryumfalnego wjazdu, by sobie miejsca rozszerzyć, chyba że mury znieruchomione od zdumienia wtedy zaczęłyby osypywać się.”

³³ „Takie przyjście Władysława do Rzymu sprawiło, że wzajem Rzym do Władysława przyszedł.”

³⁴ Szczególna popularność motywu tryumfu w odniesieniu do rzymskiego poselstwa Ossolińskiego może wynikać także z szerszego zjawiska nawiązywania w polskich uroczystych wjazdach poselskich z XVII w. do tradycji kształtowania pochodów na wzór starożytnego tryumfu. Por. H. Widacka: *Triumfy antyczne a polskie entraty poselskie XVII w. w zbiorach graficznych Biblioteki Narodowej*. „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1973, s. 411–442.

³⁵ W *Virtus Honorata Inter felicissimos Hymenaios Samuelis Georgii Dagoberti De Husiatyn Kalinowski, Czernihoviensis, Braclaviensis, Litinensis, etc. etc. Gubernatoris et Ursulae Brigittae Georgii Ducis De Ossolin, Comitis De Teczyn, Sacri Romani Imperii Principis, Supremi Regni Poloniae Cancellarii Filiae* (Warszawa, dr. P. Elert [1646]) Ossoliński został określony jako: „*Romanum voluisset nisi Polonus esset; Maius aliquid Romano iudican nomen Polonum.*” — k. C₁ r.

Co na ostatek rzekę o Rzymie samym, ten patrząc na wjazd jego, do niegdy sławnych i pozornych tryumfów często wzdychał.³⁶

Podobnie odrodzenie się starożytnych tryumfów we wjeździe posła polskiego do Rzymu widział Albrycht Stanisław Radziwiłł w mowie przy oddawaniu Zygmunтови Denhoffowi Anny Teresy Ossolińskiej:

[...] która [legacja] tak sławna była, że dawne tryumfy i pompy rzymskie z podziwieniem nacyji włoskiej wjazd Xcia Jmci do Rzymu reprezentował.³⁷

Książę kanclerz traktował tę „rzymską pompę” nie tylko jako powód do chwały Ossolińskiego, ale też szerzej — jako sukces propagandowy Rzeczypospolitej:

Jakoż trzema dziełami wślawiła się Korona Polska w Europie. Ekspedycją chociażką przeciwko Osmanowi cesarzowi tureckiemu, bytnością J. K. Mci w cudzych krajach, gdzie *auxit augusta facies famam*, a poselstwo [*sic!*] Xcia Jmci Pana Kanclerza.³⁸

Radziwiłł, chwając szczególnie początek mowy Ossolińskiego do Urbana VIII, widział istotę owej oracji w kategoriach skuteczności kształtowania europejskiej opinii o Polsce:

[...] co J. K. Mć *in Oriente et Septentrione* rycerską szablą na ten czas robił, to Xiążę Jmć Pan Kanclerz *recenti fama* krasomówstwem i magnificencyją *in Capite urbium* ogłaszał [...].³⁹

Jeszcze wyraźniej poszerzenie interpretacji poselstwa Ossolińskiego jako tryumfu w kierunku jawnej jego ideologizacji według sarmackich przekonań dokonało się w weselnym panegiryku ofiarowanym Zygmunтови Denhoffowi

³⁶ J. Sobieski: *Mowa J[ego]m[ości] Pana Jakuba Sobieskiego Kasztellana Krakowskiego przy oddawaniu J[ej]m[ości] Panny Ursuli Corki trzeciej P[ana] Kanclerza Ossolinskiego, J[ego]m[ości] P[ana] Samuelowi Kalinowskiemu Staroście Braclawskiemu, przy bytności Krola J[ego]m[ości] Władysława IV w Palacu Warszawskim tegosz J[ego]m[ości] Pana Kanclerza in Anno 1645.* rkp B Cz 371 III, s. 330. Data podana jest błędnie, według zapisu w pamiętniku A. S. Radziwiłła wesele odbyło się 20 maja 1646 r.

³⁷ A. S. Radziwiłł: *Oddawanie J. W. Jey Mci Panny Ossolińskiej Kanclerzanki Koronney J. W. Jmci Panu Denhoffowi Staroście Sokalskiemu przez J. O. Xcia Jmć Albrychta Radziwiłła Kanclerza W[ielkiego] Xięstwa Litewskiego 1645.* W: J. Ostrowski-Daneykowicz: *Swada polska y łacińska...* T. 1. Cz. 2, s. 93.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

i Annie Teresie Ossolińskiej przez wileńskich jezuitów⁴⁰. Bohaterem przedstawionego przez nich zdarzenia był już nie Ossoliński, ale sama Polska:

In hoc [...] legato, cum Poloniam Roma susciperet, suos triumphos redditos mirata, cum loquentem audiret, translato in Sarmatiam Latio gemitus parabat, donec caput se orbis clarius agnosceret, cum tam longinquas nationes suo ore perorantes audiret.⁴¹

Przetwarzanie motywu reakcji zachwyconego Rzymu musiało w konsekwencji doprowadzić do pytania o wzajemną relację Polski i tradycyjnego „centrum świata”. Wydarzenie z roku 1633 okazało się wspaniałym pretekstem do podjęcia popularnego sarmackiego wątku myślowego refleksji o Rzeczypospolitej, traktującego ją jako spadkobierczynię i kontynuatorkę rzymskich tradycji. Jednocześnie było to podjęcie istotnego tematu oracji polskiego posła.

W ten sposób w komentarzach i ocenach wjazdu Ossolińskiego do Rzymu ujawnia się charakterystyczne zawężenie przedmiotu pochwały. Oto poseł skupiał w sobie godność króla i Rzeczypospolitej, więc wywyższa to jego osobę, a jednocześnie to on głosił chwałę monarchy i kraju. Sława Ossolińskiego staje się sławą Rzeczypospolitej, a jej komentarze powielają sarmackie stereotypy myślowe.

*
* *

Śmierć Jerzego Ossolińskiego, pierwszego urzędnika Polski, spowodowała zrodzenie się licznych wytworów literatury funeralnej. Jednak sam pogrzeb wielkiego kanclerza, jak przedstawił to w *Rocznikach* Stanisław Temberski, nie należał do najznakomitszych przykładów *pompae funebris*. Ossoliński zmarł bowiem tuż przed wyruszeniem do Rzymu, gdzie zdążył już wyprawić swój dwór. Ciało odprowadzili do Klimontowa, bez udziału dalszej rodziny, jedynie zięć Zygmunt Denhoff, starosta sokalski, i bratanek Jerzy Ossoliński (syn Maksymiliana), starosta lubelski. Pogrzeb wyznaczono na 3 października. Wzięło w nim udział wielu gości z województwa sandomierskiego, ale:

⁴⁰ *Sidus Publicae Laetitiae in Nuptiis Illustrissimorum et Excellentissimorum Sigismundi Sacri Rom[ani] Imperi[i] Comitum A Donhoff et Annae Teressiae Illustrissimi et Excellentissimi domini Georgii Ducis In Ossolin Sacri Romani Imperii Principis Supremi Regni Poloniae Cancellarii Filiae Exortum Atque Ab Alma Academia Societatis Jesu Vilnae Celebratum*. Warszawa, dr. P. Elert 1645.

⁴¹ Ibidem, k. B₁v.: „W tym poselstwie [...], gdy Rzym przyjął Polskę zadziwiony, że oto powróciły jego dawne tryumfy, gdy usłyszał ją mówiącą, ponieważ Lacjum przeniesione zostało do Sarmacji, wydał jęk, gdyż dotąd uważał siebie za najsłynniejszą głowę świata, gdy tak odległe narody usłyszały mówiące swym językiem.”

Propinquoires et domestici omnes abfuerunt, videlicet uxor, filiae aliive nepotes generique omnes, partim ob tempus sepulturae immutatum, patim ob peregrinationem quorundam Romam usque pro sacro anni iubilaeo, partim ob insidias Zaporovianas in Russia commorantium.⁴²

Samą uroczystość zakłócili żołnierze, zatrzymując kondukt z powodu niewypłacenia im żołdu. W ceremonii nie wziął udziału żaden biskup, a nabożeństwo żałobne odprawił opat Stanisław Sierakowski ze św. Krzyża. Naprędce przygotowaną mowę żałobną wygłosił nieznany bliżej kaznodzieja, doprowadzając słuchaczy do łez. Jednak ocena tej oracji nie jest wysoka:

Quas ciere erat facillimum conspecta orbitate propinquiorum ad extrema officia demortuo exhibenda. Hospites plurimi dilapsi absoluto funere, dedignati ad mensam funebrem, quae instructissima erat, pergere.⁴³

Rodzina zadbała natomiast o opublikowanie pośmiertnych panegiryków. Zgodnie bowiem z dydaktycznym traktowaniem śmierci i wymogami sarmackiej obyczajowości, miały one utrwalić portret zmarłego dla potomności. Z datą pogrzebu w imieniu Zygmunta Denhoffa i jego żony Anny Teresy z Ossolińskich został wydany *Pericles Sarmaticus*... Stanisława Biezanowskiego⁴⁴. Drugą mowę żałobną opublikował sandomierski jezuita Jan Drzewiecki⁴⁵, natomiast jedyne kazanie pogrzebowe, wedle informacji autora wygłoszone przy wyprowadzeniu ciała kanclerza, Seweryn Karwat SJ, od 1650 r. będący drugim kaznodzieją Jana Kazimierza⁴⁶. Wszyscy trzej autorzy, budując pośmiertne enkomium Ossolińskiego, rozwijają temat jego rzymskiej legacji i mowy przed papieżem Urbanem VIII.

Dedykowany Andrzejowi Trzebieickiemu *Budowniczy Topor polskiego Zorobabela*... S. Karwata należy do popularnego już od lat dwudziestych

⁴² S. Temberski: *Annales*. Wyd. W. Czermak. Kraków 1897, s. 150: „Krewni i domownicy wszyscy byli nieobecni, oczywiście żona, córki i inne wnuki, wszyscy zięciowie częściowo z powodu nie zmienionego czasu pogrzebu, częściowo zaś z powodu pielgrzymki niektórych aż do Rzymu przed świętym rokiem jubileuszowym, częściowo z powodu przebywania na Rusi ze względu na zasadzki zaporoskie.”

⁴³ „Tych łatwo mógł doprowadzić z powodu braku obecności krewnych, którzy powinni byli oddać zmarłemu tę ostatnią posługę. Bardzo wielu gości rozeszło się po zakończeniu pogrzebu, wzgardziwszy stypą, która była bardzo dokładnie przygotowana.”

⁴⁴ S. Biezanowski: *Pericles Sarmaticus Illu[trissimus] et Excellentissimus D[omi]nus, D[ominus] Georgius Dux in Ossolin...* Kraków, dr. K. Schedel 1650.

⁴⁵ J. Drzewiecki: *Oratio In Funere Illustr[issimi] et Excellentissimi D[omi]ni, D[ominus] Georgii Ossolinski...* [b.m.w., b.r.w.].

⁴⁶ S. Karwat: *Budowniczy Topor Polskiego Zorobabela Jaśnie Oświeconego J. M. Pana Jerzego Ossolinskiego [...]. Po długiej a pracowitej Oyczyzny swej Fabryce w Jordanie lez Koronnych pogrzebiony*. Warszawa, dr. P. Elert 1652.

XVII w. typu kazań emblematycznych. Podstawę rozwijanej w nim alegorii stanowi herbowy Topór Ossolińskiego, którego znaczenie kaznodzieja wyjaśnia biblijnym mottem: „Alic sie przydało, że jeden gdy narąbał materiej, spadło żelazo toporu w wodę. I zawołał mówiąc: Ach, ach, ach mnie Panie mój i tegom był pożyczyl”, oraz kolejnymi cytatami, interpretującymi losy Rzeczypospolitej na podstawie starotestamentowego proroctwa i w ramach przedłożonego tematu lamentacji: „[...] tego na wytoczenie łez miłośnikom Ojczyzny zażyję fortelu, pokażę jako nieoszacowaną szkodę ma Korona Polska, że jej tak niewcześnie odbiera Bóg *sapientem de Architectis*, mądrego budowniczego.” Dalej również pochwałę rodu i samego zmarłego mówca wyprowadza z herbu, nazywając go polskim „Zorobabelem i Architektem”. Laudacja Ossolińskiego to wyjaśnienie „jako budował”, obejmujące po pierwsze jego zasługi wobec Boga i Kościoła, po drugie wobec Rzeczypospolitej. Te ostatnie kaznodzieja dzieli na dwie nierówne części. W pierwszej, rozwijając dalej alegorię architektoniczną, dowodzi znaczenia słowa w ogóle (miesza tu przykłady antyczne i biblijne) i uznaje „słodką i dzielną wymowę” Ossolińskiego za „belluardy srebrne” na murze Rzeczypospolitej. W drugiej natomiast wspomina wojenne zasługi Ossolińskiego. Wydobyć na pierwszy plan pochwały kanclerza jako mówcy pozwoliło też oratorowi na wprowadzenie kolejnej analogii biblijnej. Oto wszystkie działania Ossolińskiego podejmowane za pośrednictwem słowa kończyły się sukcesem: „Na podobieństwo Boskie *Dixit et facta sunt*, perorował, perswadował.” Sile wymowy kaznodzieja przypisuje też skuteczność Ossolińskiego w poselstwach zagranicznych, kierowanie skłóconymi sejmami, wreszcie jako największe dzieło kanclerza przedstawia ocalenie Rzeczypospolitej pod Zborowem, przypisując je zasłudze jego „złotych ust”. Wynoszeniu zasług zmarłego towarzyszy określanie go mianem „polskiego Amfiona”, „Orfeusza naszego”, „polskiego Tuliusza”. Wspomnienie rzymskiej legacji Ossolińskiego wprowadza także ogólną pochwałę jego oratorskiej skuteczności: „*Dixit et facta sunt*, perorował, perswadował, wszystko szczęśliwie sprawił.” Jednak kaznodzieja rozbudowuje je figurą pominięcia:

Nie wspominam tego, że mówiącego słuchając Rzym dziwować się musiał, jako wskrzeszony w Ossolinie mógł *Sarmatico Tullius ore loqui*, co żadnego nigdy wśród *Latium* urodzonego nie potkało. *Vivae vocis oraculo*, oprócz tytułu *Principis Imperii*, w dom posłanego Feniksem oratorów jest nazwany.⁴⁷

Jest to kolejne użycie konwencjonalnej pochwały przez dorównanie starożytnym, czy też odrodzenie ich wielkości. Jednocześnie towarzyszące mu wyraźnie poczucie dumy z polskości owego Tuliusza, z pokonania Italii przez

⁴⁷ Ibidem, k. C₄ r.

dalekiego przybysza, współgra z podobnym tonem mowy Ossolińskiego, z wynoszonym w słowach Władysławowego posła przyswojeniem przez Sarmatów dorobku starożytności, które z nich czyni godnych jej spadkobierców.

W całości pochwałą Jerzego Ossolińskiego jako mówcy jest *Pericles Sarmaticus* S. Bieżanowskiego. Oracja ta, kierowana bezpośrednio do Zygmunta i Teresy Denhoffów obecnych *ante solium Reginae Caelorum*, przynależy do uroczystości żałobnych, które miały miejsce w Częstochowie, być może przy okazji poświęcenia ołtarza fundacji Ossolińskiego⁴⁸. Wybór Peryklesa na duchowego patrona mowy znajduje odzwierciedlenie w konsekwentnym rysowaniu pochwały Ossolińskiego. Już we wstępie zostaje on określony jako *Magnus Magni Imperii Cancellarius, viva eloquentiae imago*. Mówca w tej perspektywie przedstawia jego młodość, kiedy to już „Wyróżniał się w naukach i w tym, co przydatne dla Ojczyzny, i w wymowie”, i działalność publiczną. Dowodem sławy i wielkości zmarłego kanclerza stają się oczywiście jego zagraniczne wystąpienia, a na pierwszym miejscu najszerzej zaprezentowana legacja rzymska. Oto Ossoliński — *imago Vladislai* zostaje wysłany do Rzymu:

Hic iam loqui non nostrum est, et clarissimae Legationis Magnificentiam delineare, solius Ossolinii opus loquetur pro me Capitolium, loquetur Roma [...].⁴⁹

W osobie posła został uczczony Władysław, a ogrom jego sławy wyraża topos „cała ziemia śpiewa jego chwałę”. Amplifikacja panegiryczna idzie jeszcze dalej:

Cum vero in Augustissimo Ecclesiae Principum confessu, Vladislaum Regem, cum subiectis gentibus Urbani VIII pedibus advolveret, cum illud aureum: „Venit iterum Romam Vladislaus” auspicaretur, ruebant catervatim Tullii, Sulpitii, Catones, Messalae, Crasci, quis post tot saecula intermortuae Suadae restauraret officinam et quis ille Deus, qui Imperii latem, virtutum Pandectas, Epitome nationum Romam, Augusti saeculo parem restituerit, sciscitantes.⁵⁰

⁴⁸ Okoliczności fundacji przedstawił J. Płatek: *Jerzy Ossoliński fundator jasnogórskiego ołtarza Bogarodzicy Królowej Polski*. „Jasna Góra” 1987, z. 6, s. 44—53.

⁴⁹ S. Bieżanowski: *Pericles Sarmaticus...*, k. D₁v. Tłum. filolog. J. Wolsza: „Nie naszą sprawą jest tu mówić i odmalować wspaniałość najsłynniejszego poselstwa, dzieło jedynie Ossolińskiego — powie zamiast mnie Kapitol, powie Rzym [...]”

⁵⁰ Ibidem, k. D₁v. — D₂ r. „Gdy na zgromadzeniu książąt najwspanialszego Kościoła, ze zgiętymi kolanami rzucił Władysława do stóp Urbana VIII, gdy wypowiedział te złote [słowa]: »Przybył znowu do Rzymu Władysław«, aby go zobaczyć, tłumnie rzucili się Tuliusze, Sulpicjusze, Katonowie, Messale, Krassusy zastanawiali się, kto po tylu wiekach odbudował gmach nieśmiertelnej swady i jaki Bóg, który przywrócił do Rzymu bóstwo władzy, kodeks cnót, wyciąg narodów równe wiekowi Augusta.”

Już nie tylko Rzym współczesny, ale Rzym starożytny świadczy o jego chwale. I znowu w osobie Ossolińskiego jawi się panegirysta odrodzenie wymowy i cnoty starorzymskiej. A pochwała mówcy tworzona jest w duchu poselskiej oracji, staje się niejako dowodem dumnie głoszonej przez Ossolińskiego „starożytnej” wielkości Sarmatów.

Jeszcze wyraźniej przesłanie oracji Ossolińskiego zostało podjęte w mowie pogrzebowej J. Drzewieckiego, sandomierskiego jezuity. Wynosząc wspaniałość przemowy posła, tak komentował on jej oddziaływanie:

Statistis enim uero attoniti septem colles ad huius Cyneae vocem, admirati uno in Ossolinio Poloniam universam, tum quid de caeteris sentiretis, didicistis, ne lassa adeo effeta Polonorum ingenia, quasi nihil laudabile parere possent, amplius crederetis.⁵¹

Chwała Ossolińskiego znów okazuje się chwałą Polski. Panegirysta podejmuje też polemiczny wątek oracji posła, który zwalczał stereotypowe sądy o „surowości” Sarmatów. W ocenie obediencyjnego wystąpienia sam legat został potraktowany jako zwycięski argument w tym sporze. Drzewiecki przykładał widocznie do problemu szczególną wagę, gdyż rozwinął tę myśl:

[...] Roma didicit eos in Polonia audiri oratores, qui vel ipsum orbis caput non indecore exornare possint. Scilicet induci vix potuit ut crederet, posse una in Republica plures esse, quos Ossolinus suppare haberet, aut ambigeret, toti Orbi eam gentem iura legesque ponere posse, quae tales tantosque Heroas felici proventu in publicam educeret et educaret utilitatem.⁵²

Tak więc tryumf swady Ossolińskiego to tylko, albo aż, okazja do obrony autorytetu Polski. Przesada w jego pochwalę łączy się z wyolbrzymioną gloryfikacją narodu. I cały czas pobrzmiewa tu echo długiego łańcucha obrońców Rzeczypospolitej przeciw jej „oszczercom”, w który wpisał się także głos posła królewskiego — Jerzego Ossolińskiego.

⁵¹ J. Drzewiecki: *Oratio In Funere Illustr[issimi]...*, k. A₃v. Tłum. filolog. J. Wolsza: „Zaiste wy siedem wzgórz stanęłyście oszołomione na głos tego Cyneasza, podziwiając w jednym Ossolińskim całą Polskę i wtedy nauczyłyście się tego, co myślicie o innych, aby nie wierzyć już więcej, że umysły Polaków stały się tak bardzo bezwładne, jakby nie mogły wydać nic godnego pochwały.”

⁵² Ibidem: „[...] Rzym nauczył się, że w Polsce słucha się tych mówców, którzy mogliby nawet samą stolicę świata ozdobić bardzo przystojnie. Zaledwie można by wspomnieć, że uwierzył, iż może w jednej Rzeczypospolitej być więcej takich, których Ossoliński miałby jako prawie równych, albo że się wahał, iż ten naród może nadawać prawa i ustawy całemu światu, który wyprowadza i kształci do publicznej użyteczności w szczęśliwym żniwie takich i tak wielkich herosów.”

PERICLES
SARMATICVS

Illr^{mus} & Excellentissimus Dñus,

D. GEORGIVS

Dux in Ossolin, Comes in Teczyn,

S. R. I. PRINCEPS,

Supremus Regni Poloniæ

CANCELLARIVS,

Lublineñ. Lubaczouieñ. Lubomleñ. Riceñ.

Adzeleñ. Bohuslauieñ. Brodnicieñ.

PRÆFECTVS,

DVM



Klimūtoū, in eo quē sibi viuēs struxerat Mausolēo, cōdeteretur,

Pompa Funerāli.

A B.

Ill^{mo} D. Sigismundo Comite à Dönhoff,

Bidgostiē. Sokalieñ. Boguslauieñ. B. s. s. PRÆFECTO,

ET

Illustriſſima Anna Theresſia à Teczyn,

Conforte lectiſſima, vōta pientiſſimi Parentis,

Ad edes Diuæ Virginis Clari-Monachæ Czestochouie exoluentibus,

In præſentia Illuſtriſſimorum, Illuſtrium, Magnificorum, co-

tiuſque Palatinatūs Siradieñ. frequentia,

DEDVCTVS,

Brēuiq; Panegyri, à STANISLAO BIEZANOWSKI, Leo-

polieñ. Art. et Pb. B.

CELEBRATVS.

Anno Iubilzi, M. DC. L. die 3. Odrobr.

In hac opus Pius amplius hacten. quā hacten.

1.281

Ostatnim drukiem żałobnym poświęconym Ossolińskiemu jest *Inscriptio sepulchralis...*, wydana pod patronatem Adama Jerzego Ossolińskiego, starosty lubelskiego⁵³. Napis utrzymany w lapidarnym, nastawionym na zaskoczenie odbiorcy stylu elogijnym wynosi wielkość sławy kanclerza:

Quo faciem non potuit, famam per ora hominum invexit.
Anglia, Italia, Germania, Gallis peragratis,
Amplitudinem Poloni nominis extendit intenditque.⁵⁴

Kanon przywołuje też aluzyjnie największe czyny zmarłego, ze szczególną napuszoną opiewając wspaniałość rzymskiego poselstwa:

Pacatos triumphantis Romae innovavit splendores.
In Urbem Urbium dominam plausu civium illatus,
Devinctos Humanitate sua animos in triumpho duxit.⁵⁵

Choć ujęta w wyszukaną formę, treść tej pochwały nie jest zaskakująca. Tym razem motyw tryumfu w odniesieniu do wjazdu posła potraktowany został bardziej w sferze ducha niż zewnętrznych splendorów. Typowa jest też amplifikacja, wykorzystująca audytorium dla opisanego wielkości mówcy: Rzym stanął w zachwycie, byli to słuchacze godni polskiego Cyneasa. Wśród „ozdób Tulusza” pojawia się natomiast nie tylko wspaniałość wymowy, ale też godność samej osoby posła. Końcowe zdanie tej pochwały nawiązuje do spraw polskich, jest to dość ogólna aluzja do znanego sporu:

Adversa orbi nostro praeiudicta e iudiciis nationum expunxit.⁵⁶

Mowa polskiego posła, wedle jego panegirysty, miała zmienić opinię o całym narodzie. Ponownie więc została potraktowana jako część narodowego wizerunku.

Jeśli do tych świadectw sławy Ossolińskiego dołączyć jeszcze powielające te panegiryczne ujęcia liczne dedykacje, w których jego rzymskie poselstwo

⁵³ A. Kanon: *Inscriptio sepulchralis in funere Illustrissimi et Excellentissimi Principis Domini D[omini] Georgii Ossoliński...* Kraków, dr. F. Cezary 1650. Toż w: *Idem: Lucubrationes Oratoriae, Regum, Principum, Artistitum, Caeterorum[ue] Illustrum Virorum Panegyricis et Elogiis insignitae*. Kraków, dr. F. Cezary 1676, s. 115–127.

⁵⁴ *Ibidem*, k. A₂ r. Tłum. filolog. J. Wolsza: „Dokąd nie mógł wnieść twarzy, wniósł sławę przez usta ludzi. Przewędrowawszy Anglię, Italię, Germanię, Gallów, pomnażał i powiększał wzniosłość imienia polskiego.”

⁵⁵ *Ibidem*: „Odnowił ujarzmione blaski tryumfującego Rzymu. Wniesiony do miasta królowej miast przy poklasku obywateli, poprowadził w tryumfie umysły związane jego szlachetnością.”

⁵⁶ „[...] wykreślił z wyroków narodów nieprzyjazne dla naszego świata uprzedzenia.”

traktowane jest jako wizytówka kanclerza⁵⁷, jeśli uwzględnić, że podobne przypomnienie rzymskiej sławy kanclerza towarzyszyło pośmiertnemu wspomnieniu przy oddawaniu po nim pieczęci przez A. S. Radziwiłła⁵⁸, to można uznać, że wydarzenie to stało się podstawowym składnikiem w kreowaniu pochwalnego wizerunku kanclerza. Ten kontrowersyjny polityk, oskarżany o najcięższe przewinienia wobec „wolnego narodu”, okazał się w tym momencie idealnym tego narodu przedstawicielem. Jedyne chyba raz zamiar Ossolińskiego był zgodny z efektami jego działania. Zauważona przez wszystkich wspaniałość i niezwykłość poselskiego orszaku była przecież z całą świadomością zaplanowana. Również dojrzenie w mówcy Władysława głosiciela chwały narodu było niczym innym, jak podjęciem głównej myśli jego oracji. Szczególnie wyraźnie ten awans czynu Ossolińskiego do rangi sprawy narodu ukazał się w podjęciu polemicznego wątku jego mowy, w uznaniu go za żywy dowód przeciwko oskarżycielom Rzeczypospolitej. Nawet główne sposoby pochwały posła, czyli uznanie go za „obraz” Władysława, i będące źródłem różnych pomysłów panegirycznych interpretowanie jego przejazdu przez Rzym jako starożytnego tryumfu zostały niemal sprowokowane słowami oracji. Najsugestywniejszy i ujmujący samą istotę sytuacji okazał się tu jej początek. Nawet najbardziej konwencjonalny w laudacji kostium starożytny, nazywanie Ossolińskiego „polskim Tuliuszem” i dostrzeganie w nim wielkości dawnych Rzymian łączyło się z podobną kreacją zastosowaną przez mówcę. Można więc uznać, że „duch” oracji Ossolińskiego został podjęty i był dalej przekazywany w licznych laudacjach kanclerza.

*

* *

Śledząc echa legacji Ossolińskiego do papieża Urbana VIII, należy jeszcze uwzględnić przekazy bezpośrednio związane z okolicznościami poselstwa, jak: wydania oracji, opisy wjazdu, panegiryk Domenica Roncallego, które nie tylko dostarczały materii do budowania rozgłosu wokół poselstwa, ale też wskazywały w odautorskich komentarzach kierunek jego interpretacji, formułowały pierwsze oceny⁵⁹. Szczególną rolę w upowszechnieniu tego „niesłuchanego” wydarzenia trzeba przypisać obrazowi wjazdu poselstwa w cyklu akwafort Stephana della Belliego, o którego popularności świadczy powtórne

⁵⁷ Np.: dedykacja G. Förstera w J. Sobieskiego: *Commentariorum Chotinensis Belli*. Gdańsk 1646, przypisanie J. Lanckorońskiego: *Theoremata logica ex Cursu Philosophiae Vladislaviano publice in Alma Acad[emia]. Crac[oviensi]*. Kraków 1649, P. Mieszkowskiego: *Comoedia Spei*. Poznań 1641, dedykacja dla syna kanclerza Franciszka Ossolińskiego K. J. Woysznarowicza: *Orator Polityczny...* Wilno, [b.dr.] 1644. Ogółem kartoteka adresatów dedykacji Biblioteki Ossolineum notuje 9 przypisań dla J. Ossolińskiego.

⁵⁸ A. S. Radziwiłł przy oddawaniu pieczęci po J. Ossolińskim (rkp B Cz 417 IV, s. 201).

⁵⁹ Patrz przypisy do rozdz. 1.

wydanie, z roku 1650, Giovanniego Giacomu Rossiego⁶⁰. Inne współczesne przedstawienia plastyczne to zaginiony obraz, który miał się znajdować w zamku w Ossolinie, najpewniej służąc Ossolińskiemu do oświetniania rodzinowej rezydencji, anonimowe malowidło szkoły włoskiej z zamku w Kórniku oraz przedstawienie nieznanego malarza włoskiego z pierwszej połowy XVII w. znajdujące się na Wawelu⁶¹.

Jeden jeszcze przekaz rzymskich wydarzeń zajmuje w dziejach sławy Jerzego Ossolińskiego miejsce szczególne. Jest to *Władysław IV* Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Za sprawą tego poematu Ossoliński — poseł trafił do wielkiej literatury. Było to możliwe, gdyż Twardowski formułując koncepcję „ojczystego *heroicum*” wyznaczył na temat wielkiej epiki narodową historię, a za podstawową jej zasadę uznał przekazywanie prawdy („Prawdę pisać — moja jest intencja”)⁶². Twardowski tworząc własny obraz rzymskich uroczystości, zgodnie ze swą praktyką, sięgnął po dokumentację poselstwa i odtworzył dokładnie układ pochodu, wskazał uczestniczące w nim osobistości, szczegóły strojów, nawet z dokładnym utrwaleniem ich barw. Zamieścił też w całości przewierszowaną mowę Ossolińskiego do papieża Urbana VIII.

Podstawowym źródłem poematu Twardowskiego były *Gestorum [...] Vladislai IV [...] Partes Duae*. Eberharda Wassenberga⁶³. Historiograf Władysława IV nie tylko udokumentował ingres poselstwa i zacytował mowę posła, ale też w komentarzu powołał się na powszechną ocenę zdarzeń:

Ferunt a plurimus annis Legatorum neminem [...], ob singularem eloquentiam Principis, tanto cum gustu fuisse auditum. Quinimo et ipsum Summum Pontificem dixisse fama est, credere se Ciceronem pro rostris melius et maiori populi Romani eum voluptate, non perorasse. Ut ut sit, hoc certissimum est et summopere a Romano Pontifice fuisse dilectum et Filii Unici titulo decoratum.⁶⁴

⁶⁰ Jak przypuszcza H. Widacka, edycja z 1650 r. mogła mieć związek z planowanym powtórным przyjazdem Ossolińskiego do Rzymu. H. Widacka: *Tryumfy antyczne...*, s. 427.

⁶¹ H. Widacka: *Tryumfy antyczne...*, s. 427; L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 398; M. Wallis: *Obrazy Canaletta z dziejów Polski*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1954, nr 1, s. 125 (Autor przypuszcza, że nie znany dziś obraz jednego z uczniów Antonia Tempesta to malowidło identyczne z tym w pałacu w Ossolinie); T. Makowski: *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*. Warszawa 1996, s. 45.

⁶² M. Kaczmarek: *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*. Wrocław 1972; R. Ociecek: „Ojczyste heroica” Samuela Twardowskiego. Kilka uwag o znaczeniu terminu. W: „Studia Bibliologiczne”. *Prace ofiarowane Adamowi W. Jaroszowi*. T. 9. Red. B. Zyska, J. Socha. Katowice 1995, s. 69—78.

⁶³ L. Szczerbicka-Ślęk: *W kręgu Klio i Kaliope*. Wrocław 1973, s. 62.

⁶⁴ E. Wassenbergus: *Gestorum Gloriosissimi ac Invictissimi Vladislai IV Poloniae et Sveciae Regis Partes Duae*. Gdańsk, dr. A. Hünefeld 1641, s. 47. Thum. filolog. relacji J. Wol-sza: „Donoszą, że od bardzo wielu lat nie było żadnego posła [...], słuchanego z tak wielkim smakiem z powodu niezwyklej wymowy księcia. Zapewne jest wieść, że i sam Najwyższy Kapłan

Ocena ta, którą przywoływali liczni panegirycyści, stała się też elementem poetyckiej wizji Twardowskiego.

Fragment opisujący rzymskie poselstwo Ossolińskiego znalazł się w zakończeniu punktu IV poematu i stanowi wyraźnie wydzielony kompozycyjnie epizod. Sygnałem jego odrębności jest apostrofa do Apollina:

O której jako tak wysokiej
I poważnej usłudze, puszy we mnie boki
Mój Apollo, że wylać cokolwiek tu muszę,
Rzecz potomnej pamięci nie niegodną tuszę.⁶⁵

Zwrot do Apollina, podobnie jak zwrot do Muzy, jest u Twardowskiego sygnałem powagi podejmowanego tematu, sygnałem onieśmienia i heroicznego dystansu⁶⁶. Narrator-kronikarz ujawnia się tu jako poeta ukazujący siłę natchnienia, uzasadnia swój twórczy zamysł i ujawnia czytelnikowi cel swego dzieła: „Rzecz potomnej pamięci nie niegodną tuszę.” Zwrot do Apollina jest jednocześnie sygnałem zmiany miejsca akcji i zmiany bohatera. W całym epizodzie bohater tytułowy — Władysław IV — będzie nieobecny, a jego miejsce zajmie Ossoliński. Zostanie on wprowadzony w akcję jako bohater epicki: „Pierwej męża wielkiego godność i przymioty [...]” Rozwijając dalej pochwałę Ossolińskiego, Twardowski aktywizuje pełny schemat retoryczny, przypomina świetność urodzenia pośła, jego młodość, dotychczasowe zasługi, nieco dalej w opisie wjazdu uwzględni także pochwałę „z ciała”.

Oparta na dokumentach wierność Twardowskiego wobec zdarzeń, wzorowanie na relacjach nawet tak poetycko nośnych momentów, jak zaplanowane zgubienie złotych podków, czy zerwanie przez Dobiesława Cieklińskiego złotego łańcucha może sugerować brak poetyckiej inwencji. Jednak bliższe przyjrzenie się artystycznej organizacji relacji ujawnia ślady przemyślanych twórczych działań poety. Obejmują one, po pierwsze, przystosowanie faktów do wymogów epickiej fabuły. Oto według Twardowskiego ingres poselstwa bezpośrednio poprzedza uroczystą audiencję u papieża, na której poseł wygłosił mowę. W rzeczywistości było inaczej, wjazd do Rzymu odbył się w pierwszą niedzielę Adwentu — 27 listopada 1633 r., a audiencja, poprzedzona kolejnym, podobnym przemarszem przez Wieczne Miasto, dopiero 6 grudnia. Rezygnując w tym momencie ze ścisłości kronikarskiej, poeta uniknął nużącego powtórzenia opisu, uzyskał spójną całość relacji o uroczy-

powiedział, że on wierzy, iż Cynceron nie przemawiał na mównicy lepiej i z większym zadowoleniem narodu rzymskiego. Jakkolwiek by było, to jest bardzo pewne, że on był niezwykle ukochany przez Rzymskiego Kapłana i ozdobiony tytułem jedyne syna.”

⁶⁵ S. Twardowski: *Władysław IV król polski y szwedzki*. Leszno, dr. D. Vetter 1650, 209. Wszystkie pozostałe cytaty pochodzą z tego wydania.

⁶⁶ L. Szczerbicka-Ślęk: *W kręgu Klio i Kaliope...*, s. 178.

stości, w której zamiar olśnienia cudzoziemców chwałą polskiego narodu łączył ideę wjazdu i główną myśl oracji:

[...] Żeby tą nowością
Oczy zaraz porwane z większą ich żądnością
I dziwem upatrując na nich opadały
I stąd króla i naród wszytek poznawały.

Po drugie, dążąc do wzmocnienia efektu niezwykłości, korzystał ze środków epickiego warsztatu poetyckiego. Sprzyjającej wjazdowi zmianie pogody nadał wymiar symboliczny, każąc słonecznemu promieniowi budzić na kolejny tryumf starożytny Rzym. Z całym bogactwem swego opisowego stylu kreował przepych i niezwykłość obrazu przez aktywizowanie różnych wrażeń zmysłowych, bogactwo określanych szlachetnie barw i dominującego złota, egzotykę przedmiotów, wreszcie wszechobecne światło⁶⁷. Często bezpośrednio wyrażał podziw dla opisywanego widowiska. W budowaniu cudowności opisywanego świata szczególną rolę nadał porównaniom, których niezwykłość osiągnęła punkt kulminacyjny w postaci Ossolińskiego. Trzykrotne zestawienie osoby posła — z Wenus, następnie z Heliosem i kometą — usytuowało jego postać w niebiańskim kręgu znaczeniowym⁶⁸. Towarzyszące mu cudowne światło w połączeniu z początkowym opisem słonecznego promienia, związana z nim metaforyka („Wjeżdżał poseł w prześwietnym/ ludzi swych obłoku”) stały się wyrazem najwyższego stopnia pochwały, niemal boskiej doskonałości. W ten sposób działania poetyckie Twardowskiego wydobyły elementy wrazeniowe i wartościujące, celem nadrzędnym epika było tu bowiem unaocznienie niezwykłości wydarzenia.

Wyjątkowym przypadkiem jest przerymowanie przez Twardowskiego całej oracji obediencyjnej Ossolińskiego, obejmujące niemal 200 wersów (1466—1653)⁶⁹. Ten wierszowany przekład niekiedy zaskakuje wiernością oryginałowi, kiedy na przykład poeta zachowuje niektóre figury retoryczne, ale też wprowadza dodatkowe środki wyrazu. Wśród nich warto wspomnieć użycie przedstawień bardziej ekspresywnych, obrazowych (np. *ut quos, qualesque populos Tibi, Sanctaeque Sedi Tuae, supplices Rex noster secum offerat* tłumaczy jako „Coć za świat i narody z klęczącym dziś społecm/przed Tobą

⁶⁷ Potwierdzają się tu cechy stylu, które wskazała R. Fiszerówna: *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*. Kraków 1931.

⁶⁸ „Między sam któremi/Jako dwiema przednimi światły niebieskimi sam Lucyfer poranną wdzięcznością Poseł średni.” „Owo wszytek, jako gdy dziennej swej karoce/Dosiadzy w Joniej słońce się migoce/W przeźrzoczystym jezierce, albo w szarym zmierzchu/ Rozczosany kometa.”

⁶⁹ Twardowski nie korzystał przy tym z tłumaczenia Cynerskiego, lecz z łacińskiego oryginału.

z Władysławem, biją przez mię czołem”), animizacji, rozbudowanego sztafazu mitologicznego, amplifikujących wyliczeń⁷⁰. Również oracji towarzyszy wyeksponowana ocena:

Sława o tym, że dotąd przy tak świętobliwym
Konsensie purpuratów, z większym nie był dziwem
Oraz i atencją pilniejszą słuchany
Żaden poseł, jakoby gniew nieubłagany
Zdał się miękczyć Pelidów miodowymi słowy
Nestor drugi i książę auzońskiej wymowy
Powstać z grobu Tuliusz. I pewnie przed sobą
Nie miał tam podobnego, któryby ozdoba
i dostatkiem, i robót wschodowych roznością,
Nade wszystko powagą i mowy słodkością
Przechodził go. Zaczynam też według traktowany
Tak szumnego humoru i umiłowany
Synem za to jedynym od Ojca Świętego,
Pełen sławy powrócił do Tryonu swego.

(w. 1649—1667)

Kończąc opowieść o legacji Ossolińskiego do Rzymu, epik znajduje potwierdzenie swego zamysłu w utwierdzonej już opinii o przedstawionych zdarzeniach. Klamra komentarza narratora, ujętego w inną perspektywę czasową, spaja więc cały epizod. Epizod, który niewątpliwie miał ściśle wyznaczoną funkcję w obrębie akcji biograficznego poematu o Władysławie IV. Już w kompozycji punktu IV, którego centralnym zdarzeniem była koronacja Władysława, stanowił zwieńczenie ciągu następujących po sobie wydarzeń: podniesienia królewskiego brata do godności kardynała i związanych z tym krakowskich uroczystości, wjazdu Stanisława Koniecpolskiego na kasztelanę krakowską, gratulacyjnych poselstw zagranicznych. Poselstwo rzymskie jest więc kolejnym radosnym wydarzeniem i dowodem chwały Władysława IV, staje się jakby przesłaniem jego panowania. Bezpośrednio jednak buduje sławę Jerzego Ossolińskiego, utrwalając w świadomości czytelników nie tylko związane z jego misją fakty, oczywiście bez działań czysto politycznych, ale też ich gloryfikującą interpretację. Żaden z piewców chwały Ossolińskiego nie nadał tym wydarzeniom godniejszej niż ta oprawa, kiedy to pod piórem polskiego Marona apoteoza sarmackiego narodu zapisana w oracji Ossolińskiego stała się tematem godnym „narodowego *heroicum*”.

Pośmiertne przywołania postaci kanclerza nie wnoszą niczego nowego do ukształtowanego za jego życia obrazu. W opublikowanym w 1653 r. zbiorze

⁷⁰ Jedyna zmiana sensu polega na pominięciu fragmentu o surowości praw przeciw here-tykom, co na pewno nie jest przypadkowe i może wynikać z przekonań autora, a także z polityki Władysława IV.

panegirycznych epigramatów Wawrzyńca Gablera, wśród portretów królów, dostojników i rajców Gdańska znalazły się też dwa utwory poświęcone Ossolińskiemu: pierwszy to czternastowersowy monolog kanclerza, drugi — *Ad eundem* — to ogólna pochwała czynów dokonanych „przez toę i płaszcz woj-skowy”⁷¹. Ossoliński wygłasza swoją pochwałę w czasie teraźniejszym, z pozycji królewskiego ministra: „[...] jestem strażnikiem prawa, ustami króla;” brak tu zupełnie perspektywy śmierci. Być może więc utwór powstał jeszcze za życia kanclerza. Oprócz zalet godnych pierwszego ministra Gabler przedstawia wielkość kanclerza jako mówcy:

Caesar, Papa, Duces, Reges et Regna per orbem,
Cuncta stupent suadae daedala verba meae
Ac Me miraculum seris memorabile seclis
Humani ingenii iudicique, canunt.⁷²

Taka amplifikacja, wykorzystująca nagromadzenie, to najprostszy i naj-ogólniejszy, często powielany sposób pochwały.

Ciekawszy wariant laudacji kanclerza przedstawia panegiryk dla Polski jezuita Wojciecha Bartochowskiego, poprzedzający wydanie *Florus Polonicus* Joachima Pastoriusa z 1679 r.⁷³. Pochwała Ossolińskiego jest tu interesująca nie tyle ze względu na treść, ile na kontekst, w którym się znalazła. Oto bowiem autor, gromadząc argumenty dla udowodnienia wielkości Rzeczypospolitej, stworzył sprawdzonym sposobem galerię najznakomitszych Polaków, a wśród nich tuż za J. Zamoyskim i przed pochwałą J. Kochanowskiego umieścił *passus* poświęcony Ossolińskiemu⁷⁴. Takie sąsiedztwo to prawdziwa nobilitacja kanclerza. Natomiast treść pochwały, podporządkowana ogólnej koncepcji utworu, powtarza znane motywy:

⁷¹ W. Gabler: *Elegidia Epidictica, Quorundam in Europa Regum, Principum, Comitum, aliorum[ue] clarissimorum Virorum, qui in Civitate Dantiscana et extra Illam olim vixerunt et adhuc vivunt et innotuerunt*. [b.m.w.] 1653. E. Kotarski przyjmuje jako miejsce wydania Gdańsk (*Gdańska poezja okolicznościowa XVII wieku*. Gdańsk 1993, s. 21, 305).

⁷² W. Gabler: *Elegidia Epidictica*... k. B₁v. Tłum. filolog. epigramatów J. Wolsza: „Cezar, papież, wodzowie, królowie i królestwa na świecie, wszystkie osłupiały na kunsztowne słowa mojej wymowy i opiewają mnie jako godny pamięci cud w późnych wiekach, ludzkiego umysłu i osądu.”

⁷³ W. Bartochowski: *Sarmatia laureata*. In: J. Pastorius de Hirtenberg: *Florus Polonicus, seu polonicae historiae epitome nova*... Gdańsk—Frankfurt, typ. S. Reinigeri 1679, k. A₆—A₉ v. Kanclerz budził też uznanie samego historiografa: „Książę Jerzy Ossoliński kanclerz, który to mąż wielki, darami ust i talentu, i nieporównywalnego doświadczenia, z niewzruszonym, nadzwyczajnym autorytetem, choć wśród licznych zwróconych przeciw niemu przeciwności, nieprzyjaźni i podejrzeń, panował nad sprawami także wtedy.”

⁷⁴ Na końcu poeta zwraca się do J. Pastoriusa i w ten sposób cały utwór staje się panegirykiem na jego cześć.

Quis cultum Patriae Cyneam? quis Nestora dicat?
 Cuius purpureus pendeat ab ore Senatus,
 Attica cum Patrius misceret verba Pyropis,
 Attonitasque suis raptaret vocibus aures.
 Te loquor o Lechicae Ossolini Gloria Suadae,
 Quem Tybris attonitis stupuit de littore Nymphis,
 Et consanguineo laudavit Vistula Ponto.
 Hinc calamis, hinc Marte viget Gens Lechica [...].⁷⁵

Sława Ossolińskiego to jak zawsze sława mówcy, który olśnił Rzym. A jego tryumf zostaje znowu uznany za wyniesienie „lechickiego narodu”, za dowód połączenia w nim zalet ducha i wojennych czynów, zgodnie z gloryfikacją tegoż narodu wpisaną w orację do Urbana VIII.

Jerzy Ossoliński jako dostojnik królestwa trafił też na stałe do popularnych w kulturze staropolskiej kompendiów biograficzno-panegirycznych. Interesującym przykładem takiego zapisu jest biogram Ossolińskiego, ułożony prawdopodobnie przez jezuitę Rafała Jączyńskiego, w dziele *Collectanea circa virtutes et casus praecique Poloniae*⁷⁶. Pierwsza część tej notaty przedstawia ogólną charakterystykę kanclerza i przypomina jego czyny, zatrzymując się na legacji rzymskiej, której poświęca nieporównywalnie dużo uwagi. Istotny wydaje się szczegół, że Ossoliński wysłał wcześniej do Rzymu swojego obserwatora, któremu zlecił przyjrzenie się wjazdowi posła króla francuskiego, gdyż chciał go przewyższyć. Następujący dalej opis wjazdu legacji polskiej, który *Fuit sumptu ossimus, pretiosissimus, ditissimus*, autor relacjonuje za Wassenbergiem, którego opis uznaje za dość wierny. Jączyński rezygnuje jednak ze streszczenia cytowanej przez historyka oracji, zastępując je znamienym określeniem tematu poselskiego wystąpienia:

Sic comptus Legatus apud S[anctissi]smum D[omi]num peroravit de laudibus Polonorum, magno cum plausu Pontificio et totius Romae [...].⁷⁷

Jest to sygnał odczytania przemowy posła w perspektywie narodowej, trafnego wskazania istoty rzymskiej oracji. Jednak ani sama pochwała wjaz-

⁷⁵ W. Bartochowski: *Sarmatia laureata...*, k. A₆ v.—A₇ r.: „Kto wypowie o Cyneaszu-chwale ojczyzny? Kto o Nestorze?/u którego ust wisiał ubrany w purpurę senat,/ Gdy on rodzimy [Polak] mieszał słowa attyckie ze słowami brązowymi/ I swymi głosami porywał uszy zachwycone./O tobie mówią o Ossoliński, chlubo lechickiej wymowy, / Na którego ociemniał Tybr ze zdumionymi nimfami / I pochwaliła Wisła o spokrewnionych z nim falach. / Stąd jest silny lud lechicki zarówno piórem, jak i Marsem [...]”

⁷⁶ Rkp BOss. 627, s. 319—323; też z niewielkimi zmianami stylistycznymi w przekazie z połowy XVIII w. rkp BN BOZ 860, s. 57—83.

⁷⁷ Ibidem, s. 321: „Tak ozdobiony poseł u Najświętszego Pana przemawiał o chwalebnych czynach Polaków, z wielkim poklaskiem papieża i całego Rzymu [...]”

du, ani podsumowanie oracji nie są niczym zaskakującym. Ważny jest natomiast następujący dalej komentarz. Otóż Jączyński w bardzo niekorzystnym świetle przedstawia polityczne zabiegi Ossolińskiego, mające na celu obronę praw Akademii Krakowskiej przeciw jezuitom. Posądza posła o podstępne i ze złej wiary płynące działania wobec wysłannika polskich jezuitów Przemysław Rudnickiego, którego miał on przekonywać, że nie uczyni niczego na szkodę Towarzystwa Jezusowego:

[...] atque quod maximum fuit, dixit: Si mala fide ago, vindictam sumat Deus de anima et corpore, puniatque me et in corpore, et in anima in pignoribus dulcissimis mihi a Deo concessis. In Polonia ergo rediens, antequam Patrios lares subingressus pulverum longinqui itinerii excussisset, nuntium tristissimum accepit, filium primogenitu inopinata morte vita exceptum.⁷⁸

To przywołanie w sukurs Bożej Opatrzności w pełni ujawnia niechętnie wobec Ossolińskiego stanowisko autora, który dalsze pobożne czyny kanclerza przedstawia jako konieczną pokutę⁷⁹. Natomiast spojrzenie na całość charakterystyki kanclerza każe się zastanowić nad dziwną niezgodnością jej elementów. Zaprezentowany w pierwszej części biogramu tryumf rzymski nie bardzo przystaje do kończącej go moralistycznej opowieści. Całkiem tak, jakby autor nie mógł pisać o rzymskim ingresie i oracji inaczej, tak jakby się w tej kwestii musiał poddać opinii ogółu.

Istotnym śladem zadomowienia się Ossolińskiego jako głównego bohatera rzymskiego poselstwa w zbiorowej świadomości wydaje się też anegdota pt. *Odpowiedź Ossolińskiego Włochowi, gdy mu ten mówę napisać obiecywał*⁸⁰. Należy ona do odmiany tego gatunku opartej na „krótkim a węzłowatym rzeczeniu”⁸¹. Zredukowany plan przedstawiony obejmuje tylko identyfikację osób: Jerzego Ossolińskiego — posła Władysława IV do papieża Urbana VIII, i Włocha — mówcy, który zaproponował mu w sekrecie napisanie za 100 czerwonych złotych godnej takiego poselstwa oracji. Miała go za to spotkać cięta replika ze strony Ossolińskiego: „Dwieście mu dam [...] by tylko słuchał

⁷⁸ Ibidem, s. 322: „I co szczególnego było, powiedział: Jeśli w złej wierze działał, ofiarę weźmie Bóg z duszy i ciała, i ukarze mnie i na ciele, i na duszy w krewnych najdroższych mi od Boga udzielonych. Do Polski więc wracając, zanim w ojczyste lary powracający wstąpił i proch dalekiej drogi strząsnął, wiadomość niezwykle smutną dostał, że syna pierwotnego niespodziewana śmierć z życia zabrała.”

⁷⁹ Według informacji Z. Ossolińskiego, pierwotny syn jego syna Jerzego zmarł zaraz po narodzeniu, kiedy on przebywał z poselstwem w Anglii.

⁸⁰ [Odpowiedź Ossolińskiego Włochowi, gdy mu ten mówę napisać obiecywał]. W: *Dawna facecja polska (XVI—XVIII)*. Opr. J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Billip. Warszawa 1960, s. 549.

⁸¹ T. Michałowska: *Facecja*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1990, s. 207—208.

mojej i nauczył się wzoru pięknego mówienia.” Całą sytuację uprawdopodobniała wzmianka z mowy posła o tym, że Polakom nie trzeba szukać tłumaczy. W atrakcyjnej do szerokiego upowszechnienia formie została w tej facecji przekazana pochwała Ossolińskiego — mówcy. Może więc ona stanowić ukoronowanie kształtowania się stereotypowego widzenia kanclerza jedynie w tym momencie jego biografii.

Ustalony już za życia Ossolińskiego ton pochwały towarzyszy także późniejszym przypisaniom dla jego rodziny, np. Aleksandra Lubomirskiego i jego żony Heleny Tekli z Ossolińskich Lubomirskiej. Niedługo po śmierci kanclerza Sebastian Stawicki, dedykując z okazji przeniesienia wizerunku Matki Boskiej do fundowanego przez zmarłego ołtarza *Ołtarz według wizerunku od Boga...* zięciowi kanclerza, pisał:

Jego Mości Pana Jerzego Ossolińskiego Kancl[erza] Kor[onnego] sława wszystką sobie zamówiła *posteritatem*, rozumiem, że jej zupełnie potomnym dochowa czasom i lubo w zdrowych i życziwych poradach, głębokiej mądrości, wymownej elokwencji, w odważnych dla Ojczyzny ekspedycjach, w sławnych legacjach, w rynkach rzymskich, pałacach cesarskich, nikt nad niego sławniejszej nie wystawił piramidy.⁸²

Trzydzieści lat później, w przypisaniu H. T. Lubomirskiej przez Gabriela Węgrzynowica *Zwierciadła albo nauki bractwa kapłańskiego*, równie silnie brzmi przekonanie o wiecznej sławie, którą zapewnił sobie jako poseł i mówca jej ojciec⁸³:

Pamiętać wieki potomne będą wielkiego Rodzica Twego Jerzego Ossolińskiego Kancl. Kor., która jednym wszytkiej Europy cudem była, tryumfalną, bo od Władysława IV zwyciężce do Urbana VIII Najwyższego Biskupa, legatją i złote one usta, w który się godna wieku złotego, Narodu Polskiego odrodziła wymowa.⁸⁴

Wyłamuje się nieco z utartego schematu list dedykacyjny Stanisława Czernieckiego, w którym ofiarował H. T. Lubomirskiej *Compendium ferculorum*. Sławę rzymskiego poselstwa kanclerza spożytkował Czerniecki zawodowo, wspominając nie wspaniałość wymowy, ale wystawność kanclerskiego stołu:

⁸² S. Stawicki: *Ołtarz według wizerunku od Boga Moyzeszowi podanego delineowany Kazaniem...* Kraków, dr. Ł. Kupisz 1650, s. 2.

⁸³ R. Ociecek: *Miedzy literaturą a życiem. Dedykacje książkowe dla Heleny Tekli Lubomirskiej*. W: *Barokowe przypomnienia i inne szkice historycznoliterackie*. Katowice 1994, s. 99—114.

⁸⁴ G. Węgrzynowic: *Zwierciadło albo nauka... Bractwa Kapłańskiego*. Kraków, dr. J. i M. Schedlowie 1680.

Świeżo pamiętna po dziś dzień w niemieckich i włoskich krajach nigdy nieporównana i wielkiego podziwienia godna Ś. pamięci księżęcia J. M. Jerzego na Ossolinie, Wielkiego Kanclerza Koronnego, a Najmilszego rodzica W. K. M. do Stolicy Apostolskiej i Namiestnika Chrystusowego Urbana VIII legacja, która wszystkiemu Zachodniemu Państwu, wielkim będąc podziwieniem, ogłosiła w rozum nieprzebranego Pana, jako i splendor domu, nie mniej i apparament stołu J. M., księżęta i panowie rzymscy uwiedzeni ciekawością na same tylko obfitych potraw dziwowisko przychodzili, a widząc więcej niż słyszeli, zdumiawszy się odchodzili.⁸⁵

Za pośrednictwem tej dedykacji poselstwo Ossolińskiego jeszcze raz trafiło do wielkiej literatury. Jako fragment dawnego polskiego świata znalazło się w *Panu Tadeuszu*. Kładąc bowiem Wojskiemu przygotowywać zaręczynową ucztę, Mickiewicz włożył mu w ręce starą księgę kucharską, którą opatrzył następującym komentarzem:

Księga ta miała tytuł „Kucharz doskonały”.
W niej spisane dokładnie wszystkie specjały
Stołów polskich; podług niej Hrabia na Tęczynie
Dawał owe biesiady we włoskiej krainie,
Którym się Ojciec Święty Urban ósmy dziwił;⁸⁶
(ks. XI, w. 117—121)

Choć poeta popełnił błąd w identyfikacji autora *Kucharza doskonałego*, w objaśnieniach zacytował przypisanie Czernieckiego i wyjaśnił aluzję historyczną: „Opisywano wielekroć i malowano legację rzymską.”⁸⁷ Trzeba jednak dodać, że przypisanie przez Mickiewicza zachwyty dla uczt Ossolińskiego Urbanowi VIII nie znajduje potwierdzenia u staropolskiego kuchmistrza, który pisał tylko o uznaniu „książąt i panów rzymskich”, ani też w innych pochwałach legacji.

*
* *

Uznanie dla Jerzego Ossolińskiego jako mówcy zostało wpisane nie tylko w okolicznościowe pochwały jego osoby. Można je odczytać z tekstów związanych bezpośrednio z oratorstwem i retoryką. I nie chodzi tu tylko o wydania jego oracji, funkcjonowanie ich w drukowanych zbiorach czy

⁸⁵ S. Czerniecki: *Compendium ferculorum...* Kraków, dr. J. i M. Schedlowie 1682.

⁸⁶ A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz*. W: Idem: *Dziela*. T. 4. Kraków 1948, s. 307.

⁸⁷ R. Ociecek przedstawiła znaczenie i funkcje przywołania w poemacie staropolskiej księgi kucharskiej w referacie pt.: *Staropolskie smakołyki w kuchni Soplicowa*. W: *Z warsztatów badawczych* (Zielona Góra).

w licznych przekazach rękopiśmiennych. Oto Kazimierz Jan Woysznarowicz, wydając *Oratora politycznego...*, zawarł w nim wzorcowe przemowy swego autorstwa na różne okazje pogrzebowe i weselne. Jednak dał wyraz swemu szacunkowi dla współczesnych mówców, wykorzystując jako materiał inwencyjny własnych oracji, oprócz tradycyjnych przykładów czerpanych głównie z *Biblii* i literatury antycznej, cytaty z ich wystąpień. Skrupulatnie odnotowywał te zapożyczenia w marginaliach, gdzie obok takich mówców, jak Krzysztof Radziwiłł, Krzysztof Zbaraski czy Jan Lipski, znalazł się Ossoliński⁸⁸. W piątym przykładzie mowy „na pogrzebie jakiego senatora” wprowadził retor w części pochwalnej charakterystykę Sarmatów jako surowego i rycerskiego narodu z oracji Ossolińskiego do Urbana VIII. Natomiast w mowie na pogrzeb królowej Cecylii Renaty dla jej laudacji posłużył się pochwałą Władysława IV jako troskliwego władcy z przemowy wygłoszonej przez wojewodę sandomierskiego w Ratyzbonie⁸⁹. O wejściu oracji Ossolińskiego do retorycznych kompendiów w postaci materiału inwencyjnego, czy też przykładów niech świadczy choćby anonimowy rękopiśmienny poradnik retoryki z 1678 r., w którym przytoczono jako przykład trafnego zastosowania sylogizmu początek mowy Ossolińskiego z 1643 r., którą odpowiadał na witanie poselskie („Ta jest najprzedniejsza monarchy panującego powinność [...]”)⁹⁰. Natomiast w dziele *Orator Polonus* Samuel Wysocki w tzw. propozycjach, czyli zbiorze materiałów do oracji na określone tematy grupuje różne argumenty, którymi mówca może się posłużyć dla wzmocnienia własnych twierdzeń⁹¹. W propozycji IX na temat „*Diversitatem Religionis* w jednym cierpieć państwie rzecz jest niebezpieczna” autor posługuje się autorytetem Ossolińskiego, by udowodnić, że w Polsce od zawsze panowała ta zasada; cytuje w tym celu fragment jego mowy do Urbana VIII, w którym przedstawiał on surowość prawa przeciw heretykom. I jest to na pewno w 1740 r. przykład powiązania słów kanclerza z jednym z kanonicznych ówczesnych przekonań⁹².

Ossoliński trafił też do materiałów retorycznych jako obiekt oratorskich ćwiczeń. W zbiorze rękopisów Biblioteki Narodowej zachowały się *Exercitia*

⁸⁸ K. J. Woysznarowicz: *Orator Polityczny Weselnym i Pogrzebowym aktom służący*. Kraków, dr F. Cezary 1648, s. 33.

⁸⁹ Ibidem, cz. 3, s. 19.

⁹⁰ Rkp BOss. 14204 I, s. 34.

⁹¹ J. Z. Lichański: *Orator sarmaticus. Teoria retoryki a oratorstwo staropolskie doby baroku*. W: Idem: *Retoryka od średniowiecza do baroku*. Warszawa 1992, s. 294—295. (Autor uznaje kompendium Wysockiego za wspaniały zbiór topiki XVII—XVIII w.). J. Poraziński: *Osiemnastowieczne kompendia sztuki oratorskiej jako przejaw mentalności i kultury politycznej*. „Kultura i Edukacja” 1994, nr 1, s. 91—99.

⁹² S. Wysocki: *Orator Polonus...* Warszawa, dr. Collegio Scholarum Piarum 1740, s. 78—79.

rethorica Jana III Sobieskiego z jego czasów szkolnych⁹³. Wśród kilkudziesięciu mów stanowiących wprawki z klasy retoryki, a więc pisanych przez niespełna piętnastoletniego Sobieskiego, znalazła się też oracja na cześć Jerzego Ossolińskiego w związku z otrzymaną przez niego godnością kancлера wielkiego koronnego, zatytułowana *Gratulatio Ill[ustrissim]o D[omi]no Georgio a Tęczyń Osolinski cum ei in Comitibus Generalibus munus Supremi in Repub. Cancellariatus offerretur facta ab Academica iuventute*⁹⁴. Ta ćwiczebna oracja ułożona jest jako powinszowanie, które Sobieski wypowiada w imieniu Akademii Krakowskiej. Postać adresata ujęta została „ku pożytkowi słabego charakteru jako wzór dobrego obywatela, człowieka uczonego i wymownego, bo doskonałego we wszystkich rodzajach wymowy, do naśladowania w każdym czasie”. Przedstawiona dalej laudacja rozwija tradycyjne tematy: ogólną pochwałę cnót, przedstawienie zasług rodu, wreszcie czynów samego kancлера. Wśród nich młody adept retoryki przypomniał jego prace sejmowe, wspieranie Akademii, a przede wszystkim *legationes ipsius quas [...] cum laude immortalis peregit*. Niestety oracja urywa się na poselstwie do Urbana VIII, które jest najważniejszym dowodem sławy kancлера:

Tanta cum gloria absolvit ut compendium illud orbo Romani nihil gloriosius, nihil laudabilius, nihil honorificentius, nihil denique magnificentius se vidisse hoc saeculo fateretur.⁹⁵

Być może właśnie to wydarzenie miał już król Jan III na myśli, gdy wysyłając własne poselstwo obediencyjne chciał, by dorównało legacjom przodków⁹⁶.

Szczególne miejsce w recepcji oracji Ossolińskiego zajmuje barokowy traktat retoryczny pióra jezuitę Walentego Pęskiego pt. *Palatium Reginae libertatis Republicam oratoriam continens*. Należy on do typu wykładów wymowy ujętych jako nauka obywatelska, a alegoryczny pomysł konstrukcji

⁹³ Informację o istnieniu rękopisu podała I. Komasa: *Jan III Sobieski — miłośnik ksiąg*. Wrocław 1982, s. 25.

⁹⁴ Rkp BN 3196, k. 220—224. Autorem drukowanego panegiryku związanego z nadaniem Ossolińskiemu pieczęci wielkiej jest E. Wassenberg: *Congratulatio Panegyrica Brevis Illustr[issim]o Excell[entissim]o Domino D[omi]no Georgio Ossolinio S[acrae] R[omanae] I[mperii] Principi, Duci In Ossolin, Comiti In Teczyn etc etc cum iam supremo Cancellario Regni Sigillum Maius in Pleno Comitibus a S[erenissim]i R[egis] Maiestate Offerretur*. Warszawa, dr. P. Elert 1643.

⁹⁵ Ibidem, k. 224: „Z tak wielką dokonał tego chwałę, że wyznaje, iż nie widział w tym wieku w całym rzymskim świecie żadnego postępu słynniejszego, bardziej chwalebne, przynoszącego większy zaszczyt, wreszcie wspanialszego.”

⁹⁶ J. Jaroszek: *Poselstwo z obediencyją Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu w latach 1679—80*. „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. 3, s. 105—119.

całości autor zaczerpnął z wotum Ossolińskiego na sejmie 1643 r.⁹⁷. Posługując się alegorią Ossolińskiego, Pęski przedmiotem wykładu uczynił wyjaśnienie kolejnych elementów pałacu Rzeczypospolitej, który dla niego jest po prostu pałacem Wolności. Fundament jego stanowi pięciobok, na którego wierzchołkach znajduje się pięć kolumn przedstawiających podstawy wolności. Wewnętrzny owalny dziedziniec prezentuje znajomość Rzeczypospolitej, jej historii, praw, urządzeń, a mieszczące się w jego krużgankach pomniki to niby ojczyste mauzoleum. W skarbcu pałacu przechowywane są szlacheckie perły, czyli herby. A różne jego komnaty przedstawiają poszczególne rodzaje wymowy: weselną, na narodziny, pogrzeby i inne uroczystości. Po omówieniu całej koncepcji układu Pęski prezentuje traktat o wolności, a dalej rozwija kolejne, wprowadzone obrazowo tematy. Retor nie tylko przejął i rozwinął pomysł Ossolińskiego, ale też powoływał się na sady kanclerza, cytując jego mowy. W początkowym traktacie o wolności, podejmując temat religii z jak najbardziej nietolerancyjnego stanowiska, opowiada się jednoznacznie za jednością religijną, posługuje się przy tym autorytetem Ossolińskiego:

[...] znał się dobrze na Rzeczypospolitej prawach jej wielki on kanclerz Ossoliński, a przecię do Urbana VIII od Władysława króla i od narodu naszego posłem będąc, *in illo orbis theatro* w Rzymie perorując, stąd cnotę naszą polską zaleca: *Nulla é Polonia haeresis, nullum schisma* [...].⁹⁸

Następuje tu przytoczenie fragmentu mowy posła o surowości praw skierowanych przeciw heretykom, ale bez jego zastrzeżeń dotyczących ustępstw na rzecz innowierców wywołanych „miłością braterską”. Na sąd kanclerza powołuje się autor także wtedy, gdy mówi o sejmie. Jest to również wyrwany z kontekstu cytat z wotum Ossolińskiego z roku 1639, chwalcący koło poselskie, które „lubo w huku i jakoby *tumultuarie* rady sejmowe odprawują, już jednak przez sto lat z takowych *incommodis* żadnego Ojczyzna nie odniosła szwanku”. Nie odnosi się jednak do dalszych słów oracji, w której Ossoliński wyrażał obawę, by izba poselska, przejąwszy prerogatywy senatu, nie przejęła też jego wad. Mowa Ossolińskiego nie była na pewno jednoznaczna pochwałą praktyki sejmowej. Jednak pozbawione politycznego kontekstu twierdzenia kanclerza, wsparte autorytetem jego osoby, o której pamiętano, że przyczyniła się do rozgłoszenia imienia polskiego, a której starcia polityczne odchodziły w niepamięć, świetnie nadawały się do potwierdzenia tradycyjnych sarmackich poglądów. Że w te najbardziej powszechne przekonania

⁹⁷ S. Bednarski: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Kraków 1933, s. 410—412 (omówienie kompozycji dzieła).

⁹⁸ Tłumaczenie polskie według przedruku w J. Dębiński: *Rozne mowy publiczne, seymikowe, y seymowe miane przez J[ego] M[ości] P[ana] P[ana] Jana Dębińskiego*. Częstochowa, Drukarnia Jasnej Góry 1727, s. 104.

trafiały wywody Pęskiego, świadczy popularność tego rękopiśmiennego traktatu. Jego fragment został wydrukowany w 1727 r. na początku *Roznych mow politycznych...* Jana Dębińskiego jako jego własne dzieło, potem w przekładzie łacińskim jako utwór Władysława Reja i anonimowo w *Swadzie polskiej...* Ostrowskiego-Danekowicza po polsku i po łacinie⁹⁹. I właśnie to wybiórcze potraktowanie kunsztownej konstrukcji traktatu Pęskiego wskazuje na popularność prezentowanych w nim treści.

Ossoliński doczekał się też wyrazów uznania teoretyków wymowy bezpośrednio jako mówca, a właściwie jako niedościgniony wzór wymowy poselskiej. Jego oracja do Urbana VIII została uznana za przykład godny naśladowania nie tylko przez Michała Radaua i Jana Kwiatkiewicza; jej krasomówczą doskonałość wskazywano też w XVIII w.¹⁰⁰. Dopiero wtedy, w roku 1730, pojawił się w druku *Vir consilii Monitis Ethicorum nec non Prudentiae civilis Praeludente apparatus Oratorii Copia ad Civiliter dicendum instructus* Andrzeja Maksymiliana Fredry, ukończony przez znanego polityka, pisarza i mówcę jeszcze w 1676 r. To testamentowe dzieło sarmackiego statysty stanowi obszerne i bogate kompendium, łączące teorię retoryczną i wiedzę obywatelską¹⁰¹. Po wykładzie na temat konstruowania pochwał według różnych kategorii ludzi i przedmiotów, analizie cnót i afektów, w ostatniej części dzieła, poświęconej wymowie doradczej, znalazł się też punkt omawiający poselstwa, a wśród różnych ich rodzajów — poselstwa zagraniczne. Podstawowa zasada sformułowana przez Fredrę na ich temat, jeśli chodzi o podkreślenie godności wymaganej od posła, zgadza się z sądami jego poprzedników:

Haec oratio, multo gravitatis et eruditionis, nec tamen ostentatae, opus habet apparatus, non solum pro obtinendo, quos opus, sed pro paranda genti fama a qua mittuntur legati.¹⁰²

Nie mówi jednak Fredro o godności monarchy, która była tak ważna dla Radaua i Kwiatkiewicza, ale tylko o opinii narodu. Taki kierunek interpretacji sensu posłowania stara się zresztą uzasadnić.

⁹⁹ S. Bednarski: *Upadek i odrodzenie...*, s. 410.

¹⁰⁰ Jako wzór mowy poselskiej, którą „każdy może czytać”, wskazał orację do Urbana VIII także G. Lengnich: *Prawo pospolite Krolestwa Polskiego...* T. 1. Tłum. M. Moszczeński. Kraków, dr. S. Stachowicz 1761, s. 287.

¹⁰¹ Z. Rynduch: *Andrzej Maksymilian Fredro (portret literacki)*. Gdańsk 1980, s. 153.

¹⁰² A. M. Fredro: *Vir consilii Monitis Ethicorum nec non Prudentiae civilis Praeludente apparatus Oratorii Copia ad Civiliter dicendum instructus*. Wrocław, dr. S. J. 1740, s. 426: „Ten rodzaj wymowy wymaga znacznej powagi i wykształcenia, ale nie ostentacyjnego, nie tylko by osiągnąć cel poselstwa, ale by tworzyć dobrą opinię narodu, z którego wysyła się posłów.”

Multum enim confest, quo loco dignitatis, in exterorum opinione, quaeque gens habeatur. Velut enim personae, nulla re magis, quam auctoritate, sic gentes et populi, eadem sustentantur.¹⁰³

Może właśnie w takim założeniu należy widzieć uzasadnienie wyboru przez Fredrę oracji Ossolińskiego do Urbana VIII jako najlepszego wzorca oracji poselskiej¹⁰⁴. Odczytywanie tej mowy z punktu widzenia sławy narodu zdaje się potwierdzać i to, że wojewoda podolski w dziele *Scriptorum [...]* *fragmenta*, odpierając zarzuty obcych wobec Polski, powołuje się na rzymską przemowę Ossolińskiego¹⁰⁵. Jednak powodem do dumy, który z niej wyczytuje, jest to, że *Polonia monstra non parit*, a więc to samo, co w traktacie Pęskiego, religijne zawężenie pochwały Sarmacji.

Z dziełem Fredry ściśle wiąże się pochodzące z 1745 r. *Theatrum eloquentiae* Faustyna Grodzickiego. Autor, jeden z ostatnich głosicieli barokowej wymowy, stał się też obrońcą pozycji rzymskiej mowy Ossolińskiego jako ideału oracji poselskiej. Bowiem w 1741 r. ukazało się przełomowe dzieło Stanisława Konarskiego *De emendandis eloquentiae vitiis*, w którym atakując wynaturzenia barokowego stylu oratorstwa uderzył on w nie także na przykładzie oracji kanclerza¹⁰⁶. Zarzucił im nadętość stylu, igraszki słowne i panegiryczne aluzje do herbów¹⁰⁷. W dialogu Grodzickiego jeden z rozmówców — Faustyn, powołując się na autorytet Fredry, „który pozostawił wspaniałe pamiątki swej wymowy tak w polskim, jak i łacińskim”, stawia rzymską orację Ossolińskiego za „najlepszy wzór mowy doradczej z poselstwa zagranicznego”. Takiemu stanowisku sprzeciwia się jego rozmówca — Jowita:

Haec est satis praestans tuo iudicio legati oratio, cuius tamen vitia, non ex meo, sed alieno sensu operiam, ut in innocentiam svadae deveniam, tibiue Faustine, quantum potero oblutabor.¹⁰⁸

Jowita staje się więc w sporze rzecznikiem „cudzego punktu widzenia”, dokładnie poglądów Konarskiego. Jedyne zarzut, który wysuwa on wobec sławnego mówcy, dotyczy napuszoności, choć i on jest złagodzony uwagą, że

¹⁰³ Ibidem: „Wiele bowiem znaczy, jaką godność w opinii cudzoziemców zajmuje dany naród. Bo i osoby żadnej rzeczy nie zawdzięczają tyle, ile autorytetowi, tak i ludy, i narody.”

¹⁰⁴ Ibidem, s. 439.

¹⁰⁵ Wskazał to nawiązanie Z. Rynduch: *Andrzej Maksymilian Fredro...*, s. 187.

¹⁰⁶ S. Konarski: *De emendandis Eloquentiae Vitiis. Liber. I*. Warszawa, typ. in Collegio Scholarum Piarum 1741.

¹⁰⁷ K. Mecherzyński: *Historia wymowy w Polsce*. T. 2. Kraków 1856, s. 104.

¹⁰⁸ F. Grodzicki: *Theatrum eloquentiae*. Wrocław 1745, s. 331: „To jest wybitna twoim zdaniem mowa poselska, której jednak błędy odsłonię, nie z mojego jednak, a cudzego punktu widzenia, bym okazał się bezstronny i z tobą Faustynie, ile będę mógł, będę się spierał.”

„wymowa w czasach Władysława IV zaczynała już przekwitać” i „w oczekiwaniu wyłącznie na zaszczyty pisano i mówiono w sposób napuszony”. Jako przykład tej sztuczności stylu Jowita cytuje początek oracji Ossolińskiego i stwierdza, że wszędzie w niej można znaleźć „hiperbole, które przystoją bardziej Bogu niż człowiekowi”. Są to argumenty przejęte bezpośrednio od Konarskiego, który tak samo oceniał oratorstwo czasów Władysława IV, a mowie Ossolińskiego zarzucał, że jest *affectatis ornamentis tumida* i pełna hiperbol, które *Deoque potius quam homini competit*¹⁰⁹. Reakcja Faustyna jest gwałtowna, uznaje on, że została zaatakowana sama istota, to, co jest „obfitością i żywotnością tej mowy”, broni uczucia, które „jest jak światło, bez którego trud mówcy jest jak dom bez okien”. Dyskusja sprowadza się do analizy przykładów hiperbol, które zostają uznane przez obrońcę stylu kancлера albo za odzwierciedlenie rzeczywistości, albo za środki uprawnione autorytetem Cyserona. Właściwie jednak cała sprawa jest od początku przesądzona, gdyż Faustyna wspiera autorytet Fredry. Traktuje swego adwersarza protekcyjnie, jego kwestie przybierają postać wykładu, jest wymowny i przytacza liczne argumenty, do niego należy też podsumowanie, w którym potwierdza tylko swoje stanowisko. Nieprzypadkowa jest więc zbieżność imion. Faustyn jest głosem autora. Niezależnie od tego fikcyjnego sporu, mimo żywej reakcji jezuickich retorów przeciw Konarskiemu, praktyka szkolna przesądziła o jego zwycięstwie¹¹⁰.

Ostatecznie jednak ani osoba, ani oracje Ossolińskiego nie stały się przedmiotem sporu w starciu oświeceniowego obozu reform i zwolenników sarmackiej tradycji. Już w 1777 r. ukazała się drukiem pochwalna biografia J. Ossolińskiego autorstwa Franciszka Bohomolca, a w 1784 r. przełożone na język polski przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego mowy łacińskie kancлера¹¹¹. W obydwu wypadkach została podtrzymana wysoka ocena rzymskiej oracji posła Władysława IV, ale z podobnym zastrzeżeniem. Bohomolec pisał: „[...] owa sławna jego mowa, przystosowana do stylu w **Rzymie natenczas panującego.**” Natomiast Ossoliński: „Te prawdziwe wady raczej **wiekowi, w którym żył Jerzy,** niżeli jemu samemu przypisane być mają, ani powinny mu ujmować wziętości.” Należał więc już Ossoliński orator do zamkniętej przeszłości krasomówstwa, jego przemowy mogły więc trafić na półkę starej biblioteki Pana Podstolego, by „w towarzystwie” Stanisława Sokołowskiego,

¹⁰⁹ S. Konarski: *De emendandis Eloquentiae Vitiis...*, s. 197.

¹¹⁰ J. Nowak-Dłużewski: *Przedmowa*. W: S. Konarski: *Pisma wybrane*. T. 1—2. Warszawa 1955, s. 40; B. Otwinowska: *Retoryka*. W: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wrocław 1996, s. 511—512.

¹¹¹ F. Bohomolec: *Życie Jerzego Ossolińskiego...*; J. Ossoliński: *Mowy Jerzego Ossolińskiego [...] przekładania J. M. Ossolińskiego*. Warszawa, Drukarnia Nadworna J.K.M. 1784.

a także mężów stanu, historyków, uczonych i poetów reprezentować tych, „którzy w rozmaitych naukach biegli oświecali wiek swój”¹¹².

Nie zmienił się natomiast obraz samego wjazdu poselstwa polskiego do Rzymu, nadal był niezwykle i wspaniały. Takie właśnie ujęcie powtórzył za Della Bellą w 1779 r. Bernardo Belotto. Namalowany przez niego obraz *Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 27 XI 1633 r.*, choć zamówiony przez Józefa Ossolińskiego, wojewodę podlaskiego, inspirowany był programem uświetniania narodowej historii Stanisława Augusta Poniatowskiego¹¹³. Umieszczony na malowidle napis, mający uwiecznić pamięć „jednego ze znakomitszych mężów narodu”, stworzone dla króla przez A. Le Bruna popiersie kanclerza, inspiratorska rola Stanisława Augusta przy powstaniu biografii pióra Bohomolca — każą widzieć wzmożone zainteresowanie Ossolińskim jako element przewartościowań narodowej historii. Dostrzegano w nim przede wszystkim męża stanu i współpracownika Władysława IV, zmierzającego do wzmocnienia władzy królewskiej¹¹⁴. I zgodnie z tą perspektywą tylko w *Przydatku* do śpiewu *Władysław IV* pisał o nim Julian Ursyn Niemcewicz: „[...] wysłany Jerzy Ossoliński do Rzymu, poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów i Stefana Dollabelli rylcem, aż do naszych przeszło czasów.” W takim kontekście sława ta, choć równie świetna, oznaczała już zupełnie co innego niż w wieku XVII. Poselstwo Ossolińskiego, podobnie jak całe panowanie Władysława IV, było tylko przypomnieniem potęgi Rzeczypospolitej:

Słusznie się naród radości podawał,
Był to ostatni dzień jego potęgi;
Nie zgadł, że temu, co prawa nadawał,
Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.¹¹⁵

Podstawową cechą legendy jest górowanie oceny i uczuć nad faktami¹¹⁶. Fascynujące jest, jak przy niezmienniej dominancie tychże — uznaniu poselstwa Ossolińskiego do Rzymu za niezwykle i sławne — zmienia się tej podstawowej oceny wymowa. Utrwalone i przypominane w epoce baroku, było dowodem wielkości równego Rzymianom w cnocie, wolności i wymowie narodu, wielkości, która trwa, do wspólnoty z którą poczuwano się w świętym przekonaniu Sarmatów o niezmienności podstawowych zasad „świata pol-

¹¹² I. Krasicki: *Pan Podstoli*. [1 wyd. 1778] Olsztyn 1994, s. 31 (wspomina o tym K. Mecherzyński).

¹¹³ M. Wallis: *Obrazy Canaletta...*, s. 123.

¹¹⁴ K. Bartkiewicz: *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*. Poznań 1979, s. 169.

¹¹⁵ J. U. Niemcewicz: *Władysław IV*. W: *Śpiewy historyczne*. Warszawa 1897, s. 341.

¹¹⁶ A. Z. Makowiecki: *Trzy legendy literackie*. Warszawa 1980, s. 11–41.

skiego". Dla oświeconych stało się dowodem wielkości i chwały narodu, ale na nowo odczytywanej, w poszukiwaniu sposobu przemiany tejże sarmackiej mentalności. Na pewno w obydwu wypadkach epizod z życia Ossolińskiego wykroczył poza jego biografię, stał się własnością społeczności i wartości, które chciała w nim widzieć. Jeśli więc można widzieć Jerzego Ossolińskiego jako bohatera legendy, to właśnie w trakcie jego poselstwa do Rzymu w roku 1633.

Aneks

Oracje Jerzego Ossolińskiego

I. Łacińskie

1. *Georgii Ossolinsky de Ossolin Palatinidis Podlachiae Monarchia, sive de optimo Reipublicae statu Oratio*. Lovanii, typ. Ch. Flavii 1614.
2. *A True copy of the Latine oration of the Excellent Lord George Ossolinski, Count Palatine of Tenizyn and Sendomyria, Chamberlain to the Kings Maiestic of Poland and Suethland and Embassadour to the Kings most Excellent Maiesty. As it was pronounced to his Maiestic at White-Hall [...]. With the Translation of the same into English*. Londyn, dr W. Lee 1621. Przekład polski: Idem: *Mowa I. Do Jakuba I Krola Angielskiego Miana w Palacu Westminsterkim Roku 1621 ostatniego Marca*. W: *Mowy Jerzego Ossolińskiego [...] przekładania Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*. Warszawa, dr. Nadworna J. K. Mci 1784, s. 1—12.
3. *Illustrissimi et Excellentissimi Domini, D[omini] Georgii Ossolinii [...] Oratio habita [...] Romae, in aula Regia Vaticana...* Romae, apud F. Caballum. Przekład polski: J. Cynerski: *Mowa W[ielmożnego] J[ego] M[ości] Pana Jerzego Ossolińskiego [...] którą miał w Palacu na Watykanie...* Kraków, dr. F. Cezary 1634.
4. *Ill[ustrissi]mi et Excell[entissi]mi Domini D[omini] Georgii Ossolinii [...] Oratio habita ab eodem [...] coram Serenissimo [...] Venetiarum Principe, aliisque Proceribus*. Kraków, dr. A. Piotrkowczyk 1634. Przekład polski: Idem: *Mowa III przed Dożą Weneckim w Zgromadzeniu Rady Miana dnia 17 stycznia Roku 1633*. W: *Mowy Jerzego Ossolińskiego [...] przekładania...*, s. 26—32.
5. *Illustrissimi Et Excellentissimi Principis Et Domini Georgii Ossolinsky [...] Oratio Habita In Collegio Electorali*. Ratisbonae, b. dr. 1636; Toż: *Ill[ustrissi]mi et Excell[entissi]mi Principis, D[omini] Georgii Ossolinski [...] Oratio Habita in Collegio Electorali Ratisbonae. Anno M.DC. XXXVI die 25 Septembris*. Kraków,

- dr A. Piotrkowczyk. 1636. Przekład polski: I d e m: *Mowa IV. Do Elektorow Rzeszy Niemieckiej Miana w Ratyzbonie w Izbie Elektorskiej. Roku 1637 dnia 26 Października*. W: *Mowy Jerzego Ossolińskiego [...] przekładania...*, s. 33—43.
6. *Responsum ad propositionem nomine christianissimi Regis Galliarum a S[erenissimo] R[ege] Maiestate Pol[oniam] et Svec[iam] et Ordinibus Regni per Generosum Baronem N. factum Varsaviae die 15 Junii Anno 1640*. W: J Boczyłowic: *Orator politicus albo Wymowny polityk rozne traktujacy Materye*. Toruń, dr. J. Ch. Laurer 1699, s. 397.
 7. *Oratio Georgii Ossolinski Cancellarii supremi Regni Poloniae in Colloquio Thorunensi charitativo cum dissidentibus in religione*. W: *Acta Conventus Thorunensis Celebrati anno 1645*. Warszawa, dr. P. Elert, 1646, k. A₂—A₃.
 8. *Oratio Georgii Dux in Ossolin ad Ludovicam Mariam qua ipsam Vladislai IV uti sponsi nomine in templo collegiato Varsaviensi 1646 salutavit*. W: I d e m: *Illustrissimi et Excel[lentissimi] Domini D[omini] Georgii Ducis in Ossolin S[acri] R[omani] I[mperii] Principis comitis a Tenczyn Ossolinski, Supremi Regni Poloniae Cancellarii, Orationes...* Gdańsk, sumpt. G. Försteri 1647, s. 41—47.

II. Polskie

1. [Mowa w kole poselskim na sejmie 1625 r.]. Rkp BN 6616 III. k. 5—7 v.
2. *Tegoż na Pogrzebie I[ego] M[ości] P[ana] Marcina Szyszkowskiego, Biskupa Krakowskiego [1630]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1. Kalisz, dr. Colegii S. J. 1668, s. 55—59.
3. *Przemowa J[ego]m[ości] P[ana] Ossolińskiego Podskarbiego Nadwornego przy od dawaniu Paniej starościnej Litwskiej [Zofii z Danilłowiczów Radziwińskiej] Panu Podkanclerzemu W[ielkiego] X[ięstwa] L[itewskiego] [Pawłowi Stefanowi Sapieże ok. 1630]*. Rkp BN BOZ 855, k. 36 r.—36 v.
4. *Mowa Jerzego Ossolińskiego podstolego na ten czas Koronnego na pogrzebie J[ego] M[ości] P[ana] St. Cikowskiego podkomorzyca krakowskiego we Brniu [1630—1633]*. Rkp BN BOZ 823, k. 205—209.
5. *Ierzy Ossolinski Marszałek Poselski wita K[róla] I[ego] M[ości] [1631]*. W: J Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 71—75.
6. *Ierzy Ossolinski Zegna K[róla] I[ego] M[ości] od Posłów Kolegów swych [1631]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 112—113.
7. *Mowa abo raczey Poselstwo ktore miał mieć Jeg[o] M[ości] P[an] Jerzy Ossoliński Podskarbi Nadworny Koronny imieniem Krola Jego M[ości] Szwedzkie[go] Władysława Zygmunta o krolestwo Polskie concurruiacego [1632]*. Rkp BK 991, k. 282—283 r.
8. *Ierzy Ossolinski Podskarbi Nadworny dziękiue stanom Koron[nym] imieniem I[ego] K[rólewskiej] M[ości] po Elekciey w Kościele warszawskim S. Jana [1632]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 164—166.

9. *Jerzy Ossoliński Marszałek poselski przy witaniu [1635]*. W: J. Boczyłowicz: *Orator politicus...*, s. 387—392.
10. *Oddawanie Konstancji Lubomirskiej przez podkanclerzego koronnego Fr[anciszka] Czarnkowskiemu staroście międzyrzeckiemu [1637]*. Rkp BOss. 401 II, s. 527.
11. *Tenże in eodem genere* [wotum podczas rady senatu 1637]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 180—184.
12. *Jerzy Ossolinski za Pieczęć Małą Koronną dziękuje na Seymie J[ego] K[rólewskiej] M[ości]* [1638]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 138—141.
13. *Ierzego Ossolinskiego Kanclerza Koron[nego] na Seymie Votum [1639]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, 175—178.
14. *Oddawanie panny Usynówny P[anu] Berkowi Kapitanowi Króla J[ego] M[ości] przez J[ego] M[ości] P[ana] Jerzego Ossolińskiego Podkanclerzego kor[onnego] [1639]*. Rkp BOss. 1427, k. 527—532.
15. *Jerzy Ossolinski kanclerz Koronny na Witanie Poselskie odpowiada Imieniem J[ego] K[rólewskiej] M[ości]* [1640]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 102—104.
16. *Mowa Pana Podkanclerzego Koronnego na sejmie walnym roku Pańskiego 1640*. W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński*. Warszawa 1924, s. 490—491.
17. *Jerzy Ossolinski oddawa Pieczęć Małą od Potomkow J[ego] M[ości] P[ana] Podkanclerzego Litewskiego [1641]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 125—129.
18. *Mowa Ierzego Ossolinskiego, Kanclerza wielkiego Koronnego na Pogrzebie J[ego] M[ości] X[iędza] Lipskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego [1641]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 52—55.
19. *Tenże w teyże Materyey*. [odpowiedź posłom 1642]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, 105—106.
20. *Tenże w teyże Materyey*. [odpowiedź posłom 1643]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 104—105.
21. *Tenże przy oddawaniu Pieczęci do J[ego] M[ości] X[iędza] Biskupa Krakowskiego [1643]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 129—131.
22. *Tenże za Pieczęć Wielką dziękuje [1643]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 141—144.
23. *Tenże na Seymie Wotuie [1643]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 178—180.
24. *Propozycja Sejmu sześćniedzielnego przez J[ego]m[ości] Pana Jerzego Ossolińskiego Kanclerza Koronnego. Anno 1645 dnia 14go Februarii*. W: *Pomniki dziejów Polski XVII wieku*. Wyd. A. Podgórski [A. Mosbach]. Wrocław 1840, s. 81—94.
25. *Tegoż w teyże Materyey*. [odpowiedź posłom 1645]. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 108—109.
26. *Propozycja sejmu 1646 r.* W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 219—225.
27. *Votum J[ego]m[ości] Pana Kanclerza koronnego Jerzego Ossolińskiego na Sejmie sześćniedzielnym w Roku 1646 dnia 29 oktobra*. W: *Pomniki dziejów...*, s. 119—121.
28. *Respons J[ego] K[rólewskiej] M[ości] przez J[ego] M[ości] Pana Kanclerza Koronnego Ich M[ościom] P[anom] Posłom d[ie] 29 Novembris dany [1646]*. Rkp BU Wr. 1949/440, k. 196—197 v.
29. *Tegoż Respons na Witanie Marszałka Poselskiego [1647]*. W: J. Pisarski: *Mowca Polski...* T. 1, s. 106—107.

30. *Propozycja [Jego]m[ości] Pana kanclerza Koronnego Jerzego Ossolińskiego na Sejm Roku 1647 4 Maja w Warszawie*. W: *Pomniki dziejów...*, s. 124—134.
31. [Prośba w imieniu króla o przedłużenie sejmu 1649]. W: L. Kubala: *Jerzy Ossoliński...*, s. 339—340.
32. *Propositia Jego M[ości] Pana Kanclerza Koronnego na Seymie anni 1649*. Rkp BPAN Kr. 367, k. 99 v.—110 r.

Indeks osób

- Aleksander Karol Waza królewicz polski 108
Aleksander Macedoński 37, 107
Aleksander VI papież 70
Anna Wazówna królowna polska 155, 192
Anonim tzw. Gall 56
Ariosto Lodovico 201, 203, 205
Arystoteles (Aristoteles ze Stagejry) 72, 201
August II Wettin król polski 109
Augustyniak Urszula 7, 9, 74, 157, 161
- Baczyński Wojciech 94
Baliński Michał 211
Baliński 14
Baranowski Stanisław 154
Barańczak Stanisław 172
Barclay John 60
Barłowska Maria 41, 150, 203
Barozzi Giacomo zw. Vignola 167
Bartkiewicz Kazimierz 246
Bartochowski Wojciech 235—236
Barycz Henryk 118
Barzy Paweł 30
Bednarski Stanisław 242—243
Bentkowski Feliks 7
Berg Jan 197—198, 202
Berg Władysław Franciszek 198
- Berg Maria z Urszembekienów 197, 202
Bertutowicz Stanisław 63
Bielowski August 211
Bieżanowski Stanisław 224, 226, 228
Birkowski Fabian 72, 186
Boczyłowicz Jakub 10, 24, 26, 95, 97, 182
Bodniak Stanisław 97
Bohomolec Franciszek 212, 245
Bolesław I Chrobry król polski 173
Bolesław II Śmiały król polski 182
Bolesław III Krzywousty książę polski 173
Boniecki Adam 198
Borowski Andrzej 52, 86, 105, 194
Branicka Anna zob. Lubomirska Anna z Branickich
Brodzka Alina 7
Bronikowski Tadeusz 167
Brożek Mieczysław 60
Bruchnalski Wilhelm 7, 12
Brutus (Marcus Junius Brutus) 72, 181
Brückner Aleksander 120
Brzeziński Gabriel 217—218
Bystroń Jan Stanisław 100, 182
- Caballo Francisco 20
Canaletto właśc. Bernardo Belotto 42, 246
Candy Joannes Amatus 37
Causinus Nicolaus 37

Cavalli Francesco 40
 Cecylia Renata z Habsburgów królowa
 polska 38, 96, 192—193, 198, 204, 240
 Cedrowski Jan 211
 Celtis Konrad 56
 Cezar (Caius Julius Caesar) 14, 107—108
 Cezary Franciszek 10, 20, 26, 31, 43,
 213—214, 217, 229—230, 240
 Chmielnicki Bohdan 215
 Chodkiewicz Karol 208
 Chodyński Ignacy 11
 Chrościcki Juliusz 42, 83, 85, 148, 178
 Chrystus Jezus 64
 Ciekliński Dobiesław 232
 Cikowscy h. Radwan 182—183
 Cikowska Zofia zob. Ossolińska Zofia
 z Cikowskich
 Cikowski Stanisław podkomorzy kra-
 kowski 180
 Cikowski Stanisław podkomorzyc kra-
 kowski 179—181, 183—184
 Ciołek Erazm 70
 Corbelletti Francesco 26
 Corselius Gerard 15
 Curtius Ernst 86, 105, 123, 194
 Cycleron (Marcus Tullius Cicero) 14, 26,
 58, 68, 72, 108, 132, 150, 155, 173,
 176, 181, 199, 218, 232, 245
 Cymbarka księżniczka mazowiecka 193
 Cyneas (Kineas z Tesalii) 218
 Cynerski-Rachtamowicz Jan 20, 31, 40,
 43, 68, 216, 233
 Cytowska Maria 155
 Czapliński Władysław 11—14, 16, 42,
 142, 157, 159, 167, 175, 180, 197—198,
 205
 Czarnkowska Konstancja z Lubomir-
 skich 194—200, 204—207
 Czarnkowski Franciszek Sędziwój 196—
 197, 206
 Czermak Wiktor 10, 158, 224
 Czerniecki Stanisław 238

Daniłowicz Mikołaj 17, 180
 Daniłowiczowie h. Sas 206

Daniłowiczówna Zofia zob. Radziwiń-
 ska Zofia z Daniłowiczów
 Dąbrowska Maria 11
 Dąbrowski Stanisław 103, 123
 Della Bella Stephano 29, 43, 230, 246
 Demostenes 14, 145
 Denhoff Zygmunt 222—224, 226
 Denhoffowa Anna Teresa z Ossoliń-
 skich 222—224, 226
 Dębiński Jan 242—243
 Długosz Józef 7, 14—15, 17—18, 27, 75,
 180, 208
 Dobrzyńska Teresa 139
 Domański Andrzej 155
 Drzewiecki Jan 224, 227
 Dubrawski Franciszek 113
 Działyński Tomasz 114
 Dziechcińska Hanna 10, 32, 72, 74, 123
 Dziekoński Tadeusz 7
 Dziegielewski Jan 11, 14, 116, 215

Elert Piotr 24, 221, 223—224, 241
 Ernest arcyksiążę austriacki 193
 Estreicher Karol 9, 20, 34, 95
 Eurypides 14

Fernese ród 167
 Ferdynand II Habsburg cesarz 22, 24
 Filip Macedoński 174
 Filipczak-Kocur Anna 155, 157, 171
 Filipowski Marcin 10
 Firlej Henryk 15, 73, 75—76, 78—80,
 82, 86, 90, 92
 Firlejowie h. Lewart 76
 Fiszerówna Róża 233
 Flavius Christoph 16
 Förster Georg 25—26, 230
 Fredro Andrzej Maksymilian 30, 76,
 126, 209, 243—244

Gabler Wawrzyniec 235
 Gaj Beata 18
 Gembicki Piotr 122

- Głowiński Michał 102, 172
 Gniński Jan 101, 111—112, 114
 Golik-Prus Aleksandra 216
 Gorczyn Jan Aleksander 63
 Gordon Francis 94
 Gorecki Wojciech 198
 Goślicki Wawrzyniec 157
 Górnicki Łukasz 118
 Grodzicki Faustyn 25, 244—245
 Grodziecki Adam 196
 Grzebień Ludwik 14—15
 Grzegorz XIII papież 55
 Grzeszczuk Stanisław 189
 Gustaw II Adolf Waza król szwedzki 20, 75, 87
- Habura Franciszek 59
 Hankiewicz Jan Kazimierz 75
 Heidenstein Reinhold 143
 Helcel Antoni Zygmunt 160
 Heliogabal (Marcus Aurelius Antonius) cesarz rzymski 199
 Henryk książę Walii 181
 Henryk de Valois król polski 136
 Herbert Zbigniew 149
 Herman Stefan 8, 187
 Hernas Czesław 7
 Hezjod (Hesiodos z Askry) 14
 Hlebowicz Jerzy 203
 Hlebowiczowa Katarzyna z Radziwiłłów 203
 Hołdys Sybilla 116
 Homer 14
 Hondius Wilem 124
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 14, 174
 Hünefeld Andrzej 37, 231
- Isokrates 14
 Iwanicki Mateusz 93
- Jabłonowski Jan Stanisław 116
 Jagiellonowie 86, 173
- Jakub I Stuart król angielski 17—20, 29, 45, 65
 Jan Albert Waza królewicz polski 108, 155
 Jan II Kazimierz Waza król polski 115, 142, 152, 170, 191, 211, 224
 Jan III Sobieski król polski 114, 136, 142, 241
 Janik Michał 12, 72—73
 Jarczykowa Mariola 83
 Jaroszek Jan 29, 241
 Jęczyński Rafał 236—237
 Jemiołowski Mikołaj 211
 Jeremiasz prorok judzki 170
 Judasz Iszkariot 174
 Juwenalis (Decimus Junius Juvenalis) 150
- Kaczmarek Marian 231
 Kaligula (Caius Julius Caesar Germanicus Caligula) 199
 Kalinowska Urszula Brygida z Ossolińskich 221—222
 Kalinowski Samuel 221—222
 Kanon Andrzej 229
 Karpiński Adam 74, 123, 139
 Karwat Seweryn 224
 Katarzyna Jagiellonka królowa szwedzka 89
 Katon (Marcus Porcius Cato) 14
 Katylna (Lucius Sergius Catilina) 59, 150
 Kazanowska Konstancja ze Zborowskich 208
 Kazanowski Adam 129, 208
 Kazanowski Zygmunt 75
 Kempfi Andrzej 143
 Kersten Adam 7, 103, 115
 Knapiusz Grzegorz 26
 Kochanowski Jan 26, 83, 127, 173, 179, 181, 187, 189—190, 199, 235
 Kochowski Wespazjan 141, 184, 210
 Kociszewski (Chociszewski?) 42
 Komasa Irena 241
 Konarski Stanisław 12, 209, 244—245

- Koniecpolscy h. Pobóg 129
 Koniecpolski Stanisław 107, 234
 Koniecpolski Zygmunt Stefan 91—92
 Konieczny Kazimierz 68
 Konopczyński Władysław 11, 182, 197—198
 Konstancja z Habsburgów królowa polska 155
 Kopaliński Władysław 103, 126, 150
 Kornatowski Wiktor 132
 Korolko Mirosław 7—10, 15, 43, 176, 212
 Kořwin Wawrzyniec 56
 Koryciński Mikołaj 75
 Korytkowski Jan 180
 Kossak Zofia 220
 Kostkiewiczowa Teresa 245
 Kot Stanisław 15
 Kotarska Jadwiga 200, 207
 Kotarski Edmund 8, 17, 150, 169, 235
 Krakowski Bernard 9
 Krasicki Ignacy 246
 Krasiński Gabriel 212
 Kraszewski Józef Ignacy 11
 Krauze-Karpińska Joanna 141
 Krońska Irena 157
 Kryscy h. Prawdzic 130
 Kryski Feliks (Szczęsny) 144, 153, 188—189
 Kryszpin-Kirszenstein Andrzej Kazimierz 114
 Krzyżanowski Jan 127
 Krzyżanowski Julian 26, 173, 186, 190, 215, 237
 Ksenofont (Ksenofon z Aten) 14
 Kubacki Wacław 150
 Kubala Ludwik 9, 11—12, 22, 24, 29, 41—42, 49, 51, 75, 94, 138, 142, 146, 160, 163, 171, 212, 218, 231
 Kucharczyk Janusz 221
 Kuczyński W. 94
 Kupisz Łukasz 238
 Kurdybacha Łukasz 14, 118
 Kürbis Barbara 56
 Kwiatkiewicz Jan 34, 38—40, 100, 128, 209, 243
 Kwiatkowski Jerzy 149
 Kwintylian (Marcus Fabius Quintilianus) 14
 Lancholc Teresa 65
 Lanckoroński Jan 230
 Laurer Jan Christian 24, 95
 Le Brun André 246
 Lee Wiliam 20
 Lengnich Godfryd 118, 142, 158—159, 243
 Leonidas król Sparty 107
 Lepszy Kazimierz 182
 Leszczyński Andrzej 127, 129, 131—132, 158, 163
 Leszczyński Bogusław 73—74, 101, 110, 115, 122, 127, 163
 Leszczyński Rafał 101
 Lichański Jakub Zdzisław 7—8, 10, 14, 17, 20, 109—110, 112, 141, 150, 160—161, 169, 240
 Ligęza Mikołaj Spytek 158
 Lipsy h. Łada 192
 Lipsius Just 15—16, 94, 111
 Lipski Andrzej 154
 Lipski Jakub 193
 Lipski Jan 12, 76, 163, 180, 184—185, 187, 190, 192—195, 240
 Liwiusz (Titus Livius) 14
 Loyola Ignacy 15
 Lubieniecki Andrzej 113
 Lubomirska Anna z Branickich 205
 Lubomirska Helena Tekla z Ossolińskich 197, 238
 Lubomirska Konstancja zob. Czarnkowska Konstancja z Lubomirskich
 Lubomirski Aleksander Michał 27, 197, 208, 238
 Lubomirski Jerzy Sebastian 101, 115, 138
 Lubomirski Stanisław 205—206
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 73, 123, 128, 134, 136—137
 Lurker Manfred 64, 91

Łobżyński Jan Dionizy 213—214

Łubieński Stanisław 76, 163

Maciejowski Samuel 119, 179

Maciejowski Wacław Aleksander 7

Maciszewski Jarema 11, 172

Makowiecki Andrzej Zdzisław 246

Makowski Tomasz 11, 40—42, 46, 49, 231

Maleszyński Dariusz Cezary 7, 145—146, 153, 166—167

Malicki Jan 56, 59

Maliszewski Kazimierz 65

Małecki Antoni 12, 178

Marcelius Marcus Claudius 108

Marcjalis (Marcus Valerius Martialis) 14

Maria Ludwika Gonzaga de Nevers królowa polska 25

Markiewicz Henryk 197

Masotti Paolo 40

Massalski Michał Józef 101

Mazurek Bożena 203

Mazzarini Giulio (Mazarin Jules) 26

Mecherzyński Karol 12, 72, 93, 244

Menander 155

Menander z Laodikei 179

Meretus Joan 94

Meurs Jacob 37, 128

Michalski Jerzy 142

Michał Fedorowicz Romanow car moskiewski 63

Michał Korybut Wiśniowiecki król polski 161

Michałowska Teresa 57, 65, 237

Michałowski Jakub 160, 162, 176

Mickiewicz Adam 239

Mienicki Ryszard 198

Mieszko II król polski 89

Mieszkowski Piotr 230

Miński Stanisław 27, 30, 34

Mitzler de Kolof Wawrzyniec 18

Mniszchowie h. własnego 130

Mniszech Mikołaj 15

Mniszech Zygmunt 15

Moskorzowski (Moskorzewski) Andrzej 180—181, 187

Moszczeński Marcin 118, 243

Motteville de Franciszka 28

Mroczek Katarzyna 178

Mrozek Sławomir 149

Muret Marek Antoni 30—31, 55

Myszkowski Piotr 14, 118

Naborowski Daniel 83

Nadolski Bronisław 12, 50, 56, 72, 178—179

Nagielski Mirosław 197

Neron (Nero Claudius Caesar Drusus Germanicus) 199

Niemcewicz Julian Ursyn 246

Niemiec Rudolf 28

Niesiecki Kasper 182, 185, 193

Nowak Zbigniew Jerzy 7, 141

Nowak-Dłużewski Juliusz 87, 215, 245

Nowicka-Jeżowa Alina 183

Nowodworski Bartłomiej 208

Obirek Stanisław 15

Obuchowicz Filip Kazimierz 211

Ochmann Stefania 167—168

Ocieczek Renarda 17, 197, 203, 231, 238—239

Okolski Szymon 217

Oleśnicy h. Dębno 165

Olszewski Henryk 11, 23, 97, 99, 115, 143, 154, 159

Olszowski Andrzej 73, 126, 129, 132—133, 161

Opaliński Krzysztof 28, 113, 118

Opaliński Łukasz pisarz 60, 72, 110—111

Opaliński Łukasz marszałek wielki 122, 134, 197

Orgelbrand Samuel 11

Orzechowski Stanisław 33, 61, 109

Osman II sułtan turecki 222

Ossolińska Anna Teresa zob. Denhoffowa Anna Teresa z Ossolińskich

- Ossolińska Helena Tekla zob. Lubomir-
 ska Helena Tekla z Ossolińskich
 Ossolińska Urszula Brygida zob. Kali-
 nowska
 Ossolińska Zofia z Cikowskich 180
 Ossoliński Adam Jerzy syn Maksymilia-
 na 216, 223, 229
 Ossoliński Franciszek 230
 Ossoliński Jerzy *passim*
 Ossoliński Józef 246
 Ossoliński Józef Maksymilian 45, 147,
 245
 Ossoliński Krzysztof 14, 87, 180
 Ossoliński Krzysztof Baldwin 31, 68
 Ossoliński Zbigniew 13, 15, 17—18, 237
 Ostenium Leonard 157
 Ostrogski Janusz 15
 Ostrogski Konstanty 15
 Ostroróg Jan 56
 Ostrowski-Danekowicz Jan 10, 91, 109,
 114, 127—128, 131, 134—137, 142,
 203, 218, 222, 243
 Oświęcim Stanisław 10, 158—159
 Otwinowska Barbara 8, 245
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 56, 59

 Pac Stefan 101, 119, 127, 203
 Pacowie h. Gozdawa 120, 141
 Padniewski Filip 118
 Parisi Virginio 40
 Pastorius de Hirtenberg Joachim 147,
 235
 Paszkiewicz Mieczysław 29, 43
 Pavoni Taddeo 217
 Paweł II papież 56
 Paweł św. apostoł 189—190
 Pelc Janusz 57, 153
 Pellegrinus Laelius 30
 Perykles 226
 Pęski Walenty 241—243
 Piaseczyński Ławryn 27, 31—33
 Piekarski Piotr 157
 Pieniążek Jan Chryzostom 73
 Piłowski Albert 217

 Pilchowski Dawid 55
 Pindar (Pindaros z Teb) 14
 Pinelli Gian Pietro 22
 Piotr św. apostoł 174
 Piotrkowczyk Andrzej 20, 22
 Pisarski Jan 9—10, 95, 97—102, 110—111,
 113, 120, 122, 125—127, 133—134,
 160—161, 178, 180, 187, 196, 199—200,
 203
 Piszczek Zdzisław 218
 Pitagoras (Pythagoras z Samos) 201
 Pius V papież 55
 Platt Dobrosława 119, 179, 187—188
 Plezia Marian 56, 58, 180
 Plutarch (Plutarchos z Rodos) 157
 Płatek Józef 226
 Podgórski August wł. Mosbach August
 145
 Poraziński Jarosław 240
 Potocki Wacław 141
 Prażmowski Mikołaj 163
 Przemysław II król polski 89
 Przerębski Jan 119
 Przeździecki Renaud 20
 Przyboś Adam 27, 79, 155, 181, 210
 Przyppkowski Samuel 87, 215
 Puteanus Eric 15—16
 Pyrrus władca Epiru 218

 Raczyński Edward 210
 Radau Michał 34, 37, 72, 128, 154,
 160—161, 209, 243
 Radoszowski Marek 75, 93
 Radwan legendamy rycerz protoplasta
 Cikowskich 182
 Radziejowski Hieronim 98, 103, 116,
 126, 133—134, 136
 Radziwińska Zofia z Daniłowiczów
 197—198, 206—207
 Radziwiłł Albrycht Stanisław 9—10, 22,
 75, 79, 94—95, 99, 115, 117—119,
 122—123, 129, 132, 144, 152, 158—159,
 187, 193, 197—198, 210, 222, 230
 Radziwiłł Aleksander Ludwik 75

- Radziwiłł Janusz 83
 Radziwiłł Krzysztof 75, 83, 96, 155, 184, 240
 Radziwiłł Michał Kazimierz 119, 241
 Radziwiłłówna Katarzyna zob. Hleb-
 wiczowa Katarzyna z Radziwiłłów
 Reiniger Simon 235
 Rej Mikołaj 199
 Rej Władysław 243
 Roncalli Domenico 68, 70, 230
 Rossi Giovanni Giacomo 231
 Rossowski Jan 208
 Rostworowski Emanuel 11, 193, 205
 Rudawski Jan Wawrzyniec 211
 Rudnicki Przemysław 237
 Rycheza królowa polska żona Miesz-
 ka II 89
 Rycheza Elżbieta królowa czeska żona
 Wacława II 89
 Rycheza żona Przemysła II 89
 Rychlewska Ludwika 155
 Rykaczewski Erazm 94, 108, 181
 Rynduch Zbigniew 8, 243—244
 Rysiewicz Adam 8
- Sajkowski Alojzy 10, 41
 Sakowicz Adam Maciej 175
 Sakowicz Kasjan 10, 178
 Salustiusz (Caius Crispus Sallustius) 14, 59
 Sapieha Franciszek 114
 Sapieha Jan 126
 Sapieha Kazimierz Leon 75, 141—142
 Sapieha Mikołaj 197, 220
 Sapieha Paweł 9, 131, 197
 Scato Andrea 218
 Schedel Jerzy 238—239
 Schedel Krzysztof 224, 228
 Schedel Mikołaj 238—239
 Seneca Młodszy (Lucius Annaeus Se-
 neca) 201
 Sereyka Jan 116, 175
 Sieniawski Mikołaj 196
 Sienicki Mikołaj 97
- Sienkiewicz Henryk 11, 149
 Sierakowski Jan 110
 Sierakowski Stanisław 224
 Sinko Tadeusz 109
 Skarga Piotr 43, 127, 176
 Skwara Marek 8, 178, 188, 201
 Słuska Dadzibóg 83
 Sobieski Jakub 12, 14—15, 75, 91, 93, 96, 98, 101, 110, 113, 116, 175, 184, 187—188, 194, 196, 199, 208, 221—222, 230
 Sofokles 14
 Sokołowski Stanisław 245
 Spasowicz Włodzimierz 211
 Stachowicz Stanisław 118, 243
 Stanisław August Poniatowski król pol-
 ski 246
 Stanisław św. 185
 Starnawski Jerzy 17, 26, 33, 61
 Starowolski Szymon 12, 18, 60, 72
 Stawicki Sebastian 238
 Stefan Batory król polski 55, 81, 136
 Szczepański Jan 14
 Szczerbicka-Ślęk Ludwika 59, 197, 200, 231—232
 Szczuka Stanisława 109, 114
 Szelest Hanna 155
 Szeliga Jan 10
 Szoldrski Andrzej 25
 Szujski Józef 11
 Szydłowieccy h. Odrowąż 129
 Szymański Józef 120
 Szymonowicz Szymon 201
 Szyszkowski Marcin 180, 184—185, 188—189, 193—195, 208
 Szyszkowski Mikołaj 191
- Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 72
 Targosz-Kretowa Karolina 205
 Tarło Karol 128
 Tarnowscy h. Leliwa 165
 Tarnowska Eufrozyna zob. Wiśniowie-
 cka Eufrozyna z Tarnowskich
 Tarnowski Jan 190

- Tarnowski Jan arcybiskup gnieźnieński 188, 194
 Tarnowski Jan Rafał 216
 Tasso Torquato 201, 203, 205
 Taszycki Witold 60
 Tazbir Janusz 54, 112, 115, 149
 Temberski Stanisław 223—224
 Tempesto Antonio 231
 Terencjusz (Publius Terentius Afer) 14, 55
 Tęczyńscy h. Topór 165
 Tęczyński Jan 15
 Tigerstedt E. N. 147, 162
 Tobiasz Mieczysław 12
 Tomasz św. apostoł 175
 Tomkiewicz Władysław 11, 51
 Trawicka Zofia 165
 Trawkowski Stanisław 89
 Tryzna Marcin 126, 135
 Trzebicki Zawisza Andrzej 26, 224
 Turasiewicz Romuald 145
 Twardowski Samuel 215, 231—233
 Tymant (Thimantes) 181
 Tymoteusz uczeń św. Pawła 190

 Uchański Paweł 55
 Urban VIII papież 11, 17, 20—21, 25—26, 28, 31, 35—36, 38—41, 45, 47—48, 50, 54, 62—64, 66—67, 69, 71, 94, 216, 219—220, 224, 226, 230—231, 236—244
 Urbańczyk Stanisław 102
 Urszembekien Maria zob. Berg Maria z Urszembekienów

 Vetter Daniel 232
 Visconti Honorat 75, 94

 Wacław II król czeski i polski 89
 Wallis Mieczysław 41—42, 246
 Warszawicki Krzysztof 27—30, 32
 Wassenberg Eberhard 37, 68, 113, 231, 241

 Wazowie 42, 83, 106, 141, 148, 215
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 14, 56, 59
 Węgrzynowicz Gabriel 238
 Węzyk Jan 75, 93
 Widacka Hanna 221, 231
 Wielopolski Jan 136
 Wierzbowski Teodor 28
 Wincenty zw. Kadłubkiem 56, 89
 Wisner Henryk 85—87, 107, 124, 150, 155
 Wiszniewski Michał 7, 110
 Wiśniowiecka Eufrozyna z Tarnowskich 208
 Wiśniowiecka Gryzelda z Zamoyskich 208
 Wiśniowiecki Janusz 75, 208
 Wiśniowiecki Jeremi 208, 215
 Wiśniowiecki Michał Korybut 126
 Władysław Jagiełło król polski 60
 Władysław IV Waza król polski 10, 20, 22, 24—25, 31, 37—38, 42, 44—46, 48—50, 62—64, 66, 70, 74—75, 77—80, 82—84, 86—90, 92—94, 97—98, 101—103, 106, 108, 113, 116—117, 124, 128—130, 136, 138, 142, 146, 149—150, 157, 167, 171, 180—181, 191, 193, 198, 202, 204—205, 208, 211—212, 215, 218—222, 226, 232, 234, 237, 240, 242, 245—246
 Włodarski Maciej 188
 Wolny W. 124
 Wolsza Janina 26, 38, 217, 226—227, 229, 231, 235
 Wosiński Antoni 10
 Woysznarowicz Kazimierz Jan 10, 178, 198, 230, 240
 Wójcik Zbigniew 26, 76
 Wyczawski Henryk 193
 Wydzga Jan Stefan 126
 Wysocki Samuel 126, 139, 240

 Zabłocki Stefan 17, 56—57, 188, 190, 194
 Zadzik Jakub 144—145, 153, 161

Załoski Andrzej 134
Zamoyscy h. Jelita 130
Zamoyska Gryzelda zob. Wiśniowiecka
Gryzelda z Zamoyskich
Zamoyski Jan 113, 161, 235
Zamoyski Tomasz 118—119, 129, 131—
133, 188, 194, 208
Zasławski Aleksander 15
Zasławski Konstanty 15
Zbaraski Jerzy 87, 184, 187
Zbaraski Krzysztof 15, 155, 208, 240
Zborowska Konstancja zob. Kazanow-
ska Konstancja ze Zborowskich
Ziomek Jerzy 8, 147
Zopyros z Kladzomenaj lub Zopyros
z Kolofonu 121
Zygmunt I Stary król polski 61, 76,
85—86, 91, 112, 115, 170

Zygmunt II August król polski 55, 136
Zygmunt III Waza król polski 18, 27,
45, 54, 74, 76, 81, 85, 89, 97—100,
103—106, 108, 112—113, 116—117,
131, 136, 154—155, 157, 175
Zygmunt Kazimierz Waza królewicz
polski 25, 193
Zyska Bronisław 83

Żelewski Roman 27, 79, 181, 210
Żółkiewski Jan 194
Żółkiewski Łukasz 184
Żółkiewski Stanisław 119, 208
Żukowska-Billip Kazimiera 215, 237
Życki Jerzy 27

Maria Barłowska

Jerzy Ossoliński
An orator of the Polish Baroque

Summary

The work entitled: *Jerzy Ossoliński: an orator of the Polish Baroque* makes use of the results of the renewed, in recent years, interest in rhetoric. It deals, by means of the rhetorical theory, with the traditional subject of rhetoric, i.e. the oratorical prose. The basic aim of the present dissertation is to gather and describe the rhetorical legacy of Jerzy Ossoliński (1595—1650), a famous Latin and Polish orator, known in the 17th c. as "the Polish Tully". Over 40 of his orations have been, after a fundamental generic analysis, classified under various types of the Old Polish oratory, which enabled the author to observe the conventions, patterns of thinking, and stylistic experiments discernible in these texts.

The first chapter shows Ossoliński as a Latin orator known primarily from his foreign embassies. His 1633 speech in the capacity of a legate to the Pope Urban VIII became immediately a model of the ambassadorial speech (cf. the manuals of rhetoric by M. Radau and J. Kwiatkiewicz) and it awoke an interest that went far beyond the requirements of the current circumstances, becoming part of the collective consciousness and of the legend of that famous Polish embassy to Rome. The author's analysis of that speech focused then on showing it as an element of the whole ingress and the propagandist impact of the embassy. The scheme of the ambassadorial speech as such is also presented, and the way it was creatively implemented by Ossoliński, followed by a description of the oratorial art that this outstanding specimen of the Baroque oratory is an example of.

The chapter entitled *In the "theatrum" of the Republic* brings together, by means of referring to the Parliamentary ceremony, various examples of the Parliamentary pronouncements by Ossoliński. His show pieces (i.e. speeches delivered to welcome the Speaker of the House, replies to such speeches, orations on the occasion of transmitting the Great Seal) are part of the normal course of Parliamentary sessions, but they provide the events taking place on the Parliamentary stage with an idealising aspect. The speeches in question repeat certain ideologically marked schemes, and, at the same time, they demonstrate the orator's increasing tendency to look for new, unusual, and spectacular means of expression. The chancellor Ossoliński's political spee-

ches (proposals for the throne and votive speeches) are endowed with aesthetic qualities, even though they were also highly successful with respect to the chancellor's political purposes and they frequently appealed to certain constant elements of the Sarmatian (i.e. old- Polish) mentality.

The third chapter is devoted to the funerary orations and to the little known nuptial speeches preserved in manuscript. In them the chancellor shows himself to be a typical advocate of the generally accepted patterns of behaviour and of social didacticism coloured with the Sarmatian ideology. He resorts, nevertheless, to some means of defamiliarising his heroines by comparing them to figures from European romances.

In the last chapter entitled *In the direction of a legend*, the author leaves the floor to the prince and his contemporaries. Through an analysis of numerous occasional speeches dedications, orations etc. we obtain a portrait that is completely different from, Ossoliński's "black legend", a portrait of a politician and a great orator who left a trace on the collective consciousness as a propagator of the glory of Sarmatia (i.e. Poland) during the 1633 Roman embassy, and as somebody who (in the words of one of his panegyrists): *Gentem nostram admirationi, se ipsum immortalitati consecravit* (made his nation an object of admiration and made himself immortal).

Мария Барловска

Ежи Оссолиньски
Оратор польского барокко

Резюме

Работа под заглавием *Ежи Оссолиньски. Оратор польского барокко*, используя достижения продолжающегося в последние годы интереса к риторике, предпринимает с помощью инструментов риторической теории исследование ее традиционного предмета ораторской прозы. Основной целью диссертации является собирание и описание ораторского наследия Ежи Оссолиньского (1595—1650), известного оратора на латынском и польском языке, называемого в XVII веке „польским Туллиусом”. Свыше 40 ораторских речей канцлера, после завершения основных генетических установок, причислили к разным типам старопольского ораторства, что позволило наблюдать за вписанными в них конвенциями, схемами мышления, стилистическими поисками.

В первой главе Оссолиньски представлен как оратор латыни, особенно прославленный заграничными миссиями. Речь легата к папе Урбану VIII 1633 г. сразу же стала образцом посольского ораторства (риторики М. Радауа и Е. Квяткевича) и вызвала большой интерес, превышающий актуальную обусловленность, входя во всеобщее сознание и создавая легенду о въезде польской миссии в Рим. Итак, анализ этой речи сосредоточился на представлении ее как элемента всего торжественного въезда и его пропагандистского воздействия, показ схемы посольской речи и ее творческого исполнения Оссолиньским, описания ораторского мастерства этого прекрасного примера ораторства в стиле барокко.

Глава под заглавием *На театрум Речи Посполитой* объединяет основываясь на сеймовый церемониал, разные примеры парламентских выступлений Оссолиньского. Коронные речи (приветствия спикеров и ответ на них, торжественные речи при передаче печати) вписываются в сценарий заседаний сейма, но также подвергают возвышенной интерпретации события разыгрывающиеся на сеймовой сцене. Размножают схемы носящие идеологическую печать и одновременно все больше поддаются мастерству в поисках новых все лучших средств выражения. Политические речи канцлера (предложения от трона и вота) при актуальной эффективности и ссылке на постоянные определители сарматского образа мышления отличаются эстетическими достоинствами.

Похоронным, малоизвестным торжественным, рукописным свадебным речам посвящена третья глава. Великий канцлер представлен здесь как типичный глашатай принятых норм поведения и общественного дидактизма окрашенного сарматской идеологией. Хотя случается, что в свадебных речах ищет средств, которые делали бы его героинь необыкновенными в параллелях с европейской любовной литературой.

В последней главе под заглавием *В сторону легенды* голос предоставлен людям современным князю на Осолине. Посредством анализа многочисленных произведений по какому-то случаю, посвящения, торжественная речь и др., зарисовался противоположный чёрной легенде Осолинского-полимике образ великого оратора, который запечатлелся во всеобщем сознании в основном как глашатай Сарматии во время миссии в Рим в 1633 г., как зафиксировал один из его панегеристов, как тот, кто *Gentem nostram admirationi, se ipsum immortalitati consecravit.*

Maria Barłowska

Jerzy Ossoliński
Orator polskiego baroku

Wykaz ważniejszych błędów dostrzeżonych w druku

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
15		14	M. Korolko: <i>Jezuici a kultura polska.</i>	M. Korolko: <i>Retoryka w polskich kolegiach jezuickich. W: Jezuici a kultura polska.</i>
35		1	Gdańsk 1648	Gdańsk 1647
60	8		(jeśli jak była dzikawość)	(jeśli jaka była dzikawość)
60	10		wierzę) że	wierzę), że
83	19		próbę	próbę
84		12	Paralelne	Paralelne
96	12		oczywiście, krótkim,	oczywiście krótkim,
97	15		dojrzałą	dojrzałą
104	15		udzkie	ludzkie
122	3		<i>votis</i> aby	<i>votis</i> , aby
142		2	któryby	który by
152		9	opisu	opisowi
224	2		<i>patim</i>	<i>partim</i>
230		9	Belliego	Belli
253	11		Chodyński	Chodynicki
264		5	полимике	политика

